

P
Antoni Kazimierz Stawski
Kier. Szkoły Podstawowej w Czastarach

MONOGRAFIA CZASTAR

(Dzieje Czastar, Czastary dawniej i dziś do 1969 r.)

Czastary — 1994 r.

Opracowanie graficzne:

Kazimierz Potomski

Skład:

„AJA” Wrocław
ul. Szybowcowa 16/95 tel. 51-53-79

Druk:

Z.U.P.H. „Tangens”
Wrocław ul. Powstańców Śl. 165



Monografię wydano po 25 latach jej napisania

Praca wydana została przy wydatnym wsparciu
Urzędu Gminy w Czastarach

Wszystkim, którzy nam służyli społeczną pomocą
w wydaniu tej książki serdecznie dziękujemy.
Szczególne podziękowanie kierujemy dla Pani
redaktor Heleny Małachowskiej.

Czastarczacy

Wydawca:

Gminny Ośrodek Kultury
w Czastarach

Wydanie I

ISBN 83-902800-5-1

SŁOWO WSTĘPNE

Oddając do rąk czytelników „Monografię Czastar” pragnę wyjaśnić, że od napisania jej do wydania w takiej formie, upłynęło 25 lat, prawie ćwierć wieku. Różne przeciwności złożyły się na to, że monografia nie ukazała się wcześniej.

„Monografia Czastar” do tej pory wydana była jedynie jako maszynopis oprawiony, w liczbie czterech egzemplarzy. Jeden z tych egzemplarzy znajdował się w Gminnej Bibliotece Publicznej w Czastarach, z którego wiele osób korzystało poznając swoje środowisko. Ponadto pomagała ona studentom w napisaniu prac magisterskich. Wiele osób zainteresowanych było wydaniem tej pracy.

Z przyjemnością więc spełniamy te życzenia i przekazujemy czytelnikowi pierwszą książkę o Czastarach i okolicy. Należy także podkreślić, że monografia ukazała się dzięki całkowitemu sfinansowaniu kosztów przez Urząd Gminy w Czastarach.

W monografii opisano dzieje Czastar i sąsiednich miejscowości od momentu natrafienia na źródła pisane, to jest od 1403 r. w przypadku Czastar, aż do roku 1969.

Autorem monografii jest Antoni, Kazimierz Stawski, pedagog z powołania, wieloletni kierownik szkoły w Łyskorni i Czastarach.

Antoni Stawski urodził się 10 stycznia 1902 r. w Kurowie koło Wielunia. Pracę w zawodzie nauczycielskim rozpoczął 1. XI. 1923 r. w Szkole Powszechnej w Łyskorni gdzie pracował do 1. III. 1948 r. Był cenionym nauczycielem w tamtejszym środowisku. Wiele czasu poświęcał szkole, także udzielał się społecznie. Zaangażowany był w Ochotniczej Straży Pożarnej w Łyskorni. Przez wiele lat pełnił funkcję naczelnika tej jednostki. Ludzie w Łyskorni wysoko oceniają swojego kierownika. Od 1. III. 1948 r. Pan Stawski przejmuje kierownictwo Szkoły Podstawowej w Czastarach gdzie przenosi się wraz z rodziną: żoną Anielą, także nauczycielką i trójką dzieci: Ireną, Danutą i Sławomirem.

Niezmiennie pracuje na stanowisku kierownika szkoły w Czastarach przez 24 lata. Jego działalność przyniosła naszej gminie wiele korzyści, przede wszystkim przekazał młodym ludziom wiedzę. Nauczył ich dyscypliny, obowiązkowości i szacunku dla drugiego człowieka. Był wymagający w stosunku do siebie i innych. Udzielał się społecznie, szerzył oświatę i kulturę nie tylko na lekcjach. Docierał do świetlic wiejskich i tam wygłaszał odczyty i pogadanki z różnych dziedzin życia. Czytał starszym powieści H. Sienkiewicza w długie zimowe wieczory.

Zajmował się teatrem amatorskim i sportem. Dużo rozmawiał z ludźmi, był bystrym obserwatorem toczącego się życia i to pozwalało mu na pisanie kroniki.

W dniu 31 sierpnia 1969 r. Pan Stawski zakończył pracę w zawodzie nauczycielskim. W szkolnictwie pracował 47 lat. W tym samym roku zakończył prace nad „Monografią Czastar”.

W 1971 r. podczas uroczystości gminnej autor monografii oficjalnie wręczył po jednym egzemplarzu oprawionego maszynopisu kierownikowi szkoły, swemu następcy Longinowi Janusowi i kierownikowi Wiejskiego Domu Kultury w Czastarach – Kazimierzowi Potomskiemu. Za swoją nienaganną pracę w szkolnictwie i pracę społeczną otrzymał wiele nagród, wyróżnień i odznaczeń. W 1972 r. otrzymał wysokie odznaczenie państwowe: Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Przez wiele lat mieszkał w Czastarach w budynku szkolnym. Myślał jednak o własnym domu i taki domek pobudował w miejscowości Józefów gdzie do końca życia spokojnie mieszkał.

W dniu 23. IV. 1990 r. Antoni Stawski odszedł od nas na zawsze. Pamięć jednak o nim nigdy nie zaginie. Pozostawiona monografia będzie nam przypominała kim był i co dla nas zrobił. Na pewno nie zapomną o nim uczniowie tutejszej szkoły, którym autor dedykował tę pracę.

Życzenia autora zostały więc spełnione. Uratował od zapomnienia wydarzenia, fakty, zwyczaje i obyczaje tej okolicy, a my znamy swoją przeszłość dziejową.

Myślę, że za parę lat ukaże się następna część zapisanych faktów i wydarzeń z naszego codziennego życia.

(–) Kazimierz Potomski

Motto:

*Nie godzi się żyć w Ojczyźnie mojej
jak w nieznanym kraju.*

*Mieszkańcom Czastar i okolicznych wsi,
dziewczynkom i chłopcom naszej szkoły,
pracę tę poświęcam.*

KOCHANI!

*Minione doświadczenia należy przekazać
przyszłym pokoleniom.*

*Zrobiłem wszystko, co było w mojej
mocy, aby uratować przed zapomnieniem
wydarzenia, fakty, zwyczaje i obyczaje.*

*Jest moim gorącym pragnieniem
pokażać społeczeństwu Czastar
ich przeszłość dziejową.*

*Wśród Was pracowałem od 1. III. 1948 r.
Wy darzyliście mnie szacunkiem i zaufaniem.
U Was znalazłem cichą przystań*

Antoni Kazimierz Stawski

I. Wiadomości ze źródeł archeologicznych.

Zaczynam od człowieka....

Ziemia opowiada, że w pradawnych czasach, w nieprzebytych puszcach leśnych naszej okolicy znalazł swe siedlisko człowiek, że Polacy i ich etniczni przodkowie zamieszkiwali na dzisiejszych czastarskich obszarach.

Pozostawili oni po sobie trwałe ślady.

Siekierka kamienna znaleziona w Parcicach świadczy niezbicie, że już w epoce kamiennej żył tu człowiek.

Naszyjnik znaleziony w Pichlicach jest archeologicznym dowodem, że w erze śpiżowej i żelaznej istniało tu życie ludzkie.

Naczynia gliniane z zawartością starych monet, przypadkowo natrafione w czasie wkopywania słupów telefonicznych przed dawną siedzibą Zarządu Gminnego w Czastarach świadczą, że teren, na którym mieszkamy, do spokojnych nie należał, że na przestrzeni wieków były tu okresy walk, grabieży i zniszczeń. Garnek z pieniędzmi wykopany przez Władysława Małeckiego pod drzewem w końcu jego działki pod lasem, potwierdza owe przypuszczenia.

Skarbnicą śladów człowieka naszej okolicy jest zapomniana, sąsiadująca z Czastarami wieś Krajanka. (W „Anneksach do aktów urodzenia 1813/14 wieś tę nazywają Krająka). Otoczona ze wschodu i południa piaszczystymi wałami wydmy (Wydmy Wieruszowskie), a od zachodu trudnymi do przebycia bagnami i wodami rzeki Proсны — stanowiła ongiś wygodny zakątek i bezpieczne schronienie dla człowieka.

Tam w niewielkim przyszkolnym pagórku wydmy znaleziono kubki czerpaki, bransolety, naramienniki, naszyjniki, szpile, groty, strzały — niezatarte ślady człowieka i kultury łużyckiej. Bardzo niedawno, bo w roku 1930 znaleziono w cmentarzysku krajańskim szablę jednosieczną i brzytwę półksiężycową. Wzgórze to kryje również popielnice — urny ciałopalne. W uroczysku krajańskim znaleziono również kilka okazałych przedmiotów kultury rzymskiej z I i II wieku naszej ery (okresu rzymskiego), a mianowicie naczynia gliniane z wytłaczanymi ornamentami oraz kilka srebrnych denarów rzymskich. Tędy widocznie prowadziła droga bursztynowa Praszka, Krajanka, Cieszęcin, Skrzynki, Spóle i Kalisz.

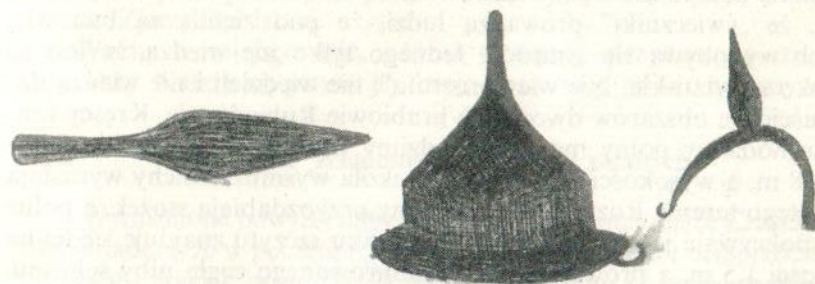
Mgr Tadeusz Olejnik, kierownik Muzeum Ziemi Wieluńskiej zamieścił w nr. 12 Głosu Robotniczego z dn. 24 maja 1964 r. artykuł pod tytułem „Kędy Rzymianie chadzali”.... Oto jego fragment „Jednym z odkrytych cmentarzysk z tego okresu jest cmentarzysko w Krajance, pow. Wieruszów. Muzeum Ziemi Wieluńskiej przeprowadzi badania ratownicze, bowiem wskutek eksploatacji piasku przez miejscową ludność z miejsca, gdzie znajduje się cmentarzysko wiele cennych zabytków ulega bezpowrotnemu zniszczeniu. Część z nich uratowana przez młodzież szkolną i nauczycielstwo okolicznych szkół dostała się do Muzeum Ziemi Wieluńskiej. Są to przede wszystkim elementy wyposażenia pośmiertnego wojowników, których chowano w grobach popielnicowych, dając im pełne wyposażenie bojowe. Są to miecze, noże, nożyce, ostrogi, okucia i uchwyty tarcz, groty oszczepów, krzesiwa, sprzączki do pasa oraz fragmenty kolczugi. Spotykamy również wyposażenia grobów kobiecych, w których znajdowały się grzebienie z kości, ozdobne okucia szkatulek, brązowe i kościane szpile oraz przęśliki”.

Oto fragment innego artykułu: „W wyniku ostatnich poszukiwań w Krajance przez mgr Zdzisława Kaszewskiego odkryto 4 bogato wyposażone groby słowiańskie, w których znaleziono miecze, noże, tarcze, groty oszczepów, natomiast w grobach kobiecych natrafiono na grzebienie kościane, igły, klucze, biżuterię i inne. Fama o tych skarbach spowodowała wążę nie tylko miejscowej ludności i z sąsiednich wiosek, ale szabrowników z Łodzi, a nawet z Gdyni. Dla archeologów było jaskrawym dowodem, że Krajanka jest starą osadą słowiańską, a pagórek w lesie jest starym cmentarzyskiem słowiańskim”.

Dalsze badania, poza cmentarzyskiem, natrafiają niezawodnie na ślady dawnej siedziby, czy osiedla człowieka.



Cmentarzysko w Krajance



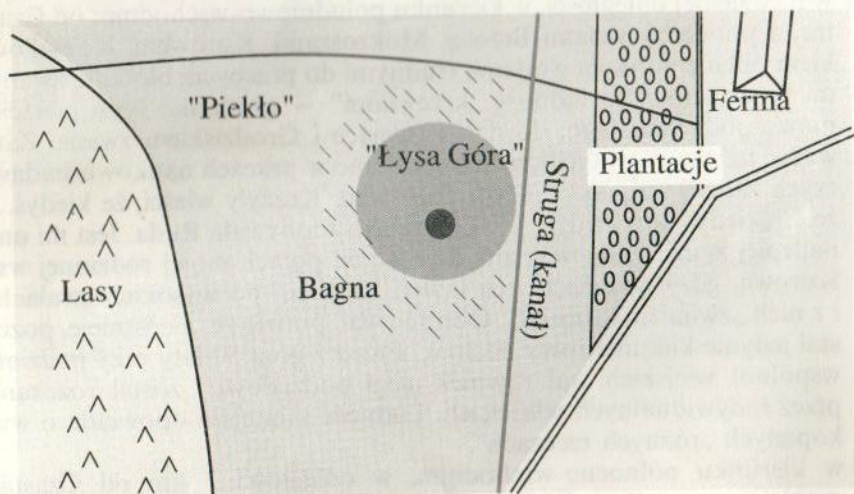
Wykopane przedmioty

Przed tysiącem lat, a może i wcześniej, otaczały naszą obecną siedzibę, jeszcze naówczas mało zaludnioną, trzy grodziska:

- 1) w niedalekiej odległości, w kierunku południowo-wschodnim od Czastar, a pomiędzy wsiami Brzożą, Mokroszami, Kurowem, Kopydlówkiem oblane dookoła wodami, trudnymi do przebycia błotami, zwanyymi przez tamtejszą ludność „krzewiami” — grodzisko typu pierścieniowo-podkowiastego, do dziś istniejące i Grodziskiem zwane. Zauważyć należy, że dotychczas nie spotkano w pracach naukowo-badawczych żadnej wzmianki o tym grodzisku. Krążyły wieści, że kiedyś... że... „kiedyś tam kiedyś”, ... Grodzisko zdobywała Ruda. Jest mi ono najlepiej znane, ponieważ znajduje się na polach mojej rodzinnej wsi, Kurowa, gdzie w dziecięcych latach biegałem po wysokich „wałach” i z nich „zwijałem koziołki”. Obecnie wał, prawie że, nie istnieje, pozostał jedynie kilkumetrowy odcinek. Przed z górą 50 laty przy podziale wspólnot wiejskich wał również uległ podziałowi i został rozorany przez indywidualnych właścicieli. Ludność tamtejsza opowiada o wykopanych „różnych rzeczach”.
- 2) w kierunku północno-wschodnim, w odległości 3 km od Czastar w miejscowości Kąty Walichnowskie znajduje się grodzisko młodsze, typu stożkowatego. Oto opis tego grodziska. Małą wioskę, znaną już w roku 1377, w w. XVI opustoszoną, zwaną Kątami Walichnowskimi przecina szosa. Szosa prowadzi do wsi Walichnowy. Od „Walichnowskiego skreću” idziemy w kierunku północnym. Nie dochodząc do fermy hodowlanej lisów, skręcamy na zachód, na dróżkę wiodącą do

lasu. Przed nami grodzisko. Ludność nazywa je „Łasą Górą”, a otaczające je „trzęsawiska”, „niwy”, nazywa „Piekłem”. Różne wieści krążą o nim, a wszystkie są „pełne i prawdziwe”. Że są tam zakopane pieniądze, że straszy, że „świeczniki” prowadzą ludzi, że pod ziemią są budowle, a z nich wydobywa się „smród”. Jednego tylko nie wiedzą, że jest to grodzisko słowiańskie. Nie wie „prostota”, nie wiedzieli i nie wiedzą dawni właściciele obszarów dworskich hrabiowie Rubachowie, Kręscy i inni. Przechodzimy polny most. Wchodzimy na ścięty stożek o średnicy około 18 m, a wysokości 7 metrów. Dookoła wysmukłe olchy wyrastają z bagnistego terenu. Rozłożyste czeremchy przyozdabiają stożek, a polne jeżyny pokrywają jego wierzchołek. W środku szczytu znajduje się lej na głębokości 1,5 m, a prowadzący do obmurowanego cegłą niby schronu, podziemia, schowku.

Oto szkic odręczny tego grodziska wykonany 3 stycznia 1964 r. w czasie wycieczki szkolnej krajoznawczo-turystycznej.



Grodzisko młodsze typu stożkowatego w Kątach Walichnowskich

- 3) na południowym-zachodzie, w odległości około 12 km od Czastary – godzisko typu warownego, Bolesławiec, leżące na drodze od kasztelanii rudzkiej, później Ziemią Wieluńską zwanej – do Śląska, do Ziemi Opolskiej.

Ważna to miejscowość, z którą Czastary utrzymywały częstsze kontakty. Należy się przeto jej dzieje obszerniej, opisać na innym miejscu.

2. Wiadomości ze źródeł pisanych

Wymienione powyżej dane archeologiczne i otaczające Czastary grodziska świadczą, że w początkach naszej ery tereny te bezsprzecznie zamieszkiwał człowiek pochodzenia prasłowiańskiego, że we wczesnym średniowieczu tereny te powoli zaludniały się i kiedy nad Odrą, Wartą i Wisłą w wiekach VI i VII n. e. zarysowały się załążki państwa Polan, weszły w jego skład, jako Opole rudzkie, związane politycznie i administracyjnie z Wielkopolską, z Sieradzem, Kaliszem. Dowody tego faktu znajdujemy u Galla Anonima, Janka z Czarnkowa, Jana Długosza i innych dziejopisów.

Od zarania dziejów losy tutejszych terenów związane są z dziejami Rudy, tej najstarszej miejscowości. Obszary Rudzkiego, skupiające drobne, osiadłe tu plemiona, na podstawie źródeł pisanych, opierają się na wschodzie o Wartę, na Zachodzie o górną Prosnę i Strugę Węglewską. Na podstawie kroniki Galla wzniesiony został tu w 1104 roku drewniany kościółek pod wezwaniem św. Wojciecha. Nawiasem dodam, że W. Patykiewiczem, że miejscowości, w których kościoły noszą wezwania św. Wojciecha, św. Marcina, św. Wawrzyńca i M. Magdaleny są miejscowościami wczesnośredniowiecznymi i należą do najstarszych.

O kościele w Rudzie krąży uporczywa legenda, że został on zbudowany w miejscu, gdzie św. Wojciech odprawiał mszę na kamieniu, kiedy na polecenie Bolesława Chrobrego, szedł nawracać pogańskich Prusaków. Kamień ów leży przy drzwiach wejściowych. Na nim odciski palców św. Wojciecha „pozostały”. Tu ukąsiła go rzekomo żmija. Wówczas św. Wojciech uderzył pastorałem w ziemię, rzucił na żmiję przekleństwo i rzekł: „Bodajście skamieniały”.... I stało się według zaklęcia Zaklęte węże (amonity) w Rudzie zamienione w kamienie spotyka się w kamieniołomach wapiennych w Wieluniu....

Bulla gnieźnieńska z roku 1136 zalicza Rudę do Wielkopolski, a po roku 1138 należy Ruda do dzielnicy seniorackiej kalisko-gnieźnieńskiej. Ruda do roku 1217 jest kasztelanią. W tym roku Henryk IV książę śląski przenosi kasztelaninę z Rudy do Wielunia. Pierwszym kasztelanem wieluńskim był Szymon Galicus. Wieluń w hierarchii kościelnej przyjmuje nazwę archidiakonatu wieluńskiego.

W dalszej kolejności dziejów Ruda traci znaczenie na rzecz Wielunia, pod koniec XIII wieku jest wsią szlachecką, a w 1561 według R. Rosina wymieniona jest jako folwark.

Wieluń, na podstawie danych źródłowych, założył książę śląski Władysław Odonicz zwany Plwaczem, który w latach 1208–1217 władał Kaliskiem i Rudzkim. Mówiąc o Wieluniu nie sposób pominąć legendy. Według niej, wspomniany Władysław Odonicz, polował w czasie nabożeństwa w borach dzisiejszego Turowa, czy może Rudy, na jelenia. Goniąc za jeleniem zauważył w rozgałęzieniach jego rogów kielich mszalny, a na niebie baranka stojącego nad kielichem. Stąd, podobno, nazwa Jeleń, Wieleń, Wieluń. W tym miejscu kazał rzekomo klasztor zbudować, osadził w nim zakonników Augustianów, a nad głównym ołtarzem zalecił umieścić ów cudowny wizerunek, kielich w rogach jelenia. (jeszcze dzisiaj można go oglądać na szczycie ołtarza). Miastu Wieluniowi zaś nadał herb baranka z chorągiewką i krzyżem. Tyle legenda.

Źródła heraldyczne mówią, że baranek jest starym herbem Ziemi Rudzkiej. Chyba, że dla zwykłej, bezdusznej dewocji nie trudno było dorobić chorągiewkę i krzyż. Monety znalezione w Wieluniu świadczą, że osada ta powstała wcześniej i że tędy prowadziła droga do Śląska. Wieluń stał się z czasem ważnym ośrodkiem handlowym i punktem strategicznym pomiędzy koroną a Śląskiem.

Obok Rudy i Wielunia miejscowościami klasztorными, związanymi z przeszłością naszego terenu były Ołobok i Łubnice oraz gród Bolesławiec.

Oto ważniejsze dane historyczne o nich

Ołobok. Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego podaje. „Ołobok leży nad rzeczką Ołoboczką, lewym dopływem Proсны. Klasztor Cysterski został fundowany w roku 1211. Do klasztoru ołobockiego w 1245 roku dochodzą Konarzewo, Pudliszki, Chrościn, Mieleszyn, Ochędzyn, Skomlin i Łubnice z tym warunkiem, że gdyby Cysterki wyniosły się z Łubnicy wszystkie posiadłości przypadłyby klasztorowi Staniąteckiemu, a jeśli nie, to powinny one przyjąć z następującymi posiadłościami Ołobok, Janówka, Chrościn, (w Czastarach przeważa opinia, że w Chrościnie są dobrzy ludzie), Nosków, Myślanów, Doruchów, Brzozę i Kurów. W roku 1249 zwraca Bolesław, syn Odonicza, wydarte gwałtem klasztorowi Ołobockiemu Kurów i Gołuchów, potwierdzając własność Mieleszyna i Ochędzyna. W roku 1250 otrzymał klasztor łubnicki pozwolenie osadzania na prawie niemieckim wsi Ochędzyn, Ołobok, Mieleszyn i Skomlin. W 1253 roku zezwalają Bolesław i Przemysław na wolne targi w Ołoboku i Łubnicy, nadając posiadłościom klasztorным obszerne wolności tudzież do-

dali Baranów i Dzierzkowice. Bolesław syn Odonicza zwraca w roku 1277 klasztorowi Mieleszyn, który był zamieniał na Białą z pod Wielunia.

Rozporządzeniem króla pruskiego z dnia 28 lipca 1796 roku zabrano dobra klasztoru. Przed likwidacją klasztor posiadał następujące wsie: Łubnice, Namysłaki, Białą, Chrościn, Dzierzkowice, Kaliszkowice, Ochędzyn, Ołobok, Radczów (Rudczdowo) i Wielowieś. Rząd pruski płacił skromne pensje wymierającym zakonnicom. W roku 1864, dnia 28 lutego po śmierci ostatniej Cysterki, Rozalii Korczyńskiej, klasztor stanął pustkami. W 1881 roku – został sprzedany na licytacji publicznej”.

Łubnice. Założone w 1238 roku, jako targowe miasto wraz z istniejącymi już w roku 1234 Dzierzkowicami – są pierwszymi osadami na prawie średzkim w Ziemi Wieluńskiej. W latach 1239 – 1241 powstał tu klasztor Cystersek. Łubnice to miejscowość historycznie znaczna, leżąca nad ważnym szlakiem handlowym. Były punktem handlowym, i miejscem kultu religijnego. Łubnice ze swym klaszturem wywierały na ówczesne stosunki społeczne przemożny wpływ. Wiemy nawet, że w Łubnicach targi odbywały się w środy. W młynie łubnickim w roku 1397 spotkał się Władysław Jagiełło z książętami śląskimi.

Bolesławiec. Na przestrzeni dziejów zasłaniał, z różnym szczęściem, kresowe stacje Wielkopolski.

Oto jego dzieje w lakonicznym ujęciu. W roku 1260 Bolesław Pobożny, książę kaliski, zbudował tu zamek. Władysław Łokietek włącza Ziemię Bolesławiecką (a więc i nasze tereny) do korony. W początkach XIV wieku za panowania Wacława, króla czeskiego, należy do Czechów. Te same losy przeżywały Czastary, jako najbliższej położone od Bolesławca i należące do okręgu bolesławieckiego. (Wtedy niezawodnie powstają wsie osadnicze o nazwach czeskich, jak Lyse-Shornice, Cestary). Kazimierz Wielki na mocy traktatu wyszehradzkiego włącza Ziemię Bolesławiecką do Polski. W późniejszym czasie Ludwik Węgierski oddał Ziemię Bolesławiecką wraz z Ziemią Wieluńską Władysławowi księciu opolskiemu. Władysław Jagiełło darowizny nie uznał. Rozpoczął wojnę. Odebrał Bolesławiec po siedmioletnim oblężeniu. Obdarzany przywilejami władców dźwiga się ze zniszczeń. Do roku 1770 Bolesławiec, jako starostwo niegrodowe, należy do Opalińskich. W wieku XVII – został zniszczony przez Szwedów. W roku 1670 odbudowany przez starostę Jana Radziejowskiego. W początkach XVIII wieku ponownie zniszczony przez Szwedów, opustoszał i już się potem z upadku nie dźwignął. Z warownego grodu pozostała tylko wysoka, do dziś istniejąca, ośmioboczna baszta i kawałek muru.

Tereny położone pomiędzy Wieluniem i Bolesławcem często zmieniały władców, w krwawych zmaganiach przechodziły z rąk do rąk. Ludność wsi, osad, mieszkających na tym krwawym szlaku, Wieluń – Bolesławiec – Śląsk, dotkliwie cierpiała. Podwoje, daniny, podatki, częste grabieże i rabunki, napady rycerzy-rabusiów, napady książąt niemieckich, wojny o koronę czeską, wojny szwedzkie, masowe epidemie cholery, tyfusu i innych kataklizmów dziejowych – dziesiątkowały ludność i zmuszały ją niekiedy do opuszczania niespokojnych siedzib. Dla przykładu podać należy, że: a) w latach 1655 – 1661, w okresie najazdu szwedzkiego, panował głód, kanibalizm. b) w połowie XVIII w. ponowna fala głodu i epidemii. c) w roku 1739, ponad 25% ludzi zmarła z głodu. d) w roku 1710 w Wieluniu panuje „powietrze”.

W związku z tym szczególnie wyraźnie występuje płynność osadnictwa. W mrokach historii giną całe osady. Oto fakty: Kniatowy w roku 1564 były osadą całkowicie opustoszałą. Inne zapiski historyczne: „Kąty Walichnowskie do roku 1467 dobrze zagospodarowane, a w roku 1532 opustoszały”. W roku 1442 zdobycie i spalanie Wieruszowa przez Habsburgów, dotarcie do Wielunia, zrabowanie i niszczenie osiedli”. Na podstawie wykazów podatkowych z roku 1552 – „ubyły parafie Czastary i Lututów”.

3. Przynależność polityczno-administracyjna terenu Czastar

Na takim to uciążliwym terenie znalazła się osada zwana Cestarami, Czastarami. Historyczne źródła pisane wspominają o tej miejscowości dopiero w początkach XV wieku. Jednak analizując wydarzenia dziejowe zachodzące na szlaku Wieluń-Bolesławiec – Śląsk, z bardzo małą dozą wątpliwości przyjąć trzeba, że osada niegdyś służebna, Czastary, była dwukrotnie opuszczoną i w pewnych okresach historii należała do wsi zaginionych. Stało się to pierwszy raz, według wszelkiego prawdopodobieństwa, w wieku XIII, po napadach tatarskich, a drugi raz, na krócej, na początku XIV wieku.

Tereny Czastar i okolicznych osad, na podstawie danych źródłowych, przechodziły zmienne koleje. W globalnym ujęciu – należały one do ziemi Rudzkiej, Wieluńskiej, Sieradzkiej, Śląskiej, Opolskiej, Kaliskiej. Fakty te znalazły swe odbicie w skrzyżowaniu kultur regionalnych i wywarły decydujący wpływ na zwyczaje, obyczaje i kulturę społeczną tutejszej ludności. Wystarczy podać, choćby tylko to, że do niedawna śpiewaliśmy na weselach i w karczmach charakterystyczne dla tych regionów pieśni, jak o „Polce, która poszła do Kluczborka nauczyć się pisma”, „niedaleko Olesna baba dziada odesła”, albo „od Siyradza chmura idzie

dyscu nie widać, nie widać – powidz ze mi Siyradzonko, kaj się mom udać”, albo „jakem jechał od Kalisa, sadyziła ta groch Marysia, a jo do ni przez zoguny, podeptolek groch zieluny”, albo „jedzie wesele od Baranowa, młodego pana to boli głowa, a młodą panią to boli brzusek, bo sie najadła susonych grusek”, albo „w olsynie żym gąski pasła, w olszynie mnie nocka nasła”, albo „pożyny jo wołki na zielune dołki, byda mi je chłopy paść”.....

Oto w lapidarnym sformułowaniu wydarzenia, które zachodziły w dziejach Czastar.

1. Za panowania pierwszych Piastów obszary po prawej stronie Proсны należały do Opola Rudzkiego, zwane później kasztelanią rudzką z grodem w Rudzie.
2. W wieku XI obszary Ostrzeszowskie wraz z obszarami kasztelanii rudzkiej – zostały włączone do Kaliskiego t.j. do Wielkopolski.
3. Po roku 1138 na podstawie ustawy sukcesyjnej Bolesława Krzywoustego obszary kasztelanii rudzkiej i kaliskiego podlegają księciu seniorowi Władysławowi II, który jako własną dzielnicę dziedziczył Śląsk.
4. Od roku 1234 Wielkopolska po lewej stronie Warty, a więc i Rudzkie wraz z Czastarami (jeżeli już istniały) przechodzą pod panowanie książąt śląskich, a mianowicie w kolejności: Henryk I Brodaty, Henryk II – Pobożny, wdowa po Henryku Brodatym, synowie Władysława Odonicza, Henryk III – Probus, aż do roku 1296.
5. Po przeniesieniu siedziby kasztelanii z Rudy do Wielunia, czyli po roku 1217, została przyswojona nowa nazwa terytorialna – Ziemia Wieluńska. Rzecz oczywista, że wszelkie zmiany terytorialne odbywały się na drodze zatargów, krwawych napadów i bratobójczych wojen pomiędzy książętami Śląska i Wielkopolski.
6. Druga połowa XIII wieku to obraz zniszczenia, katastrofa ekonomiczna obszarów. Napady tatarskie, łączenie rozbitych dzielnic i inne.
7. W roku 1287 odbijają Wielkopole całe Wieluńskie. Nie wiemy, czy okręg bolesławiecki, do którego należały i nasze ziemie, był w rękach książąt opolskich czy głogowskich „ponieważ między tymi książętami trwał od dawna spór o wykupienie Bolesławca”.
8. W roku 1299 Wielkopolska i Ziemia Wieluńska znalazła się w rękach Władysława Łokietka, który, przebywa na zamku skolińskim, zwanym później Toplinem, a u boku jego występuje stale kasztelan wieluński, Aleksy z Lekistajnu.

9. Od roku 1300–1306 nie spotykamy w dokumentach historycznych żadnej wzmianki o ziemi Wieluńskiej. Wiemy tylko tyle, że w latach tych wyparł Łokietka z Wielkopolski i rządził nią Wacław II, król czeski. W tym to prawdopodobnie czasie zaginione, opustoszałe dawniej wsie, o innych dawniej nazwach, przybierają, czy otrzymują nazwy typowo czeskie, jak Czastary, Łyskornia.
10. W początkach wieku XIV Ziemia Wieluńska, Ostrzeszowska i Kaliska należą do monarchii Władysława Łokietka.
11. W roku 1371 Ludwik, król węgierski i polski, oddaje w lenno Wieluń i Bolesławiec wraz z przyległymi osiedlami księciu na Opolu Władysławowi Opolczykowi. (Miał on również w posiadaniu część Kujaw i Ziemię Dobrzyńską).
12. Rozpoczęcie działań wojennych króla Polski i Litwy-Rusi Władysława Jagiełły o odebranie tych ziem.
13. Władysław Opolczyk długo i bezskutecznie zdobywa Ostrzeszów (1393), a jeszcze dłużej, bo aż 7 lat Bolesławiec, który po śmierci (1401) Władysława Opolczyka poddał się Władysławowi Jagielle.
14. Po krwawych i długich tarapatach wojennych utrzymały się wreszcie tutejsze tereny przy Ziemi Wieluńskiej. Były to ciężkie czasy wojen i zniszczeń. Lata od 1442–1447 były szczególnie ciężkie.
15. Na przełomie XIV – XV wieku Ziemia Wieluńska została przyłączona administracyjnie do województwa sieradzkiego, a miasto Wieluń uzyskało powiązania gospodarcze z Wrocławiem i Opolem. Od roku 1646 Czastary należą do dzierżawy Sokolnickiej, w XVIII w. starostwo sokolnickie. Stan ten przetrwał w zasadzie bez istotnych zmian do rozbiorów Polski.
16. Po pierwszym rozbiorze, 1772 roku, Czastary pozostają przy Polsce.
17. W roku 1793, po drugim rozbiorze Polski, obszary tutejsze do rzeki Warty zostały zabrane przez Prusy. Czastary pod zaborem pruskim były 14 lat, od 1793 – 1807 roku.
18. Od roku 1807 do 1815 Czastary zostały włączone do „ludów Księstwa Warszawskiego, pod barwami biało-amarantowymi”.
19. Po kongresie wiedeńskim tj. od roku 1815 ziemie do rzeki Prosną stanowią część składową Królestwa Kongresowego.
20. Po roku 1830, po upadku powstania listopadowego należymy do

zaboru rosyjskiego, do „Priwislienskawo Kraja, gubernii kaliskiej, wieluńskawo ujezda”. Pod zaborem rosyjskim Czastary przetrwały 84 lata tj. od roku 1830–1914.

21. W czasie pierwszej wojny światowej, 1914–1918, okupanci niemieccy włączyli zabrane ziemie gubernii kaliskiej do generalnego gubernatorstwa, podległego bezpośrednio cesarzowi w Berlinie.
22. Od 11 listopada 1918 roku do 1 września 1939 r. należymy do Rzeczypospolitej Polskiej, woj. łódzkiego, powiatu wieluńskiego.
23. W czasie drugiej wojny światowej w okresie od 1 września 1939 do 18 stycznia 1945 r. Czastary na mocy rozkazu „Führera”, Adolfa Hitlera z dn. 20. XI. 1939 r. podzieliły losy Wielkopolski i zostały włączone na „wieczne czasy” do tzw. Warthelandu prowincji „Grossdeutschland”. Okupacja.
24. Od 18 stycznia 1945 r. era Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Czastary należą do pow. wieluńskiego, a od 1 stycznia 1955 roku do powiatu wieruszowskiego, jako samoistna gromada, po oddzieleniu gromady Parcice, do której włączono wsie: Jaworek, Chorobel, Krzyż, Radostów.

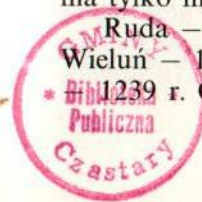
4. Ustalenie daty powstania osiedla Czastary

Opierając się na źródłach archeologicznych istnienie człowieka na tutejszych terenach, jak już wspomniałem, datuje się od bardzo dawna. Z kolei przypada odpowiedzieć na dwa pytania:

1. – Kiedy powstało osiedle Czastary?
2. – Jak wytłumaczyć etymologię nazwy Czastary?

Na podstawie źródeł pisanych i wyniku dotychczasowych moich dociekań. Czastary pojawiają się w końcu okresu osadnictwa gospodarki folwarczno-pańszczyźnianej obejmującej lata 1146–1466. Wiele miejscowości już istniało przed ukazaniem się Czastar. O wielu okolicznych osiedlach, wsiach znajdujemy wzmianki w aktach archiwalnych, kodeksach, metrykach, słownikach, inwentarzach szlacheckich z ksiąg grodzkich i ziemskich i innych dokumentach historycznych. Wymienię daty powstania tylko niektórych.

Ruda – 1106 rok. Dzietrzniki, Skomlin – 1210 r., Ołobok – 1211 r. Wieluń – 1217 r., Dzietrzkowice – 1234 r., Łubnice – 1238 r., Opatów – 1239 r. Chróscin i Chędzyn – 1245 r., Gana, Popowice, Strojec –



1249 r., Jaworzno, Słupsko — 1250 r., Baranów — 1253 r., Praszka — 1260 r. (miasto w większej części niemieckie).
Krzyworzeka — 1264 r. (wieża z kamienia polnego, 1264, relikwiarz romański, kościół miała fundować królowa Bona).
Bolesławiec, Pichlice — 1266 r., Biała — 1268 r. (cenna zabytkowa świątynia oraz dzwonnica drewnianiana), Kępno — 1282 r., Ostrzeszów — 1283 r. i in.

A o Czastarach dotychczas żadnej wiadomości pisanej!

Kniatowy — 1294 r., — wieś szlachecka o zmieniających się nazwach „de Konyatowich”, „z Kniatowych”, Koniatowych. Dwukrotnie opustoszała. W szerokim zasięgu grasowała tu banda rycerzy — rabusiów z kaliskiego i rudzkiego, a między nimi Mikołaj Dudel z „de Konyatowich”. (Według ilustracji z roku 1546 — opustoszała nazywa się Kniatowi).

Radostów (Rudozdowo), Toplin — 1299 r.

A Czastary? Chyba jeszcze nie istnieją. Dopiero na początku XV wieku natrafiamy na pierwszą autentyczną wzmiankę o Czastarach u historyka S. Kozierowskiego, tom VIII, str. 165, który wymienia nazwisko Mikołaja Saulda, właściciela, sołtysa, czy dzierżawcy **Czastar w roku 1403**.

Czastary posiadały kościół parafialny z roku 1460. Wzmianka o młynie pochodzi z roku 1461. Źródła pisane z roku 1462 podają nam nazwisko miejscowego sołtysa. Nazywał się on Jan Sulda.

Sołtys czastarski w roku 1552 posiadał 5 łanów ziemi. Wieś była własnością monarszą, królewską, należąca początkowo do wieluńskiego, potem do dzierżawy sokolnickiej, następnie do starostwa sokolnickiego, później do starostwa wieluńskiego.

Otoczona dookoła wsiami szlacheckimi, pańszczyźnianymi, ludność jej korzysta z pewnych wolnizn, immunitetów, czy przywilejów, różniąc się od chłopów pańszczyźnianych, nie tylko zewnętrznym wyglądem, ale i obyczajem. Czastarczacy podkreślali swą wyższość chłopu królewskiego. Przypisywano nam, z tego powodu, przerwiska „Czastarska szlachta” (castarsko ślachta) przetrwało do dnia dzisiejszego. Nie rezygnujmy z dalszych dociekań ukazania się na widowni dziejowej Czastar. Może uda się odnaleźć wcześniejszą datę pisaną.

Na razie pozostajmy na roku 1403 (Tysiąc czterysta trzy)

Ustalenie etymologii nazwy Czastary to problem, zasadniczo, dotychczas nie wyjaśniony.

Oddajmy na początku głos naiwnej legendzie. Mieszkanka Czastar, Wanda Białek, lat 63, opowiada, a jej wnuczka Elżbieta Białek, uczennica kl. VII, pisze w wypracowaniu: „dwaj książęta toczyli między sobą walki. Jeden stał ze swoim wojskiem w Bolesławcu, a drugi stał ze swoim wojskiem w Sokolnikach. Wyznaczyli sobie plac boju w Czastarach. Lecz jeden z nich spóźnił się na pole walki, a ten drugi wysłał do niego gońca z oświadczeniem, że na bój w wyznaczonym miejscu jest już **czas za stary**, wyznaczając mu pole walki w miejscu, gdzie obecnie Krajanka. Była tam wielka bitwa na bagnety. Pokrajali się srodze. Od tego czasu ludzie osiedlali się albo w „Czastarach” albo w „Krajance”, tam gdzie był czas stary lub tam, gdzie się krajali.

Druga wersja, chowana w tajemnicy przez miejscowego proboszcza Lucjana Nowaka, więcej prawdopodobna. Według niej — Czastary — to nazwa czeska, wywodząca się od wyrazu „cestarów”. „Cestary” — w języku czeskim — to robotnicy drogowi, służba drogowa, którzy na polecenie kasztelana, księcia czy króla pracowali na drogach, pomagali w przeprawach na wyznaczonej trasie, utrzymywali drogi, czynili je bezpieczne. „Cestary” — to jakby pierwsza, dawna służba drogowa, służba bezpieczeństwa drogowego.

W dokumentach (Słownik geogr. R. Rosin) wymienione są różne nazwy Czystari, Czistari, Castari, Czaschary.

Na podstawie artykułu recenzyjnego Jerzego Nalepy opublikowanego w „Arsbok” 1959/1960 pt. Studia nad wczesnośredniowiecznym nazewnictwem i osadnictwem Ziemi kaliskiej str. 65, wyjaśniamy etymologię nazwy Czastary.

„**CZASTARY**” byli zapewne służebnikami, sprawującymi nadzór nad budową, stanem używalności, a może też bezpieczeństwem dróg w wybitnym znaczeniu. Rdzeń ten sam, co w prawosławnym czasowniku **čestiti**, skąd prawosławna **česta** „droga”. Wyraz cesta zachował się początkowo w południowej Polsce. Używany jest do dzisiaj w języku czeskim (cesta) i w serbochorwackim (**česta**). Oba te języki znają też wyraz (**cestar**) czes. **cestar** (schorw.) w znaczeniu „dróżnik”. Pojawienie się w polskiej nazwie miejscowości **é(cz)** zamiast **c** tłumaczy się hiperpoprawnością, skierowaną przeciw rzekomemu „mazuryzmowi”. W średniowieczu często zapisywano dwuznacznikiem **cz**. Przyrostek **ar** — bardzo charakterystyczny dla nazw służebniczych, np. Konary, Kuchary, Piekary, Psary, Winiary itd.

W zakończeniu Jerzy Nalepa pisze: **Czastary**, wieś w powiecie wierszowskim. Najstarszy zachowany zapis pochodzi z r. 1403. Czastary wraz z sąsiednią wsią służebną Sokolniki należały do dóbr królewskich aż do rozbiorów. Leżały na skrzyżowaniu ważnych dróg. Jedna z nich łączyła Ziemię Rudzką z Ziemią Kaliską, zaś druga — Sieradzkie ze Śląskiem.

(Dodać należy, że Jerzy Nalepa, ród swój wywodzący z Przywórk, gmina Czastary, w czasie okupacji pracował wraz z piszącym monografię w firmie A. Kupke w Kraszkowicach – stał się wybitnym historykiem, studiującym i pracującym w Lund Uniwersytet. J. N. wydał kilka cennych prac historycznych).

Nie od rzeczy będzie, przed zakończeniem rozdziału, zamieścić kilka danych historycznych o otaczających Czastary Miejscowościach, jak Sokolniki, Parcice, Ochędzyn.

Sokolniki, które w pewnych okresach były dla nas starostwem, parafią, miastem, a z którymi nigdy nas przyjemne stosunki uczuciowe nie łączyły.

Sokolniki osada służebna powstała w wieku X – XI w Ziemi Rudzkiej. Według J. Nalepy, Sokolnicy hodowali i „tresowali” sokoły, używane do łowów monarszych. Była to więc kategoria służebnicza, analogiczna do jastrzębników. Pierwsza wzmianka pisana. „Jan arcybiskup gnieźnieński w 1380 r. zrzekł się dziesięciny w miodzie z Sokolnik w ziemi Wieluńskiej na rzecz kościoła św. Mikołaja, przejętego później przez Paulinów”.

Wiadomość o sołtysie pochodzi z roku 1494. W okresie natężenia wpływów niemieckich na sokolnickich obszarach w XIII – XIV wieku „osadnicy z pobliskich Sokolnik zakładają Walichnowy”. Sokolniki i Łubnice wspomniane są często, jako zachodnia odnoga ośrodka rudzkiego. Gospodarczo Sokolniki wzrastają np. w 1552 roku mieszka tu 30 kmieci na 10 łanach, podczas kiedy w 1564 roku mieszka 30 kmieci na 39,5 łana. Znaczenie polityczne w stosunku do Czastar nadrzędne, starostwo. W wieku XVIII Sokolniki stają się miastem o nazwie Frydrychtat. W Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego czytamy: „przywilej lokacyjny zezwalający na założenie miasta o nazwie Frydrychtat w pobliżu wsi Sokolniki wydany został przez króla Augusta II dnia 9 sierpnia 1726 roku w Warszawie”

Frydrychtat jak i Wieruszów znajdował się przy jednej z głównych dróg wiodących z Warszawy przez Wolborz, Piotrków, Widawę, Sokolniki, Wieruszów, Kępno na Śląsk i do Saksonii.

Starostwo sokolnickie składało się z 7 wsi i 3 folwarków. Pozostawało ono wówczas w rękach Józefa Aleksandra Sułkowskiego, faworyta Augusta II (prosaski magnat polski). J. A. Sułkowski od 1720 roku otrzymywał od króla coraz to nowe nadania, stanowiska, tytuły. Miasteczko to nazwane na cześć króla i jego syna Fryderyka Augusta „Frydrychtatem” stanowić miało nadgraniczną rezydencję monarchy w czasie jego podróży z Saksonii do Polski. Nazwa miasta na cześć imienia króla jest świadectwem germanizacyjnej działalności „przydupnika” (przepraszam) królewskiego, hrabiego Sułkowskiego, a później jego synów Augusta i Antonie-

go. We Frydrychtacie wybudowano drewniany pałac (gliną i wapnem tynkowany), budowany przez architektów śląskich, a przy pałacu, zgodnie z panującą modą, założono ogród włoski. W 1710 r. obradowała tutaj szlachta wieluńska i ostrzeszowska na sejmiku (dla grasującego na ten czas z dopuszczenia Bożego w Wieluniu „powietrza”). Miasteczko posiadało własną pieczęć i herb na polu błękitnym, wzniesiony oko Opatrzności Boskiej otoczony promieniami przez obłoki przezierającymi, niżej orzeł w niebo patrzący z rozłożystymi skrzydłami, jakoby do latania gotowymi z podpisem „Verba omnium in te sperant”.

Magnat J. A. Sułkowski dbał początkowo o to miasto, chciał by było, jako nadgraniczna kwatera królewska, godziwą rezydencją dla koronowanej głowy. On to na własny koszt wystawił w nim ratusz, (drewniany budynek piętrowy) a w oku 1731 wybudował tu drewniany kościół, a w samej wsi Sokolnikach na tle ogrodu – późnobarokowy pałac, który, zdaje się przetrwać do dnia dzisiejszego.

Na początku XIX wieku miasteczko zakończyło swój żywot. Kariera polityczna J. A. Sułkowskiego, pierwszego saskiego ministra gabinetowego – zwiczyła się. Otrzymał dymisję. Nabywa dobra w Wielkopolsce i tam się przenosi.

W 1758 roku starostwo sokolnickie otrzymuje jego syn Antoni, który je wydzierżawia. Samo zaś miasto Frydrychtat przechodzi w ręce Józefa Zaręby, a później kolejno w ręce Branickich, Gnińskich. W 1774 roku były tu 3 domy mieszkalne i 11 rodzin. W 1791 roku notuje się 24 domy mieszkalne, 27 mieszczkańskich rodzin i 126 obywateli. Podczas kiedy w podmiejskiej, szlacheckiej wsi Sokolniki, w tymże 1791 roku, było 119 domów mieszkalnych i 676 chłopskiego pospólstwa. Głównym źródłem utrzymania mieszczan frydrychtackich była ziemia. Ciężarów pańszczyźnianych mieszczanie nie wypełniali. Natomiast chłopci w dzierżawionych dobrach odrabiali wszelkie ciężary pańszczyźniane. W związku z tym dochodziło do starć między mieszczanami, a dzierżawcami dóbr sokolnickich, walka dworu z magistratem. Na czele tej walki stanął radny magistratu Urban Kopacki, jako obrońca nie tylko mieszczan, ale i sokolnickich kmieci. Na podstawie uchwał Sejmu Czteroletniego i Konstytucji 3 maja 1791 r. cała ludność Sokolnik miała przejść do stanu miejskiego. Nastąpił jednak rok 1793, drugi rozbiór Polski. Obszary tutejsze zostały zabrane przez Prusy. Rozwój, zarówno Frydrychtatu jak i Sokolnik, zatrzymał się i załamał. Sama nazwa miasteczka uległa spolszczeniu na „Frydrychów”, a potem poszła w niepamięć. Utrwała się nazwa Sokolniki.

Parcice – w dawnych dokumentach **Parczyce**, położone na zachód od Wydm Wieruszowskich i na południe od Czastar. Wiek powstania osady nieznany. Według legendarnych źródeł etymologia nazwy Parcice,

Parczyce — wywodzi się od parczewia to jest roślin sitowia, czy krzewów ongiś tam gęsto rosnących. „Parcice po raz pierwszy wspomniane są w dokumentach z roku 1403 wydanym dla bractwa żebraczego w Bolesławcu. Od roku 1460 Parcice należą do parafii Czastary. (Następne daty pochodzą z lat 1461 i 1500 R. Rosin). W 1520 r. — wzmianka o młynie, a w 1552 o soltysie osadzonym na 1 łanie i o przynależności do parafii Sokolniki. Wieś szlachecka typu wybitnie feudalnego. „Zgnębieni kmiecie uginali się pod ciężarem ucisku pańszczyźnianego”. Szczególnie ciężkie były dla nich przednówki i upokarzające nadużycia ze strony szlacheckich właścicieli obszarów. Lex prima noctis — obowiązywało. W starym śpichlerzu tuż przy pałacu stoi „wyrko” na którym wiejskie dziwki od-dawały paniczom swe cnoty.

W kronice Szkoły Podstawowej w Czastarach znajduje się wywiad z Wojtanem Stanisławem, najstarszym rolnikiem z Parci, liczącym lat 86 dokonanym w dniu 7 sierpnia 1951 r. Wojtan Stanisław opowiada, o swoim ojcu Jakubie, który za zniesławienie Jaśnie Pana otrzymywał „baty na czarnej ławie”. O jego udziale w powstaniu w 1863 r. o swoim dziadku Andrzeju, żołnierzu napoleońskim, o orgiach, o niedoli chłopów, o niedoli dziecka chłopskiego i wiele innych.

W XVI wieku wśród magnatów i szlachty okolicznej szerzy się kalwinizm. Dwór parcicki stanowi w owym czasie ważny zbór kalwiński. Akta znajdujące się w Archiwum Diecezjalnym w Częstochowie fakt ten potwierdzają. W czasie okupacji hitlerowcy nadali tej wsi nazwę „Kalwindsdorf”. Poza tym wykopaliska opodal pałacu, płyty nagrobkowe, sam pałac, park — świadczą o znaczeniu Parci, jako centralnej siedziby kalwinizmu.

Folwark w Parciach dziedziczyli wpływowi magnaci i szlachta rodowa, jak książęta Czartoryscy (na cmentarzu w Czastarach znajduje się płyta z herbem Czartoryskich), hrabiowie Ponińscy sz. szl. Magnuccy, hr. hr. Trepkowie, Kręscy, Kasrielowie (z Wielunia, pochodzenia żydowskiego) i ostatni właściciele Witold Nowicki, herbu Oseki. Pozostały po parcelacji ośrodek dworski dziedziczy jedna z jego córek.

Parcice w dziejach swych nie odegrały ważniejszej roli. Wprzagnięci w jarzmo pańszczyźnie, zgnębieni, poczciwi kmiecie — modlili się i pracowali. Prawda, w takich ciężkich warunkach, z pośród nich wyrosli postępowi „Zaraniarze”, działacze ludowi, wyzwolenicy. Ludność Parci i Czastar, pomimo, że należeli do jednej parafii i jednej władzy terenowej, dzieliła nieufność i walka o supremację. Nic dziwnego, chłopci królewscy, a kmiecie pańszczyźniani, podjudzani przez swych chlebobawców, występowali agresywnie przeciwko „czastarskiej szlachcie” — dochodziło do bójek.

Ochędzyn — wiek powstania osady nieznany.

Ochędzyn, Ochędzin, Ochedzyn, Ochądzin od 1245 roku jest wsią duchowną, stanowiącą własność klasztoru Cysterek z Łubnic. Położona w obszarach leśnych na skraju wydm wieruszowskich, nad rzeką Brzeźnicą. W 1249 r. dysponuje Ochędzynom książe śląski Bolesław Pobożny, a w 1253 r. Władysław Łokietek. Ongiś droga z Bolesławca do Sieradza prowadziła przez Ochędzyn. Wieś w roku 1250 przeniesiona na prawo niemieckie. Wzmianka o młynie pochodzi z roku 1552. Liczył wtedy Ochędzyn 13 łanów kmiecych i posiadał kościół parafialny. (filia Sokolnik). W roku 1720 kościół posiada 3 ołtarze. Według prawa zwyczajowego pleban sokolnicki odprawiał w nim nabożeństwo co trzecią niedzielę. Lasy Ochędzyna należały do podleśnictwa Chróscin.

Ochędzyn jest własnością panien Cysterek z Łubnicy od roku 1245 do 28 lipca 1794 r. tj. do dnia likwidacji klasztoru przez króla pruskiego.

Na zakończenie rozdziału jeszcze notatka o Czastarach znajdująca się w Słowniku Geograficznym Królestwa Polskiego w tomie I, str. 775.

„Czastary, wieś przeszło 2 i pół mili od Welunia na zachód, pow. wieluński, gmina i parafia Czastary, sąd Bolesławiec, poczta Wieruszów, domów 159, ludności 985 gł., roli włościjańskiej 58 i pół włóki. W roku 1827 liczyła 97 domów, (dymów) 520 mieszk.

We wsi kościół murowany (r. 1847 przez Leopolda Trepkę) z parafią 2 400 dusz, szkołka, urząd wójta gminy, liczącej 3 000 gł. Ludności w 27 miejscowościach o 423 dymach na przestrzeni 300 kilku włók. Włość dworska królewska zamieniona na dział donacyjny 7 włók 11 m (głównie roli pszennej i żytniej I klasy). Przysiółek poduchowny 3 wł. 26 m nabytej przez mieszkańca Rossyi, b. urzędnika, po przydaniu 5 włók lasku rządowego Koza (już wyciętego) obejmuje 9 włók”.

Wieruszów — za Zygmuntów miasto przemysłne i handlowe. W wieku XVI osiedliło się tu wielu Szkotów, rzemieślników, a dziedzic kasztelan Tomicki w roku 1556 oddał farę do użytku Braci Czeskich, którą zwrócono katolikom około 1660 roku. Oprócz fary Wieruszów miał kościół z klasztorem kss. Paulinów, którzy mieli swą kolonię ziemską w Czastarach.

II. Dane geograficzne

Środowisko fizjograficzne to decydujący czynnik wszelkich zjawisk dziejowych. Korzystne warunki środowiska wywierają dodatni wpływ na egzystencję człowieka. I odwrotnie — ciężkie i niekorzystne warunki naturalne oddziałują hamująco na jego rozwój. Człowiek zmienia przyrodę, przekształca ją dla własnych celów. Zalesia tereny, osusza, nawadnia. Buduje drogi, siedziby własne — wykorzystuje wszelkie potrzebne mu dobra naturalne.

Środowisko geograficzne tworzy historię.

1. Położenie i granice

Czastary leżą na 18 19 30 długości geograficznej wschodniej i 51 15 40" szerokości geograficznej północnej. Leżą na pograniczu Śląska, Wielkopolski, Małopolski, Sieradzkiego, na zachodnim stoku Wyżyny Wieluńskiej i u wylotu Bramy Wieruszowskiej. Charakter okolicy nizinny. Dawniej — puszcza leśna. Na wschodzie rzeka Warta, na zachodzie jej lewy dopływ Proсна.

Obszary Czastar zajmowały położenie kresowe i graniczne między regionami Śląska, Wielkopolski i Sieradzkiego, a w okresie porobiorowym nawet na pograniczu państw. Ta okoliczność wpływała zawsze hamująco na stan gospodarczy i kulturalny. Administrowane były, jak już wspomniałem w rozdziale historycznym, przez jednostki różnych narodowości.

2. Budowa geologiczna

Powierzchniowa budowa — czwartorzędowa, pochodzenia lodowcowego o miąższości 2–10 m. Tu i ówdzie spotyka się głazy polodowcowe np. we wsi Koza, na skrzyżowaniu dróg, na podwórzu kierownika szkoły musiano zaniechać kopania studni natrafiwszy na olbrzymi głaz. Za Wieluniem występują twarde wapienie, utwory starsze górno-jurajskie. Stanowi ono północną krawędź Jury krakowsko-Wieluńskiej. W okolicy Mieleszyna, pod cienką warstwą utworów lodowcowych, znajdują się pokłady piasków jurajskich. W kierunku południowym w miejscowościach Przedmieście, Praszka, Strojec, Rudniki występują najstarsze rudy syderyty i sferosyderyty. W Krajance występuje ruda darniowa.

Na pokłady rudy natrafiono również przed rokiem 1939 w Łyskorni, tuż obok cmentarza grzebalnego. Tamże za cmentarzem, koło wiatraka,

na górze — znajduje się osobliwe miejsce, gdzie w czasie burzy koncentrują się wyładowania atmosferyczne. We wsi Nalepie k/Przywórw występują piaskowce jurajskie. Zostały one w okresie międzywojennym wykorzystane do budowy drogi Czastary — Walichnowy.

Badań i głębokich wierceń geologicznych na terenach czastarskich nie przeprowadzano. Przekrój geologiczny znany jest tylko do 80 metrów, otrzymany w roku 1958 w wyniku wiercenia studni głębinowej przy miejscowym Ośrodku Zdrowia. Świder wiertniczy przerzynał wówczas następujące warstwy:

1. Od 0–1 m gleba i podglebie piaszczysto gliniaste z dużą domieszką próchnicy.
2. Od 1–15 m, żwir drobny o zabarwieniu bruntnym, żel.
3. Od 15–15,5 m, warstwa glinki lessowej.
4. Od 15,5–18 m, bardzo gruby żwir, kamienie do 5 cm średnicy, koloru szarego i brązowego.
5. Od 18–28 m, ily z domieszką żwiru i ziarenek granitu, po zeschnięciu kruche.
6. Od 28–75 m, ily tłuste szaroniebieskie z drobnymi ziarenkami piasku, niekiedy żwiru.
7. Od 75–80 m, warstwa węgla brunatnego z kawałkami drewna stojącego pionowo.

Wszystkie warstwy zawierają ponadto związki żelaza oraz mniejsze ilości wapienia. Woda zabarwiona związkami żelaza. Pochodzenie wyraźnie polodowcowe.

Drugie wiercenie na gruncie Ob. Kani, obok Parku Strażackiego wykazało:

Wydajność studni — 36 metrów sześciennych na godzinę.

1. Od 0–0,3 m, gleba.
2. Od 0,3–2,3 m, piasek drobnoziarnisty koloru rdzawego nieco zaglioni, zlepiony z kamykami o średnicy 2–5 cm. Występują też bryłki piasku mocno związłego.
3. Od 2,3–2,7 m, wymyty pylasty piasek słomkowy.
4. Od 2,7–4,7 m, ten sam piasek z kamykami licznymi do 4 cm średnicy. kamyki zaokrąglone.

5. Od 4,7–6,0 m, skład jak wyżej, tylko więcej kamyków koloru słomowo brunatnego.
6. Od 6,0–7,0 m, słabo zapiaszczona glina jasno brunatna z małymi kamykami o średnicy 0,5–3,0 cm, występującymi w małych ilościach. Bryłki białej glinki.
7. Od 7,0–8,0 m, ility niebieskawo-zielonkawe.
8. Od 8,0–10,0 m, ility pstre niebiesko-czerwone, tłuste.
9. Od 10,0–12,0 m, ility blado niebieskie.
10. Od 12,0–18,0 m, ility ciemniejsze, zapiaszczone.
11. Od 18–20 m, ility ciemno zielone, warstwy żwirowe.
12. Od 20–24 m, ility ciemno-zielone, kamyki owalne 1–2 cm rodzyńkowate, warstwy wyraźne, widoczne. Zwęglone kawałki drewna.
13. Od 24–28 m, ility jaśniejsze bez drewna.
14. Od 28–42,5 m, ility ciemno zielone warstwowane ze żwirem, warstwa kamyków, drobny żwirek barwy jasno-szarej, grudki iltu, gruby żwir wysortowany, grudki ilów.
15. Od 42,5–45,0 m, ility niebieskie z czerwonymi wkładkami, ility fioletowe.

Woda czysta, miękka, smaczna, dobra na herbatę. Teren w zasięgu zlodowacenia środkowo-polskiego, stadium Warty, morena denną.

Wykopy melioracyjne pomiędzy Kozą i Czastarami wykazały, że w obniżeniu tym było kiedyś zastoisko wodne. Najgłębsze wiercenie pod Kurowem, pow. Wieluń, około 10 km na wschód od Czastar wykazało, że na głębokości 800 m (osiemset) zalegają stare skały przedpaleozoiczne.

W roku 1968 trwają wiercenia w Ochędzynie. Prawdopodobnie w poszukiwaniu ropy naftowej.

3. Budowa morfologiczna

Tereny położone dookoła Czastar stanowią równinę o nieznacznym, zaledwie 1 stopień nachylenia w kierunku zachodnim. Wysokość względna 1–15 m. Dookoła równinę otaczają wzniesienia. Od strony zachodniej odwieznej luźne pagórki wydmowe do 201 m n.p.m., które ciągną się od Żdźar przez Parcice, Ochędzyn aż do Wieruszowa, wysokość 5–15 m,

nachylenie 10–15 st. Od strony południowo-wschodniej widoczny jest zarys Pagórków Ożarówskich, 264 m wysokości bezwzględnie. Na wschodzie Pagórki Rudzkie, 228 m n.p.m. Na północnym wschodzie – Pagórki Okalewskie, 198 m n.p.m. Na północy rozległa Równina Sokolnicka, na zwężeniu której rozłożyły się Czastary, 170 m n.p.m. Równina Sokolnicka ciągnie się od doliny rzeki Pysznej wzdłuż rzeki Proсны pasem 30 km długości i 35 km szerokości o powierzchni lekko falistej. Od punktów triangulacyjnych Przywory, 200 m, Kniatowy, 179 m teren obniża się w kierunku północnym. Czołowe moreny polodowcowe występują wyraźnie w okolicy Pichlic i Sokolnik. Również nad rzeką Pyszną rozciąga się rozległa dolina podmokła, polodowcowa.

Obszar trójkątny, od źródeł rzeki Pysznej i Proсны ma charakter jednostajny, nieco wzniesiony, monotony.

4. Zasoby mineralne

Ziemia czastarska w bogactwa mineralne wyposażona jest skąpo. Oprócz żwiru i piasku nawierzchnia innych bogactw nie posiada. Przyszłość pokaże, czy nad grubą warstwą czwartorzędową kryje się istotnie ruda żelaza. W dalszych odległościach od Czastar występują: a) zmetamorfizowane złoża kwarcytów w Nalepie, k/Przywór, piaskowce jurajskie, b) zmaglona glina w Radostowie Krajance i w nieznacznym ilościach w Przyworach; c) glina użyteczna w Walichnowach oraz w trójkącie Chorobel, Janowiec, Łyskornia; d) torfowiska wzdłuż rzeki Pysznej, które w Radostowie występują płytko, a w Młynisku i Kopydłowie głęboko. Złoża torfu były intensywnie eksploatowane w czasie I wojny światowej i w początkach okresu międzywojennego. Pod warstwą torfu ukazują się ility margliste szarzielone, które po wysuszeniu przybierają kamienną twardość, e) węgiel brunatny w Dąbrowie k/Wielunia, f) ruda żelazna darniowa występuje w bardzo małych ilościach w Krajance i w Wieruszowie, g) dobry, wysokiej jakości żwir występuje w Sokolnikach, na górcie przed Bagatelką.

5. Hydrografia

Problem nadmiaru, czy niedoboru wody na tutejszym typowo rolniczych terenach rozpatrywać należy pod kątem przeszłości i teraźniejszości. Dawniej nadmiar wody – dzisiaj niedostatek. Na przykład, przed 100 laty w Parcicach żyto z pola wyciągano z Ignącej ziemi wołami, opowiadali starzy ludzie, lata były mokre. Nasze zlewisko to rzeki Proсны i Warta.

Pierwsza z nich, Proсна, bierze początek na Dolnym Śląsku k/Radowa, pow. Olseno — płynie obok Praszki, Bolesławca. Ongiś wąska, bagnista, kręta, dzika, a w czasie rozlewisk sięgała daleko jako niszczycielski żywioł, nędznego, jak na owe czasy dorobku człowieka. Rzeka Proсна wpada do Warty k/Pyzdr, przyjmując dopływ Strugę Węglewską, która bierze początek z lasu walichnowskiego, tuż za „kąpieliskiem”. Człowiek, kupiec, czy rzymski legionista chcąc dotrzeć, na przykład do Kalisza, omijał niegościnną rzekę i wykorzystywał wzgórze wydmowe.

Druga rzeka, to Warta, odwadniająca od wieków nasze tereny za pośrednictwem bagnistej, rozlanej rzeczki Pysznej. Tereny na wschód od Czastar oraz Parcice i Radostów należą do dorzecza Proсны, odwadnia je rzeczka Pyszna. Ziemie czastarskie są odwadniane przez rzekę Proсную i Pyszną. Zabierając również nasze wody rzeka Pyszna, była ongiś szeroko rozlana na przestrzeni od Młyniska aż do dzisiejszego mostu na Brodach, za Kopydłowem. Była ona jednocześnie siedliskiem różnego rodzaju ptactwa wodnego, dostarczającego w porze wiosennej jaj, które dla ówczesnej ludności stanowiły wartościowy pokarm. Ludziom trudniącym się zbieraniem i „rozprowadzaniem” jaj ptasich przyswojono nazwę „Jajczaków”. Koło Kopydłowa jest wioska, pustkowie, zwana Jajczaki. Zabagnione dorzecza rzeki Pysznej miały w pewnych odstępach płytsze przejścia zwane „brodami”, „przesiekami”, a miejsca zalane wodą „mokradłami” lub „krzewiami”. Dodać należy, że nasze główne zlewisko, rzeka Odra, miała w Czasach Bolesławowskich tylko 4 brody.

Badając odwodnienie miejscowego terenu nie możemy nie zauważyć, że Czastary leżą na małym działu wodnym Warta — Proсна. Jeżeli na mapie hydrograficznej poprowadzimy linię łączącą miejscowości Jaworzno, Wierzbie, Mokrsko, Słupsko, Czastary, Józefów, Wiktorów, Bielawy i Dobrosław — to na wschód od tej linii odpływają wody do Warty, a na zachód od niej do Proсны. W Czastarach linia małego działu wodnego przebiega środkiem północnych pól kniatowskich, Porąbek i Kolonii Wieruszowskiej. Występuje to wyraźnie w tutejszych rowach i kanałach oraz na szosie za Józefowem.

W teraźniejszych czasach zasoby wodne i stopień wilgotności na czastarskiej glebie wykazują pewne niedobory. Brak zupełny zbiorników wody stojącej. W zachodniej stronie było ongiś duże, obecnie zanikające jezioro krajańskie. Dawne sadzawki, stawy, moczodoly, poidła, „źródło-bajorko” na placach Małeckiego i Bochny — zawieszono zrównane zostały. Szczątki te ich znajdują się jeszcze „za stodołami” Klisia, Siwika, Furmana, które straszą suchym dnem w porze letniej. Wylewy „pod Kozą” po przekopaniu kanału popłynęły do Proсны. Opowiadają, że na miejscu wsi Jaški było kiedyś jezioro. Światlejsi rolnicy „pogadują cosik”

o racjonalnym gospodarowaniu wilgocią, o uregulowaniu stosunków wodnych, spadku poziomu wody.

Zdaje się, że uprawy roślinne zdane są na łaskę i niełaskę czynnika atmosferycznego.

6. Klimat

Na podstawie badań źródłowych (Wiklak, Jażdżewski, Olejnik) utrzymuje się, że klimat w minonym tysiącleciu nie uległ zasadniczym zmianom. Jakim był we wczesnym średniowieczu takim i pozostał. Były wprawdzie okresy lat zimnych i ciepłych. Ujemnie wpłynęło również na klimat zmniejszenie zalesienia. Wiadomo, bowiem, że wszelkie obszary po wytrzebieniu lasów przybierają cechy łądowości. Z tego powodu Czastary posiadają klimat więcej kontynentalny, niż na przykład Ostrzeszów. Z pewną dozą ostrożności (co tutejsza ludność utrzymuje) należy podejść do okresowych wachań klimatycznych 11-letnich, 30-letnich, czy nawet 100-letnich. Badania nad ich rytmicznością zawodzą, rzadko się sprawdzają.

A oto charakterystyczne przykłady: rok 1911 był klimatycznie bardzo zbliżony do roku 1961. W prasie szeroko omawiano to „klimatyczne podobieństwo” i wysunięto horoskop: „Weszliśmy w 50-lecie lat ciepłych, upalnych i skwarnych o mroźnych zimach”. Istotnie, zima 1962/63 roku była wyjątkowo mroźna. Temperatura spadła do -36°C . Nadano jej miano zimy stulecia. Rok zaś 1963 był suchy i upalny, najwyższa temperatura wynosiła 40°C , zdawał się potwierdzić tę hipotezę. Zobaczymy, co będzie dlaej.

Dane klimatyczne z kroniki Szkoły Podstawowej w Czastarach

Str. 74 Susza. Zima 1962/63 ciężka była. Lato 1963 — upalne. Od 15 czerwca do 22 sierpnia nie spadła nawet kropla deszczu. Temperatura przekraczała $+36^{\circ}\text{C}$. Owies i pszenica przypalone. Poślad. Buraki padły. ziemia skamieniała. Warzywa żółkły. Grusze i śliwy węgiarki poschły, zrzuciły owoce. Gleba wyschła do 1 m 50 cm. Ścierniska z trudem orano. Poplony nie wzeszły.

Str. 111. Wczesna zima. Zima 1965/66 uległa typowym anomaliiom meteorologicznym. 12 listopada 1965 — opady śniegu, mróz, temp. -6°C . 17 listopada — 10°C . 18 listopada dalszy spadek temp. do 17°C poniżej zera. Grubość pokrywy śnieżnej 10 cm. W szkole palą w piecach. nie wszyscy wykopali ziemniaki i buraki. Śląsk nie otrzymał ziemniaków.

Natomiast grudzień był piękny. Boże Narodzenie po wodzie. 2 stycznia 1966 temp. +8°C, błoto, zaś 12 stycznia mróz -15°C.

Str. 143. Wiosna 1967. 4 marca gimnastyka na boisku. 6 marca temp. +12°C; 8 marca +14°C; 9 marca +15°C; 12 marca burze śnieżne, chłody, deszcze, 25 marca śnieg, mróz; 26 marca - piękna słoneczna pogoda, +13°C

Str. 149 Fenomen natury. 10 kwietnia 1968 zaprzestano w szkole palenia w piecach, temp. +29°C; 23 maja 1968 rozpoczęto palenie w piecach, temp. +4°C.

Na podstawie moich 15-letnich obserwacji wynikają następujące przeciętne, przybliżone dane klimatyczne dla Czastar:

Dni mroźnych w roku od 32 do 48. Pokrywa śnieżna utrzymuje się od 40-60 dni. Ilość dni o temperaturze poniżej 0°C 50-125. Ilość dni o temperaturze ponad 15°C od 45-120. Okres wegetacji roślin przeciętnie od 28 marca do 10 listopada tj. 210-220 dni. Początek robót polnych, 21-31 marca. Dni pochmurnych, 120-140. Ilość dni całkowicie bezchmurnych, 8-15. Ilość dni z burzami 10-20. Oprócz czterech głównych pór roku w rzadkich latach wydziela się przedwiosnie i przedzimie.

Zboża odczuwają niedobór opadów w maju i czerwcu, nadmiar zaś opadów w lipcu. Natomiast użytki zielone odczuwają niedobór opadów przez cały okres wegetacji.

Przewaga wiatrów zachodnich.

Tab. 1. Średnie temperatury dla Czastar. Notowania J. Juszcza

Miesiąc	1958	1959	1960	1961	1962	1963
I	-3,95	-218	-2,13	-3,87	-0,16	-10,85
II	-0,86	-3,4	-2,7	+2,29	-1,45	-8,4
III	-3,2	+3,7	+3,06	+5,97	-0,32	-0,11
IV	+3,2	7,4	6,8	10,94	10,85	8,45
V	13,94	12,7	13,4	11,94	11,4	14,0
VI	14,5	15,5	17,47	18,48	15,4	17,0
VII	18,12	19,3	16,8	16,3	15,56	20,0

c. d. Tab. 1

1	2	3	4	5	6	7
VIII	16,01	14,9	17,86	16,84	17,4	18,2
IX	12,0	9,36	13,15	15,43	12,53	15,15
X	7,2	6,0	9,86	10,8	8,3	8,45
XI	1,6	1,14	5,85	3,74	3,76	7,15
XII	-0,07	+0,9	+2,6	-4,35	-4,43	-4,9
średnia roczna	7,66	7,11	8,5	7,88	8,07	7,12

Tab. 2. Opady dla Czastar w milimetrach. Notowania J. Juszcza

Miesiąc	1958	1959	1960	1961	1962	1963
I	30,5	18,-	34,-	20,-	32,5	21,5
II	40,5	14,5	30,5	31,5	34,-	39,5
III	44,-	15,5	52,-	18,-	78,-	16,-
IV	39,25	32,-	55,75	22,5	40,-	7,5
V	90,5	25,25	13,-	55,-	96,-	60,-
VI	84,25	159,5	46,1	31,6	21,-	89,5
VII	110,5	144,25	150,-	140,-	45,5	16,-
VIII	51,75	19,25	98,-	43,-	48,5	60,-
IX	48,25	1,5	23,7	23,5	66,5	100,5
X	40,-	9,75	66,15	13,5	18,-	26,5
XI	14,5	9,5	19,2	57,5	59,-	66,5
XII	29,25	52,15	30,5	42,5	9,5	9,5
średnia roczna	623,-	501,-	619,-	499,-	549,-	513,-

Z powyższych tablic wynika, że w latach 1958-1963 średnie temperatury wynosiły: stycznia -3,8°C; lipca +17,5°C; roczna +7,4.

Przeciętne opady w latach wynosiły: stycznia 23,8 mm; lipca 112 mm; roczne 550 mm. Ilość opadów w maju była 56 mm. Najsuchszy miesiąc jest styczeń, a najbardziej deszczowy jest lipiec. Dobre i użyteczne to

tablice. Czytelnik, który interesuje się zagadnieniami klimatycznymi dowie się z nich, które z obserwowanych lat były najcieplejsze, najchłodniejsze, najsuchsze, najbardziej deszczowe itp.

Nie od rzeczy będzie na zakończenie tego rozdziału oddać głos „wieści gminnej”, legendzie, porzekadłom.

a) Wiatry „Magdalenka” zwane, wieją około 20–30 lipca, niosąc w nawiedzonych latach zniszczenie i duże straty materialne. Wieją one od Sudetów poprzez Bramę Wieruszowską i tracą swą moc dopiero na wyżynie Rudzkiej. Magdalenka nie jest punktualna, jednego roku przyspieszy, drugiego się spóźni lub wcale nie wieje.

Z kroniki Szkoły Podstawowej w Czastarach. Str. 54. Trąba powietrzna. „W dniu 25 września 1958 r., nad wsiami Koza, Łyskornia i Biała-Dzia-downia przeszła gwałtowna trąba powietrzna. Około godziny 16 na niebie ukazały się czarne strzępiaste, pozostające w pionowym ruchu chmury. W pewnym momencie dał się słyszeć hałas, przypominający warkot setek silników samolotowych, potem zauważono wirujące w powietrzu kawałki drewna i pęki słomy. Wszędzie, gdzie przeszła trąba zniknęły drzewa i stogi, przewracało domy i stodoły. Koło Kuźnicy Strobińskiej zniszczony został las w pasie około 1 km. Uderzenie powietrza w stawy było tak mocne, że powyrzucane z nich ryby znajdowały się w promieniu kilkuset metrów. Trąba powietrzna zniszczyła lub uszkodziła 194 budynki. Ofiar w ludziach nie było. Szkody przekraczają 2 miliony złotych. W Kniatowych i Kozie zostały uszkodzone 42 budynki. Poszkodowani mieszkańcy otrzymali, po oszacowaniu szkód, wysokie kwoty pieniężne sięgające do 20 tys. złotych z PZU”.

Jak opowiadają gwałtowna „Magdalenka” nawiedziła Czastary „jeszcze przed wojną” w roku 1937.

W roku 1968 „Magdalenka” przyspieszyła swą akcję. Dnia 11 lipca wszczął się wiatr, w godzinach nocnych przybierał na sile, a w dniu 12 w godzinach porannych stawał się nawet gwałtowny. Ochłodzenie, w ciągu dnia wiatry silne i porywiste. Zwichrzyła żyto na pniu, wywróciła kilka drzew i słupów telefonicznych.

b) Luzowanie. Luzowanie miesięcy liczone od św. Szczepana, aż do Trzech Króli tj. od 25 grudnia do 5 stycznia włącznie. I tak, jaki jest 25 grudzień, taki będzie styczeń; 26 grudnia, to luty, 27 grudzień, to marzec itd. W dzień Trzech Króli liczy się tylko godziny. I tak, każdej godzinie odpowiada miesiąc. Od godzin północnych każda godzina jest odbiciem klimatycznym minionych miesięcy. Od południa godziny wróżą pogodę przyszłego nowego roku np. od 12–13 słonecznie – styczeń będzie mroźny, od 13–14 wiatr – luty będzie wietrzny, zadymki. oczywiście niemają rolę odgrywa tu fantazja.

c) Porzekadła. Kiedy na Gromniczną z dachu ciecie – zima się odwlecze. Święta Barbara po wodzie – Boże Narodzenie po lodzie. Święty Maciej zimę traci albo ją bogaci (zawsze się sprawdza). Na św. Grzegorza idzie zima do morza. Od św. Anki chłodne wieczory i ranki. Gdy św. Agata po błocie brodzi, człek na Wielkanoc po lodzie chodzi. Na Święty Krzyż – owce strzyż. Jaki święty Michał taka zima np. słoneczny, ciepły – zima mroźna, wiatr – deszcz – zima śnieżna. Jeżeli na św. Marka deszcz pada, rok będzie suchy, gdy jest słoneczna pogoda rok będzie mokry. Święci ogrodnicy, 12, 13, 14 maja, Pankracy, Serwacy i Bonifacy zawsze sprowadzają przymrozki.

d) Przewidywania, wróżby. Oprócz świętych pańskich, którzy dobrze zasłużyli się w służbie meteorologicznej, jest jeszcze ... stary wiejski chłop, jasnowidz, który również przepowiada pogodę. „Księżyc w pełni, niebo bezchmurne – zimą mróz, latem upał”. „Wie, która godzina w/g pierwszego, drugiego lub trzeciego pienia koguta”. „Kogut pieje na płocie, będzie pogoda, kogut pieje na ziemi – będzie psota”. We dniu oznaczają godziny w/g wysokości słońca, tak na oko, lub chęci do jądła, głodnego żołądka.

Jeżeli wrzos kwitnie od wierzchołka będzie zima wczesna, duże śniegi. Jeżeli topola w jesieni liście traci od wierzchołka – będzie zima wczesna i surowa. Jeżeli szyszki świerku wysuwają się z pod gałęzi na zewnątrz zima wczesna i śnieżna. Gdy jeżyny wcześniej dojrzewają – wczesna zima. Gdy zaś liście z brzozy opadają od dołu, długa będzie zima, a gdy opadają od góry, zima będzie krótka. (W roku 1965 liście opadły od dołu, zima trwała ciągiem do 20 marca).

7. Gleby

Struktura gleby na przestrzeni wieków nie uległa zasadniczym zmianom. (Narośnięcie 1 cm gleby wymaga 200–500 lat w/g nauk agrotechnicznych). Na podstawie orzeczeń rolników-praktyków i badań naukowców – dawne gleby były żyzniejsze. Rozumie się, że żyzność gleby nie można utożsamiać z jej wydajnością, zwłaszcza w dobie dzisiejszej kultury rolnej i wysokiej techniki.

Na pytanie, jaka jest gleba czastarska, odpowiedź może być następująca: – Gleba czastarska nie jest jednolita, jest zróżnicowana. Gleba czastarska to bielice, szczyrki naglinowe, gleby żytnio ziemniaczane – pochodzenia lodowcowego. W zasadzie gleby słabe lub średnie, pod względem wartości użytkowej IV, V i VI kl.

Lepsze typy gleb trafiają się w formie wysp. Trafiają się wyspy jało-

wych piasków, wyspy samych szczyrków lub samych bielich. Badania gleboznawcze zostały przeprowadzone na terenie gromady Czastary w roku 1965. (Patrz rozdział o rolnictwie).

8. Flora fauna

Jest prawda oczywista, że świat roślinny i zwierzęcy od czasów średniowiecza uległ największym zmianom. (W. Szczygiel.) Obszary nasze były w minionych wiekach obficie zalesione. Na dawnych starych mapach uwidocznione są olbrzymie komplety leśne, bory (H. Rosin), które jakby pierścieniem obejmowały tutejszy teren. Oto nazwy tych obszarów leśnych: lasy Chróścińskie, lasy Wójcińskie, Osieckie, Ożarówskie, Wierzbńskie, Toplińskie. Nie sięgajmy zbyt daleko. Do niedawna, w stronie południowej od Czastar był „las rządowy Koza” (Sł. Geogr. K. P). Lasy krajańskie, po stronie zachodniej naszej wsi, należały do największych i sięgały do Czastar-Górka i Czastar-„stara wieś”. Na miejscu dzisiejszych Porąbek rósł dawniej gęsty las, a droga do Łyskorni „wśród olbrzymiego lasu wiodła”.

W lasach tych w/g liczebnej kolejności (Rosin, Szczygiel) rosły: sosny, świerki, jodły, olchy, dęby, buki i jesiony. Jawory i modrzewie występowały rzadko. Cis nie występował prawie wcale. Jedyny okaz cisu (osobnik męski), będący pod ochroną, rośnie w ogrodzie plebańskim w Dietrzkowicach. Wieś Jaworek, podobnie jak Dąbrowa, Brzeziny, Olszowa otrzymały nazwy od zbiorowisk roślinnych. Dawniej lasy należały do dóbr ziemskich. Na terenach osadnictwa zostały one wypalone (Żary-Żdzary) lub przetrzebione. Siekiera osadnika wyrąbywała polany, powstawała początkowo samotna osada, a w miarę korzystnych warunków glebowych — wieś. Wtedy zaczęła się rozwijać uprawa roli. W miarę doskonalenia narzędzi pracy, człowiek coraz bardziej zmieniał wygląd okolicy. Orał radłem z żelazną radlicą, które spulchniało ziemię, ale jej nie odwracało. W tak przygotowaną ziemię siał żyto, jęczmień, owies, proso, tatarak, groch, konopie, len.

Plony były bardzo ubogie, a chleb, „jak naszym dziadkom dziadki opowiadali” był zawsze świętecznym pokarmem. Rozpowszechnione dopiero w XVIII wieku ziemniaki, zwane u nas bulwami, albo pyrkami, wyparły proso i brukiew (kul), które to rośliny jeszcze do niedawna stanowiły podstawę pożywienia. Z trudem sprowadzano jagły z dalekiego Sieradza. („Wcora jagły, dzisiaj jagły będą nom się dobrze jadły” — śpiewamy).

W obficie zalesionym ongiś terenie, żyło mnóstwo gatunków dzikich zwierząt, ptaków leśnych i wodnych. Pierwsi tutejsi osadnicy początkowo żyli prawdopodobnie z lasu i wody. Prymitywne myślistwo, bartnictwo,

rybołówstwo, hodowla bydła i koni, a od XIV wieku rolnictwo — to kolejno następujące po sobie zajęcia i źródła utrzymania. Jest faktem dowiedzianym, że w lasach żyły bobry i sokoły (wsie Bobrowniki, Sokolniki). W zabagnionych dawniej terenach, w torfowiskach wykopuje się kości i rogi zwierząt, które żyły we wczesnym średniowieczu — jak tura, łosia, jelenia (torfowiska Turowa, Kurowa).

Oto w lapidarnym ujęciu warunki fizjograficzne Czastar i okolicy.

Dzisiaj obszary te należą do słabo zalesionych. Pozostałe lasy należące do nadleśnictwa Sokolniki — to szczątki dawnych borów, to żalodne dziedzictwo minionych wieków. (933 ha).

Zaistniała absolutna konieczność racjonalnego gospodarowania zasobami przyrody i utrzymania stanu leśnego.

Na zakończenie warto przytoczyć słowa dr H. Wiklaka „najstarsza skała w Rodezji uformowała się przed 3,3 miliardami lat. Wiek meteorytów ocenia się na 4,5 miliardów lat ... (Z. Kosidowski). Weszliśmy w ostatnią epokę dziejów ziemi. Najbardziej charakterystycznym zjawiskiem tej epoki było wytworzenie się w okolicy okołobiegunowej olbrzymich lodowców.

W zależności od zbliżenia się ku południowi lub cofaniu się ku północy — przesuwają się strefy klimatyczne. Gdzie obecnie jest klimat śródziemnomorski, panowały warunki arktyczne, a na dzisiejszych pustyniach Afryki rozwijało się bujne życie odpowiadające klimatowi umiarkowanemu. Wielkie kilkudziesięciotysięczne przerwy pomiędzy cofaniami i nawrotami lodowca były zbliżone do dzisiejszego klimatu.

Kiedy na ziemię Wieluńską (H. Wiklak) przywędrowały pierwsze gromady ludzkie krajobraz się dopiero kształtował, powstawała skalista rzeźba terenu i miękkie pradoliny rzeczne. Łądolód dwakroć zajmował obszar Ziemi Wieluńskiej.

Na Mazowszu znaleziono szczątki zwierząt sprzed 600 milionów lat”.

III. Ludność Czastar

1. Dane historyczne o osadnictwie na tutejszych terenach

Cmentarzysko w Krajance, otaczające nas trzy grodziska (Warownia w Kątach Walichnowskich, grodzisko koło Kurowa, gród warowny Bolesławiec) oraz wiele znalezionych w ziemi użytecznych przedmiotów – świadczą wymownie, że przed tysiącami lat, w II wieku naszej ery, tak zwanym „okresie rzymskim”, a może i wcześniej, tu na naszych terenach żyli ludzie.

Najdawniejsze ich dzieje ich byt giną w mrokach przeszłości. Czasem tylko ziemia odsłoni przed nami tajemnice życia dawnego człowieka.

Wojny, rabunki, epidemie, klęski głodowe na przestrzeni dziejów; dziesiątkowały tutejszą była ludność, zmuszały ją niekiedy do porzucenia zajętego osiedla – nie sprzyjały procesowi osadnictwa i spokojnej pracy.

Na skutek ciężkich wydarzeń losowych osady ludzkie pustoszały, ginęły. Taki los spotkał, prawdopodobnie, Czastary w XIII wieku i na początku XIV wieku.

Mało jest historycznych wiadomości pisanych o dawnej ludności osiedla Czastary. Oto dokumenty, które udało się zdobyć. Podawają one nam następujące wiadomości:

Rok 1403 – **Mikołaj Saulda** (czy Sculda) jest sołtysiem, (po łac. scultetus) urządził on osadę Czastary na prawie niemieckim. A więc osiedle Czastary już istniało przed rokiem 1403, skoro w tym roku zostało urządzone na prawie niemieckim?

Rok 1459 – **Czastary parafią** tj. za 56 lat po utworzeniu dziedzicznego urzędu naczelnika wsi, czyli sprowadzonego z Niemiec sołtysa.

Rok 1460 – **obowiązki kościelne** sprawuje pleban Stanisław.

Rok 1462 – **sołtysiem** w Czastarach jest Jan Sulda. Wdowa po sołtysie Janie Suldzie sprzedała za 12 grzywien 1/2 pół łanu sołtysiego z młynem, karczmą, łąką i przynależnościami. (Grzywna = 60 groszy czeskich = 1/2 funta czystego srebra, 1 grosz = 2 półgroszki = 4 kwartniki = 18 denarów. Grzywna = 48 groszy krakowskich).

Rok 1462 – **wdowa po Janie Suldzie** (ta sama wdowa w ciągu jednego roku) sprzedała za 12 grzywien 1,5 łanu Janowi i Pawłowi sołtysom w Czastarach.

Z tego wynika, że w Czastarach jest dwóch sołtysów.

Rok 1468 – **Dobrochna wdowa po Janie** z Kalinowej, sprzedała Rafałowi z Kierzna za 70 grzywien, otrzymaną w posagu, połowę Czastar, to jest 7 łanów osiadłych, z czego 6 łanów należało do 3 kmieci, a siódmy do jednego.

Rok 1499 – **pracowity Albert Łysek** sprzedał 0,5 łanu z sołectwa za 4 grzywny Andrzejowi, sołtysowi w Czastarach, który pożyczył od Piotra Kołaczka, innego sołtysa tejże wsi 4 grzywny na kupno tej ziemi, a na wyprawę mołdawską 6 florenów. Do czasu spłacenia długu miał odstąpić czynsz z młyna czastarskiego – 6 miar żyta.

Rok 1511 – **Czastary**, wieś królewska, dawała arcybiskupowi dwie donice miodu z 9 łanów.

Rok 1518 – **Czastary** obejmują 10 łanów.

Rok 1520 – **stan 20 kmieci**, 5 łanów sołtysich i młyn sołtysi, 2 łany plebańskie, znajdują się zagrodniki i chałupniki.

Rok 1552 – **Czastary należą** do parafii Sokolniki. Sołtys czastarski posiada 5 łanów ziemi. Czastary nawiedziła w tym roku zaraza. Ubyły parafie Czastary i Lututów.

Rok 1564 – **Czastary i pustka Kniatowy** należą do starostw wieluńskiego, zamieszkałego przez 24 kmieci na 24 łanach. Płacili po 41 groszy rocznie i w naturze robili po 2 dni w tygodniu. 2 karczmy sołtys na 6 łanach. Opustoszały Kniatowy – albo na skutek zarazy, albo nie wytrzymały ciężarów prawa pańszczyźnianego.

Rok 1646 – **Czastary należą** do dzierżawy sokolnickiej. Liczba ludności spadła o 1/3, nastął głód, powódzie, pożary, mór.

Lata 1655–1661 lata głodowe, kanibalizmu, upadek „obyczajności i moralności”.

Rok 1710 – **grasująca** z dopuszczenia bożego w Wieluniu zaraza „powietrza”. Mór w 1707–1712 sprzątnął połowę ludności. W Poznaniu 9 tysięcy ludności zmiótł.

Rok 1739 – **rok głodny**, ludzie marli z głodu.

Od roku 1793–1807 Czastary pod zaborem pruskim; 1807–1815 – Księstwo Warszawskie; od roku 1809 Czastary należą do powiatu Ostrzeszowskiego, a od roku 1824 do powiatu „Wielońskiego”, woj. Kaliskie; od 1815–1830 do Królestwa Kongresowego; od 1830 do I wojny światowej tj. do roku 1914 Czastary należą do zaboru rosyjskiego.

Z powyższych wynika, że pierwszym organizatorem życia społecznego i zwierzchnikiem ludności w dawnych Czastarach był sołtys. Funkcja sołtysa początkowo była ważna i pod względem materialnym korzystna. Urząd sołtysa był dziedziczny. Zarząd wsi i sądownictwo były w rękach sołtysa. Sądził przy pomocy ławników. Dochody miał znaczne: kilka łanów na własność, czynsze z części łanów kmiecych, 1/3 opłat sądowych. Czynsze z pozostałych łanów kmiecych i 2/3 opłat sądowych należały do starosty, względnie naddzierżawcy. Sołtys niezależny był od pana, pan nie mógł go z urzędu usunąć. Sołtys mógł sołectwo sprzedać wraz z przywilejami i obowiązkiem służby wojennej w orszaku starosty lub pana. Sołtysi niekiedy przewyższali bogactwem szlachtę. Szlachta nienawistnie patrzyła na niezależność i bogactwo sołtysa, czy wybrańca. Od roku 1423, od Władysława Jagiełły, pan mógł zmusić sołtysa do sprzedaży ziemi, jeżeli „jest krnąbrny i zuchwały”. Na podstawie statutów piotrkowskich z 1496 roku, pan, dzierżawca zyskuje prawo wykupu sołectwa, a we wsiach prywatnych pan obejmuje sądownictwo nad chłopami. Po roku 1573 sołectwa znikają, a wszelkie funkcje sołtysa obejmuje pan, zajmując jednocześnie ziemię sołtysią. We wsiach królewskich ziemię sołtysa przyłączone zostały do folwarku królewskiego. W Czastarach w roku 1552 sołtys miał jeszcze 5 łanów, a w roku 1564 miał 6 łanów.

Do XII wieku chłopom dobrze się dzieje. Chłop miał 3 łany ziemi, wolno mu było korzystać z lasów i pastwisk, był użytkownikiem dziedzicznym, pan nie mógł go z gruntu usunąć, a w dobrach królewskich, do których należały Czastary, mógł się nawet „okupić” to jest zostać właścicielem, płacić tylko czynsze, a pańszczyznę odrabiać tylko 2 dni w roku.

W końcu XVI wieku stopniowo sytuacja chłopów ulega pogorszeniu. Statuta z roku 1496 wprowadzają poddaństwo osobiste, a statuta z roku 1573 dają szlachcie zupełną władzę nad chłopami. Chłop jest poddanym pana. Chłop był zobowiązany do bezpłatnej pracy od 3–5 dni w tygodniu i ponosić inne ciężary prawa pańszczyźnianego. Wojny, rozdrobnienie ziemi, niski stan oświaty — dopełniały reszty. Jeżeli w czasie kolonizacji niemieckiej chłop miał 3 łany ziemi to w XVIII miał 1/4 łana, a to już graniczyło z nędzą.

Względnie najlepiej mieli się chłopci w Czastarach, w dobrach królewskich, gdzie obowiązki ich określały inwentarze. Od wyroków naddzierżawcy, czy to starosty chłopci mogli apelować do sądów asesorskich. Nie ominęły ich jednak wojny, epidemie, głodowe lata, rozdrobnienie gruntów do 1/4 łana i inne. Ludność Czastar prawie że do roku 1570 płaciła czynsze pobierane przez sołtysa, a po przyłączeniu ziemi sołtysiej do folwarku królewskiego musieli i oni odrabiać pańszczyznę od 2–3 dni w tygodniu u dzierżawców i inne darmochoy, jak stróże, młócenie, mycie owiec, podwoły, szarwarki, posyłki i inne.

2. Płynność osadnictwa

Zgłębiając problem dawnej i dzisiejszej ludności Czastar przeglądając dawne dokumenty sądowe, akta urodzeń i zgonów — stwierdza się wielką płynność, ruch ludności osadniczej z powodu następujących przyczyn:

a) Początkowo — ludność niewolna grodu do warownego Bolesławca należąca. Jej zadaniem było pilnowanie i utrzymywanie dróg oraz czuwanie nad bezpieczeństwem podróżujących.

b) Wyraźnie występuje tu przypływ i odpływ ludności. Środowisko czastarskie w promieniu kilku lub kilkunastu kilometrów otoczone było ludnością napływową. I tak od strony południowej Kaszubami sprowadzonymi z Pomorza, a osiedlonymi w Skomlinie, Dietrzkowicach, Łubnicach tzw. „Młoki”, ponieważ nie rozróżniali dźwięków l od ł, wymawiali młode, młynarz. Mieli oni inne obyczaje i prowadzili życie raczej zwarte, odizolowane. Ich odrębność znajduje wyraz w westchnieniu „Święty Jakubie, Matko Chrystusowa, broń Dietrzkowic i Łubnic, nie broń Radostowa”.

c) Od wschodu zamieszkiwali sprowadzeni z Gór Karpackich Łemki, przezwani „kołtunami” lub „kataniorzami”. Osiedleni byli w Młynisku, Słupsku, Brzozie, Kurowie, Srebrnicy, Turowie. Ich gwara nie posiadała nosówek, wymawiali ryka, kypy, kaj ześ buł, a ich okrzykiem zdziwienia były wyrazy „Olo”, „Ora”, „O ratowanie”, mówili „chciałabyk”, „posłabyk”.

d) Od strony zachodniej Czastar w Krajance, Przyworach, Mieleszynie, Żdżarach osiedlono w wieku XVIII, może i poprzednika Flandrii. Rozsiedlono ich po okolicznych wioskach, niezamieszkanym obszarach. Byli to ludzie dzielni, zaradni, przedsiębiorczy i pracowici. Osadzeni byli na korzystnych warunkach. Lubili piwo. Spolonizowali się szybko i szybko zostali wchłonięci przez tubylców i stali się dobrymi Polakami. Nie bez kozery kilka domostw za Krajanką nazywamy „Olendrami”. Nie wszyscy byli początkowo rzymsko-katolikami. Opowiadają, że Niemcy-osadnicy przyszli do Poznania w roku 1719 inni mówią, że po „wojnie Francuskiej”. Dla przykładu kilka nazwisk kolonistów: Wazner, Bejzen, Plesner, Furman, Preder, Hancel, Buchman, Szmigiel, Lortz, Glotz, Ginter Burchardt, Steinke, Weiner, Kobar, Smidt, Hennig, Wittich, Helmann, Mosh, Sztark i inni.

e) Nie obrażajmy się przeto, gdy nam kto powie, że Czastary to „zbieranina rozmaitego luda”.

Do osiedla królewskiego Czastary — stara wieś, Czastary — folwark Czastary — kościelne, do Kolonii — czastarskiej, do pustkowia Jaśki, Promne, Tułacze, Wydmuchy, Kniatowy, Wstępna — napływali i odpływali wyrobniki, komorniki zagrodniki, półrolnicy, owczarze, pastusi, pachciarze, rzemieślnicy, karczmarze i wszelkiej maści służba folwarczna.

f) Oto szereg dawnych nazwisk, których w dzisiejszych Czastarach nie spotyka się: Łysek, Kołaczek, Kubela, Sciebura, Kubiak, Wolniak, Symolik, Ceglarek, Tułacz, Bartczak, Grzegorek, Zawieja, Wydmuch, Ciuk, Zareba, Łebek, Światała, Sikora, Czerniewicz, Wróbel, Robak, Le-ważka, Mora, Żarnowski, Grzeksa, Chabelak, Muszkiet, Garcarek, Ga-łok, Rychlik, Fornalczyk, Czaja, Prusak, Baranowski, Moskalik, Myśliń-ski, Płóciennik, Fionecki, Sitarski, Kulczyński, Mazurek, Pyzalski, Jedrzejewski, Zagórny, Urban, Biegański, Pietrowicz, Mrówka, Kuczera, Leśniewicz, Janikowski, Marczak, Suchy, Łukowski, Kubasiewicz, Zgo-rzelski, Mak, Sosnowski, Sadowski, Bąkowski, Ploewa, Bieda, Wiechecki itd.

g) Oprócz wyżej wymienionych rodzin odpływowych, rodzin może wymarłych, występuje w Czastarach ludność rdzenna „Korzyniakami” zwana.

Z dotychczasowych badań wynika, że zamieszkują w Czastarach:
Od lat ponad 300 Dudy, Promni, Płożki – Płuski, Siwici, Janusy, Galińscy, Dworaki, Krawczyki, Lipiety, Kucharscy, Otręby, Konieczni.

Od 200 lat Małeccy, Dorywałowie, Zawady, Wydry, Białki, Janczaki – Jonczaki, Mączki – Mąki, Kubice, Sadowi, Wojtany, Zawierci, Lisy, Jagiełły, Kanie, Sudomirscy, Stępnie, Wale, Naciskały, Juszczeni, Otrowscy.

Od 150 lat Ostrycharze, Potomscy, Janiccy, Kowalscy, Krzywańscy, Wojtczaki, Ferdynusy, Japińscy, Nowojewscy.

Od 100 lat Fabisiaki, Chrzany, Hanusiaki, Zagórscy, Nalepy, Misie.

Wśród pracowitych chłopów, bo tak ich nazywano, w Czastarach i okolicznych wsiach trafiała się ludność „dobrze” urodzona, pochodzenia szlacheckiego, zubożali potomkowie drobnej szlachty, wielmożni, a niekiedy i jaśnie wielmożni, jak Czajkowscy, Leszczyńscy, Krzewscy, Nowakowiczowie, Kujawińscy, Anczykowscy, Okwiecińscy, Cieszkowscy, Pychyńscy, Bęczkowscy, Michalscy, Kozuchowscy. Ci „herbowani nędzarze”, szlachta zaściankowa, żyli niekiedy w nędzy, nieraz gorszej od chłopów, mieszkali w lepiankach, odziani w siermięgi i płótniaki – ale z karebelą w pochwie z deszczulek.

Trudno jest ustalić przyczynę, że wielu z pośród komorników pochodziło z Wielkiego Księstwa Poznańskiego.

Stare akta archiwalne podają funkcję ówczesnych „wpływowych” ludzi np.

Rok 1863 – Kozuchowski naddzierżawca w Kniatowach, a po nim Wielmożny Ignacy Michalski naddzierżawca klucza rządowego w Czastarach.

8. VIII. 1852 zmarł Leon Bęczkowski, dzierżawca ziemski.

31. I. 1856 zmarł Franciszek Czajkowski, strzelec lasów rządowych w Czastarach.

Rok 1856 – Józef Czajkowski, karczmarz.

Rok 1874 – Danielewicz, strzelec lasów rządowych Czastary.

Rok 1825 – Leśniewicz, sołtys; Pawłowski, kucharz dworski.

Rok 1873 – Burchardt, zegarmistrz w Czastarach; Edward Baranowicz ostatni propinator, gorzelany w Czastarach.

Rok 1866 – Wójt gminny Adam Duda (nicpoty, bił ludzi) Szykarz Sokołowski.

Rok 1779 – Franciszek Konieczny, wójt czastarski.

Rok 1809 – Antoni z Tułacza.

Rok 1825 – Łukasz Plaszczyk, owczarz, dobrze zażegnany i odczytał przyroki.

Rok 1860 – Dwaj kowale w Czastarach Paweł Kobar i Michał Szmidt. Po nich, kuźnia obok starej szkoły, Ignacy Lochna. Koło Klisia – stelmach Jan Paluszek.

Rok 1848 – Andrzej Lipieta, sołtys; Dominik Kucharski, ławnik.

Rok 1823 – Ludwik Lenartowicz, wójt gminy Czastary i dzierżawca folwarku.

„Uważanymi” mieszkańcami Czastar, występującymi jako świadkowie przy sporządzaniu przez proboszcza aktów zgonów w pierwszej połowie XIX wieku byli:

w Czastarach – Lipieta, Kucharski, Bury, Duda, Promny, Janczak, Galiński, Janus, Kulczyński, Otręba, Konieczny, Płóska.

w Parcicach – Zychła, Kapral, Łukasz Chrzan, Łydka, Jan Przymrozek, Głowacki, Chałupka, Bąk, Piechota, Pokora. (W roku 1823 Parcice miały swojego wójta).

w Przyworach – Wierzba, Nalepa, Nowojewski, Krawczyk.

Należy choć krótką wzmiankę poświęcić Stępniej.

„Na przełomie XVIII/XIX wieku Wstępna (od wyrazu wstępować). W roku 1809 (akt 60) zjawił się Marek Mika lat 50, karczmarz zamieszkały na pustkowiach Wstępna, Wstempna. 3. IV. 1865 umarła we folwarku

Stępna. Komornicy: Chałupka, Płóska; wyrobnicy: Rybka, Wejner, Białek. Rok 1868 – komornicy Switała, Owczarek. Rok 1870 Wydmuch, Janik. Franciszek Janus, strzelec z folwarku Stępna należącego do Czarstar. Po roku 1870 wzrasta znaczenie Stępny.

W aktach urzędowych dawnych rolników-chłopów w Czarstarach tytułowano w wieku XVII „pracowitymi”; w wieku XVIII – „włościjanami”; po roku 1808 – „rolnikami”; po roku 1824 – „zagrodnikami” „półrolnikami”, „na roli”; po roku 1848 – gospodarzami; po roku 1858 – „czynszownikami”, bowiem od tego roku, jeszcze sześć lat przed „Ukazem” zostali zwolnieni od odrabiania pańszczyzny, a przeniesieni na czynsze. Przywilej ten nie dotyczył wsi szlacheckich, jak np. Parcice, przywory, które znaczeniem i liczebnością mieszkańców w wieku XVIII przewyższały zdecydowanie Czarstary. Dwory w Parcicach i Przyworach zatrudniały bardzo wiele różnorodnej służby, jak młynarzy, propinatorów, kucharzy, rzemieślników, owczarzy, ekonomów, strażników polnych i leśnych, ogrodników. Jednak kmiecie tych wsi srodze uginali się pod ciężarem ucisku pańszczyźnianego. Spośród nich wielu chodziło po uźebranych chlebie.

Imiona ludzi były różne, w zasadzie podobne do dzisiejszych. Wśród kobiet przeważały Maryjanny, Franciszki, Ewy, Katarzyny, Tekle, Rozalie, Karoliny, Łucje, Elżbiety. Chłopcóm nadawano imiona: Józef, Wojciech, Franciszek, Tomasz, Szymon. Rzadziej Grzegorz, Ambroży, Dominik, Łukasz, Mikołaj. (W czasie okupacji hitlerowskiej 1939–1945, imię Kazimierz nadawano polskim dziecióm jako piętno, „kazi-mir”, skaził pokój). Służba dworska zaś, nadawała swoim dziecióm imiona więcej wyszukane – Rafał, Bibian, Ksawery, a nawet Stanisław Kostka, Jan Nepomucyn.

Czasem chłop inaczej się „pisał”, a inaczej na niego wołano, np. pisał się Świderski, Pokora, a wołali na nich Kulawy, Wala, Chudoba. Zawołania były niekiedy wręcz nieprzyzwoite, np. Kośląg, Srala, Pierdziuch itp. Szczególnie lubowali się w zawołaniach złożonych, jak Powsinoga, Zawalidroga, Pędziwiatr, Przeskoczybrózda, Kuternoga, Kręciłowa, Trzęsinoga, a nawet Moczygęba. W dawnych czasach, czasach bezgranicznej ciemnoty, rozpoznawano ludzi przeważnie po zawołaniach, przydomkach lub przezwiskach, które z czasem stawały się nazwiskami. Trzeba było być dobrze zasiedziałym, aby nie zgubić się w mieszaninie nazwisk i przezwisk. Na przykład: Jan Wala inaczej zwany Wydmuch; Wypych, wołano Zajac, a na innego Wypycha Krawiec; na Jakóba Burego wołano Kudła, córka Kudlanka; Mateusz Chylka inaczej Nicpoń.

Nie sądzmy, że osiedle Czarstary było duże, ludne i bogate np. w roku 1790 liczyło 482 ludzi, w 1827 – 520 a w roku 1879 liczyło już 985 mieszkańców.

Omawiając stosunki ludnościowe nie można pominąć milczeniem dwóch przedsiębiorczych, wpływowych, zamożnych „widzianych” rodzin czastarskich **Galińskich i Łytkowskich**.

Do niedawna wyraz Czarstary, był synonimem wyrazów gala – Galiński, Łytko – Łytkowski. Oni zasłaniaли lud czastarski i jego niedostatek i biedę Sokolnickie powiedzenie brzmi: „Łe, co ta Czarstary, Czarstary to Galińscy i Łytki”. Dosadnie. Jednakże tak było!

Galińscy – Na sejmie w roku 1578 uchwalono konstytucję o wojsku stałym, zwanym **piechotą wybraniecką**, złożoną z włościan dóbr królewskich. Z 20 chłopów młodych i zdolnych do noszenia broni wybierano jednego. Wybraniec ów otrzymywał do uprawy łan ziemi i był wolny od wszelkich podatków, danin i wszelkich powinności na rzecz starostów i dzierżawców królewskich. Do obowiązków „wybrańca” należało: systematyczne odbywanie ćwiczeń wojskowych i udział w wyprawach wojennych.

Piechota wybraniecka – to piękna instytucja o szczytnych zadaniach. Z biegiem czasu została przefrymarczona i stała się przedmiotem przetargów, kupna i sprzedaży.

Wybraniectwa takie znajdowały się również we wsiach królewskich Czarstary i Sokolniki. oba te wybraniectwa nabył w roku 1765 od posesora Czechowskiego chłop Walenty Gala-Galiński za 3500 złotych wraz z przywilejami i obowiązkami. Spisano kontrakt formalny w grodzie wileńskim.

(Wybraniectwo – Galińszczyzna w Czarstarach obejmuje obszar 69 morgów, dzisiejsze gospodarstwa E. Redesa, M. Lachowej, Kani, Klisia, Siwika, B. Galińskiego, Partykowskiego, Janczaka, Szewczyka, M. Wydry. Wymiary od lasu do szosy, szer. 150 m).

Po dokonaniu transakcji Czechowski ustąpił Walentemu Galińskiemu tylko jedno wybraniectwo w Czarstarach i pobrał od niego dodatkowo 942 złote. Wybraniectwa sokolnickiego Czechowski nie ustąpił. Walenty Galiński wystąpił na drogę sądową. Proces trwał 14 lat. Dopiero w roku 1779 Czechowscy ustąpili Galińskiemu wybraniectwo sokolnickie.

Starostą sokolnickim był na owe czasy Antoni Sułkowski, syn Aleksandra, a dzierżawcą klucza czastarskiego i sokolnickiego był urodzony Ludwik Borowski. Postanowili oni za wszelką cenę pozbyć się niewygodnego wybrańca, uprawiającego spokojnie duże połacie ziemi, a nie płaćcego żadnych czynszów i podatków. Próbowali początkowo dobrowolnie skłonić Galińskiego do ustąpienia posiadanych wybraniectw. Za nie płacony czynsz zabrali mu klacz. Zobowiązali ponadto swego służącego Kozierowskiego i wójta czastarskiego Franciszka Koniecznego oraz wło-

darza Piotra z folwarku Kniatowy do schwytania Walentego Galińskiego i stawienia go przed dzierżawcą urodzonym Ludwikiem Borowskim.

Zamiary pojmania W. Galińskiego nie powiodły się, nawet napastnicy zostali srodze poturbowali przez jego synów. Wówczas L. Borowski zorganizował najazd zbrojny na zagrodę W. Galińskiego w Czastarach.

Sprawa napadu znalazła się w sądzie. Sekretarz sądu referendarskiego koronnego tak opisał przebieg napadu:

„W dzień i święto św. Małgorzaty przed samym wieczorem przez zesłanych z Sokolnik urodzonego Kozierowskiego, Logę, Mszczynskiego wódatrza i innych, chałupy wybranieckiej z wybrańcami tej która na placu wybranieckim wybudowaną z różną strzelbą i szabłami i siekierami obstępnie i obłężenie i takowego obłężenie przez całą noc aż do dnia utrzymanie; potrzebującemu i proszące mu niegdyś Walentemu Gali o księdza, takowego sprowadzenia niedozwolenie, owszem przez Logę tych słów: „Ja mu będę księdzem” wymówienia i rozmawiania się lubo przez drzwi, poddanym pilnującym zabronienie; przez ur. Mikołaja Kozierowskiego oknem do chałupy wybranieckiej ze strzelby wystrzelenie, drąga przy piecu wiszącego i pieca sztuki wierzchu wyrwanie i ledwo wybranieckiej nie zabicie. Po którym to wystrzeleniu, przez Logę Piotra wódatrza do Sokolnik po powiększenie ludzi do ur. Borowskiego posłanie, a przez tegoż syna swego ur. Ignacego Borowskiego i Żychlińskiego pisarza prowentowego, woźnicę Mateusza Wiatraka i stróżów z Osieka z strzelbą i siekierami wózkim nadesłanie i rzezonego ur. Ignacego Borowskiego, aby drzwi wyważyli, poddanym rozkazywanie. A po wyważeniu takowym, do sieni różnych ludzi, tylko się ucieczką salwowali, napychanie i tylko niegdy Koniecznego wójta czastarskiego wepchnienie, który gdy złapał za ramiona Macieja Gale, od tego rannym w głowę został; słomą wokoło chałupę wybraniecką obkładać i takową zapalić odgrażanie”.

Kiedy sposoby obłężenia okazały się daremne, rozkazał syn dzierżawcy Ignacy Borowski strzelać do chałupy. Walenty Galiński pada trafiony śmiertelnym strzałem wymierzonym przez syna – Kozierowskiego (podobno ostatnie słowa W. Galińskiego były „dzieci, trzymajcie papiery”). Chałupę opanowano. Syna wybrańca Macieja Galińskiego zbito, związano powrozami i odstawiono do Sokolnik. Tam oddano go pod nadzór tamtejszego wójta Woziwody. Udało mu się zbiedz.

Wyrok był łagodny. Ludwik Borowski skazany został na 6 tygodni więzy, jego syn Ignacy 12 tygodni więzy, a Mikołaj Kozierowski 1 rok więzy zaocznie, ponieważ zbiegł.

Galińscy wolni byli od wszelkich świadczeń do końca pierwszej wojny światowej, do roku 1918.

O Galińskich dużo ludzie bają, opowiadają, że oprócz wybraniectwa w Czastarach i Sokolnikach byli właścicielami trzeciego wybraniectwa w Makowszczyźnie, że się z bogacili na miodzie, a że nie płacili podatków to dlatego, że z ich rodu pochodziła królowa i na to mieli papier pisany złotymi literami.

Synowie Galińskiego Walentego: 1. Aleksander 2. Stanisław 3. Antoni. Mieszkali trzech „koło kupy”.

Synowie Stanisława: 1. Bolesław 2. Stefan 3. Roman.

Synowie Bolesława: Mirosław i Janusz syn Romana – Władysław

Synowie Janusza: Michał i Maciej

Łytki – Łytkowscy. Dnia 24 września 1885 roku zawarł związek małżeński z panną Balbiną Pyzalską, wychowanką Myślińskich w Czastarach, kawaler z Parcie Franciszek Łytko. Dobrze mu się działo. „Salera, uważacie rozumiecie” – był oszczędny i pracowity. Bogacił się szybko. Od opiekunów żony, Myślińskich, otrzymał gospodarstwo rolne i bogate wiano. (obecnie właścicielem tego gospodarstwa jest Roman Galiński. Galiński R. otrzymał od teścia Przebierały, Przebierała kupił od organisty Wiecheckiego, zięcia Fr. Łytki, Wiechecki kupił od Witticha).

Zbudował tartak, handlował wraz z Szukałą z Tybli i Manią z Krajaneki porębami leśnymi tzw. „dzielonkami”.

W roku 1912 kupił 24 morgi ziemi od Stanisława Krzewskiego w Czastarach. (Krzewscy pochodzili z Rysia, rodzina inteligentna, mająca dwóch wykształconych synów na wysokich stanowiskach w Warszawie, zagruźliczona, odziedziczyła majątek po Nowakowiczach).

Franciszek Łytko, od roku 1910 – Łytkowski, przeniósł tartak na kupioną ziemię i zbudował jeszcze młyn. Szczęście nadal mu sprzyjało, wzrastał w zamożność. Ludzie z najdalszych okolic przywozili drzewo do przetarcia, zboże do przemiału, kupowali deski, zamawiali gotowe domy, stodoły i inne. Franciszek Łytkowski, znany w okolicy z podpórki językowej „salera, uważacie, rozumiecie” miał siedmioro dzieci. Chojnie wyposażył dwie córki, wykształcił czterech synów, z pośród których jeden został księdzem prałatem, (podobno zrzucił sutannę i ożenił się) drugi został lekarzem, dwóch nauczycielami. Franciszek Łytkowski zmarł 20. V. 1945 r., mając 78. Majątek po nim odziedziczył syn Jan Łytkowski, synowie Franciszka Łytkowskiego wymarli w sile wieku (mówią, że na gruźlicę). Żyje tylko jeden syn Stefan, dobry i wzięty lekarz, chirurg dobry człowiek, szanowany przez ludność, przez kolegów z ławy szkolnej kochany. Po Janie Łytkowskim pozostało trzech synów i trzy córki.

O Franciszku Łytkowskim opowiadają, że znalazł, wykopał skarb,

pieniądze w owczarni parcickiej. Opowiadają jeszcze, że pomiędzy Fr. Łytkowskim, a Jędrasikiem i Promnym trwała wieloletnia nienawiść. Promni podobno mieli pretensję do Fr. Łytki o wspólne kupno majątku po Krzewskich, doszło do przewlekłych procesów o podpalenie zagrody Promnego itp. Fr. Łytko, syna wójta, Wacława Jędrzejewskiego nazywał „drugim Jędrasikiem”.

Któż to jest ten Jędrasik?

W numerze 22 „Wyzwolenia” z dnia 1 czerwca 1930 roku zamieszczona jest następująca korespondencja, podpisana — „Wyzwolenie z wieluniańskiego”. Jej treść: „Antoni Jędrasik, długoletni prezes Związku Strzeleckiego w Czastarach, w roku 1925 był członkiem Sejmiku Wieluniańskiego i tam prowadził słuszną walkę z pasożytnictwem i marnowaniem chłopskiej krwi. Jędrasik przez urzędników był nielubiany, ale za to chłopi z powiatu go znają i wiedzą, że mają w nim człowieka idei twórczej dla ogólnego dobra społeczeństwa i naszej ukochanej Polski Ludowej”.

Płynność osadnictwa w Czastarach ilustrują następujące cyfry:

Rok 1552 mieszka 20 kmieci na 8 łanach
Rok 1564 mieszka 24 kmieci na 24 łanach
Rok 1827 mieszka 520 mieszkańców na 97 dymach
Rok 1879 mieszka 985 mieszkańców na 159 dymach
Rok 1950 mieszka 1194 mieszkańców na 232 budynkach miesz.

3. Charakterystyka mieszkańców

Na skutek grabieży, niepokoju, wojen, głodnych lat, co zdecydowanie wpływało na płynność osadnictwa, Czastarczacy na przestrzeni dziejów nie wytworzyli zwartej masy ludzkiej, tak jak na przykład w Dietrzkowicach, w Kurowie, Turowie, Wójcinie itp. Nie wychowali, nie urodzili własnych wiodących rodów, ani własnych miejscowych przywódców. Jędrzejewscy, Jędrasiki, Redesy, Wróble, Burowie, to przybysze. Jeżeli pochwalić się chcemy, to tylko tym, że w roku 1779 — wójtem w Czastarach był Franciszek Konieczny, w roku 1866 — Adam Duda, a w roku 1952 — Władysław Lipieta. Wszyscy rdzenni Czastarczacy. Może tylko na Kolonii Wieruszowskiej zaczyna kształtować się, mniej lub więcej, zwarta zawodowo masa chłopska, chociaż i tu „każdy sobie rzepkę skrobie”. Dawniej bywało inaczej. Istniała solidarność, prawdziwa samopomoc. Gdy kogoś nieszczęście pożar lub inna żywiołowa klęska, spotkała wówczas wszyscy śpieszyli z pomocą, pomagali przy zwózce, dawali snopkowe, bezpłatnie zwozili materiał budowlany, nieśli pomoc chorym, niekiedy głodnym. Dzisiaj się zmieniło. Dawają tylko ostatnią przysługę tj. idą na pogrzeb. Masowo, gdy ktoś „znacznego” umrze.

Współczesny Czastarczacy, to człowiek niecierpliwy, wiecznie smutny i wiecznie niezadowolony, mało samodzielny, którego trzeba za rączkę prowadzić. Mało ruchliwy, wytrwały, uparty, na oddziaływanie wychowawcze odporny, dwulicowy — przytakuje, a swoje myśli.

Czastarczacy to typy krępe, średnio barczyste, powolne, pracowici, włosy mają jasne lub ciemne, brunetów nie ma, gościnni. Jedzcie, niech idzie na zdrowie — mawiają. Szczerzy, nie znają uczucia zemsty, łatwo darują winy. W sprawach publicznych nie zgodni. Niekiedy dumni, lubią się wywyższać i stroić, ubierać się. Zadowoleni, że są Czastarczaczami, że mieszkają w Czastarach. Niedostatek, braki skrętnie ukrywają. Zmartwień swoich nie okazują. Każdy dla każdego ma uśmiech i dobre słowo. Przezywają ich „castarsko ślachta” i „koziorze”. Czy słusznie?

Wzrostu są niskiego i średniego, od 130—170 cm. Wysokich ponad 180 cm bardzo mało. Olbrzymów ponad 2 metry nie ma. Po „pięćdziesiątce” unikają ludzi i współżycia z nimi. Po „sześćdziesiątce” udawają nieubłaganych starców. W większości konserwatywni „dawniej było lepiej” — mawiają.

Nie, dawniej nie było lepiej, dawniej było źle! kiedy słuchamy opowiadań starców, dziadków, ojców — to ich drżąca mowa przeplatana jest słowami „był głód, ludzie marli ... kto jadł lebiędę ... i pokrzywy nie umarł, kto jadł hadryk umarł ... całe Dietrzkowice wymarły ... gadali ...”

Wystraszeni ... gdy deszcz długo pada ..., lub słońce długo grzeje ... głód będzie, mawiają. Boją się wojny i głodu! To nie bajki, ani zmyślone legendy. To historyczne fakty ujęte w podania ludowe. Udzielamy zatem głosu historii „W roku 1474 posłowie bawarscy mimo zarazy przebywali w Wieluniu cały czas. „W roku 1452 król wysłał do Wielunia dworzan, ale ci musieli z miasta uciekać z powodu zarazy”. „W roku 1552 parafie Czastary i Lututów. Dużo ludzi zabrała śmierć. Sokolniki wyludniły się.

Dalej notują kroniki, że „w latach 1624 i 1625 przez kraj przeszła zaraza. Od roku 1655 = 1661 tj. 7 lat trwały lata głodowe, nastąpił upadek obyczajności i moralności, kanibalizm, ludożerstwo, zjadano mięso ludzkie. Ukazała się straszna moc myszy polnych, nastąpił głód, że ludzie kotki, psy, zdechliny wszelkie jadały, rznęli — ludzi i ciała ludzkie jedli”.

„W latach 1708, 1712, 1816, 1817 — śmierć zabrała obfite żniwo. Panował głód i epidemie. Na szalejące choroby epidemiczne mówiono „zaraza”, „mór”, „powietrze”, „morowe powietrze”.

Przyczyny: Bezdenna ciemnota, brud i niechlujstwo. W owych latach nie znane były w ogóle po wsiach ubicacje tzw. „miejsca sekretne”. Ludzie załatwiali swe naturalne potrzeby pomiędzy budynkami lub za stodołami.

Ciemny, brudny, zabobonny, trapiiony przez robactwo człowiek

— bezradny był wobec szerzącej się z „zesłania bożego zarazy”. Współczesny dziejopis wzmiankuje „jęto krzyżami znaczyć drzwi i okna, i ściany domostw przez Mór nawiedzone, a kiedy to zawiodło, kto jeszcze żył, porzucał wszystko i biegał precz”. W roku 1830, w roku Powstania Listopadowego, panowała w Czastarach i okolicy cholera.

Człowiek biegał precz. Tak postąpili Kniatowscy w roku — 1847. Od roku 1847—1857 w Kniatowach nikt się nie urodził i nikt nie umarł. Widocznie wieś była opuszczona.

O Kniatowach, w księgach parafialnych jest wzmianka, że na przełomie XVIII/XIX wieku Kniatowy były pustkowiec, że w sierpniu 1809 roku zmarł tam pachciarz Patyk. Ks. Jezierski pisze Kniatowa. W roku 1780 mieszkali tam Grzekasa, Stankowski i wódcarz z folwarku Piotr. W roku 1564 pustkę Kniatowa uprawiali Kmiecie z Łyskorni, płacąc po 6 rączek miodu.

Kroniki wspominają o „gnojnikach”, „gnojkach” tj. o chorych w „gnoju porzuconych”. Były to prawdopodobnie ofiary chorób wenerycznych, których leczono przez obkładanie gnojem.

Rok 1848. To rok dla Czastar straszny, prawdziwy, a przykład autentyczny. Księgi parafialne notują, że w roku 1847 w Czastarach, Krajance, Parcicach i Przyworach zmarło razem 28 osób, zaś w roku — 1849 tylko 33 osoby, a w pamiętnym roku 1848 aż 269 osób (dwieście sześćdziesiąt dziewięć). Tyle ludzi w tym roku zmarło z głodu.

A. Zmarli mając lat:

1—5 lat	5—10	10—20	20—30	30—50	Powyżej 50
72	44	35	39	53	26

B. Zmarli w miesiącu:

I	II	III	IV	V	VI	VII	VIII	IX	X	XI	XII
35	33	34	31	17	21	65	17	4	4	5	3

Liczba pogrzebów np. 8 marca — 3 pogrzeby; 19 marca — 5 pogrzebów; 28 marca — 6 pogr.; 2. IV — 4 pogr.; 13. IV. — 3 pogr.; 5. VII — 7 pogr.; 8. VIII — 4 pogr.; 15. VII — 5 pogr.; 18. VII — 5 pogr.; 27. VII — 4 pogrzeby. Powyższe zarejestrował ks. Jan Szeligowski. Każdy z 269 aktów kończy się klauzulą: „akt ten stawiającym przeczytany, z których żaden pisać nie umie przez nas tylko podpisany został. Do sporządzania aktów zgonu „stawiali się”: Preder, Furman, Plesner, Duda, Dworak, Otręba, Lipieta, Kucharski, Płuska.

Zmarłych na cholere grzebano w południowo-zachodnim narożniku cmentarza, gdzie 3 ostatnie, pamiątkowe, płaczące brzozy kazał wyciąć, a cmentarz choleryczny skasować ks. Kuśmierski.

W roku 1852 panowała cholera w Praszce i w Wieluniu. Na cholere zmarła w Wieluniu Joanna Żubr, markietanka wojsk polskich. Dobrze zachowany pomnik jej znajduje się na cmentarzu w Wieluniu i jedna z ulic otrzymała nazwę „Joanny Żubr” (od L. O. ku Gaszynowi).

Nie dziwny się przeto, że w tych tragicznych latach zrodziło się wołanie: „Od powietrza głodu, moru, ognia i wojny — zachowaj nas Panie!” „O, zmiłowanie boskie”. Przekleństwa zaś, „Ty zarazo, ty zaraźniku, żeby cię zaraza wzięła, jasna cholera” należały do przekleństw najcięższych. A powiedzenia: — Uciekajcie od niego, jak od zarazy, stronić, jak od zarazy, jak od morowego powietrza — grzeszne — były. Po śmierci dziecka nikt nie płakał „ma Bóg aniołka” mówili, za to płakali, gdy krowa zdechła.

Lekarzy nie znano. Balwierze, oszuści, znachorzy na chorobach ludzkich dorabiali się majątku. Odczyniali przyroki, okadzali ziołami, przykładali do bolących części słoninę i sadło, smarowali „przesyniętych”, a w najlepszym wypadku „wprawiali” zwichnięte kości lub składali złamane. Szpitali nie znano. Pierwszy szpital otwarto w Wieluniu w roku 1838. Był to raczej przytułek dla starców wydziedziczonych, bezdomnych i nędzarzy. Pobyt w szpitalu okrywał człowieka hańbą.

Według ksiąg zgonów przeciętna życia wynosiła:

w wieku XVII — dla mężczyzn 30—40 lat, dla kobiet 35—48 lat;			
w 1931/32	48 lat	52	„
w 1960/61	64 lat	71	„
w 1966/67	68 lat	74	„

Starzy siedzieli za piecem i prowadzili bierną, beczynną wegetację, w XX wieku korzystali z tak zwanego „wycugu” (dożywocia).

Najcięższym okresem w roku był tak zwany „przednówek” przypadający w kwietniu, maju i czerwcu. Przednówek cechował brak żywności, zwłaszcza chleba. Po jagły jeżdżono z Czastar do Sieradza lub Częstochowy. Gdy nastąpiły „bulwy” zwane również „pyrkami” głodowy ten okres złągodziły.

Gdy minęły lata głodu i śmierci, o których długo jeszcze wspominali, następowały lata „szczęśliwe”. Lata ciężkie, lata walki o byt nie były bez wpływu na ujemne cechy postępowaniu tutejszej społeczności. Zapanało sobkostwo, brak jedności, lekceważenie jeden — drugiego, wzajemny brak zaufania, zazdrość, zachłanność, chciwość, niekiedy podłość, zo-

bojętnienie na zło, lizusostwo i szyderstwo. Wytworzyła się grupa ludzi niezdolnych do organizowania się, nie mających wpływu na środowisko, stojąca na uboczu, żądna oświaty, pragnąca sprawiedliwości i szlachetności. Bezradni liczyli daremnie na pomoc boską, marzyli o dobrobycie, szczęściu w nieszczęściu, o znalezieniu zakopanych w ziemi skarbów i pieniędzy. Wierzyli w to, „że pieniędzy jest więcej w ziemi niż na wierzchu”. (W roku 1947 – w czasie wkopywania słupów telefonicznych, obok starej gminy, znaleziono naczynie gliniane z zawartością pieniędzy. Wł. Małecki wykopał pieniądze tuż przy lesie pod sosną, w końcu swego pola). Wierzą, że pieniądze są zakopane w sokolnickim parku, w Józefowie k/gospody, w Walichnowach i wielu, wielu nieznanymi miejscach. Gdy złudzenia przysły radykalizowali się, czekali na zmianę porządku społecznego, za krzywdy i poniżenia pragnęli zemsty i spełnienia się proroctwa zawartych w Sybilli. Ciemni pragnęli oświaty, zaczęli wierzyć, że przez oświatę i naukę osiągną dobrobyt. Niestety, ani ze dwora, ani z kościoła oświata nie wychodziła. Zarówno szlachta i duchowieństwo przywłaszczali sobie bogactwa, które stwarzała lud. Jedni czekali na zmiłowanie boskie, a inni na „czarną noc”. Jedni modlili się, wymawiając słowa „od powietrza, głodu, moru, ognia i wojny, i diabła widradzkiego – zachowaj nas Panie”. Inni mieli widzenia diabłów, demonów, pokutujących dusz. Ożyły tradycje diabelskie: w Buczynie widziano kamienie diabelskie ze śladami diabelskich pazurów na pastwiskach turowskich „prowadzała” ludzi „Gołębek”, pod Widoradzem, za Wieluniem, topił ludzi „diabeł widoradzki”.

Jako uboczny produkt społeczny ukazali się w XVIII i XIX wieku ludzie zwani **jałmużnikami, żebrakami, po prostu dziadami**. Byli wszędzie, a najliczniej gromadzili się „w miejscach świętych” na jarmarkach i odpustach. Chodzili od domu do domu po żebrze, po uproszonym chlebie, mówili pacierze, w zamian za co otrzymywali datki jałmużną zwane. Zajęcie to przynosiło dość duże zyski. Sprawny żebrak „dorabiał” się niekiedy mająteczku, umierał bogato. Dla przykładu, **jeden żebrak z Przywórowa, Piotr Bartzak**, ofiarował w roku 1889 kościołowi w Czastarach mszalny kielich. Każdy dom był odwiedzany przez żebraków 5–10 razy dziennie. Oto nazwiska ostatnich żebraków: Świdarska, Bartek, August, Lucyna Fregłowa, Zaklepa, Jusiak, Krzemiński, Wieczorek, Wojciech Widman, Felusiak i inni.

Głupia Loska z Parcic w stroju Ewy wykopywała ówczesne „twisty”. W zakresie liczby jałmużników przodowały Przywory. „Dziadostwo – żeber” – było istną plagą. Liczbę żebrzących powiększali rodzice, którzy nie zabezpieczyli swej starości alimentami, czyli tzw. wycugiem, oraz pijacy, którzy po przepiciu gospodarki „szli na dziady”. Oprócz żebraków byli rabusie, złodzieje i nierzadkie były napady rabunkowe.

4. Stosunek ludności do spraw społecznych

Wiele lat upływie nim zbudzi się chłop, ten drzemający lew. Lud czastarski odnosił się wrogo do szlachty, nieufnie do księdza. Wiekowe upośledzenie chłopca wydało cierpkie owoce w XVIII i XIX wieku. Chłop nie miał ojczyzny, nie leżała w jego interesie walka o Polskę „pańską”. Na domiar złego zrodziła się sympatia do cara i Rosji. Chłop z Dzierzkowic, opowiadają, był osobiście u cara w Petersburgu ze skargą, „że ich ślachta męczy”. Stamtąd spodziewali się chłopci zmiłowania.

Nic też dziwnego, że świadomy czynnik narodu domagał się reform i oświaty dla ludu, a ciemna konserwatywna szlachta wypowiadała się przeciwko „popuszczeniu cugli” włościanom, gdyż to prowadzi do buntu. Tendencje te znalazły swe odbicie w ważnych wypadkach dziejowych wśród ludności Czastar i okolicznych wsi. Jak pamięć starszych ludzi sięga, tylko nieliczni chłopci brali udział w walkach wyzwoleniczych.

Z kroniki Szkoły Podst., str. 16: „Andrzej Wojtan z Parcic, żołnierz napoleoński, wrócił pieszo z Moskwy, a wszy mu kożuch zjadły, za co otrzymał od Jaśnie pana pierwszą działkę”.

„Jakub Wojtan brał udział w powstaniu w roku 1863 z kosą, lecz uciekł, gdy było źle”.

W odróżnieniu od ludności sąsiadujących prywatnych wsi, ludność dóbr królewskich i duchownych w Czastarach swój stosunek do spraw społecznych miała nieco lepszy. Chociaż nie bez wpływu były głosy chłopów pańszczyźnianych, które zewsząd dochodziły. Wpływały one ujemnie na świadomość ludności do tego stopnia, że pierwszy rozbiór Polski, 1772, był w Czastarach prawie „że niezauważony”. Potem, mówili, 1793–1807, rządził „Pruski” potem, 1807–1830, „Polski”, a potem do końca „Ruski”.

W czasie Insurekcji Kościuszkowskiej z dóbr szlacheckich z każdego 5 domów dostarczano po 1 rekrucie – to w Czastarach po dwóch, (15. VIII. 1793) jako ze wsi królewskiej. O przygotowaniach do powstania chłopci z Czastar wiedzieli, ponieważ za pomyślność – insurekcji odprawiało się w kościele nabożeństwo, a z ambony odczytana była odezwa do ludu. Podobno znane było nazwisko Psarskiego, organizatora powstania. (P. podkomorzy wieluński, właściciel wielu dóbr). Zjawił się on 26 sierpnia 1793 r. w Wieluniu z synem i zięciem Ciemniejewskim, dziedzicem ze Świętkowic. Tego samego dnia Psarski przybył do Naramic i nakłonił do objęcia komendy nad powstaniem Józefa Stokowskiego. Nazajutrz, 27. VIII. 1793 w Wieluniu „w obecności licznie zgromadzonej zbrojnie i konno szlachty” ogłoszono powstanie w powiecie wieluńskim i ostrzeszowskim. Pierwsza władza powstańcza do spraw cywilnych i kryminal-

nych w osobach Psarskiego, Ciemniejewskiego i Wierzyleckiego nakazała chłopom zbroić się w kosy i piki, rzemieślnikom – wykonywać potrzebne dla wojska rzeczy, a Żydzi z Działoszyna dostarczać mieli broń i amunicję. Michał Jerlicz b. pułkownik wojsk polskich organizował tu pierwsze oddziały zbrojne. Szlachta była obojętna – przysłała swoich zastępców. Przykładowe fakty historyczne: „Błażej Ochędzan, chłop z Krajanki, zm. 22. IV. 1848, kosynier kościuszkowski”. „W Kępnie, w przeciwieństwie do innych miast, zbrojnego czynu dokonała nie szlachta, ale przybyły na czele oddziału złożonego ze stu zbrojnych chłopów, Piotr Żeromski”.

W roku 1830 w powstaniu listopadowym, jak wspomina kronikarz w Biuletynie historycznym „brali udział miejscowa szlachta i chłopcy”. Chłopi domagali się wówczas ziemi na własność i zniesienia powinności feudalnych. Więcej danych o udziale chłopów z Czastar w powstaniu listopadowym nie zdołano zebrać.

Natomiast więcej pewnych danych mamy o Czastarach w czasie powstania styczniowego, 1863 roku.

Na wstępie mocno podkreślić trzeba niekorzystne nastroje wśród ludności chłopskiej, wzmożoną propagandę antyszlachecką rozsiewaną przez czynniki prorosyjskie, bądź przez budzący się ruch ludowy jeszcze na kilka lat przed wybuchem powstania.

Chłopi byli wyłączeni od branki. Musieli natomiast odbywać uciążliwą służbę wojskową, która trwała w wojsku rosyjskim aż 25 lat, a odbywać ją musieli w Kazachstanie, w Turkiestanie, Taszkencie, Tyflisie, Samarkandzie, a po wojnie japońskiej w Mandzurii i Władywostoku. Wielu żołnierzy umierało w wojsku carsko-rosyjskim np.

Albin Preder z Czastar zmarł 18. VII. 1849 r.

Dominik Kapral z Parcic zmarł 23. VIII. 1852 r.

Leon Wróbel z Czastar zmarł 2. I. 1866 r., mając lat 52, w akcie zgonu zamieszczona notatka „pobyt ojca dziś nie wiadomy”.

Za 25-letnią służbę w wojsku zdemobilizowany żołnierz otrzymywał 3 morgi ziemi w Podkniatowych lub w Czastarach Górcie, np. Małecki.

Chłopi, odbywający rosyjską służbę wojskową, jeszcze przed wybuchem powstania byli urlopowani, otrzymywali „bilety odpusne”, oraz po 25 kopiejek odprawy, stare szynele i kierowani byli do swych rodzinnych stron, aby z sołtysami i ludnością łapać zbuntowanych panów-miąteżników. Nic dziwnego, że takich „urlopowanych żołnierzy” i sprzedajnych sołtysów powstańcy w pierwszym rzędzie likwidowali. Znajduje to potwierdzenie w następujących opowiadaniach ludowych: a) w Sokolnikach powstańcy zabili sołtysa, rozdarli go w lesie. b) w Johance k/ Białej chłopci dobili powstańca, który schronił się w chałupie – przed Moskalami. c) w potyczce pod Walichnowami, Malanów, poległo kilku powstańców,

w tym, podobno, czterech księży – co ludność przyjęła nawet radośnie.

Słowem, atmosfera w otaczających Czastary wsiach, panowała zdecydowanie antyszlachecka i antypowstańcza. Chłopi nie chcieli „wojować za panów” – niosły wieści. „macie ułanów jak baranów” nazywali pierzchających przed kozakami kawalerzystów. W dniu 16. VIII. 1863 r., w dniu św. Rocha, na odpuscie w kościele w Naramicach ks. kapelan nawoływał chłopów do powstania „idźmy, zwyciężymy, zwycięstwo jest nasze” – mówił. Część chłopów, na czele z Adamem Dudą (przyszłym wójtem) z Czastar, wyszli z kościoła.

W kwietniu 1861 roku doszły do Czastar głosy o wybuchu w powiecie wieluńskim antypańszczyźnianego ruchu oporu chłopskiego. Ruch antypańszczyźniany nie objął wprawdzie Czastar – jednak udzielił się ludności. Chłop czastarski, zwolniony przed trzema laty od odrabiania pańszczyzny, opowiadał na odpustach i jarmarkach, że Pańszczyzna w Rosji jest zniesiona już 1846 roku, że reforma również obejmuje Polskę, że chłopci porzucają pracę, że szlachta wezwała na pomoc Kozaków, którzy zmusili nahajkami chłopów do pracy, wskazując jednocześnie, że to z winy szlachty, że im szlachta kazała bić chłopów itp.

Tak podburzała władza carska lud – przeciw dziedzicom. Stąd niechęć chłopów do powstania, jak szlachta mawiała „zbuntowanych chałmów”.

W takich warunkach w dniu 22 stycznia 1863 roku wybuchło powstanie. Fakt, że Czastary wystawiły oddział kosynierów, że kosynierzy czastarscy brali udział w walkach pod Walichnowami, Ochędzynem, pod Galewicami z garnizonem rosyjskim, pod Kuźnicą – Grabowską, że groby poległych kosynierów czastarskich znajdują się w Galewicach – nie ulega wątpliwości. Listy kosynierów czastarskich trudno dzisiaj ustalić. Wiadomo, że należeli do powstania: Kazimierz Trepka (wzięty do niewoli), Włodzimierz Trepka (bracia), synowie hrabiego z Parcic, Czajkowski, Leszczyński, Wojtan z Kolonii Wieruszowskiej, Okwieciński z Ławek, krawiec od Galińskich, niektórzy z służby dworskiej z Czastar, Stępny i Kniatów, Przywór. Frapujący temat „Mogila kosynierów czastarskich w Galewicach” czeka na opracowanie. Zannotować należy, że naczelnikiem powstania w okręgu wieluńskim był Agaton Giller, a emisariuszem z ramienia władz powstańczych – Aleksander Littich, od 20. III. 1863 komendant wojskowy wieluńskiego.

Jednak lud w swej masie pozostał obojętny, wiekopomna odezwa Rządu Narodowego. „Ziemia, którą lud posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny staje się od tej chwili bezwarunkową jego własnością, dziedzictwem wiecznym” – przebrzmiała bez echa. Również stosunek szlachty do powstania był obojętny.

Dowódcą sił zbrojnych powstania na powiaty kaliski, sieradzki, koniński i wieluński mianowany został Józef Oxinski, herbu Oksza. Jest to jeden z najczterwieszszych partyzantów. Pod jego to dowództwem służyli również czastarscy kosynierzy „miateżniki”. Urodził się on 19. III. 1840 r. w Płocku, umarł 13. XI. 1908 r. Zwłoki jego spoczywają we Lwowie na Wzgórzu Powstańców 1831 i 1863 r. Ukończył szkołę agronomiczną w Marymoncie, a — szkołę wojskową w Genui i Cuneo. Jego oddziały w dniu 7 lutego 1863 r. po marszu z Konopnicy, Ożarowa odpoczywały w Klasakach k/Skomlina. Następnie przeszły 8 lutego 1863 r. Młynisko, Łyskornie, Walichnowy, Pichlice i zatrzymały się na 5 dni we wsi Ostrycharze, poczem udały się przez lasy klonowskie poza Złoczew do Konopnicy. Tu dokonały egzekucji na kilku chłopach.

Józef Oxinski w swoich „Wspomnieniach z Powstania Polskiego 1863/64 roku” opowiada: (Przytaczam in extenso) „19 lutego 1863 r. otrzymałem rozkaz od Naczelnika sił zbrojnych woj. kaliskiego obywatela Rudzkiego, żebym podciągnął w okolice Praszki, gdzie miałem przyjąć transport broni tak piechotnej jako i kawaleryjskiej. Rozkaz wykonałem. Przeszedłem Wartę pod Burzeninem i bokiem Złoczewa przez Niemojew. Przybyłem nad ranem 23 lutego 1863 r. do Czastar między komorami granicznymi Wieruszów i Bolesławiec, gdzie stanąłem w lasach obozem i gdzie miałem się dowiedzieć o nadeszłej, czy nadejść mającej broni. Po trzynocnym ciężkim marszu przy niedostatecznej żywności oddział potrzebował wypoczynku i odżywienia, a tymczasem zapędzony w sam pas graniczny, mając na oczach snujących się „objezdzczyków”, spełniających strażę w granicznym rejonie, a w plecach zaledwie o półtrzeciej mili komendę Wielunia, z prawej strony Kalisz. Lecz czas schodził, a jeść się coraz więcej chciało. Wysłałem do dworu w Czastarach dwóch kawalerzystów, najprzyzwoiciej po filistersku odzianych, tylko z rewolwerami w kieszeniach z poleceniem napakowania wozu żywnością i przywiezienia go nie końmi lecz zaprzężonymi doń dwoma wołami i dawszy im kartkę, prosiłem rządcę majątku, aby jeśli co wie o mającej nadejść broni przybył do mnie sam z wiadomością. Około południa nadjechał wóz z żywnością i z moimi kawalerzystami. Kazałem oba woły zabić i jeść gotować. Zdziwiona mina parobka, któremu jego robocze bydłota tak się nijako zmarnowały, dopiero się jakoś poprawiła po wypiciu paru blaszank przywiezionej wódki zakąszanej kawałkiem słoniny. (We dworze w Czastarach była gorzelnia). Kiedyśmy już mrokiem zasiedli do obiadu nadjechał p. rządca, a przeprowadzony przez strażę, powiedział mi, iż przed paru godzinami otrzymał zawiadomienie z Praszki, w którym donoszą mu, iż o żadnej przesyłce broni obecnie nie ma ani mowy, że może ona przybyć najprędzej w początkach marca. (nadeszła 5 grudnia 1863 r.

800 sztuk karabinów belgijskich, przechowana w okolicach Łądku k/Konina). Powiedziawszy mu, że za bliskie sąsiedztwo Wielunia każe mi się nieco oddalić, i że w razie ważniejszej wiadomości może mnie znaleźć w Kuźnicy Grabowskiej lub jej okolicach. Urządziliśmy kolumnę pochotową czwórkami i stawiając kosynierów w środku, a na przodzie i tyle plutonie strzelców, sam o jakie 50 kroków na przodzie z przewodnikiem i półplutonem ułanów, drugą zaś połowę plutonu pozostawiając Al. Litichowi dla tylnej straży, ze szpicami i bocznymi strażami z flankierów — wyruszyłem w pochód przez Sokolniki, Ostrycharze, Mielcuchy i przybyłem nad ranem do Kuźnicy Grabowskiej, gdzie umieściłem oddział w zabudowaniach folwarcznych, dając mu od początku powstania pierwszy raz wygodniejszy i pod dachem wypoczynek i obfity posiłek. A zrobiłem to wszystko na rachunek p. hr. Raczyńskiego, w majątku którego stałem”.

Żałoga rosyjska Wielunia była pod komendą pułkownika Pomarancowa.

Położenie powstańców w początkach było bardzo trudne na skutek nieprzychylniej obojętności szlachty nieprzyjaznego usposobienia ludności włościjańskiej, którym car obiecywał ziemię.

Co pisze Oxinski o stosunku chłopów do powstania: „przechodząc dniem przez osady znajdowałem je prawie puste i wyludnione, początkowo nie zwracałem na to uwagi, później jednak ta martwota wsi zaczęła mnie zastanawiać i dlatego zarządzając marsz do Konopnicy, 14 lutego 1863 r., poleciłem porucznikowi kawalerii ażeby na parę wiorst drogi przed osadą plutonem ułanów kłusem kazał osadzić osadę po obu stronach, sam zaś z plutonem flankierskim z bronią w rękę wszedł stępą w ulicę osady i w razie koniecznej potrzeby użył broni. Postępując z piechotą w odległości wiorsty drogi za kawalerią, widziałem ułanów obskakujących osadę i flankierów wstępujących do środka. Po chwili padły dwa strzały jeden po drugim i flankierzy wybiegli kłusem, a sformowany oddział flankier parł całą siłą konie do kolumny. Gdy stanął przede mną oświadczył, iż cała wieś uzbrojona w koły, widły i kosy rzuciła się na nich, porucznik wystrzelił z pistoletów i jednego chłopą powalił. Gdy wszedł z oddziałem do Konopnicy, wieś była pusta, dopiero w jej połowie na placu przed kościołem, stanowiącym rodzaj rynku, zebrana była cała gromada opierając się o mur cmentarza kościelnego. Byli wszyscy, a nawet kobiety i dzieci; naprzeciw zebranych, o 100 zaledwie kroków, zatrzymałem oddział, a kazałem strzelcom wziąć broń na tuj, sam poszedłem w towarzystwie dwóch kapralstw kosynierskich, zażądałem żeby sołtys wsi przyszedł do mnie. Nikt nie wyszedł z gromady mimo mego powtór-

nego wezwania. Kazałem kobiety, dzieci, wyrostków odseparować od mężczyzn, chłopów rozbroić i w dwa szeregi na pięć kroków odstepu ustawić. Po godzinie pracy, krzyku i szamotania się miałem 167 mężczyzn w szeregach stojących

Nie mogłem bezkarnie pominąć napadu na wojsko polskie Zbliżyłem się do pierwszego szeregu, twarz nieswojską spotkałem, pięścią w kułak zwiniętą, uderzyłem go całą siłą w szczękę i zapytałem go „ty s kakaowo polka”? — S libawskawo — odpowiedział. Znalazłem w ten sam sposób drugiego urlopnika z pułku murowskiego. Przyczyny chowania się ludności i napadu na oddział w Konopnicy zostały wyjaśnione. Po „pletniach” wymieniono nazwisko sołtysa. Zeznali oni, że służyli w wojsku moskiewskim od lat 18—20, cztery, czy pięć dni przed wybuchem „miateża” przywołano ich do kancelarii generała, tam im dano” bilety odpusczne”, po 25 kopiejek i stare szynele, a ponieważ byli rodem z Konopnicy, kazano im do niej wracać, złożyć bilety u sołtysa wsi, któremu kazano powiedzieć, żeby ich słuchał, włóczęgów, miateżników łapał i do komend wojskowych odsyłał i miał pilnie baczyć, aby pany się nie buntowały i „zagovorów” nie czynili. Aresztowanych natychmiast rozstrzelano pod murem cmentarza, a sołtysa powieszono. Tak każdego po wybuchniętym powstaniu urlopowanego żołnierza kazałem pod płot stawiać i rozstrzeliwać. W ciągu sześciu dni kazałem rozstrzelać 17”.

Tyle ciekawych wspomnień dowódcy wojsk powstańczych. J. Oxińskiego. Ponadto wiadomo, że bitwy i potyczki w czasie powstania styczniowego były pod Rudnikami, Kuźnicą Grabowską, Czajkowem, Głuszyną, — Praszka, Rychłolicami, Konopnicą, Małanowem, Złoczewem, Galewicami i Brączewicami.

Oprócz oddziału J. Oxinskiego na terenie powiatu wieluńskiego walczyły oddziały powstańcze Nowickiego w lasach klonowskich (rozstrzelany w Kaliszu), kapitana Przybyłowicza, Prtza, Taczanowskiego. Wśród ludności tutejszej, na Kolonii Wieruszowskiej trwa uporczywa wersja, że powstaniec uciekł do lasu, gonił go Kozak. Powstaniec zabił Kozaka w lesie.

W sierpniu 1864 roku powstanie styczniowe upadło. Powstańczy Rząd Narodowy nie zdołał swojego Manifestu o uwłaszczeniu chłopów wprowadzić w życie. Dokonał tego rząd rosyjski ukazem w dn. 2 marca 1864 r. za cara Aleksandra II Oswobodziciela, któremu w Częstochowie przed klasztorem wzniesiono pomnik. Chłopi otrzymali na własność wszystko co posiadali oraz tzw. serwituty. Czastary serwitutów nie miały. Opowiadają, że zostali oszukani.

Na Pustce zakwaterowany został kordon wojsk rosyjskich.

Za udział w powstaniu konfiskowano dobra ziemskie, z których tworzono ordynacje tzw. „majoraty” dla moskiewskich dygnitarzy, jako zapłatę za zgniecenie powstania. Uczestników powstania, właścicieli wywłaszczonych folwarków wieszano w Wieluniu, za miastem, gdzie wywożono śmieci i padlinę.

Folwarki Czastary, Kniatowy, Przywory, Sokolniki i ziemię poduchowną, całe starostwo sokolnickie, otrzymał początkowo gen. Kołczakow, a po nim Naszczokin i in. Właściciele majoratów przebywali w Rosji lub piastowali wysokie urzędy, ziemię zaś poddzierżawiali zubożonym mieszczaanom lub zubożałej szlachcie. Folwark czastarski, dzierżawili Liniewiczzy, Banachowicze, Michalscy, panny Poninskie, a ziemię poduchowną de Rappard z Łubnic. Ksiądz otrzymał 6 morgów ziemi i 25 rubli pensji (ks. Wilczyński dokupił 4 morgi ziemi opuszczone przez dzierżawcę). De Rappard ziemię poduchowną przekazał w dzierżawę chłopom, niektórzy z nich prawo własności otrzymali dopiero w roku 1864.

Majoraty zostały rozparcelowane w roku 1921. Stąd w Czastarach mamy ziemie: ukażne, poduchowne i parcele, a na Kol. Wieruszowskiej — z pomiaru ziem poklasztornych O. O. Paulinów z Wieruszowa (po 16, 24, 32, morgi) z roku 1858.

Po uwłaszczeniu nastąpiły dla chłopów ciężkie lata. Brak zabudowań, narzędzi, sprzężaju i in. Bogobojny ludek np. w Parcicach, jeszcze 20 lat po „ukazie” nie chciał uznać za własną „nienaszej” ziemi. Po „ukazie” zaczęły zmieniać się nastroje chłopów na stronę tych, którym zawdzięczali wyzwolenie, na prorosyjskie. Masy biednego i ciemnego ludu ślepo wierzyły carskim urzędnikom i wszelkiej maści polskim rusofilom.

Pomimo wszystko ukaz carski zrobił z chłopą Polaka. Przez rozbiory, powstania — chłopci wierzyli, że przyjdą lepsze czasy. Polskość budziła katorga, zesłania nawet szubienica wystawiona pod Wieluniem (w lipcu 1963, w setną rocznicę wystawiono pomnik). Uczyli miłości ojczyzny nawet rosyjscy chłopci-żołnierze osiedleni w Łyskornie, po stronie północnej wsi, którzy po rocznym gospodarowaniu opuścili nadaną ziemię.

5. Ludność Czastar w pierwszych latach XX wieku i w czasie pierwszej wojny światowej

Po roku 1864 życie ludności Czastar cechuje nędzna wegetacja i martwota społeczna aż do roku 1905, do „wojny japońskiej”.

Wzrasta proces rozdrabniania ziemi. Pod względem majątkowym występują duże różnice. na czoło wysuwają się nieliczni, jak Czajkowscy, Promni, Janiccy, Piekielni, Dudy, Sadowi, Pyzalscy, Jagiełły, Heningi,

Wypychy, Krajewscy, Galińscy, Lipiety, Małeccy, Łytkowscy. Pozostała masa żyła w nędzy, w warunkach ubóstwa, bezrobocia. Część z pośród nich opuszczali wieś, odchodzili do miast, do przemysłu, gdzie powiększała szeregi tworzącego się proletariatu. Tutejszy obszar pozbawiony bezpłatnej siły roboczej, upadał gospodarczo. A intensywnie eksploatowany przez dzierżawców Lenartowiczów, Liniewieckich, Michalskich, Lichodziejów, Białobrzeskich, Łubieńskich, Rappartów, panny Łubieńskie z Mokrska – coraz więcej marniał. Zatrudniał tylko na ordynarii niewielkich, wzgardzanych „dworusów” i ... czekali na zbliżającą się parcelację.

Analfabetyzm, niski poziom umysłowy graniczący z ciemnotą pogłębiał ciężką sytuację ekonomiczną. W takich warunkach nie dostrzegał lud czastarski zachodzących zmian społeczno politycznych w kraju i w Europie. Czastarak nie dostrzegł roku 1871, nie wiedział o rusyfikacji i germanizacji narodu polskiego, o rusyfikacji organizującego się szkolnictwa, nie zdawał sobie sprawy, że kraj w którym mieszka przezwano „priwisleńskim krajem”, nie słyszał o zabójstwie cara Aleksandra II, wierzył, że „nasi” tj. Rosjanie, Moskale, Kozacy są niezwyciężoną potęgą. A jeżeli „nasi” ponosili klęskę za klęską – tłumaczyli to tradycyjnie zdradą generałów.

Na przełomie XIX i XX wieku następuje przebudzenie Ludowe. Wśród ciemnoty ukazują się światła. Mała szkołka w Czastarach o jednym nauczycielu, dobrym polaku, jakim był Ignacy Siwiński, dźwiga lud na ducha, budzi świadomość społeczną.

Klęska „naszych” w wojnie rosyjsko-japońskiej, 1904. Wywołuje zdumienie. Czy znów zdrada generałów? W czerwcu 1905 r. dochodzą z Łodzi wieści o rozruchach robotniczych. Ukazuje się polska książka i gazeta. Słyszymy jakieś nowe wyrazy „socjaliści, zaraniarze, proletariusze. W Czastarach w pierwszej ćwierci XX wieku budzi się radykalny ruch chłopski, a w pierwszych jego szeregach stoją: Dąbik z Krajanki, Leniaki z Parcic, Jędrasik, Głowacki, Jędrzejewski, Smorawski, Małuszyński, Lipieta, Kowalczyk, Czyż, MałECKI i inni. Radykalny ruch chłopski zyskuje coraz więcej zwolenników. Każdego roku „bolszewiki z Czastar”, w Drugi Dzień Zielonych świąt licznie manifestują w Wieluniu.

Obok orientacji Ludowej występuje w Czastarach wśród – chłopów druga orientacja, narodowa, jednocząca obszarników, księży i bogatych chłopów. Organom prasowym ludowców było Zaranie. Stąd nazywano ich „zaraniarzami”. Organem narodowców była „Zorza” i „Gazeta Świąteczna”. Zaraniarze byli opozycją, zwalczani przez kościół i wszelkie władze. W lipcu 1905 r. „w manifestacji P.P.S. w Wieluniu brali udział chłopci z Czastar, Sokolnik i Walichnów”. Zmobilizowani rezerwiści z gminy Czastary na wojnę rosyjsko-japońską wyjechali do Piotrkowa i wrócili

do domu, dlatego, że ... wszyscy wracali. A w rzeczywistości było to dzieło P.P.S. i robotników Piotrkowa.

„Upływały lata urodzajne dla bogatych, przykre dla biedoty” (z Sybilli). Dochodziły wieści o wojnie bałkańskiej, o nowej broni – granatach ręcznych, kulomiotach, o zapowiadającej się wojnie pomiędzy Rosją i Niemcami. Proroctwa Sybilli „sprawdzały się” ... 10 maja 1910 roku strach padł na Czastary, w południowej stronie nieba ukazała się olbrzymia kometa Halleya. ludzie wybiegli z domów. Wróżą nieszczęścia, głód, zarazę, wojnę. Niewiadomo w jakim celu patrzą do studni ...

Po kilku miesiącach, jakby na potwierdzenie złowróżebnych wieści, przerażony lud czastarski ujrzał unoszącego się w powietrzu sterowca Zeppelina i pierwsze balony. Nowe proroctwo „A ludzie w powietrzu na skrzydłach latać będą” ...

Ludzie gadali, gadali i wygadali w dn. 1 sierpnia 1914 roku pierwszą wojnę światową. Niemiecki patrol żołnierski ze stodoły Dudy „lornetował” tereny czastarskie. W Przyworach doszło do pierwszej potyczki patrolu niemieckiego i rosyjskiego. Jeden Niemiec został zabity. Od strony Bolesławca przez Parcice maszerował oddział niemiecki. „Nasi” wycofali się za Wisłę, potem za Bug i zobaczyliśmy ich dopiero na krótko za 30 lat tj. w styczniu 1945 r. Orientacja prorosyjska wyraźnie słabnie na korzyść orientacji polskiej – orientacji wolności i niepodległości Ojczyzny. Jeszcze przed wybuchem wojny w roku 1911 powstaje w Czastarach cywilna drużyna Skautów zorganizowana i prowadzona przez Bronisława Łytkowskiego ucznia Proparandy Nauczycielskiej w Wieluniu. Drużyna liczyła około 30 członków, odznaczała się żywą działalnością patriotyczną i samowychowawczą. W dniu 20 lutego 1912 roku powstaje w Czastarach druga, bardzo pożyteczna społeczno-kulturalna organizacja p.n. Ochotnicza Straż Ogniowa. O.S.O. Skauci ufundowali w roku jej powstania kurtynę sceniczną z napisem „od Skautów czastarskich w r. 1912”. O.S.P. w Czastarach obchodziła w dn. 14 i 15 lipca 1962 r. 50-ciolecie swego istnienia. W dnich 17, 18 i 19 lipca 1918 roku odbył się w Czastarach powiatowy zlot Skautów. Pamiętają go dobrze żyjący dawni Skauci, jak Bolesław Galiński, Jan Miś i inni. Przebudzenia patriotycznego chłopów czastarskich nie powstrzymało zbombardowanie artyleryjskie przez Niemców Kalisza, 5. VIII. '14 r. Powstaje w Czastarach nowa paramilitemetrowa organizacja P.O.W. (Polska Organizacja Wojskowa) Peowiacy, stowarzyszenie wojskowe szerzące ideę legionową przygotowującą młodzież do walki o Polskę wolną i niepodległą. Czastarski oddział P.O.W. liczył 18 członków: 1. Czyż Antoni 2. Duda Adam 3. Grundmann Anatoliusz 4. Grundman Henryk 5. Józalski Józef 6. Kujawiński Piotr 7. Lochna Stanisław 8. Lochnar Władysław 9. Leszczyński 10. Łytkowski Broni-

sław 11. Łytkowski Jan 12. Maliszewski Stefan 13. Prokop Antoni 14. Redes Edward 15. Redes Waclaw 16. Sadowy Bolesław 17. Wierzbza Teofil 18. Woś Józef.

Wielu peowiaków wstąpiło do Legionów Józefa Piłsudskiego. Niektórzy z nich dotrwali do 11 listopada 1918 roku, a mianowicie: Grundman Anatoliusz, Grundman Henryk, Redes Edward, Redes Waclaw i Sadowy Bolesław.

Nie można pominąć milczeniem czynów patriotycznych dokonanych przez O. Straż Pożarną w Dniu Odzyskania Niepodległości, jak a) rozbrojenie „waczy niemieckiej” b) rozbrojenie niemieckiego leśnictwa c) wypadu do Sokolnik w celu rozbrojenia uciekających Niemców. Uznać należy, że stowarzyszenie O. Straży Pożarnej zapisało się złotymi głoskami w szerzeniu świadomości narodowej i kulturalnej w okresie pierwszej wojny światowej.

Po 123 latach niewoli odzyskał naród polski własne niepodległe państwo. Ziściły się dążenia Polaków. Nowemu pokoleniu przypadło w udziale na gruzach trzech odrębnych organizmów, urządzić państwo.

Chłop w Czastarach rozpoczął pracę na własnym niepodległym zagonie.

6. Czastary w okresie międzywojennym

11. XI. 1918 – 1. IX. 1939 r.

Polska wyszła z wojny wyniszczona gospodarczo, co dotkliwie odczuwała ludność Czastar w ciągu kilku lat, ponosząc solidarnie ciężary odbudowy kraju i państwowości polskiej. Różnie reagowała ludność tujejsza na **najważniejsze wydarzenia** w okresie międzywojennym. Lewicowcy milczeli albo manifestowali, prawica pod hasłem „Bóg i Ojczyzna” razem ze Związkiem Ludowo narodowym i obszarnikami zaciskała pięści.

A oto najważniejsze wydarzenia, które przeżywał przeciętny tujejszy mieszkaniec: 1. Bezrobocie 2. Inflacja waluty polskiej – do 125 bilionów marek 3. Objęcie władzy przez klasę posiadającą, kapitalizm 4. Powstanie Rządu Ludowego w Lublinie 5. Powstania Śląskie 6. Burzliwe wybory do pierwszego sejmku ustawodawczego, dn. 26. I. 1919 r. 7. walki ugrupowań politycznych. 8. Wojna polsko-bolszewicka, rok 1920 9. Konstytucja R. P., 17. III. 1921 r. 10. Emigracja zarobkowa do Niemiec 11. Zamordowanie Prezydenta Gabriela Narutowicza 12. Starcie robotników z policją i wojskiem w Krakowie, 1923 r. 13. Reforma finansowa Wł. Grabskiego, 1924, 1 zł = 1, 8 milionów. 14. Przewrót majowy, 12 – 14. V. 1926 r. 15. Budowa kolei, 1924–1927 r. 16. Kryzys gospodarczy od 1929 do 1933 r. 17. Podpisanie paktu o nieagresji z Niemcami w dn. 26. I. 1934 r.

18. Konstytucja R. P., 23. IV. 1935 r. 19. Wrzenia rewolucyjne na wsi i strajki w miastach 20. Śmierć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, 2. V. 1935 r. 21. Lata poprawy gospodarczej 22. Klęska wrześniowa, 1. IX. 1939 r. i in.

Nastaly ciężkie lata walki i odbudowy. Jeżeli rok 1918 minął pod znakiem zgody i solidarności, to rok 1919 – pod znakiem sporów partyjnych, walk stronnictw i ugrupowań politycznych o władze. W wyborach do sejmku, 26. I. 1919 r. po raz pierwszy oddaje głos kobieta – czastarzan-ka.

Wśród ludności zarysował się wyraźny rozłam. Jedni stanęli po stronie posiadającej, narodowców, „za księdzem” – głosowali na „jedynekę”, drudzy głosowali na „trójkę”, na ludowców. Doszło do pogromów Żydów w Wieluniu i Lututowie (jesień 1919), napadów rabunkowych, – napad na Żyda w Łyskorni, nac. O.S.P.

Po burzliwych wyborach nastąpiło czasowe uspokojenie. Przetargi polityczne przetrwały ważniejsze sprawy: wojna z Zachodnią Ukrainą, wojna z Rosją, powstania śląskie. W Czastarach kwaterują powstańcze oddziały śląskie. W powstaniu śląskim walczyło kilku czastaraków np. Ignacy Lochna.

Stan skarbu państwa był rozpaczliwy. Wydatki pokrywano przez emisję pieniędzy papierowych. W kraju przystąpiono do zbierania złota na skarb narodowy. W Czastarach również powstał komitet zbiórkowy w osobach: ks. Piotr Gogolewski, Franciszek Łytkowski, Wierzbński z Krajanki, Kapral z Kolonii Wieruszowskiej, Wojtan z Parcic, i in. Co zebrali i ile zebrali, nikt się nie dowie. Dowiedzieć się można tylko ... z szeptanej i bardzo sekretnej plotki ... „Niejeden zrobił na tym interes”.

W roku 1920 po niefortunnej wyprawie na Kijów, gdy rewolucyjna Czerwona Armia zbliżyła się do Warszawy na wezwanie Ochotniczego Komitetu Obrony Polski (OKOP) wyruszyli na front ochotnicy z Czastar, a było ich kilku.

Po zakończeniu wojen przeżyliśmy lata inflacji marki polskiej, na której najwięcej ucierpeli biedni chłopci i robotnicy w miastach. Natomiast „handlarze”, spekulanci, pożyczkobiorcy robili kokosowe interesy na spadku wartości waluty, np. A. Jędrzejewski sprzedał majątek (obecny Wiedłocha) Fr. Łytkowskiemu za 19 tys. marek. Za pół roku majątek ten miał wartość 1 miliona marek, a za rok 15 milionów marek. Robili „po czastarsku interesy” pożyczkobiorcy. Pożyczył 50 tys. marek, coś kupił, za pół roku sprzedał mędel jajek i dług spłacił. Niektórzy mieli „harmonie pieniędzy”, biliony. Reforma finansowa Min. Skarbu Wł. Grabowskiego – 1,8 miliona = 1 zł. położyła kres wszelkim mchincjom walutowym. „Harmoniści” grali żalodne melodie.

Po stabilizacji waluty ważnym problemem społecznym była emigracja sezonowa do Niemiec. Zło konieczne.

Czastary, jako wieś odległa od granicy niemieckiej o 12 kilometrów, była ściśle związana z emigracją sezonową do Niemiec, która ratowała od nędzy chłopów. Brygadierzy grup roboczych zwani inaczej „oksyjerami” lub kontraktowymi wyróżniali się stosunkowo dobrobytem.

Oksyjer za każdego robotnika pobierał od niemieckiego pracodawcy wynagrodzenie, a w okresie trwania sezonowej pracy pełnił funkcję (włodarza) nad sprowadzonymi robotnikami. To też zarobki tych włodarzy były znacznie wyższe niż zwykłych „zachsiorzy” i tacy „oksyjerzy” mogli w okresie zimowym pozwolić sobie na kupno i zabicie karmika, co dla gospodarzy przeciętnego było rzeczą niemożliwą. Tylko zamożniejsi na zimę bili świnie.

Do takich włodarzy „oksyjerów” należał Maliszewski, który mógł sobie pozwolić na „oddanie syna do szkół”.

W czasie pierwszej wojny światowej i w pierwszych latach powojennych emigracja do Niemiec nie napotykała na większe przeszkody. Na „Saksy” chodzili również synowie zamożniejszych rolników lecz nie „po zarobek” lecz „po rozum”.

Zarobione pieniądze przesyłano na adres Żyda w Wieruszowie na ojca lub na bogatego i odpowiedzialnego gospodarza, który za pobraniem nieznacznego wynagrodzenia, zwracał pieniądze właścicielowi po powrocie z Sachsów. Żyd w Wieruszowie również brał „skromne” wynagrodzenie, tak samo robił Oksyjer.

Robotnik sezonowy był srodze wyzyskiwany.

W latach dwudziestych i trzydziestych emigracja na roboty sezonowe do Niemiec została ograniczona. Tylko nieliczni wyjeżdżali na Saksy na podstawie uprzednio otrzymanych z Niemiec Kontraktów, lub po przeróżnych machinacjach, przekupstwach i kombinacjach Zarządu Gminnego w Czastarach.

Współczesnemu wójtowi Władysławowi Redesowi lud bezrobotny „wtykał” pieniądze do kieszeni, poił go, aby ich wysłał do Niemiec, a ten krzyczał: „Ludzie, ratunku, już pić nie mogę”!

Długo jeszcze ludzie w Czastarach będą opowiadać o rekrutacji robotników rolnych do Niemiec, o ich dniówkowej i akordowej pracy. A w gminie Czastary jest ich dużo, „co drugi, co trzeci dom” — rachują.

W okresie międzywojennym wystąpił w Czastarach nowy problem społeczny — bezrobocie, zbędne ręce do pracy na wsi. A liczba ich w kraju przekraczała miliony. Nie było dla nich — pracy, zatrudnienia. Dziedzic w Parcicach Witold Nowicki za kopanie ziemniaków płacił 60—80 groszy dziennie. W kamieniołomach w Nalepie należność za pracę

wypłacono gorszym gatunkiem mąki — razówką. Gospodarze w okresie pilnych prac polnych „wołali bezrobotnych za życie”, tzn. za jedzenie.

Po miastach wybuchają strajki, nad słuchuje lud.

Różnice stanowe pomiędzy ludźmi w Czastarach zacierają się. Ludzi oceniano według stanu majątkowego. Rodziny Gnychów, Heningów, Łytkowskich, Kujawińskich ... uważały się za coś lepszego od innych i do nich zwracano się „per pan”. Natomiast powszechny tytuł między chłopami był „wy”, np. — Gdzieście byli? Pożyczcie mi. Stójcie, siadajcie. proboszcz, administrator folwarku, zwracali się do chłopów „per ty”. Potomkowie „szlachty zagrodowej” byli tytułowani „per pan”. Zubożałe rodziny tytuł „per pan” traciły, a zdobywały go z bogactwem na handlu. Miejscową „elitę” łączyły wystawne przyjęcia, połączone z pijaństwem i obżarstwem.

Na czele elity czastarskiej stał na pierwszym miejscu proboszcz, na drugim pisarz gminny — stosunkowo dobrze sytuowany — (łapówki i opłaty pobierane za „karty” do Niemiec), na trzecim — z bogactwem rolnicy, na czwartym — czastarczacy z bogactwem na handlu i gajowi, a dalsze miejsca w hierarchii elity miejscowej, rozumie się zależnie od stanu majątkowego, zajmował nauczyciel, zwany popularnie „skólnym”. Mieszkał on naprzeciw kościoła w małej zaciekającej chatce, z wejściem z pokoju do klasy, nędznie uposażony, taki z „Antka” — B. Prusa, co to nie je nie pije, a chodzi i bije. Trafiali się, wprawdzie, bogaci nauczyciele „Etatowej Szkoły Elementarnej Czastarskiej” jak Henning, Jan-Paweł Sadowski, jednak zrobili oni „partię” na fortunnym małżeństwie (ożenku). W miarę zbliżania się form demokratycznych, zanika tytuł „wy” i „ty” — ustępując miejsca tytułowi „pan”. Długo jeszcze będą istnieć „Wielebny”, „Jaśnie”, „Wielmożny” itp.

Znaczenie Czastar podniosła zbudowana w latach 1924—1927 linia kolejowa Podzamcze—Herby Nowe. Ważna to arteria komunikacyjna, podniosła znaczenie osiedli nad nią leżących. Długo trwała walka o umiejscowienie, lokalizację stacji kolejowej. Stacja wytyczona była daleko na wschód od lasu, aby z niej mogła korzystać Biała, Łyskornia, Młynisko, Naramice, Walichnowy, no i Czastary. W walce o lokalizację stacji zwycięstwo odnieśli Jaśnie Pan dziedzic Józef Kręski i Wielebny ksiądz proboszcz Władysław Wilczyński. Odbyło się uroczyste poświęcenie stacji kolejowej, a JP Józef Kręski nadał swoje imię mającej tu powstać miejscowości. Stąd Józefów. Budynek stacyjny nazwano Czastarami. Biała i Pieczyńska z przyległościami, na obtarcie leż, otrzymały „Mijanki”, a Wieruszów „Podzamcze-Wieruszów”.

W Józefowie zbudowano kąpielisko zwane „plażą”. Użyteczny ten obiekt zlikwidowało przemożne nadleśnictwo.

Długo mówiono w Czastarach o wypadkach majowych, w Warszawie, 12–14. V. 1926 r. Jedni śpiewali „Pierwszą brygadę” drudzy „Gdy naród do boju wystąpił” ... inni wreszcie „Krew naszą długo leją katy”

Długo ścierali się ludowcy z Wyzwolenia z narodowcami w akcjach przedwyborczych i powyborczych. „Mądrzejsi i lepsi” byli za Piłsudskim, mówi endeckiemu Szczępanowi Sudomirskiemu.

Poza stowarzyszeniem wyższej użyteczności Ochotniczej Straży Pożarnej istniał w Czastarach Związek Strzelecki. Wzmocniona działalność tej organizacji przypada na lata 1925, 1926, 1927. W latach tych organizacja strzelecka była agendą i ideologicznym zwolennikiem Stronnictwa Ludowego „Wyzwolenie”. Komendantami Związku strzeleckiego tzw. Strzelca byli w kolejności: Jan Krupa, Józef Białek i Maksymilian Kowalczyk. Pierwszy oddział Związku Strzeleckiego został zorganizowany w Przyworach przez Franciszka Ochędziana.

Musiała to być żywotna organizacja skoro w organie ludowym „Wyzwolenie” spotyka się o strzelcu w Czastarach artykuły pod tytułami: Prześladowanie za Strzelca i Wyzwolenie; Nowy Oddział Związku Strzeleckiego; Z Wieluńskiego; Wojujący pasterz. Ze stron wieluńskich; – oraz zamieszczane były zdjęcia i fotografie. Gazety z wymienionymi artykułami i fotografiami zachowały się. Przechowuje je były komendant Strzelca Maksymilian Kowalczyk w Stępczynie. Zasadniczą treść tych artykułów to zwalczanie Strzelca przez Ks. Władysława Wilczyńskiego, który głosił z ambony, że „Strzelcy są antyreligijni”, bo idą po linii „Wyzwolenia”, że „zbliżającym się bolszewizmem są strzelcy czastarscy”.

Z inicjatywy Strzelca powstaje w Kniatowach Koło Teatralne prowadzone przez tamtejszego nauczyciela Józefa Pietraszka. Koło Teatralne dobrze prosperowało i dotrwało, w stanie szczątkowym, do lat sześćdziesiątych XX wieku.

Związek Strzelecki w Czastarach przestał istnieć, gdy organizacja ta zajęła stanowisko profaszystowskie, przeciwko interesom ludu, co znalazło wyraz w artykule prasowym „Wyzwolenia” pt. „Sprzedaliście Związek” – podpisany przez Maksymiliana Kowalczyka.

Prześladowanie za „Strzelca” i „Wyzwolenie” – artykuł prasowy

W roku 1925, 1926 i 1927 istniał w Czastarach Związek Strzelecki. Zarząd jego stanowili: ob. Antoni Jędrasik – prezes, Stanisław Perdek – sekretarz, J. Stanek – skarbnik. Komendę prowadził Maksymilian Kowalczyk. Praca szła z rozmachem. Dlatego, że ob. Jędrasik jest prezesem „Wyzwolenia” na powiat Wieluński, więc też

i oddział powstał na duchu i idei wyzwoleniowej. Dowodem tego są choćby ostatnie wybory do Sejmu i Senatu. Przyjechał do nas agitator sławnego „Be-bloku”. Strzelcy i wszyscy sympatycy wyśmiali agitatora i wypędzili go precz. Poszedł do gminy i tam tylko w zamkniętym lokalu agitował sołtysów i wójtów.

Bardzo ów agitator był rozgniewany na Strzelców, którzy wznosili okrzyki: Niech żyje „Wyzwolenie”!

Strzelcy w Czastarach mieli i mają wiele innych trudności. Byli zwalczani przez miejscowego księdza Wł. Wilczyńskiego, który zarzucał Strzelcom antyreligijność.

Aby dać dowód że jest inaczej, poszli parę razy w szereg do kościoła. Ksiądz nie zaprzestał krytyki z ambony. Ludność w kościele, widząc to, poczęła szemrać, że tak ksiądz nie powinien robić.

Zmusiło to strzelców do napisania do biskupa Kubiny w Częstochowie. Ale to nic nie pomogło, bo jak mówią, że „kruk krukowi oka nie wykole”. Ks. Wilczyński jeszcze większe stawia „barykady” przy ślubach, pogrzebach itd. Przy ślubie strzelca odmawia się odsłonięcia obrazu Matki Boskiej, świec się nie zapala na ołtarzu, a na plebanii to „trzymaj człowieku głowę” ...

Na miejsce Związku Strzeleckiego zostało zorganizowane Koło Młodzieży Wiejskiej „Wici”. Oto wiadomość prasowa:

„W najruchliwszej wsi Kniatowy, gm. Czastary, pow. Wieluń, dn. 10 maja 1931 roku staraniem Maksymiliana Kowalczyka zorganizowane zostało Koło Młodzieży Wiejskiej należące do centrali „Wici”. Młodzież w liczbie 30 czł. przystąpiła do intensywnej pracy jak: gra w piłkę nożną, czytanie gazet, książek itp. a co najważniejsze Koło zaprenumerowało tygodnik „Wici” oraz czyta również „Chłopski Sztandar”.

Do zarządu zostali wybrani: prezes Szczepan Burnecki, sekretarz Maksymilian Kowalczyk, skarbnik Piotr Szynczewski. Zorganizowani chłopcy w jednym Stronnictwie Ludowym powinni pamiętać o tem, że w każdej wsi winno być zorganizowane Koło M.W. należące do centrali „Wici”, Warszawa, ul. Szopena, nr. 16 m. 20. Bo jedności starzy i młodzi, by duch chłopski scementował się w jednej myśli politycznej, ku zadowoleniu i pożytkowi swemu. Popierajcie, bracia chłopcy, młodzież wiciarską, opartą o samodzielność życiową wsi, niechże ta się rozwija i przynosi owoce”.

M.K. Wyzw. nr. 52. IX. 1931 r.

W początkach lat trzydziestych zostało zorganizowane w Czastarach Kołko Rolnicze.

Musiało ono być aktywne, na wysokim poziomie organizacyjnym, liczebnie silne, skoro w Czastarach odbył się powiatowy zjazd samoistnych Kółek Rolniczych. Daty i przebiegu zjazdu nie udało się ustalić.

Śmierć Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego 12. V. 1935 roku oplakiwali tylko „ci lepsi”, a na uroczystości odsłonięcia pomnika J. Piłsudskiego w Sokolnikach, 16. V. 1937 r. uczestniczyła tylko O.S.P. z Czastar.

Rok 1938 znamionuje polepszenie na polu gospodarczym, maleje bezrobocie, wzrasta emigracja do Niemiec i do Francji, rolnictwo staje się opłacalne, kraj wkracza na tory faszystacji ... Na arenie politycznej widzimy: Ignacego Mościckiego, marszałka Śmigłego-Rydza, min. spraw zagr. Józefa Beka.

Cisza przed burzą ...

Pakty o nieagresji zawarte z Niemcami w 1934 r. i z Rosją Sowiecką w 1932 ... uśpiły czujność „silnych, zwartych, gotowych,” Polaków i stały się bezwartościowymi świstakmi papieru ...

IV. Oświata i kultura

1. Przedmowa

Przeszłość dziejowa Czastar dobrze zachowała się w dawnych zwyczajach, obyczajach, opowiadaniach, pieśniach, obrzędach, zabawach, przysłowiach, anegdotach i innych przejawach twórczości

Czastarscy chłopci królewscy nie podlegali sądom pańskim, ani prawu dziedzica, byli jednak wyzyskiwani, uciskani i grabieni przez starostów i dzierżawców. Utrzymuje się, że chłopci nie mieli ojczyzny. Swoją smutek i ból wyrażali w pieśniach weselnych, rodzinnych i miłosnych.

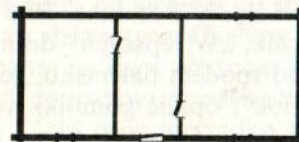
Pieśni oczepinowe nacechowane są smutkiem i ukazują ciężką dolę kobiety.

W pełnych prostoty kołysankach występuje gorące uczucie macierzyńskie i boleść matki o przyszłe losy swego dziecka, które od najmłodszych lat musiało pracować: „Uśnijże mi uśnij, albo mi urośnij, przydos mi się przydos, w pole gąski wygnos”.

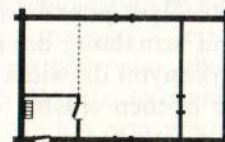
W zagadkach występuje sprawność umysłu. Materiału do tej niepisanej, bezimiennej literatury dawnych Czastar dostarczyli mi: Jan Ochędzan z Parcic, Waław Jędrzejewski, (syn wójta, 1005 Stanisława Małeczka, Ignacy Parytkowski i in.)

2. Typowa zagroda w Czastarach

Od niepamiętnych czasów wszystkie budynki wiejskie w Czastarach „stawiano” z drewna z grubych ciosanych bali, kryto słomą lub trzciną. Niskie o wydłużonych węglach ciężkich, niskich wprawianych drzwiach i małych czterokratkowych okienkach. Do XVII wieku naciągano okienko błoną, w następnych latach już szklone. Oprócz domu mieszkalnego w zagrodzie stały tzw. chlewy i stodoła również z bali postawiona. Dom mieszkalny był „jedynakiem” lub „dwojakiem” tj. jednorodzinny lub dwurodzinny. Do jedynaka wejście było z węgla do sieni, naprzeciw stał komin szeroki, na lewo wejście na tak zwaną „góre” na prawo do izby, a z izby do komory. „Dwojaki” tj. dom przedzielony przelotną sienią na dwie izby. W jednej mieszkał gospodarz, a w drugiej komornik. Izba zwana również stancją, lub chałupą, była jednocześnie kuchnią i sypialnią. Z izby było przejście do komory przeznaczonej na szpizarnię i na „oblecynia”.



Jedynak



Dwojak

Natomiast mieszkalne budynki dworskie lub plebańskie były murowane i kryte gontami, które tutaj nazywano szkudłami, a ludzi, którzy je wyrabiali szkudlarkami (stąd nazwisko: Szkudlarek). Gonty były to świerkowe klepki z wyłobionym po jednej stronie rowkiem, a na drugiej ostrzem. Gonty przybijano do łąt gwoździami, „szkudelniakami”, które wyrabiali ręcznie miejscowi i dworscy kowale. Gontami był pokryty w Czastarach kościół i mieszkalny budynek dworski.

Dopiero przy końcu XIX wieku zamożniejsi gospodarze zaczynają budować domy murowane. Pierwszy murowany dom w Czastarach zbudowany w roku 1885 znajduje się obok kościoła, przynależy do rodziny Dudów. Najstarszymi świadkami budownictwa drewnianego jest stuletni śpichrz w obejściu Łytkowskich (po Krzewskich) kryty słomą, o wymiarach 6 × 8 m oraz Sułek w Krajance, o wymiarach 4 × 4 m, dawną własność Rafała Ochędzana. Znajduje się tuż przy Szkole Podstawowej, przyciesiami opartymi na kamieniach, w szczycie sercowaty otwór, a w ścianie południowej okienko prostokątne zabezpieczone kołkami, które miały chronić przed kotem lub złodziejem. Kryty słomą.

Następne budynki murowane wzniesli: Kowalewski w Kniatowach, Krawiec, Chałupka w Parcicach i Gnych w Choroblu. Budynki murowane wznoszone z cegły rozbiórkowej budynków dworskich lub z wapniaka wieluńskiego oraz glinobite.

Drugim i okazałym budynkiem mieszkalnym w Czastarach, wzniesiony z bloków cementowych jest dom Myślińskich na Galinszczyźnie. Ubikacji nie znano. Pierwszy ustęp zbudował w roku 1905 Janicki w Parcicach, narażając się na publiczne pośmiewisko. Drugi ustęp w sercem w drzwiach ustawiono obok Szkoły Elementarnej w Czastarach, trzeci „sroc” stanął za Urzędem Gminnym.

Dom mieszkalny na podstawie zeznań Stanisławy Małeckiej oraz innych długowiecznych ludzi tak wyglądał:

Miał kształt podłużny. Wejście od węgła lub od strony szczytowej. Drzwi ciężkie obijane kołkami. Klamka łopatkowata. Zamek zawora albo wrzociąg (wrzecąg). — Zawrzyj drzwi na zaworę, zamknij drzwi na wrzecąg — mówiono. W sieni u biedoty był kurnik. Z sieni prowadziły drzwi do chałupy bez podłogi o glinianym klepisku. Podłogi z desek ukazały się dopiero w pierwszej — dziesiątce XX wieku. Na prawo przy wejściu stał duży piec, który składał się z kominka z okapem, pieca ogrzewacza i zapiecka. Na kominku stały pręty, pod nimi palenisko, a na prętach garnki. Dym poprzez piec unosił się do kominka. Pod okapem „baba” zakryta szmatami, dzisiejszy parnik. „W lepszych” domach były blachy z zamykanymi drzwiczkami, a pod spodem palenisko, gdzie można było upiec bochen chleba lub „bulwiok”, opalić gomółki lub suszyć brukiew.

Za piecem na wyrku siadywali starzy, a w okresie zimowym za piecem i na piecu chroniły się przed zimnym bose dzieci. Na lewo od wejścia, pod belkami była listwa na miski i na talerze z barwnie malowanymi kogutami, pod listwą wręby na łyżki i kołki na których wieszano garnczki gliniane. Tuż obok stał „miśnik”, w rodzaju wanki na trójnogu, służący do zmywania naczyń oraz pogrzebacz, dziezka, konewka i kolebka. Ściana od strony komory cała zawieszona obrazami „świętymi”. Z pośród nich widniał groźny, odstrasający, pełen ognia obraz. „Dusze w czyscu cierpiące” z aniołem ratującym te dusze, a obok niego obraz pełen pokory i zadowolenia „Matka Boska Karmiąca”.

Na tej samej ścianie stały dwa łóżka zaścielone na „kobyłkę”. Dopiero, jak „dziółchy” chodziły do Prus — to słały łóżko „po prusku” na gładko z trzema z coraz mniejszymi „jaškami”. Łóżka były wyścielone słomą, pościel w kratkę, sznurkowana czerwoną tasiemką. U biedoty bez poszwy i bez zaściółki.

Między łózkami stała skrzynka na stroje kobiece. W półskrzynku leżały bursztyny, pociorki, wstążki i czepece.

Przy łóżku stał stolik przykrywany na niedzielę lnianym obrusem. Na nim stał krzyż, a po obu stronach „osóbki” wyobrażające Chrystusa i matkę Boską. W szufladzie był śwarzec do śwarcowania nici oraz przesłyki do wrzecion.

Sufitu nie bielono. Belki zwane balkami służyły do wieszania kaszyków i słomianych kapeluszy. Z sufitu zwisały na nitkach misternie wykonane z gliny i barwnego papieru ptaszki, a nad stołem pajak ze słomy. Stół był rzadkością, a jeżeli był, był mały i miał znaczenie reprezentacyjne i dekoracyjne. Tylko w niedzielę jadał przy stole ojciec, głowa rodziny, osoba o dominującej pozycji, mająca „władzę chłosty” nie tylko nad dziećmi, ale i nad matką (tj. żoną), „kobiytą”, jeżeli „zaskórzyła”, gdy głupio przyszła lub za dużo pyskowała. Jego rzemień podtrzymujący portki był postrachem dla domowników. „Kto nie słucha ojca, matki — ten słucha psiej skóry” — mawiał ojciec przy wykonywaniu wyroku. (pas był, podobno, z psiej skóry). Matka straszyla dzieci ojcem: — O, byda pochy, o sykuj d... Najczęściej słowa nie dotrzymywała.

Ściany zdobiono „kukardami” z glancowanego papieru. Okna dwa na przestrzał, aby można widzieć co się dzieje na „podwyrzu i na dródze”. Podłoga glinobita. Siadano na ławach i na rykach. Dla małych dzieci był stojak oraz ciekawy przyrząd do nauki chodzenia „chodakiem” zwany. Był to drąg sięgający od klepiska do belki z pierścieniowatym pałagiem na wysokości rączek dziecięcych. Chałupy bielono na „zwiesnę” i „lecie”, a kominek często, prawie co dwie niedziele. Na niedzielę posypano izbę żółtym piaskiem, przez co nadawano odświeżony wygląd. W takiej to chałupie mieszkała rodzina z 7–14 osób nierzadko syn z synową lub przyżeniony zięć.

3. Życie rodzinne

Pracy w rodzinie było niemało. Nie ułatwiały życia prymitywne drewniane narzędzia, jak drewniany pług, drewniana brona, drewniany szpadel itp.

„Nie robili nic, a nic, a byli wiecznie zaharowani”. Żarna obracane ręcznie dawały czarny i ciężki kawałek chleba. Stały one w sieni lub w komorze. Żarna były własne lub wspólne 2 lub 3 gospodarzy. Sieczkę rznięto kosą umieszczoną w korycie na podporach z widelkami i naciskiem. Nazywano to „łoda” albo „fitaczką”. Sieczkarki z kołami ręcznie obracanymi zaczęto w Czastarach używać na początku XX wieku. Wacław Jędrzejewski (syn wójta z 1904 roku, do roku 1910 stale przebywał w Czastarach, a do roku 1920 – tylko w wakacje) tak opowiada: „pamiętam że ojciec mój taką „maszynkę” nabył po roku 1900, wialnie też zaczęto w tym okresie używać. Około roku 1920 mało było gospodarzy posiadających sieczkarki, wialnie, młynki, żelazny pług i żelazną bronę”.

Jarmarki, targi, odpusty, wesela, chrzciny, pogrzeby, muzyki, (zabawy) piyrzowki, swaty no i ... karczmy ... to ubogie atrakcje w monotonnym życiu dawnych Czastar.

Karczmy były wszędzie. Była karczma w Stępnej, w Parcicach, w Przyworach, Sokolnikach, Walichnowach, a w Łyskorni dwie, księża i pańska, a w naszych Czastarach karczma i gorzelnia. — Ale wódka, mówi Jan Płuska była tania i lepsza! Kowal z Łyskorni Karol Jurczyński „Jurgą” zwany, był smakoszem okowity, pracował w gorzelnii w Walichnowach. W szczęśliwych czasach, wolnych od głodu i epidemii ludzie pili w karczmach, do domu wódki nie przynoszono. Nie pasowało! Pił chłop — piła baba, piła kobiyta. Pili przy każdej okazji — kogo stać było. Wódkę lubili, a najwięcej „okowitę”. Pili na zdrowie! Pili, tańcowali i śpiewali: „Kielisek bracisek, gorzolecka siostra, rączka przyjaciółka do buzi doniesła” ...

Niektórzy pili na umór, aż się w nich padają, wódka zapaliła. Inni przepili „gospodarki” i poszli „na dziady” ... Gdy pieniędzy brakło pili na „krychę”, albo na „krydę”. (kreski zapisywane kredą na szynkwasiu) Wyszynk alkoholu, podobnie, jak i dzisiaj — był żyłą złotą.

Oto niektóre tylko nazwiska oźloconych i zbogaconych karczmarzy: Filip Bima, karczmarz z Przywór, 1808 r.; Marek Mika, karczmarz z pustkowie Wstępna, 1809 r.; Gnych w Czastarach, ten z bródką, ze starej gminy ... ino się uśmiechał ...

Karczmy to pierwsze wiejskie świetlice. Po zniesieniu propinacji i wprowadzeniu monopoli, po roku 1870 — były karczmy potajemne tzw. „chałupki”, w których właścicielki sprzedawały „flaszeczkę za flaszeczkę”

to znaczy dawało się pustą obowiązkowo otrzymywało się za 21 kopiejek pełną. Stąd powstało nazwisko Chałupka. Ciekawe, że nielegalnym wyszynkiem alkoholu zajmowały się kobiety, bo chłopu jakoś nie pasowało.

Na przełomie XIX i XX wieku — nastąpiło oprzytomnienie. Mniej pito wódki. Sprowadzano wódkę z Niemiec, ze Śląska. Ze Śląska sprowadzano również krople eterowe, które piły przeważnie kobiety.

Młodzież w zasadzie nie piła, ponieważ przed przystąpieniem do pierwszej spowiedzi wyrzekała się, aż do 20 roku życia nie będzie używać alkoholu i tytoniu. Najczęściej przyrzeczenia dotrzymywali. Natomiast ich rodzice topili swój trud i krwawicę w kieliszku, rujnowali swe zdrowie i swą rodzinę, niekiedy własne gospodarstwo.

Dawny strój ludności Czastar niewiele odbiegał od typowego stroju Ziemi Wieluńskiej. Mężczyźni, chłopci, nosili samodziłowe „kamuzele” koloru modrego zwane również kapotami, jasno czerwone kurtki zwane „spancyrkami” spodnie białe, niekiedy ciemne wełniane również samodziłowe. Na głowie rogatywka modra obszyta barankiem noszona w dni świąteczne, a „na codzien” czapka kupna, latem zaś samodziłowy kapelus z słomiany. Na nogach buty, buty z cholewami karbowane u lepszych, a u biedoty „do roboty” wzuwali buty drewniane, całkowite (holenderskie) lub skórzane na drewnianej podeszwie. Do butów wkładano wiechcie, a nogi owijano w onuce. Kobiety zameżne chodziły w butach z cholewami, a panny w trzewikach sznurowanych czerwoną tasiemką. Koszula ze swojskiego płótna wykładana, zapinana początkowo knebelkiem na pętelkę lub na guzik z czerwoną wstążeczką pod brodą. Z czasem barwny samodziłowy strój ludowy zostaje stopniowo wypierany przez „towary kupne” cajtowe, kortowe i kupne kromne płótno. Na koszule ze swojskiego płótna zakładano w dni świąteczne lub wyjazdowe pierśniki z kromnego białego płótna zapinane z tyłu lub z przodu na 3 guziczki brązowe. Zaś funkcjonariusze dworscy, ludność pochodzenia szlacheckiego, dzierżawcy majątku nosili kromne koszule, śwaksowane buty, co znalazło potwierdzenie w piosence.

„Nie chcę tego nie chcę, co po roli depce,
Bo on się narobi, kochać mu się nie chce.
Ino jo chcę tygo co w kromny koszuli,
Bo on mię pokocha do serca przytuli.”

W połowie XIX wieku kaszkiet, „kapelus” barankowa czapka usuwają z głowy rogatywkę. Chłopcy, podrostki nie nosili czapek, tylko kaszkiety, a z czasem czarne kapelusze „ptaśnikami” zwane. Długowieczny Sudomirski Szczepan z ironią opowiada, że przed wojną (1914) ci lepsi

nosili filcowe kapelusze, a „drudzy” czapki kupne, a po drugiej wojnie (1939) chłopaki i zimą i latem chodzili z „gołą głową”.

Nosili wąsy sumiaste. Brody zaś golili wszyscy, z małymi wyjątkami, np. Bartosiewicz ożeniony w Kurowie nosił brodę, stąd przezywano go „broda”. Pod ustami nosili niektórzy zapożyczone ze Śląska „spluwa-
czki”. Nawet w letnie upalne dni nie znano zwyczaju chodzenia bez czapek „z gołą głową”. Bez czapek chodzili „pomyleni”, czyli umyślowo chorzy „cudoki”, jak wtedy mówiono. Natomiast wchodząc do domu zdejmowano czapkę, „chwalono Boga”, jeżeli w tym domu były „święte” obrazy. Latem chodzono w kaszkiecie, zimą w czapce. Mówili: „Już po świętym Jopie, a ty chodzisz w czopie” albo — „Już po świętym Mateusie, a ty chodzisz w kapelusie”?

Strój kobiet, a zwłaszcza młodych dziewcząt, panien na wydaniu, młodych mężatek mienił się od barw. Panny nosiły wianeczki, kobiety misternie karbowane „cepce”. Panny nosiły upięte szpilkami warkocze, a mężatki krótkie obcięte włosy. Na szyi — misternie haftowana „fryska”, a na niej bursztyny lub czerwone paciorki, korale. Na głowę zawiązywano chustkę „pod brodę lub za d...” Kaftan niebieski wyszywany z przodu, u dołu i na rękawach — nałożony na ciężki wielobarwny wełniak zwany również burakiem, nakryty z przodu fartuchem kolorowym obsztytym poczwórną tasiemką dołem haftowany w ząbek. Liczba posiadanych wełniaków świadczyła o bogactwie. Śpiewano:

„Chwaliła się przedymną jedynaście sukien mam (mąm)
A jak przysło do prowdy, jedna suknia w dwie fody”

Latem kobiety „chodziły” w długich lnianych koszulach. Na nogach pończochy wełniane, trzewiki z długimi cholewkami. Starsze kobiety obuwały buty z cholewami. Pod spodem miały spódnice lub ździiry. Majtek nie znano.

Kobietom w Czastarach nie wolno było gwizdać — był to przywilej mężczyzn. Kobiety ciężarnej nie proszono w kumy, wierzono, że jedno dziecko umrze. Nie znano tu wypadku palenia papierosów przez kobietę. Odżywiali się nędznie. Krowina skąpo doiła, kur było mało, a jeżeli były — skąpo niosły, a jeżeli doiły i niosły to „na przedaj”.

Stółów nie było. Zgotowaną strawę stawiano na niskiej ławie, siedząc na ryckach lub na niższych ławkach — pojadali z jednej miski glinianej. Jadano „snelkę” czyli wodziankę, żur, polewkę, kapustę, w poście kapuśnicę, kartofle, brukiew, a w dni uroczyste jedli mięso z królików hodowanych w chałupach pod łóżkiem lub pod kominkiem.

Kurzyli machorkę skręconą w bibułę. — Dej skręcić, nie masz ta co skręcić? — mówili. Starzy, zarówno kobiety jak i mężczyźni, „niuchali”

tj. zażywali tabakę z tabakierki z roga. (Przysłowie „ciemny, jak tabaka z roga). Wierzyli, że niuchanie dobrze robi na oczy. Pociągnawszy „niu-cha” bezpośrednio z tabakierki lub z dołka między dużym i wskazującym palcem lewej ręki, — najczęściej kichano. — Na zdrowie — mówiono. — Bóg zapłać! — odpowiadano. Zażywanie tabaki stawało się z czasem nałogiem. Palenie fajki było rzadkością, palącego fajkę przezywano „Faja”.

W czasie pracy „życzono” — Szczęść Boże! odpowiadano — Daj Panie Boże, lub Bóg zapłać!

Pracowali, „robili” od świtu do nocy. Chłop już o świcie rznął na fitacze sieczkę, latem robił w polu, zimą młócił w stodole sam lub z najętymi „młockami”. Czasem urwał się do karczmy.

Kobieta przędła len i wełnę w zimowe „doświtki”, tkala płótno, a latem pracowała w polu. Kokot w sieni ją budził ... Nie do pozazdroszczenia jest los dawnej czastarzanki! Od świtu do późnej nocy krzątała się po domu, to w obejściu, to w polu. Rodziła i wychowywała dzieci, spała z chłopem, przyrządzała posiłki, oporządzała marny inwentarz, sadziła i kopała ziemniaki, jeżeli urosły. Był to zaklęty krąg, w którym upływał jej nędzny żywot.

Na męża mówiła „stary” lub „ociec” — słuchała go (jeżeli była dobra) a on na nią mówił „stara” lub matka. Członkowie rodziny wierzyli, że są na utrzymaniu ojca, chlebodawcy — jego darzyli posłuszeństwem. On głowa rodziny, jadł większe i smaczniejsze kąski, w niedzielę siadał przy stole. On bił żonę i dzieci — bił bo kochał, giął gałęzie póki były młode ... Zresztą, swój snopek wolno mi na środku drogi młócić — mawiał.

Oto obraz rodziny w której pracy było dużo, a pociechy skąpo ...

4. Poziom kultury

a) **Zimowe wieczory.** Dawniej, podobnie jak i dzisiaj, było w Czastarach kilka chałup (u Małeckiego, u Jędrzejewskiego, Misia na Kol, Chwałka, Otręby i in.) częściej nawiedzanych przez sąsiadów. W takich to chałupach 3—5 chłopów przesiadywało całe zimowe wieczory i ćmiąc machorkę, gwarzyło. W tej izbie przebywała też cała rodzina gospodarza i w takiej to, nieprzewietrzonej izbie kładło się do snu małe dzieci. Przychodziły również z „kądzielą” — lub na piyrzowki sąsiadki i dziewczęta. Przędły one po wieczery kądziel lub darły pierze. Czasami dorzucały swe słówka do rozprawiających chłopów. Kobiety obejmowały niekiedy przewodnictwo w gawędzie, obgadywały sąsiadki (robiły pierdoły), opowiadano o strachach.

b) **Wiara w strachy, sny i demony.** Wiara w strachy była powszechna,

każdy z opowiadających miał jakąś przygodę z duchem lub „zmorą”, albo był prowadzany po łąkach (niekiedy w nietrzeźwym stanie) — przez „świecznika” zwanego również „umentrą”. Tłumaczenie snów zajmowało sporo czasu. Opowiadano również o „końcu świata”, o antykrześcijaństwie, który do ognistego wozu będzie zabierał ludzi, a rozpocznie od Sadowszczyzny na Kolonii Wieruszowskiej tuż od samego lasu.

Były domy, w których posiadali „Senniki egipskie” i „Sybille”. Posiadacze tych ksiąg „umieli” sny wyjaśniać i przyszłość przepowiadać. Senników było dużo i można było nabywać je na odpustach. Sybille posiadały: Garncarek, Zagórny, Tułacz, Dera i in. Było tego ho, ho! Sybille przechowywano w tajemnicy. Pod grzechem — nie wolno ich było czytać, księża gdy chodzili po kolędzie zabierali. Opowiadania wieczorne po chałupach, wywoływały silne wrażenie na dziecięcą wyobraźnię. Strach padał na dzieci, strach padał na przyszłe pokolenia. A oto konkretne przykłady pochodzące z zeznań ludności i opowiadań długowiecznych, starych ludzi świadczących o poziomie kultury, tych którzy przed nami żyli.

- Owczarza Dędałskiego na Kątach Walichnowskich dusiła zmora.
- Kto spał w spodniach i na pasku, tego zmora nie dusiła.
- Czarownice latają w pełni księżyca po polach (Ludzie widzieli kilka kobiet-czarownic w Czastarach, w Przyworach, Kniatowych — podali mi ich nazwiska, których nie umieszczam, ponieważ sam w czarownice nie wierzę i kobiety te nigdy czarownicami nie były i nikt ich nie widział, jak odprawiały sabat).
- Zmora dusiła Rosjanina Hieronima Iwanowa na Górcie.
- Na oczy zażegnywała Srocyna z Kolonii Wieruszowskiej.
- Straszono na Łysej Górze i na mostku za Parciami, pod Szklarkami, w Kaprałowym stawku słychać chlupot w wodzie.
- Kto dziękował świecznikom, dobrze — kto d... (tyłek) wypiał temu tyłek wypaliło.
- Zmory zadawały przyroki — wytrzesz się koszulą lub wiechciem z buta — przyrok minie.
- Pewien chłop z Kniatów, czarnoksiężnik, krwią z serdecznego palca podpisał się diabłu.
- Kobiety-czarownice odbierających krowom mleko, najczęściej było w Ochędzynie.
- Piotr Kulczyński widział na łąkach tańczące i zbierające rosę czarownice, które wymawiały słowa: „biorę pożytek, ale nie wszystek”.
- R. Galińskiemu, gdy się śni o zębach — ktoś umrze.
- W Wielkanoc czarownice nie idą do kościoła.
- Złodzieje i koniokradcy spowiadają się w Wielki Czwartek.

- Fr. Dorywała do dnia dzisiejszego wierzy w istnienie czarownic a J. Kucharski w duszenie zmory i on czytał czarną księgę.
- Znalezioną podkowę przybijano do progu — będzie szczęście.
- Strachy i zmory przychodzą o godz. 12 w nocy.
- Dzwoni w uchu prawym lub lewym — swędzi prawe lub lewe oko dobra lub zła nowina, zależnie od trafnej odpowiedzi pytanego.
- Gdy kot lub zając przebiegnie drogę pewne nieszczęście.
- Nie bierz wmawiającej się kobiety w kumy, oczaruje dziecko, które będzie zmorą.
- Ojca J. Stanka też dusiła zmora.
- A. Musiała prowadził kot Gawlików ze stacji do domu, prowadzony na pół żywy wpadł do domu.
- Wycie psów zwiastują że idą duchy, zaś sól i wonne zioła chroniły od duchów, dlatego nade drzwiami wieszano wianki.
- Czosnek — ważny środek przeciw nieczystej sile, przeciw ciągotom.
- Lubczyk, jabłko z pod pachy, woda po umyciu dana do wypicia — to ważny środek miłosny dla kawalerów.
- Aby nie oprzyroczyc, aby nie „smykły” się króliki lub świnię wymawiano wchodząc do obory: „Na psa urok!” Gdy się smykną pozdychają wszystkie.
- Zażegnywać należy przez chuhanie, rzucanie przekleństw i odmawianie zaklęć np. żebyś zdechł, żebyś nogi połamał i in.
- Najlepiej wróżyła i zażegnywała Zabranka z Łubnic, „ona mówiła prawdę i dobrze wróżyła ...”
- W Krajance była czarownica, która wódką truła ludzi, lub zadawała kołtuna.
- Wierzono w przestrogi. Bracia (Płuskowie) chodzili do jednej panny (stary dom, w miejscu B. Galińskiego) Panna była na muzyce. Wy-skoczył pies, który za chwilę znikł. Epilog: brat zabił brata.
- Ciężar zmory równał się centnarowi żyta — opowiadają duszeni. Duszonymi byli ludzie bładzi. Zadać komu to znaczy zmusić go do chodzenia za sobą.
- Sprawozdawca ręczy, że dawniej diabłów było więcej, dzisiaj jest mniej. Dawniej diabły były głupie dziś mądre.
- Przeciw oprzyroczeniu noszono amulety np. kolorowe kamienie, guziczki, szkiełka, pieniążki, nitki, itp. Koniom do uzdy przypinano barwne wełniane kutasy, pompony.
- Włosy strzyżone palono, nie wolno wyrzucać na dwór ...
- Oprzyroczył ten, kto miał silne oczy.
- Demony straszyły na rozstajnych drogach o północy, gdzie potem

stawiano krzyże i kapliczki. Przechodząc koło nich zdejmowano czapki, żegnano się i wymawiano jakieś zaklęcia czartowskie.

Wymienione przykłady świadczą o niskim poziomie kulturalnym dawnego tutejszego społeczeństwa w minionych wiekach. W wieku XVII i wcześniejszych w Czastarach szkoły nie było. Lud tutejszy w prostocie swej i ciemnocie pozostaje do I wojny światowej. Używał tego, czego używał i w co wierzył przed tysiącem lat. Nie osiągnął go zbytek i dobrobyt. Sami nawet o sobie mówili: „Urodził się jak cielę, a rośnie jak wół”. Dosadny samosąd.

Dopatrywano się na każdym kroku działalności „złego”, szatana i ich współpracowników czarownic.

Zarzucono im odbieranie krowom mleka, choroby inwentarza, burze gradowe, susze, kwaśnienie chleba itp. przypisywano nic niewinnym kobietom rzekomym czarownicom.

Przecież w dzisiejszej dobie, powiadają, że dziewczęta czarują chłopców ... Ale żarty na stronę!

Niech mówią fakty. Właściciel Praszki, Sokolnik, Mokrska Wężyk – herbu wąż, w roku 1665, wierząc w istnienie i skuteczność czarów, kazał spalić trzy kobiety-czarownice. Jedną z nich Jadwigę Koza, wyobrażając sobie, przysadziła do syna jego pana Jana 4 szatanów. Nota bene pan Jan latał za uroczą Jadwigą wcale nie dlatego, że go oczarowała ...

Ostatni wielki proces o czary na ziemiach polskich miał miejsce w Doruchowie, ziemi wieluńskiej k/Kępna w 1775 roku. Stos w Doruchowie pochłonął 18 czarownic „z posądzenia, że choroba żony właściciela wsi wywołana była czarami. One zesłały na bydło przyszczycę, nosaciznę, motylicę”.

Oto autorytatywny dowód tego haniebnego faktu:

H. Krzyżanowski. W dawnej Polsce.

„W roku 1775 w miesiącu sierpniu, we wsi Doruchowie, w pow. Ostrzeszowskim 18 kobiet o czary posądzono, a gdy spławione nie tonęły, za czarownice okrzyczane, do śpichlerza w beczki w postaci kłępczącej wsadzone, wobec trzech zakoników z miasta pobliskiego Grabowa sprowadzonych, trzech sędziów i dwóch katów na tortury wzięte z hańbą dla obecnych i właściciela wsi z nazwy ukrytego, na stosie ze smolnych szczap pomiędzy Doruchowem i Piłą przyrządzonym, spalone zostały”.

Oskar Kolberg. Kaliskie – Sieradzkie. Str. 462.

„W budynku od pioruna zapalonego wzbrania się lud gasić

– w przywidzeniu, iż go niczym, jako na spalenie od Boga przeznaczonego, ugasić nie można, lecz owszem, przez promienie jeszcze więcej zabudowanym zapalić się może”.

Oto do czego może doprowadzić potworna ciemnota!

Wiara w duchy, cuda, czary, zażęgniwanie, zaklęcia i inne ciemne praktyki – to atrybuty średniowiecza.

O tym wiedzieć musimy, bo kto nie zna przeszłości – ten nie rozumie teraźniejszości.

c) **Cechy tutejszej gwary** – Przodkowie nasi choć nie umieli czytać ani pisać – umieli pięknie opowiadać. W baśniach, legendach i in. twórczych opowiadaniach wykazywali nieprawdopodobną fantazję ujętą w gwarze ludowej. Ponieważ Czastary, jak już wspomniałem, leżą na skrzyżowaniu kultur regionylnych Wielkopolski, Małopolski i Śląska – stąd też w tutejszej gwarze ludowej występują wyrazy zapożyczone z tych trzech regionów, a nawet wyrazy przyniesione przez kolonistów niemieckich.

Reasumując, Język używany dawniej i dziś w Czastarach i okolicy zbliżony jest do mowy ludu małopolskiego, wiele wyrazów nalecających ze Śląska jak i germanizmów śląskich lub „przywleczonych” ze Śląska.

Oto przykłady niektórych charakterystycznych wyrazów gwarowych:

kobiyta – żona – moja kobiyta, kaj jes wasa kobiyta; staro – też żona; chłop lub stary – mąż, podój ino stary; ni ma tu moiyo, ni ma tu moi; zmudzić – zmarnować; jo zym przepomniał – zapomniałem; ho, jesce spita? – jeszcze śpisz?; miałka woda – płytka; kucać – kaszleć; chlyp – chleb; se – sobie; zrób se; słunie – słońce; chlyp przez masła; daleko jesce do pinkusa? łe, ze trzi zdrowaški bydzie; daleko jesce do Chniatów? daleko, z pięć pociyrzy bedzie; sceście – szczęście; latoś – w tym roku; łańskiego roku – zeszłego roku; na bezrok – na przyszły rok; o, matko – okrzyk zdziwienia; łebski kozielec – duży chłopiec; huż go, ez go – weź go, szczując psem; ną – tak; kaj idziesz? gdzie idziesz?; kandy ześ bywoł? – gdzie byłeś; łe – nie, łe jo nie chcy; pastwić się – znęcać się; podwyrze – podwórze; wiater – wiatr; idzieta, robita, chodzita, dejta, czkejta – idźcie, róbćcie, dajcie, czekajcie; chybnij – skocz; bracio-bracia; tereście – czereśnie; wysłuchał się – wypowiedział się; kie nedy – kiedy indziej; o tym mało wiela wiymy – trochę wiemy; sabatnik – piec do chleba; żurok – garnek gliniany do kwaszenia barszczu; spyрки – skwarki; spyрки – krosty na twarzy, zajady; nie jestem zwyczajny – nie jestem

przyzwyczajony; kłępa – niezdara; zawieruszyć, zatyrać, zapodzieć – zgubić; lajza, lazik, lażęga – włóczęga ciaciany – śliczny; dwoi – mówił na „wy”, np. brat bratu, gdy się pokumali, gdy mu dziecko do chrztu trzymał; kęńdek – trochę; wyciąn – uderzył; ciepni – rzuć; scymno – tęskno; byk-bym, jo byk tam posła; kaj siedzita? – gdzie mieszkacie?; papać – jeść; dostał w papę – uderzony w twarz; kominek muskać – kuchnię bielić; cyjaś ty, cyjaś ty – jak się nazywasz?; galoty, portki – spodnie; gorzołka – wódka; ląnty – ubrania; kulosy, giyry – nogi; ugiyną się – podniosła suknię; onegdaj – wczoraj; oblecynie – ubranie; zmiyrzгло mi się – brzydło mi się; zowiścic – zazdrościć; odzij się – przykryj się; pokazanie języka – oznacza „nie”, przeczenie; wycug – dożywocie; wysrej się – oznacza „nie chcę”; gównu mu zrobita – nic mu nie zrobicie; gównu ci do tego – nic ci do tego; pokazać tylek, do dupy mi godej – nie chcę z tobą rozmawiać; w dupie był – nigdzie nie był; gzicka – twaróg rzadki;

Dodać należy, że czastarczacy na przystojność nie mieli względu, mówili; pierdoła, gównu, srać, całuj mnie w d..., całuj mnie w rżic itp. Nadawali nazwy krowom, koniom, kurom – piyrzato, łyso, kaszton, siwy, jarzębiata itd. Nie rozróżniali sz, cz, od s, c i wymawiali scupok, scotka, cygo chces, skoła.

Używali porównań: czyńki, jak deska; gruby jak becka; wielgi, jak dąb; wysoki, jak sosna; bład, jak chustka i in.

U nos kozdy zno kozdygo i wsziscy wszistkich – mawiali,

Należy wiedzieć, że w mowie ludności Czastar występują:

1) **Wyrazy stare, archaiczne** – kłoda, gadzina, knowie, rżysko, skot, żarna, bajukać, bebecy, jadło, kaj, lonie, barłog, wrzecąg, kozoki, dziochy, buciory, dyganić, przydyrdać, gorko, beblotać, onacyć, pyskuje, wylykować się, obuch, niecki, oskoma, ciesolka itd.

2) **Wyrazy staropolskie** – mamrać, psinco, psota, ninie, zawdy, kozidło, kieniedy, latoś, łacno, zwon, mięsiwo, skólny, obabiać się, zababrać, bic, braciniec, nachaciać, kiecka, charlać, charmidér, chichrać, onuce, churchać, chytać, ciachlować, cielecko, rydel, fidrygołki, jata, kokot, łoński rok, odbit, pociot, naćkoł się, hetta, ćwisa, ryćka, zbić korytko, krowa wodz, przywiedła, jałoska, rozpuśnik, sprzężaj, gnój, kobylica, półkosek, zababrać się, przedrzyźniać, knowie, żdżotko, scyrko disc, niedorajda itp.

3) **Germanizmy** – zapożyczone, spolszczone lub przyswojone. nazwy narzędzi w warsztatach rzemieślniczych – majsel, hartować, nog-lajs, śrubstak, bormaszyna, buks, śpodel, siyrank, brytwanna, wuszta, narychtować, siypka, haka, labik, śtrykować, fajerka, pucować, śpachlować, furmanić, gid, drek, graty, gracia, klajster, kosirować, majtać, stragan, rapsik, śpiczasty wycug, śkapa, grymple, ślajska, śtylisko itp.

4) **Wyrazy nowoczesne** – gumiok, dziurawka, trociniok, azotniak, sweater, dołownik, wozaki, odciski, nazwy nowoczesnych narzędzi rolniczych, sprzętu, urządzeń kulturalnych.

5. **Mazurzenie** – stanowiące ważną cechę gwary tutejszej, a polegając na nierozróżnianiu s-sz i c-cz.

Przekleństwa, które najczęściej szpeciły i szpecą naszą gwarę.

Ciężkie: psia krew, cholera, piorun jasny – używali tylko grzesznicy – klęli aż się świeciło.

Lżejsze: psia jucha, psia kość, psia noga, mordzisto, salera, psiaciuc mac – wymawiali dobrzy ludzie.

Złorzeczenia: żeby cię diabli wzięli; żeby cię piorun trzas; idź do diabła, do jasnej cholery (ciężkie); żebyś skis; żebyś spuch, żebyś zmarnioł; żebyś zdechł; ty zaraźniku; ty psie zatracony; ty zgago;

Oto niektóre tylko wyrazy gwarowe rodzime lub przecieki kultury opolskiej, śląskiej, sieradzkiej, wieluńskiej, ostrzeszowskiej i in.

W XX wieku lud tutejszy zaczyna mówić „po pańsku”, używać języka literackiego.

Po drugiej wojnie światowej, a szczególnie w latach sześćdziesiątych wkradła się do Czastar nowoczesność: dzikie tańce „twist”, chuligaństwo, młodzież z brodą i wąsami, długonogie dziewczęta – aż serce rośnie – „ileż to talentów w narodzie”!

5. Folklor

Poziom kultury ludności znajduje swój twórczy wydzźwięk w śpiewkach, przyspiewkach, zagadkach, przysłowia i opowiadaniach ludowych.

Tutejsi autochtonowie podczas wywiadów oświadczają, że w przeszłości mało śpiewali. Istotnie, czastarczacy to lud nie śpiewny. Mimo woli cisną się pod rękę słowa poetki: „mało pieśni znacie, jeszcze mniej śpiewacie i dlatego często smutno w polskiej chacie”.

Śpiewali starzy, gdy sobie podchmielili, śpiewały druhy i družbowie na weselach, śpiewała pasterka za gąskami.

Od długowiecznych kobiet udało mi się zdobyć kilkanaście pieśni. Niektóre z nich to pieśni rzewne, miłosne i smutne, inne wesołe i śmieszne, a przeważająca większość to pieśni sprośne. Sprośnymi one ongiś nie były, bo lud w swej istocie dobry był, szczerzy i nazywał rzeczy po imieniu, był pewien, że nie obraża moralności.

W dzisiejszej dobie nazywamy je sprośnymi i mówimy, że melodia piękna, a słowa brzydkie i nieprzyzwoite, aż uszy wędzną.

Oto one:

a) **Śpiewki i przyspiewki:**

1. Świyci mi miesiącek na rogu kościoła, już mię opuściła,
juz mię opuściła kochanecka moja ...
2. Miałam kochanecka i ni mom
Posed na wojynkę i zginął.
Bydę Boga prosić, abo nie,
To mój kochanecek przyjedzie.



3. Z ty ta struny ogródecka — zakwitała jabłonecka
Bielusińko zakwitała, czerwone jabłuska miała.
A kto mi je byńdzie zrywoł kiej sie mój miły pogniywoł.
Pogniywoł się nie wiył o co, chodzi do mnie nie wiył po co.
4. Pozyny jo wołki na zielune dołki
Bydą mi je chłopcy paść, chłopcy paść!
A jo bydę spała, póki bydę chciała
Będą mi je nawrocać, nawrocać.
Nie pamiętos, chłopce, coś mi robił we krze ...
Jak zem bydło posała, posała,
W ręce ześ mi chuchał, po d...ś mię śturchoł,
A jo w niebo patrzała, patrzała.

Niektóre śpiewki są rubaszne, niekiedy sprośne. Mimo rubaszności, grubijaństwa, rozwiązłości nie było i dziewczęta dochowywały dziewictwa. W roku 1847 akta kościelne wykazują 3 dzieci nieślubnych, dworów. Wieś Czastary była moralnie zdrowa, choć sprośnie śpiewali. Ale, padają, krowa co dużo ryczy mało mleka daje!

A oto niektóre sprośne przyspiewki:

5. O mój bracie rodzony, mieniejma się na żony ...
Twoja ślepo, garbato — moja d... zamiato ...
6. Marysia paśla bysia za górą,
Przysed Icek, ugryz cycek ze skórą ...
7. A nie łop mię za koliano, bo tam sama kość
A złop ze mię trochę wyzy, jes ta miysa dość ...
8. Ociec matuli zadar kosuli, az do samygo pę-pę-pa ...
Nogi rozlązoł d... chędozął, ona mu była kontenta ...
9. Od Siyradza chmura idzie, dyscu nie widać, nie widać,
Powiydz ze mi Siyradzonko, kaj się mam udać ...
Płynie woda od ogroda, płynie rowami, rowami,
Utopiyła zem chłopoka między n..., n ...
10. Hola, hola jada ludzie z pola,
A i my tyz pojedziemy, ino zaorzemy.
11. posła Polka do Klucborka, naucyc się pisma,
Psy jej d... wytargali, ledwie do dom przysła ...
12. Po trzewicku to mi depces ty Janiu, ty Janiu,
Pocałować to mię nie chces ty draniu, ty draniu!
13. Powiedziały skrzypicki, ze mo dziełcha trzy p ...
A basista tak bzdurzał, ze mo jedną a dużą.
14. Z ty ta struny Olesna, baba dziada odesła
Bo nie umiał rzymiosła ...
15. Zagrejze mi grała, bydę tańcowała ...
A jak się natanćuje, dam ci śtyry jaja ...
Byłabym ci dziś przyniesła, ale mi kura nie znieśla hu, hu!
16. Kielisek, bracisek, gorzołocka siostra
Rącka przyjaciółka do buzi doniesła.
17. Kozali mi śpiywać, jo ni mogę ziywać,
Śpiywać darmo, boli garło, trzeba je zalywać

18. Pie, pie, pie — wlażła baba w konopie
Był tu mój, był tu mój ... bom poznała jego gnój ...
19. Kozaki jada, kwatery pisą, uciekaj Marysia, bo cię omisą...
20. Ja kozaka nie lubiła, a on mi się dostał...
Wsadziłam go pod pierzynę, a on mi się zesrał... 1864 r.

Lud pańszczyźniany nienawiść swą do panów wyrażał w pieśniach np. w Parcicach (Kolberg O. str. 268, § 429).

21. W Parcicach za dworem szubienica stoi
Kto tam na niej wisi, ekonom z karbowym.

Karbowy za ćwierci, co bardzo śtrychuje,
Ekonom za ludzi co bardzo ich bije!

albo

Za stodołą za wujową, tańcował ksiądz z pokojową,
Pies zascekoł, kokot zapioł; ksiądz się zesroł i uciekoł

b) Zagadki

Zagadki zawierają niekiedy rubaszną treść, a rozwiązanie poprawne i moralne.

1. Stoi pod ścianą mo d... ciacianą — co to jest? (Pług)
2. Stoi panna w oknie, warkoczyk jej moknie — co to jest? (Igła)
(Dawniej igły z nitką zatykano za szybę)
3. Pełna becka piwa, nikaj dziurki ni ma — co to jest? (Jajko)
4. Stoi na dachu, kurzy fajachu — co to jest? (Komin)
5. Stoi w ogrodzie i mo wszy w brodzie — co to jest? (Słonecznik)
6. Chrzęści, chrzęści między pięści i mig do corny jamy. — co to jest?
(Wzuwanie buta).

c) Przysłowia:

1. Kot się myje — przyjadą goście
2. Pani najadła się bani, poszła do słupa, pękła jej d... (Rym przeciw jaśnie pani z folwarku)
3. Nasi wasi wyskubali d... Kasi (Złośliwy zwrot przeciwko lekceważeniu. Są „wasi” w domu? — NU „nasi” są w domu).
4. Kto nie słucha ojca matki ten słucha psiej skóry!
5. Kto sie mienia, ten nic nie ma.

6. Po furmanie — bat i sanie.
7. Nie ciesz się sąsiadku z cudzygo przypadku.
8. Jak cię widzą tak cię piszą.
9. Co masz zrobić jutro — zrób dzisiaj.
Co masz zjeść dzisiaj — zjedz jutro.
10. Co się odwlecze to nie uciecze.
11. Lepiej własne wszy bić — niż cudze pieniądze liczyć.
12. Kto kogo ręczy, to go diabeł męczy
13. Jak Kuba Bogu — tak Bóg Kubie.
14. Wczesnego ożenku i rannego wstania, nikt nie żałuje.
15. Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada.
16. Przysła kryska na Matyska, przyjdzie na Filipa.
17. Od łycka do rzymycka, od rzymycka do kozicka, od koziołka do konicka.
18. Kto umie w piśmie, ten się do nieba ciśnie.
19. Kto ma księdza w rodzie — temu bieda nie dobodzie.
20. Połowe nieba zajmą chłopci.
21. pomogło — jakby ręką odjął.
22. Kto pierwszy raz do jakiegokolwiek miasta się udaje, musi przed wjazdem starą babę w d... pocałować.
23. Kiedy chłop łąkę kosi — lada baba deszcz uprosi.
24. Kto w piątek tańczy, a w sobotę śpiewa to niech się w niedzielę nieszczęścia spodziewa.
25. Dzieci kąpane w piątek dostają suchot.
26. Dziecko bawiące się ogniem w nocy się posika.
27. Gwiżdżąca kobieta oznacza zgrozę i przerażenie.
28. Kto daje i odbiera, ten się w piekle poniewiera.
29. Wieje gwałtowny wicher, ktoś się powiesił.
30. Osy wyją, idą duchy, śmierć się pokazała.
31. Kurę piejącą natychmiast zabijać, nawet w poście, nieszczęście.
32. Jaka mać, taka nać.

d) Opowiadania

Nie tylko w Czastarach ale i we wszystkich okolicznych wsiach były domy, do których ludzie mieli „spad”, domy w których się odbywały — pierzowki, kądziolki, zrękowiny, zmówiny, swaty i inne.

Nie tylko w Czastarach, ale i w postronnych wsiach byli ludzie, którzy ponoć wiele widzieli i słyszeli, umieli opowiadać dawne dzieje, umieli opowiadać bajki, baśnie, anegdoty itp. Zwano ich tu bajdurami, zrzedami, marudami i jak tam jeszcze.

W Czastarach było kilku bajarzy. Najlepiej umieli „godki” opowiadać

Switalina, Andrzej Lipieta, stary Wojtan, Kubercyno, Bartosiewicz i inni.

— Opowiedzcie, Kubercyno, jaką godkę, prosili zebrani.

Ona poniuchala tabaki, kichnęła raz i drugi, wysiąkała nos, wytarła go w rękaw i tak zaczęła prawić.

— „Opowiem wam godkę, narosł pies gromadkę, opowiedziałabym więcy, kiej baba za piecem jęcy. Jak tą babę rznę o piec, wyleci z niej malowany chłopiec, a z tego chłopca baran i owca. Z tego barana śmietana, a z tej śmietany kościół murowany. Do tego kościoła nie chcieli ludzie chodzić, musiał ksiądz z organistą ludzi na postronkach wodzić. Jak się postronki pozrywały, ludzie do wody pouciekały... i dwie dziurki w nosie i skończyło się...” A co to śmiechu było!

Z kolei bazarz ją opowiadać o Sowizdrzale. Podał jego rodowód jego hulaszczy żywot, miejsce urodzenia Czarnożyły itd. Jakie figle ludziom płałał. Co to śmiechu było, jak matka posłała Sowizdrzała do miasta po garnki skorupiane, a on przyniósł tylko ucha nawleczone na sznurek, wszystkie potłukł po drodze. Co to śmiechu było, gdy matka kazała go uczyć za piekarza, a majster kazał mu chleb wrzucić do pieca, co Sowizdrzał dosłownie wykonał. Co to śmiechu było, gdy go matka dała do krawca, a majster kazał mu przyrzucić rękawy i wiele wiele innych wyczynów. Dla słuchaczy prostych i nieoświeconych, którzy poza własną zagrodą, karczmą i odpustem nic nie widzieli, — wszystko było prawdziwe, wszystko było ciekawe i śmieszne.

Albo gdy bazarz zarecytował: „O mój bracie rodzony, mijejma się na żony moja ślepa, garbata, twoja d... zamiata! Którą byś wolał?”

Albo „co byś wolał — kłodę robosków cy króla na polu?” Co to śmiechu było, gdy wyszło na jaw, że kłoda robosków — to becзка ziarna, żyta, a król na polu to „kupa” usadzona przez człowieka.

Albo, „cobyś wolał — topielca, wisielca, czy niewinniątko?” Wszyscy woleli „niewinniątko”. Co to śmiechu było, gdy się okazało, że topielec — to spyрка, wisielec — to kiełbasa, a niewinniątko, to za przeproszeniem g...

Oprócz śmiesznych rzeczy opowiadali o rzeczach poważnych, a niekiedy strasznych. Opowiadali o chorobach i lekach, kołtunach, piorunach, jasnowidzach, znachorach, owczarzach, złych duchach, płakach, zmorach, wodzijosach, upiorach, strzygach, topielcach, czarownicach, ciotach, leśnych poczwarach, jędzach.

Opowiadali godki o parobku co w piekle służył, o sierotce i wiele innych fantastycznych bzdur.

Walichnowy, Czastary, Parcice i Radostów — obiegał straszny w treści wiersz. Oto on w czastarskiej wersji:

A w niedzielę z zarania, bis
Sła dusycka z kazania, bis
I wzięła do ogroda,
Gdzie ta źródłana woda.
Przysed do niej w cerni pan,
Nie miał służki ino sam.
Co tu robis w ogrodzie
Przy tej źródlanej wodzie?
A mój panie, kwiatki rwe,
Wiązki więję na główkę.
Nie bedzies ich więcej wić,
Bo juz ze mną musis iść.
I wzięł ci ją i niesie,
A po boru po lesie.
I zaniósł ją w pół boru,
Puść mnie, panie, do domu...
Ojca matkę przeprosić,
Swoją głowiczkę przykryć.
Miałas ty czasu dosić
Ojca, matkę przeprosić.
I wzion ci ją i niesie
A po boru po lesie.
I zaniósł ją przed piekło...
I uderzył nią w okno
Otwierajcie bratowie,
Niesę ciężar na sobie

Otwierajcie bratowie
Tej dusycki! katowie
Coś ty panno działała
Coś nam się tu dostała?
Siedmiorom dzici zrodziła
Ze światam je zgładziła
Siedzi szatan na dębie
Dał jej siedem po gębie
Gdzieś te dzici dziewała
Coś je na świat radzała?
Jedno leży pod ławą
Przykryłam je murawą...
Drugie leży pod progiem
Przykryłam je barłogiem
Trzecie leży pod gruszką
Przykryłam je pieluszką.
Czwarte leży pod śliwą,
Przykryłam je pokrzywą.
Piąte leży pod wiśnią,
Ludzie o nim nie myślą
Szóste leży pod miedzą
Ludzie o nim nie wiedzą.
Siódme leży w ugorze,
Kochanek je wyorze...

Dziwy opowiada Dorywała Fr. spod lasu, że za Kolonią Wieruszowską w lesie na górcie jest pustkowie Wydmuch, a w lesie za „Kozim Rynkiem” jest pustkowie Tułaczyzna, gdzie znać skiby i jest studnia.

Na Tułaczyźnie i Wydmuchu podobno przychowywali się bandyci, np. bandyta M a k zabił 9 (dziewięciu) ludzi, spośród nich ostatnią Prederkę, która miała 1/2 rubla. Według zeznania Fr. Dorywały bandytę M a k a chwycili i zabili Moskale i wrzucili do sadzawki Sadowego na Kolonii Wieruszowskiej.

6. Zwyczaje, obyczaje i obrzędy

a) Małżeństwo w przeszłości.

Historia zawierania małżeństw to rzecz ciekawa.

Od bardzo dawna małżeństwo było i jest umową przyjacielską. Do wieku XVI swat zawierał małżeństwa. Swatanie to pierwsze cywilne ślub. Swat swatał, czynił zmówiny, albo zrękowiny, łączył ręce młodych, uśtalał sprawy materialne i wiana ze strony nowożeńców.

Od XV wieku kościół przyznał sobie prawo zawierania ślubów i funkcję tą odebrał swatom, a polecił swoim kapłanom.

W XIX wieku w niektórych państwach kapłanów mianowano urzędnikami stanu cywilnego i wyznaczano im pensję. Prawo to wprowadzono również do Polski w okresie międzywojennym. Każdy proboszcz został mianowany urzędnikiem stanu cywilnego. Miał obowiązek prowadzenia aktów urodzenia i zgonów oraz zawieranie małżeństw. Za czynności te otrzymywał wysokie wynagrodzenie wynoszące ponad 130 zł. Zasadniczo wszelkie akta stanu cywilnego prowadził organista, a proboszcz podpisywał je.

W pierwszej połowie XX wieku obowiązek zawierania małżeństw przejęło państwo, ustanawiając do tych celów specjalny urząd zwany Urzędem Stanu Cywilnego. Jednakże funkcje swata i kapłana błogosławiącego zawarty w U.St.C. ślub nie od razu ustały i w stanie szcztakowym jeszcze istnieją, tak jak nie ustały jeszcze tradycyjne poglądy, obyczaje i zwyczaje ludowe.

b) Gody weselne

Pragnę odtworzyć zwyczaj zawierania małżeństw na podstawie zebrań długowiecznych ludzi i własnych obserwacji.

Uzgodniłiśmy, że wesele w Czastarach i okolicznych wsiach to smutny obrządek. Córka w opinii ludu, ubożyła dom ojczysty. Chowano ją, karmiono dla obcych. Córka to ciężar. Obcinanie włosów, zakładanie czepca, czyli tzw. oczepiny, żegnanie domu ojczystego, ogniska domowego, odpędzanie złego ducha, utrata swobody, wierność i wygoda dla chłopca-męża, zdjęcie wianka, rzewne łzy i płacz asystujących druhen – to chyba nie objawy radości i wesela. Dlaczegoż więc, obrzęd ten nazywali dawniej weselem?

Piotr Potomski – to ostatni swat, ostatni co kojarzył szczęśliwe małżeństwa. Ostatnie małżeństwo zeswatał niezbyt udane, zaniechał tej „profesji” i zajął się swoim ulubionym krawiectwem.

Przed nim było wielu wyborowych swatów, którzy swatali z różnym szczęściem. Swatów tu klasyfikowano na dobrych i złych...

Stanisława Małecka z domu Mania tak opowiada o „żeniaczkach”

Żeniaczki odbywały się w „mięsopuście”, swaty w czwartek, potem rejent, zapowiedzi (przypowiedzi), a za trzy niedziele wesele.

Wesela rozpoczynały się wieczorem w niedzielę i trwały początkowo cztery dni, poczem trzy, dwa – aż do jednego. W nocy z niedzieli na poniedziałek druźbowie zapraszali gości, częstując ich wódką, a druźny zajęte były „tulaniem” klusek.

W poniedziałek do południa spowiedź, a po spowiedzi ślub. Jeszcze przed odjazdem do ślubu odbyła się smutna, pełna łez ceremonia, zwana błogosławieństwem. Przemawiała starsza druźna, rodzice kropili młodych święconą wodą, czule całowali się z nimi. Nowożeńcy całowali rodzicom ręce, dziękując im za wychowanie. Gdy panna młoda była sierotą śpiewano rzewną pieśń: „Powstańcie, powstańcie droga mamu z grobu i pobłogosławcie córulę do ślubu”: itd. Po skończonym błogosławieństwie i smutnym pożegnaniu wsiadali na wozy i jechali do kościoła. W drodze powrotnej ścigali się. Nie obeszło się czasem bez wypadku. Jak wyjeżdżali na podwyrze, mówi S. Małecka, zatrzymała ich swachna i szynkarz. Swachna witała młodą parę chlebem i solą, wymawiając słowa „żebyś za nim nigdy chleba nie upragnęła”, rzucała owies i groch mieszany z cukierkami. Po powitaniu potańcówka. Tańcowali „sfijoka”, „puscanygo”, a druźbowie krzykali hu, hu! Potem siadali za stoły (za długimi deskami) i był poczęstunek: kawa, wódka, którą pili jednym kieliszkiem. Pszennych placków nie było ino chleb pytlowy. Wielkości ta nie było, mówi z rezygnacją St. Małecka. Druźny na głowie miały wianki, a młodziona u kaszykiotów pióra. Obiad na deskach. Wódka w gąsiorkach. Kwas kiszony, kasza, kapusta z grochem, rzadko ryż z cynamonem, co czworo do jednej miski. Przed młodą panią stała choinka. Ustroiła ją starsza druźna. Choinkę nazywano „jabłoneczką”. Były na niej jabłka, wstążki, cukierki i inne ozdoby.

Druźny śpiewały:

W mojej jabłoneczce dwa piątki,
Moja jabłoneczka ma pączki.
Mojej jabłoneczce dwa lecie,
Moja jabłoneczka ma kwiecie.
Moja jabłoneczka ma latka,
Moja jabłoneczka ma jabłka.

Na słowa „ma jabłka” – jabłka z uciechą obrywali i z apetytem jedli. W poniedziałek, już późnym wieczorem – „tero były ocepowiny”. Po wszechny ten obrzęd rozpoczynały druźny tańcem z przyspiewkami, zwanym „Krakowiakiem”. Otoczyły one kołem tzw. „grali”, czyli muzykantów i śpiewały. Po każdej prześpiewanej zwrotce muzykanci grali „od ucha” – druźny tańcowały dokolusienecka. Oto słowa „Krakowiaka”:

„– Będziemy jedli bułki z masłem i pieczone raki,
Będziemy śpiewać Krakowiaki.

(Muzykanci grają, a druźny tańczują)

Bóg wam zapłać koleżanki,
Które macie jeszcze wianki.
A ja dziś wam ustępuję,
Wianek z głowy już zdejmuję

(Muzykanci grają, druhny tańczą)

Z kaminia na kamiń przeskakuje leleń
Chłopcy mnie kochają, a ja o tym nie wiem.
Z kamienia na kamiń przeskakuje srocka,
Nie chce jo chłopoka co mo corne ocka.

(Muzyka – taniec)

Dudni woda dudni w cembrowanej studni,
Zakochać się łatwo, odkochać się trudniej.
Na zielonej łące lełyń złamał nogę,
Ja z tobą dziewczyno żynić się nie mogę.

(Muzyka – taniec)

Mówiłam ci zaraz, zaraz na początku,
„Biorę cię z urody ale nie z majątku”.
Bo majątek ginie, a uroda słynie.
Bo majątek ginie a uroda słynie.

(Muzyka – taniec)

Do matki

Mamo moja, mamó, co ja się w tym domecku tak naprzykrzyła
Ze ja się tak młodiuseńko wydać musiała
Teraz muszę gospodarzyć, chleba napiec, jeść nawarzyć
– A ja nie umiem.

(Muzyka – taniec)

Mamo moja, mamó, nie dajcie mnie jeszcze.
Póki nam się zięcie schodzą – to się z nimi cieszcie!
Tero ich tyła macie jak drew na kotlinie,
Jak mnie tu nie będzie to was każdy minie.

(Muzyka – taniec)

Teściowa do synowej

Wstawaj, że ty synowa, boś się już wyspała,

A idz wydoić krowy, coś ich tu nagnała...
Mamo, moja mamó, krów mi nie wymawiaj.
Znaliście mnie dobrze, mogliście mnie nie brać

Teściowa, synowa.

Synowa, synowa, nie wywieraj gęby!
Jak wezmę kamienia, wybiję ci zęby.
Mamo ja was się wcale nie boję
Bo za waszym synem jak za plotem stoję.

(Muzyka – taniec)

Żeby nikt dobry na złe matki nie szedł,
Bo one są gorsze, jak kolący oset.
Kolący oset w ogrodzie zagrodzi,
A synowa matce nigdy nie dogodzi!

Po „Krakowiakach” rozpoczyna się obrzęd oczepin, czyli tzw. dawanie na cepek (Czepiec, czepiek dawne nakrycie głowy kobiet zamężnych). Małżeństwa parami inni pojedynczo podchodzili do stołu, kładli na talerz pieniądze. Za stołem młoda pani z młodym panem, swachną i swat. Młoda pani w pięknym czepku na głowie... jednak... bez warkoczy. Kobiety-mężatki obcięły jej warkocze i „zrobiły”... z niej kobietę.

Swachna donośnym głosem zachęcała do składania „na czepiek” i przyspiewywała: „A trza i (jej) to dać... nie trza żałować! – A trza jejto na busztyny, zeby miała ładne syny. A trza i to dać, nie trza żałować itp.

Minął poniedziałek. We wsi już ludzie wiedzieli „wiele młoda panna na cepek zebrała... We wtorek znów wesele. Jednak z podarunkami. Ten przyniósł kurę, ten gęś, chleb inny pieniądze na wódkę. Na trzeci dzień to samo – na koszt zaproszonych gości. Na czwarty dzień – wszyscy „umgleli”... kurowali się surowymi jajkami. Był w Czastarach zwyczaj, że o „zmroku” przychodzili na wesele goście „wieczorowi”. Trzeba im było ustąpić miejsca w chałupie „pod trzecią balke”.

Wesele czastarskie w wersjach Jana Ochędzana z Parcic i Waclawa Jędrzejewskiego, syna wójta z Czastar.

Wybór towarzyski życia był ściśle związany ze sprawami majątkowymi. Młodzi ludzie przeważnie wstępowali w związek małżeński wbrew własnej woli, bez żadnych uczuć miłosnych, gdy tego wymagały sprawy majątkowe i wola rodziców. Szczególnie dziewczyny nie miały nic do powiedzenia w tej sprawie. Odgrywała ona rolę jałówki do sprzedania. Niekiedy ojciec w karczmie przy wódcie dobierał dla swej córki bogatego męża.

Kiedy w domu syn dorósł obmyślano sprawę podziału majątku między dzieci. Gdy gospodarz był zamożny lub dzieci przywoziły z Niemiec zarobione pieniądze wyszukiwało się pannę lub kawalera z morgami, majątkiem lub pieniędzmi. Największe powodzenie przy ożenkach mieli tzw. „Zachsiorze”, którzy od kilku lat wyjeżdżali na roboty do Niemiec, którzy wnosili „sporo grosza” na spłaty pozostałych dzieci.

Gdy już nastąpił wybór urządzono tzw. „smówiny”. Rodzice młodego pana przychodzili do domu panny młodej z wódką. Rodzice panny młodej dawali zakąskę i wspólnie w obecności młodych ubijano sprawę majątkową. Na wyznaczony dzień jechano do rejenta, sporządzono „intercyzę”, czyli akt, który nabierał ważności po zawarciu ślubu kościelnego. W akcie rejentalnym rodzice zazwyczaj zabezpieczali sobie starość alimentami, popularnie zwanymi „wycugiem”, o które później często się sądzono. Jeżeli u rejenta wszystko gładko poszło, młodzi szli do księdza, dawali na zapowiedzi (płacili za ogłoszenie), przy czym byli egzaminowani ze znajomości katechizmu.

W XVII i XIX wieku inny był sposób głoszenia zapowiedzi nie ambonowy. W aktach parafialnych 1808 roku jest zapowiedź następującej treści: „Udawszy się przed Drzwi Główne, wniście do Domu Gminnego o godz. 12 w południe donieśliśmy i ogłosiliśmy po pierwszy raz iż zaszło przyrzeczenie małżeństwa pomiędzy ...

Przed weselem pan młody kupował swej przyszłej żonie trzewiki, a ona jemu koszulę. W domu panny młodej szykowano się do wesela tj. do bielienia chałupy, bicia świni, pieczenia placków, tulania klusek, gotowania kaszy i in. Obowiązkiem pana młodego było dostarczyć wódki. Gości weselnych z bliższej rodziny zapraszali młodzi, a obcych i sąsiadów zapraszali druźbowie nocy poprzedzającej wesele. Przychodząc do wyznaczonego domu pukali kijem w drzwi i śpiewali: „Oświećcie nam na kominie, bo nam dziewczę w tańcu zginie, a czy zginie czy nie zginie oświećcie nam na kominie”.

Wchodząc do oświetlonej już izby, starszy druźba wygłaszał tzw. przemowę, którą on i cała wieś umiała na pamięć, a w której była wychwalona sutość i obfitość wesela:

„Będą tam skrzypce i dudy
Będą się trzęsły każdej babie udy
Są zabite kwiki, co ryły trawniki”.

Wesele rozpoczynało się od rana. Goście zjeżdżali się końmi strojnymi w kokardy przy uzdach. Każdego gościa wprowadzała muzyka, za co otrzymywała pewien datek pieniężny. Pannę młodą tymczasem w komorze strojono w weselne szaty i welon. Przyjechał pan młody. Nastąpił

akt pożegnania z rodzicami. Starsza druźna wygłosiła rozczulającą przemowę. Młodzi dziękowali rodzicom za wychowanie, całując po rękach, oblapiali za nogi. Obustronny płacz, żalność, szlochanie ... Jeżeli pożegnanie przeciągało się zbyt długo druźny przynaglały śpiewem: „Siadaj pani na wóz — warkocza se załóż” ...

W drodze do kościoła panna młoda jechała na pierwszym wozie w towarzystwie dwóch druźbów, zaś pan młody na ostatnim z druźnami.

Jeżeli furmani byli podpici, ścigano się zawzięcie. Bywało, że w czasie wyścigów wóz przewracał się do rowu. W drodze powrotnej różni nieproszeni goście zagradzali drogę weselnikom powrozami lub łańcuchami. Zwalniali wtedy, gdy otrzymali „flachę”. Po powrocie z kościoła siadano za ławy, aby zjeść śniadanie. Przed śniadaniem modlitwa, którą odmawiał zazwyczaj swat, ofiarując modlitwę za zmarłych obojga rodów. Pito wódkę jednym kieliszkiem.

Do 1904 roku nie używano na weselach czastarskich pszennego ciasta, pieczono tzw. placki z żytniej mąki, czyli cienkie bochenki na kwasie. Po spożyciu śniadania rozpoczynały się tańce z przyśpiewkami. Oto niektóre z nich:

1. A u granic nie ma nic, a ino tatarska
Pan Janek i Marysia — to ładna parecka.
Ładna to jest parecka, ładne dwoje ludzi,
A jak Marysia zaśnie — Janecek obudzi ... Hu! Hu!
2. Gniady koń, gniady koń, konopiasta grzywa,
Jakem cię nie znała, to byłam szczęśliwa,
Kiedym cię poznała nie mogę być wolna,
Ani żyć bez ciebie, ani być spokojna. Hu! Hu!
3. Dziwili się ludzie, a ja sama sobie
Z czegom ja się Jasiu spodobała tobie?
A może z urody, może zez majątku,
Może z woli Bożej, nie z żadnego wziętku. Hu! Hu!
4. Siwy koń, siwy koń malowane sanki
Pojadę ja na nim do swojej kochanki
Kary koń, kary koń malowane lye
Pojadę do takiej co ma duże cyce. Hu! Hu!
5. Tańcowałby druźba, ale mała izba,
Żeby piec wyjyni — byłoby przestrzyni. Hu! Hu!
6. Tańcujcie ze mną, mam mąkę pszynną
Upiekę placuszek, dam wom tyz końdusek Hu! Hu!
7. Mój ojciec wielki, skakał do belki
A ja syn jego nie umiem tego
Choćbym się puścił kominem na dół

Ale się boje bym się nie zabił.

Nie zabiłbym się pomurzyłbym się

Poszedł do panny nie udałbym się. Hu! Hu!

8. Tyś parobek, ja parobek
Pójdziem oba na zarobek
Ty weź capy, a ja grabie –
Wymłócimy proso babie. Hu! Hu!
9. Te się ino wydawają co po cztery krowy mają,
A ja nie mam ani rogu nie wydaję się lo Boga. Hu! Hu!
Co to za wesele, co go tylko dwa dni...
Żeby było tydzień – to byłoby ładniej Hu! Hu!
10. Jakem jechał przez Parcice – nie chciały mi grać skrzypice!
Jakem jechał przez Czastary., to same grały psie pary! Hu! Hu!
11. Cymu druhny nie śpiywota, cy żelazne pyski mota,
Czy żelazne cy drewniane, cy na kłódkę zamykane. Hu! Hu!
12. Wolałbym się przebić kołem, jak tańcować z takim wołem.
Wolałbym kluski z mlykiym, jak tańcować z takim bykiym. Hu!
Hu!
13. Tąda ożyń się, ożyń się, tąda ożyń się, ożyń się ...
Będies płakoł i narzykoł, jak małe dziycie ... Da dana
14. A jedz, jedz – nie żałuj, co ujedzies pocałuj!
15. Prosiyli mię na wesele jo posed,
Wsadziyli mię gołą d ... na oset!
Co zym jo mioł na weselu tańcować,
To zem musioł z ... oset wyjmować ...

W czasie owych tańców z przyśpiewkami częstowano „taniecników” i siedzących po ścianach na ławach gości wódką z jednego oczywiście kieliszka i przejadką chleba z kielbasą.

Nad wieczorem podawano obiad, do którego młoda para siadała w rogu izby przy stole nakrytym białym obrusem. Na stole ustawiona była choinka – gaik, obwieszony zabawkami i cukierkami. Goście usadowili się na ławach z desek położonych na stołkach. Stoły takie były ułożone z desek świeżo porzniętych na kilku stołach nakrytych płatami swojskiego płótna. Potrawy podawano na miskach. Jedna miska na cztery osoby. Typowe potrawy: barszcz kiszony, inaczej zwany kwas, z kaszą tatarską gotowaną na twardo, poczem kapusta z grochem i gotowane mięso. Przed obiadem swat lub starszy družba odmawiał pacierz wraz z gośćmi, a na końcu zalecił „wieczny odpoczynek za te dusze, co z tego domu wyszły”. W czasie obiadu, przepijano wódką, śpiewano śpiewki i przekomarzano się, niekiedy sprośnie i złośliwie.

Po obiedzie tańczono do upadłego.

Druhny żegnały pannę młodą. Każda z nich obtańcowała z nią jedno okrażenie. I nowe przyśpiewki:

„Bóg ci zapłać kominecku, bielilem cię we wionecku
Któż cię teraz bielił będzie, kiej tu Marysi nie będzie!

Żegnajcie mi moje progi, chodziły tu moje nogi,
Któż tu teraz chodzić będzie, kiej tu Marysi nie będzie!

Po zakończeniu tego ceremoniału kobiety zamężne zabierały pannę młodą do komory i tam odejmowano jej welon, ślubną suknię, obcinano warkocze nakładano na głowę czepiec – oznakę kobiety. Wprowadzały ją uroczyście, obtańcowały, śpiewając:

„Żebyś ty chmielu na te tycki nie loz
Nie porobił byś ty z nasych dziywcał niewiost” ...

Skolei przystąpiono do zbierania na „cepek”. Swachna brała miskę przykrytą talerzem, druga kobieta niosła w ozdobnym koszyku zakąski, a szynkarz niósł flaszkę z wódką. Podchodzili do każdego z gości, którzy usadowili się po ścianach parami, śpiewali i zbierali pieniądze na zapomogę na nowym gospodarstwie.

Takie były przyśpiewki przy ocepowinach:

1. Młoda panienka na cepecek prosi,
Bo go rada na swej główce nosić
.... Trzeba i to dać, nie trza żalować ...
2. Już to nie rok, nie dwa, jak się urodziła.
Cięży jej wionecek, rada by go zbyła
... Trzeba i to dać ...
3. Trzeba jej też na pierzyny,
Żeby miała ładne syny
.... (Po każdej zwrotce refren: Trzeba i to dać)
4. Trzeba jej dać na koronki,
Żeby miała ładne córki
5. A młodemu panu na portecku jasne
Bo już te kortowe, to mu bardzo ciasne.

Jeżeli któryś z gości dawał mało, kierowano do niego śpiewkę:
„Jeno całego, całego, jeno całego, całego
Pojedziemy do Krakowa po coś ładnego, ładnego ...

Albo

„A coście to dali, a co to, to znacy
On za jeden wieczór więcej przetabacy.

Po skończonych oczepowinach, tańczono do białego ranka. Potem drugi dzień i trzeci. Gospodynie znosiły ze swych domów słoninę, mięso, jajka, gospodarze składali się na wódkę — co odciążało dom weselny.

Takie to lub podobne zwyczaje weselne przetrwały do końca XIX wieku, a właściwie do pierwszej wojny światowej.

W czasie pierwszej wojny światowej napłynęło do Czastar i okolicznych wsi dużo ludzi z miast, przeważnie z Łodzi, Częstochowy w poszukiwaniu żywności, pracy.

Ludzie ci przynieśli miejski obyczaj, inną piosenkę, niekiedy zakazaną, **rewolucyjną** — wypierając piękny ludowy folklor, dawną tradycję. Emigracja na roboty sezonowe do Niemiec — dopełniła reszty. Przystłani do Czastar w 1916 roku w celach propagandy legionistów J. Piłsudskiego przynieśli piosenkę żołnierską, wojenną, legionową.

Nowe szybko się przyjęło

Nie tylko na zabawach strażackich ale i na weselach śpiewano piosenki importowane:

1. Choć burza huczy wkoło nas ... 2. Ospaly i gnuśny zgrzybiały ten świat ... 3. Walecznych tysiąc opuszcza Warszawę ... 4. Dalej, bracia do bułata ... 5. Gdy naród do boju wystąpił z orężem ... 6. Patrz Kościuszko na nas z nieba ... 7. My pierwsza brygada ... 8. O mój rozmarynie rozwijaj się ... 9. Raduje się serce raduje się dusza ... 10. Wojenka, wojenka, cóżeś ty za pani ... 11. Jak to na wojence ładnie ... 12. Oto dziś dzień krwi i chwały ... 13. Hej, strzelcy wraz nad nami Orzeł Biały ..

Z **pieśni mieszczkańskich** wymienić trzeba popularną:

Czerwona róża, jałowiec — lepszy kawaler niż wdowiec,
Kawaler ściska, całuje, a wdowiec bije katuje.

Czerwona róża w patyku, jedzie kucharka na byku
A kucharz mówi, że to źle, siadaj kucharko na koźle!

Lub ta druga:

Jedzie oficer na siwej szkapie
Chusteczka w kieszeni z nosa mu kapie ..

Jakie różnice w treści i melodii?

Albo to straszne śpiewczysko skądsiś się do Czastar przywarcholiło:

„Żeń się, Jasiu, żeń się — daj ci Boże szczęście

A jak się ożenisz, pewno się odmienisz.

Ożenił się Jasiu, wyprawił wesele

Spuścił głowę na dół i chodził, jak ciecie!

Żeń się, Jasiu itd.

W okresie międzywojennym, 1918—1939, w okresie potężnego wybuchu kultury — stopniowo zanikały dawne zwyczaje w Czastarach, upodabniając się do dzisiejszych, które stały się wykwintnymi przyjęciami. Urbanizacja wdarła się do Czastar i wyparła ludowość.

Poza weselami obchodzono w Czastarach, niemniej ciekawie, inne obrzędy, a mianowicie: chrzciny, pogrzeby, święcenie bagna, majenie domów, dyngus, chodzenie z gaikiem, chodzenie z herodem, chodzenie z szopką, bielenie szyb, przenoszenie wrót i in.

Im należy się również choć krótka wzmianka

Chrzciny. Kobięta, która zległa, musiała leżeć 7 dni. Ino mocniejsze wstawały wcześniej do obrządku. Gdy dziecko urodziło się słabe babka chrzczyła je z wody.

Babek (dawnych akuszerok) było wiele. Największe wzięcie miały: Otębina z Porąbek, Srokowa Magda z Kolonii Wieruszowskiej, Walina z Kniatów, Wanustkowa ze Stępny.

Do dwóch tygodni trza było dziecko ochrzcić. Chrzest kosztował 1 rubla. Za ojców chrzestnych brano najbliższych krewnych. Gdy brat trzymał bratu dziecko do chrztu — od tego czasu dwoili sobie, mówiono, się pokumali (mówili sobie na „wy”). Gdy wrócili z kościoła z dzieckiem do domu, pochwalili Boga i matka chrzestna wymówiła sakramentalną formułę: „Wzięlim poganina — przynieślim chrześcijanina”. Potem goszczono się. „Gaśior” poszedł. Chrzciny kosztowały niemało. Gdy dziecko zmarło, nikt nie płakał. Ma Bóg aniołka — padali. Dziecko zmarłe bez chrztu chowano na cmentarzu na „niepoświęconym” miejscu. (Haniebny przepis kościelny) ... dawniej opowiadali, że po świecie strazyły strzygi tj. niechrzczone dzieci ... Po dorosłych zmarłych mało kto płakał — jedna gęba mniej. Natomiast, gdy krowa zdechła, właściciele płakali.

Pogrzeb. Nieboszczyka po wymyciu i ogoleniu układano na deskach lub na łóżku. Do tych czynności wołano przywykłych ludzi, którzy za niewielką opłatą sposobili zmarłego do wiecznego spoczynku. W Czastarach funkcje te pełnili — nazwisk nie ustalono ... Stolarz tymczasem robił trumnę. Wieczorem schodzili się krewni, sąsiedzi „na pacierz” i śpiewanie pieśni żałobnych, pogrzebowych i odmówienie różańca. Pieśni przy zmarłym zawodził śpiewak, człowiek obdarzony lepszym i doniosłym głosem, który znał na pamięć najwięcej modlitw i pieśni pobożnych. W Czastarach śpiewali: Feliks Wypych z Kolonii Wier., Przybyła z Kozy, Kamyk z Kniatów, Chwałczyński z Parceli Wł. Galiński i St. Mielczarek z Partic. Oni prowadzali kompanie do Radostowa, Sokolnik i Walichnow, a nawet do Częstochowy.

Obecnie chętnych do tego rodzaju czynności nie ma. Śpiewają same kobiety. Po prześpiewanym wieczorze czasem bywało poczęsne dla starszych. Młodzież wychodziła, ponieważ im do lat 20 pić nie było wolno. Najbliższy z rodziny szedł do księdza „do zgody”. Pogrzeb bogatego, znacznego chłopca, zagrodnika, czy półzagrodnika był wystawny. Ksiądz wychodził po zwłoki niekiedy do domu, eksportował, odprawiał w kościele długie modły, a norma 12 świec przy trumnie była dwukrotnie zwiększona. Na cmentarzu zaś proboszcz przemowy i egzorty wygłaszał. Dla biednych pokropek. Dochodziło niekiedy do drażliwych i gorszących scen np. pogrzeb zmarłego Wesołowskiego za księdzem Bandkowskim.

Święcenie bagna. W niedzielę palmową, tydzień przed Wielkanocą gospodarze lub gospodynie nieśli do kościoła wiązanek z gałązek wierzby, przyniosłszy do domu poświęcone bagno z gałązek robili krzyżyki. W wielką sobotę szli do kościoła po święconą wodę i po ogień. Z ogniska rozpalonego przed kościołem brano płonące główne lub w szmatach przynoszono ogień do domu, gdzie gospodyni rozdmuchiwała go i wzniecała ogień. W nowszych czasach święcono zapalki. Wodę brano z poświęconej balii lub studni. W wielką niedzielę po sumie gospodarz wlał kilka kropel wody święconej do swej studni, następnie wykonane przed tygodniem krzyżyki i bagna zatykał w cztery węgły chałupy i po oborach. Resztę krzyżyków wraz ze święconymi jajkami niósł na pole. Krzyżyki „powtykał” w rosnące łany zbóż, a jajka tulał po zasiewach. Woda święcona i święcona palma pozostawały w domu do następnego roku. Święcone gałązki wierzby stawiano w oknie od tej strony, od której nadchodziła burza. Po co to robili, sami nie wiedzieli. Że gromnica miała ich rzekomo chronić przed uderzeniami piorunów — wiedzieli. Ale — wiązanka wierzby, palmy? Czynili to najprawdopodobniej z tradycyjną wiarą i przeświadczeniem, że święcone krzyże, święcona woda, święcony ogień ochronią ich od nieszczęść, od burz, pożarów, zarazy, nieurodzaju itp.

Majenie domów. W połowie maja, w Dzień Zielonych Świątek wszystkie chałupy, chlewy i stodoły majono zielenią. Chłopcy i dziewczęta naznosili tataraku, gałęzi brzozy, lipy, kasztanowca. Przynoszono z lasu paprocie, oziny (leśne konwalie) pachnące. Śmierdzących nie brano. Przyniesioną zielen „powtykano” do słomianych strzech. Ustrojono również chałupę od wewnątrz. Kominek wybielono, podłogę „wysuto” żółtym piaskiem, za obrazy pozatykano tatarak, umajono okna. Słowem, cała zagroda została świątecznie odświeżona. Na pytanie, dlaczego mają domy, dawali odpowiedź: „To już tak od downa, to jesse było za nasyk dziadków, a kto ta wie, to tako moda” itp.

A może to pogański obrzęd — święta wiosny? Dzisiaj zwyczaj ten

zanikł zupełnie. Nie spotyka się umajonego domu. Natomiast w każdym domu, mówią dzieci w szkole, „mama upieczce placek”.

Święcenie wianków. W czasie oktawy Bożego Ciała (na przełomie maja, czerwca) znoszono w Czastarach do kościoła wianki uplecione z rozchodnika, macierzanki, lubczyka, dzikiej róży. Wieszano je w kościele. W ostatni dzień oktawy B. C. ksiądz „poświęcił” wianki. Poświęcone wianki przyniesiono do domu i zawieszano je najczęściej w sieni pod dachem, tuż obok drzwi wejściowych do mieszkania. Suszone wianki stanowiły środek dymny (kadzidło) przeciw chorobom, ranom, chorobom zwierząt.

Podobny zwyczaj, który zachował się dotychczas, spełnia się w dniu 15 sierpnia „na Zielną”, kiedy to do poświęcenia niesie się warzywa, owoce, kłosa zbóż, wiatrowe ziele i inne płody poprzedzielane kwiatami. Cel nieznan. Może to objaw dziękczynienia.

Dyngus. Bardzo dawny to zwyczaj polewania „lania” wodą kobiet i dziewcząt w drugi dzień Świąt Wielkanocnych. W dawnych latach pławiono je w stawach, z czasem lano je wiadrami wody przed studnią, w końcu sikano drewnianymi sikawkami. Dziewczęta i kobiety nie mogły w tym dniu pokazywać się „na dworze”. Pozostawały w zamknięciu. W dzisiejszej dobie zwyczaj ten zanika lub jest w formie szczątkowej. Starsi wstydliwie zrezygnowali i zaniechali. Wśród młodzieży, dawny ten ordynarny zwyczaj, przybrał charakter flirtu, wzajemnego polewania się pachnącą wodą kwiatową.

Chodzenie z gaikiem po dyngusie. Biedne dzieci wiejskie, z pięknie przystrojonym gaikiem, chodziły od chałupy do chałupy i prosiły o datki dyngusowe. Za śpiewanie otrzymywały jajka, placek, chleb, parę groszy. Śpiewały: „Gaicek zielony, pięknie przystrojony, w czerwone wstążeczki” itd.

Robienie psikusa. W ostatni dzień mięsopustu, przed środą popielcową, pannom, które w dniach zapustów nie wyszły zamaż, „nie ożyniły się”, — mazano wapnem lub błotem szyby okienne, otwierano wrota, zdejmowano wrota i przenoszono je do innych zagród, wypychano wozy z podwórza, wciągano brony na kalenice, zatykano kominy i in. To samo czynili w stosunku do chłopów, starych kawalerów, czyli tzw. „wójtów”.

Oprócz wyżej wymienionych zwyczajów czastarskich były jeszcze inne jak: a) **dożynki**, które dzierzawca folwarku wyprawiał dla swych dworów. Dożynki szczególnie uroczyście obchodzone były w Parcicach i w Walichnowach. Z dożynek tych zachowało się wiele pieśni, które zebrał i zanotował Oskar Kolberg (Kaliskie i Sieradzkie).

b) **święcenie owsa**, w Szczepana, w drugi dzień Bożego Narodzenia, (zwy-

czaj zanikający). c) **spowiedź w Wielki Czwartek** złodziei i koniokradów (było ich wielu w pasie przygranicznym) d) **święcenie gromnicy**, 2 lutego, „w zimy połowice”. e) **święconka wielkanocna**, dawniej gospodarz dzwigał wielki bochen chleba do kościoła i kosz inną żywnością wyładowany, dzisiaj ... dziewczynki niosą maleńki, ozdobny koszyczek nakryty serwetką, a pod nią ciasteczka, barwne pisanki i mała paróweczka. f) **zbieranie jaj** dla księdza na mszę o pogodę lub kurczaków na odpust i in.

Leczenie. Nierozdzielnie ze zwyczajami, obyczajami i obrzędami miejscowej ludności łączy się **sprawa człowieka chorego**. Indagowani sprawozdawcy i ludzie bardzo starzy, opowiadają, że ich ojciec, dziadek opowiadał, że **dawniej ludzie krótko żyli**, jedli lebiodę, hadryk, trawę, kwaśne liście. W chałupach było brudno, nie znano mydła, robactwo gryzło ludzi, wszy, gnidy, pchły ... i to wszędzie, w „kozdyj” wsi.

Na pytanie, na jakie dolegliwości skarżyli się dawniej ludzie w Czastarach? — Na jakie choroby cierpieli? — ustala się wielokrotne odpowiedzi: — choroby przewodu pokarmowego, suchoty, tyfus, gorączki, „przesyńnięcia”, kołtun, bóle brzucha, nudności, febra, oberwanie ...

— Czym się ludzie leczyli? — Serwatkę pito na regulację żołądka. Suchotnikom puszczano krew lub przystawiano pijawki. Wrzody, postrzały smarowano krowincem. Położnicom dawano jagły. Chorych na płuca karmiono psim sadłem. Chorych na febrę lub gorączkę owijano mokrymi szmatami. Lekko chorych, przeziębionych, kaszlących leczono ziołami: miętą, ślazem, czarnym bzem, macierzanką. Rany opatrywano chlebem z pajęczyną.

— Kto dawniej leczył ludzi? — Znachorzy, balwiarze, owczarze, baki akuszerki, karczmarze — dawni ludzie interesu. Wymienieni zażegnawali, odczyniali przyroki, rwali zęby, naciągali przesyniętych, smarowali zbolące miejsca sadłem, sporządzali napary ziół, składali połamane kości itp.

Rezygnowano z leczenia, gdy znachor zawyrokował — „tam już nie nie pomoże, wszystko zaczarowane” ...

Następująca diagnoza, chyba zakrawa na żart: na ból zębów obciąż w piątek paznokcie, gdy odrosną — ból zębów ustaje. Gdy odrosną, a ból zębów nie ustaje, obcinać paznokcie, aż do pomyslnego skutku.

Dopiero wiek XX przynosi zmianę na lepsze w lecznictwie. Dziedzic z Chotowa **Darewski**, herbu Weryho funduje w Wieluniu szpital. (Zburzony 1. IX. 1939 r.). Zjawiają się w Wieluniu lekarze: **L. Wagner**, **J. Kaśnicki**, **Domagalski**. — Prawda, że ludność wiejska z tego szpitala nie korzystała, a jeżeli odwożono do lekarza to bliskich śmierci, a przy ówczesnych środkach lokomocji i fatalnym stanie dróg — chory w czasie przewozu umierał. Z drugiej strony lekarze, kazali sobie solidnie płacić,

a apteka ...? „Chłopa na leczenie nie było stać”. W dodatku utrzymywano i święcie wierzone, że „doktorzy” nie umiały składać złamanych kości ręki, czy nogi.

Jedynym dostępnym lekarzem dla wsi — był felczer. Felczer był w Sokolnikach, w Bolesławcu i w Wieluniu. Poza nimi leczyli domorośli praktycy — zielarze. Słynął na okolice **Paradowski** — z Czarnożył, **Siwik** z Młyniska. Ten ostatni zasłynął ze składania złamanych kości i leczenia zwierząt — miał wielkie wzięcie.

Na terenie Czastar słynął „jako wielki znawca chorób”, zielarz gajowy **August Steinke**, zwany **Kamiński**. Słynął na okolice. Za pomocą ziół wyprowadził niejednego człowieka nawet z przewlekłej choroby. Mieszkał tuż przy skrócie do dzisiejszego Nadleśnictwa. Jego leśniczówka została spalona 1. IX. 1939 r. od strzałów artyleryjskich. Jednocześnie spaliły się zagrody na **Porąbkach**: **Białka Jagiełły**, **Dwornickiego**, **Cicheckiego**, **Kaprała**, **Krzywalskiego** i **Oszczędy**. Dom w **Józefowie**, w którym mieszka pracownik Nadleśnictwa **Brodziak** stanowi własność łącznie z placem — **Augusta Steinkego**. **August Steinke**, wyznania ewangelickiego, miał podobno brata w Berlinie, skąd otrzymywał gotowe lekarstwa, a co najważniejsze leczył ziołami i maściami własnej produkcji. Ciekawe, że odczyniał postrzały i stosował kadzidla. Codziennie odwiedzało go liczne grono pacjentów. Żona pochodziła ze **Zduńskiej Woli**. Przynosił on Czastarom zaszczyt nie lada, bo i miejscowym sklepikarzom, rzeźnikom lepiej się wiodło. Miał czterech synów **Paula**, **Alfreda**, **Waltera** i **Petera**. Zaraz na początku okupacji hitlerowskiej podpisał „**Volkslistę**” — natychmiast stracił autorytet i popularność. Synowie zostali wciągnięci do **Wermachtu**. W końcu 1944 A. St. salwuje się ucieczką na zachód. W roku 1945 powrócił. Krótko mieszkał w Sokolnikach, poczem wyjechał do Niemiec, gdzie zmarł.

Drugim czastarskim „doktorem” był żandarm, czy urzędnik akcyzy rosyjskiej **Hieronim Iwanow**. Ożeniony z Polką w Czastarach — **Koza**. Chodził po wsiach, reperował zegary, leczył ludzi własnymi środkami. Opowiadają ludzie, że „pojęcie miał małe”.

Słynna też była „**Zabranka**” z **Łubnic**, która ponoć wpadała w trans mistyczny, miała widzenie i rozmowy z matką **Boską**. Na choroby wszelkie przepisywała modlitwy i msze. Słynęła szeroko — nawet w powiecie sieradzkim. Oblegana była przez ludzi „strapiionych”.

7. Szkoła — nauczyciel

Jeżeli istnienie osiedla Czastary datuje się od roku 1403, tutejszego kościoła od roku 1460, a młyna od 1461 — to od kiedy datuje się istnienie szkoły?

Najtrudniejsza data do ustalenia! Nie ulega wątpliwości, że w wiekach XV i XVI szkoły w Czastarach nie było.

Przypuszczać należy, że w wieku XVII i XVIII – była jakaś szkółka parafialna z kilkoma uczniami, prowadzona przez bakałarza, czy organistę. Masy ludowe wolne były od szkoły, starzy bają o samonauce, uczył Paweł ... Marcina ... Uczył, kto mógł czytać.

Na przykład w Parcicach w roku 1875, żyd – karczmarz Joje uczył tylko gospodarskich synów na książce do nabożeństwa. Uczyli Otręba, Ochędzan, Piasta Wiktorina na „lamentarzach” przyniesionych z Częstochowy przez „obraźników”.

Na podstawach wypowiedzi ludzi długowiecznych i ich ojców, dziadków stwierdza się, że **istniała wśród ludu niezaspokojona rządza wiedzy i nauki.**

Sięgnijmy do faktów autentycznych i oddajmy głos historii. W księgach parafialnych, w aktach zgonów, znajdujemy następujące notatki:

Akt 16 z roku 1824 ... w przytomności Ignacego Sosnowskiego liczącego lat 64 – Nauczyciela Elementarnej Szkoły w Czastarach ...

Akt 18 z roku 1858 – zmarł Jan Paweł Sadowski – Nauczyciel Etatowy Szkoły Elementarnej tu w wsi Czastarach zamieszkały, lat 75.

Akt 4 z roku 1867 – stawił się Karol Hehnic – były nauczyciel, lat 43.

Akt 65 z roku 1867 – Leopold Bąkowski. Nauczyciel Szkoły Elementarnej w Czastarach.

Na podstawie wyżej wymienionych aktów stwierdza się, że w końcu w wieku XVIII w Czastarach była szkoła elementarna pod kuratelą proboszcza.

Niezawodnie uczono w organistówce lub w okresie zimowym w wiejskich izbach.

Dopiero w roku 1869 „Pierwszy budynek szkolny, drewniany, kryty słomą, mieszczący jedną salę szkolną oraz jedno mieszkanie dla nauczyciela – był wzniesiony za czasów Carskiej Rosji, przy drodze wiodącej w kierunku Kniatów, tuż przy kościele i areszcie”. W roku 1905 szkółka ta została rozebrana, a bale z rozbiórki przeznaczono na budowę obórki dla nauczyciela.

Oto ustalone nazwiska nauczycieli do roku 1914. Repel, Poderys lub Podares, 1895, Parzyjagła, Ignacy Siwiński, 1900–1904, Teodor Trojanowski, 1904–1911 – ożeniony u Henniga na Porąbkach, przeniesiony do Skomlina.

Ludność Czastar mile wspomina Podares i Ignacego Siwińskiego. Ci dobrze uczyli – mówią ich uczniowie Wł. Redes, Szcz. Sudomirski. Uczennica Podaresa, Maria Gnych, córka karczmarza z Czastar, pro-

wadziła nielegalną szkółkę w Parcicach w domu wynajętym u Leniaka. Szkółka została zamknięta przez żandarmów carskich.

Do roku 1922 szkoła w Czastarach była jednoklasowa.

Zeznania ucznia, Wacława Jędrzejewskiego, syna wójta gminy Czastary, Antoniego Jędrzejewskiego, urodz. 1864 r.

„Na terenie gminy Czastary, przed pierwszą wojną światową, czynna była tylko jedna szkoła o jednym nauczycielu, tzw. pierwotnauczycielszczie. Do tej szkoły mieli prawo posyłać swe dzieci mieszkańcy sołectw: Czastary, Krajanka i Przywory, gdyż szkoła ta przeznaczona była dla dzieci, których rodzice gospodarowali na gruntach przydzielonych chłopom na podstawie dekretu Uwłaszczeniowego i dla których to osiedli sporządzone zostały tzw. Tabele Likwidacyjne. Stąd te osady nazywano pospolicie „tabelowymi” lub „ukaznymi”. Wsie Parcice, Radostów i Jaworek nie były uprawnione do posyłania swych dzieci do szkoły w Czastarach i „podatku” szkolnego nie płaciły. Wieś Przywory, ze względu na swą odległość, nigdy nie posyłała swych dzieci do szkoły w Czastarach, chociaż podatek szkolny płaciła. Tylko z Krajanki corocznie uczęszczało kilku odważniejszych i żądnych wiedzy chłopców.

Z Parcic, jeżeli kto chciał uczęszczać, to musiał płacić nauczycielowi wynagrodzenie. Za czasów mego pobytu w szkole – mówi Wacław Jędrzejewski – w latach 1900–1904, tylko jeden chłopiec z Parcic uczęszczał do szkoły w Czastarach. Mój ojciec był również około roku 1870 uczniem szkoły w Czastarach.

Miejscowa administracja nie przejmowała się zbyt szkołą. Świadczy o tym fakt, że mając lat 7 nie mogłem iść do szkoły, bo szkoła w latach 1898, 1899 i 1900 nie była czynna. A nie była czynna dlatego, że władze szkolne odwołały nauczyciela p. Parzyjagłę, ponieważ budynek szkolny znajdował się w bardzo lichym stanie, nie był remontowany, a słomiany dach świecił dziurami.

W okresie bezczynności, tej jedynej w gminie szkółki, zastępca rolę nauczyciela pełnił mój dziadek Filip Promny. Kształcił się on kiedyś na księdza, ale będąc klerykiem zakochał się w siostrze miejscowego proboszcza, więc porzucił stan kapłański, a ożeniwszy się z tą panną gospodarzył na 15 morgach ziemi. Zimą uczył potajemnie, za niewielkim wynagrodzeniem, dzieci sąsiadów. Ja też w latach 1898–1900 uczęszczałem do tej tajnej szkółki, prowadzonej przez dziadka w jego własnym domu. W miesiącach zimowych uczęszczało do niej około 20 dzieci. Dziadek mój F. Promny kończył

szkoły przed 1864 rokiem, nie znał więc jęz. rosyjskiego, więc uczył tylko po polsku na książkach do nabożeństwa lub na swych dawnych książkach, a do pisania używał tylko gęsich piór. Za nielegalne nauczanie dziadek mógł ulec karze. Nie otrzymał jej jednak nigdy, gdyż dawał policjantom łapówki, datki, poczęstunki. Gdy policja ukazała się w podwórzu, to dzieci „ulatniały się” tylnym wejściem.

W roku szkolnym 1900/1901 nauka, po remoncie szkoły, została wznowiona. Nauczycielem został mianowany młody człowiek, Ignacy Siwiński, rodak ze Skomlina, absolwent Seminarium Nauczycielskiego w Łęczycy. Wszyscy uczniowie mojego dziadka zostali zakwalifikowani do I oddziału, który nazywał się „wstupitielnoe oddielienie”. Nauka rozpoczęła się, jak to było we zwyczaju, po Wszystkich Świętych i trwała do Wielkanocy. Ponieważ grupa dzieci, który uczyła się u Promnego wyróżniała się w rachunkach, a rosyjski alfabet łatwo sobie przyswoiła, więc po Bożym Narodzeniu p. Siwiński z tej grupy utworzył II oddział, w którym i ja się znalazłem.

W owym czasie nauka trwała 6 godzin od 8–12 i od 14–16. Podczas dwugodzinnej przerwy nauczyciel wychodził na obiad do swej siostry organiściny Juszcakowej. W czasie nieobecności nauczyciela urządzaliśmy harce po ławkach za co p. Siwiński wymierzał „łapy”. Dyscyplina utrzymywana była karami cielesnymi tj. grubą linią w „łapy” lub na „pokładankę”. Po panu Ignacym Siwińskim stanowisko nauczyciela w Czastarach objął Teodor Trojanowski. I. Siwiński otrzymał przeniesienie do Jutrzkowic k/Pabjanic. T. Trojanowski pracował w Czastarach do roku 1911. Następcą T. Trojanowskiego był Rafał Maron, który około roku 1930 objął stanowisko kier. szkoły nr. 3 w Wieluniu. Pensja nauczyciela w czasach carskich wynosiła 25 rubli miesięcznie.

W latach 1903–1905 na miejscu dawnego karczmy (w czasie kopania instalacji wodociągowych natrafiono na fundamenty tej karczmy) wzniesiono dom drewniany, w którym urządzono dużą salę szkolną a dla nauczyciela dwa pokoje z kuchnią. Zmieniło to zasadniczo wygląd centrum wsi. Skasowano zbędną drogę, oddzielającą posesję U. Gminnego. Budowa szkoły wypadła stosunkowo tanio, ponieważ nabyto w tym celu „dzielonkę”.

Drugą słabością mego ojca było zadrzewienie dróg. Klono-jesionowa aleja wiodąca ku cmentarzowi to dzieło wójta Antoniego Jedrzejewskiego”.

Tyle Wacław Jedrzejewski, uczeń tutejszej szkoły z lat 1900–1905.

Szkoła w Czastarach była szkołą rozwojową

W latach 1923/24, 1924/25, 1925/26 — dwuklasowa

W latach 1926/27, 1927/28 — trzyklasowa

W latach 1928/29 — czteroklasowa

W latach 1929/30, 1930/31, 1931/32, 1932/33 — pięcioklasowa

W latach 1933/34, 1934/35 — ponownie czteroklasowa

W latach 1935/36, 1936/37, 1937/38 i 1938/39 — pięcioklasowa

Grono nauczycielskie w ostatnim przedwojennym roku szkolnym 1938/39 stanowili: ks. Edward Bendkowski, Stanisław Sobociński, kierownik szkoły; Kazimiera Rawicka, Stefan Bartnik, Wanda Bartnikowa, Kazimierz Włodarczyk i Helena Włodarczykowa (skłócone małż.).

Skauci czastarscy słynęli w powiecie ze swej działalności. Na starej kurtynie scenicznej znajdującej się na strychu miejscowego WDK widnieje napis „Od skautów czastarskich 1911 roku”.

W roku 1937/38 było w czastarskiej szkole zbiorczej 196 chł. i 150 dziewcząt, razem 286 uczniów.

Wykaz nauczycieli Szkoły Podstawowej w Czastarach, pracujących w Polsce Ludowej, do dnia 31 sierpnia 1969 roku

1. Ludwik Gabrielski, 18. I. — 1. IV. 1945 r.;
2. Joanna Maliszewska, 18. I. — 20. VI. 1945 r.;
3. Weronika Kowalska, 1. II. 1945
4. Józefa Krynke, 1. IV. 1945 r.;
5. Stanisław Kuś, 1. IV. 1945 — 1. X. 1947 r.
6. Lucyna Sobolewska, 1. IV. 1945 — 1. III. 1948 r.;
7. Julian Kowalski, 1. II. 1946 — 1. IX. 1947 r.
8. Stefan Piec, 1. IX. 1947 — 1. IX. 1949,
9. Antoni Stawski, 1. III. 1948 r.
10. Aniela Stawska, 1. IV. 1948 r.
11. Tadeusz Franek, 6. X. 1949 — 25. XI. 1952 r.;
12. Maria Róg, 1. IX 1951 — 31. VIII. 1952 r.;
13. Izabela Michałczyk, 1. IX. 1919 — 31. I. 1952 r.;
14. Marcei Kowalczyk, 1. XII. 1951 — 1. VIII. 1952 r.;
15. Hanna Jaworska, 17. I. 1952 — 18. V. 1953 r.;
16. Zenon Kaczmarzyk, 1. XII. 1952 — 12. XI. 1954 r.;
17. Jan Roll, 1. IX. 1953 — 10. XI. 1953
18. Kazimierz Sokołowski, 1. IX. 1953 — 1. IX. 1955 r.;
19. Stanisław Sysio, 3. XII. 1953 — 1. II. 1954 r.;
20. Zofia Olejnik, 15. XI. 1953 — 1. IX. 1958 r.;
21. Jan Juszcak, 1. VIII. 1954 r.;
22. Pelagia Strugała, 1. IX. 1953 — 1. IX. 1955 r.
23. Stanisława Borkowska, 1. IX. 1955 — 1. IX. 1962 r.;
24. Mieczysław Szymanek, 1. IX. 1952 r.
25. Janina Jabłońska, 1. IX. 1956 — 27. VII. 1957 r.
26. Kazimierz Podżus, 1. IX. 1962 — 1. IX. 1966 r.;
27. Zofia Podżus, 1. IX. 1964 — 1. IX. 1966 r.;
30. Daniela Skupień, 1. IX. 1996 r.;
31. Krystyna Golińska, 26. VIII. 1967 r.

Wykaz liczbowy uczniów w PRL w ciągu 20 lat

Rok szkolny	Stan w dn. 30. VI.	Ukończyło szkołę	Otrzymało promocję	Pozostało na rok drugi	Uwagi
1947/48	287	50	218	19	kl. VIII-10
1948/49	275	70	180	25	
1949/50	279	65	194	20	
1950/51	250	37	193	20	
1951/52	232	36	178	18	
1953/53	246	45	181	20	
1953/54	245	45	173	27	
1954/55	226	23	184	19	
1955/56	233	23	182	28	
1956/57	236	23	180	33	
1957/58	212	12	175	25	
1958/59	216	26	184	6	
1959/60	219	39	174	6	
1960/61	210	33	172	5	
1961/62	210	24	177	9	
1962/63	221	30	182	9	
1963/64	240	33	202	5	
1964/65	225	40	166	19	
1965/66	207	—	201	6	
1966/67	230	22	194	14	kl. VIII-22 ucz.

19 września 1948 roku położono kamień węgielny pod budowę nowego gmachu szkolnego. Nową szkołę wzniesiono czynem społecznym. Dotacja Państwa wynosiła tylko 200 tys. zł. Jest to najtańsza szkoła w PRL, 3 listopada 1951 r. została oddana do użytku. Nowa szkoła stała się ogniskiem promieniującym w środowisku.

Czytelnictwo. Endecki polityk, prof. Skoczylas, powiedział: „Choćby ci drzwi i okna kółkami zabito — to wyjdiesz i powiesz, że oświata ze dworu i z plebanii wyjść musi”.

Niestety, ani ze dworu, ani z plebanii oświata nie wyszła. Wyszła ... z ludu i ze szkoły ludowej. Szkoła nauczyła lud czytać. Wielu chłopów czytało w Czastarach „Zaranie” zwalczane zawzięcie przez kler. Kler zalecał czytać „Zorzę”. Na początku XX wieku na całą gminę czastarską przychodziły 4 egzemplarze „Gazety Świątecznej” i 4 egzemplarze „Zorzę”. Przed pierwszą wojną światową już 50% czastarzaków umiało czytać drukowane i pisane.

Świadczy o tym liczba kalendarzy, Senników egipskich, Sybill. Coraz więcej ludzi modliło się w kościele z „książki”, co przynosiło zaszczyt modlącym się. „On lub ona, już odmawia z książki” — mawiano. Analfabetci odmawiali koronkę. W czasie pierwszej wojny światowej czytano „Głos Ludu”, „Wielunianina”, „Goniec Częstochowski”. Uczyli siebie i kazali uczyć swe dzieci. Po wprowadzeniu powszechnego obowiązku nauczania, nie zanotowano wypadku zmuszania rodziców do posyłania dziecka do szkoły. Pod tym względem Czastary to przykładna i dojrzała wieś. Dla czastarzaków przymus nauczania nie istnieje. Już w początkach XX wieku próbowali pisać prośby, artykuły do gazet, a listy do Prus były jedyną korespondencją ze światem. Prawda, że listy te w dobie dzisiejszej śmieszne i naiwne są, niekiedy jowialne, szablonowe. Bądź co bądź — są twórczością ludową i świadectwem rozwoju umysłowego na danym etapie.

Oto fragment dawnego listu:

„Kochany tato i wy Mamo. W piyrszych słowach mojego listu Niech Będzie Pochwalony Jezus Chrystus, a spodziewam się, że mi odpowiecie Na Wieki Wieków Amen.

Idź liściku prosto drogą, a nie owadź nigdzie nogą. Idź liściku, idź koleją, a nie skreć tam gdzie wódkę leją. Donoszę wam, że jest zdrowa, czego i wam życzę zdrowia tego od Pana Boga miłego. Pozdrawiam was tato i was mammo, przez kwiat róży, żebyście żyli jak najdłuży. Pozdrawiam ciotkę i pociota przez trawkę w rowie, żeby im Pan Bóg dał zdrowie. Pozdrawiam wuja i wujną przez prątek w płocie, bo mi się przypominają w każdej robocie. Pozdrawiam Jagnę przez suche ziele, żeby miała na bezrok wesele, a Józka przez koszyczek wiśni” ..

I tak do samego końca pozdrowienie za pozdrowieniem, mile i serdecznie, a niekiedy złośliwie np. przez kupę kamieni, przez róg kozucha, przez róg chałupy. ...

W końcu: „Jak otrzymacie ten list, to mi odpiszcie, czy pieniądze mam posłać na Lewego w Wieruszowie, czy na Chwata w Podzamczu. Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Korona i wieniec mego listu koniec”.

Kultura muzyczna. Fujarka drewaniana — to pierwszy nasz instrument, instrument, na którym wygrywali swe trele i melodie własne chłopcy-pastusi i owczarze. Drugi instrument to skrzypce i basy. Potem zjawia się klarnet. Następnie harmonijka i bębenek z dzwoneczkami. A powszechnym instrumentem stały się organki (obecnie zanikły). Na odpustach

i na jarmarkach rozlegał się głos katarynki. Grojki, grale, muzykancio byli zawsze. Tworzyli oni małe zespoły. Niektóre z nich miały duże wzięcie np. Przybyły, Antka z Łagiewnik, Poraszka z Krzyworzeki, i in.

Nie wolno nie wspomnieć Kazimierza Cicheckiego, siewcy kultury muzycznej w promieniu 20 kilometrów od Lututowa (czy nawet od Czastar). Dzisiejszy poziom kultury muzycznej to dzieło, to plon nauczyciela ludowego, zdolnego, zamilowanego muzyka Kazimierza Cicheckiego. Około roku 1904 „naznaczony” został na nauczyciela szkółki w Żdżarach. Tu zorganizował i wyuczył pierwszą orkiestrę chłopców szkolnych, budząc podziw i uznanie w całej okolicy. Przeniesiony do Wójcina, zakłada tam zespół muzyczny na instrumentach dętych. Za przykładem Wójcina idzie Chróscin, Bolesławiec, Skomlin, Mokrsko, Wichernik i inne wsie.

Orkiestry stają się modne. Pamiętny jest występ połączonych orkiestr Kazimierza Cicheckiego w Kalwarii na Górze Św. Anny. To był majstersztyk muzyczno-patriotyczny wobec tysięcznych rzesz pielgrzymów trzech zaborów.

Ostatnie lata spędził Kazimierz Cichecki w Lututowie, jako kierownik szkoły, potem jako nauczyciel emerytowany. Na schyłku swego owego życia szkolił jeszcze orkiestry w Lututowie, Niemojewie, Walichnowach, Łyskorni. Niezmordowany człowiek — do swoich orkiestr docierał pieszo. Zmarł w roku 1958 w wieku lat 88.

W Słowniku geogr. Królestwa Polskiego zamieszczona jest notatka z Dietrzkowic: „Jest tu szkoła, a z miejscowych sił utworzona kapela, służy nie tylko do potrzeb nabożeństwa kościelnego i w okolicy się na uroczystości weselne wynajmuje”.

Około roku 1913 w Czastarach powstaje komitet, który za zgromadzone fundusze własne, Gminnej Kasy Pożyczkowej i opłat muzykantów — sprowadził komplet instrumentów muzycznych z Niemiec i zaangażował kapelmistrza mędraka z Wójcina, ucznia Kazimierza Cicheckiego. Kierownictwo nad wyszkolonym już zespołem objął Antoni Czyż ze Stępanej (zginął w Dachau, 1944) Orkiestra ta przechodziła różne koleje. Dzisiejszy zespół muzyczny pod batutą Piotra Chrzana z Parcic to pozostałość tej orkiestry w stanie szczątkowym.

Dnia 10 marca 1968 r. w Wiejskim Domu Kultury w Czastarach odbyły się eliminacje orkiestr dętych ze Żdżar, Łubnic i mieszany zespół powiatowy. Frekwencja duża. Starsza generacja słuchaczy oceniła eliminacje jako posiew, plon pracy, pionierski wysiłek niezapomnianego Kazimierza Cicheckiego.

Inne środki szerzenia kultury muzycznej. W roku 1909 na wystawie

przemysłowo rolniczej w Częstochowie Piotr Janicki z Parcic kupił gramofon. Niebywała atrakcja, bez precedensu. Tłumy ludzi „ciągnęły”, aby posłuchać „samograja”, mówiącej trąby. W roku 1927 pisarz gminny Tomasz Zaczyński oraz właściciel tartaku młyna parowego, Franciszek Łytka, nabywa aparaty radiowe z głośnikami. Była to w Czastarach nowa sensacja. W roku 1928 Jan Ochędzan z Parcic nabył za 150 zł (wartość dobrej krowy) radio jednolampowe na słuchawki. W latach trzydziestych pojawiają się już tańsze odbiorniki, kryształkowe.

8. Handel i rzemiosło

Badając stan kultury w osiedlu Czastary w minionych wiekach należy choć krótką wzmiankę zamieścić o usługach, o przemyśle, komunikacji, środkach lokomocji, poczcie itp.

Pierwsze surowce dostarczał las otaczający Czastary. Dawał zatrudnienie ludziom: bartnictwo, drewno na budowę, drewno na konwie, wanki, wiadra, faski, na narzędzia itp.

Stąd pierwsi rzemieślnicy: pszczelarze, bednarze, pilarze, cieśle, stolarze, kowale, szewcy.

Ziemia dawała zboże, len, pasze. Stąd młynarze, tkaczki, hodowcy, rzeźnicy, krawcy, handlarze.

Obszary dworskie w Czastarach, Przyworach i Parcicach były samowystarczalne. Miały własnych producentów, rzemieślników i robotników.

Gorzej było z chłopami na wsi. Jak pamięć sięga był kowal Ignacy Lochna, kuźnię miał tam, gdzie mieszka dzisiaj Wojtczak. Stelmach Jan Paluszek — tam gdzie Kania. Małuszyński — stolarz w Parcicach. Cieśla Białek, a jego syn — ręczny krawiec. Natomiast szewcy, mistrzowie kopyta i dratwy byli w miastach. Na wsi szewcy tylko reperowali obuwie.

Na miejscu kowala Antoniego Stępnia był rzeźnik Kwiatkowski. Na Kozie cieszyły się wzięciem dwie rodziny pilarzy: Lipiety i Janikowscy.

W dołkach za stodołami moczono len. Prawie, że w każdym domu w porze zimowej, tkano płótno na krosnach. Dobra gospodyni miała zapasy płótna na koszule, płótna wełnianego na „oblecynie” dla chłopów, na kaftany, na staniki i na kiecki, „buroki” dla kobiet.

Drewniany okres trwał długo, niemal do połowy XIX wieku, kiedy pojawiają się murarze. Nie od razu budowano domy z cegły i kamienia wapiennego. Pierwszy murowany dom w Czastarach wzniesiono około roku 1885, należący do rodziny Dudów z Kolonii Wier., naprzeciw „starej gminy”, zamieszkały przez Olka i Dudową. Drewniane domy i stodoły zamawiano na tartaku w Czastarach u Franciszka Łytki, skąd je przewożono na miejsce. Wykonywał je cieśla Perdek. Kominy i piece w mu-

rowanych domach budowali murarze. Murarze przybywali przeważnie z pod zaboru niemieckiego. Oto nazwiska pierwszych murarzy: Marcin Kowal, Marcin Pichliński, Jan Hanusiak, Lubojański, Jasiński.

Okolo roku 1911 przybył do Łyskorni spod Kalisza murarz Józef Brzeziński (strażak czastarski, potem naczelnik O.S.P. w Łyskorni), który jako pierwszy wprowadził rewelację w budowie kominów, a mianowicie wąskie 13 × 13, równoległe, oszczędne. (stary typ komina można jeszcze obejrzeć u Piotra Otorowskiego na Pustce). w Czastarach zamieszkiwała rodzina murarska Hanusiaków oraz rodzina ciesielska Perdków w Kniatowach. (budynek wymurowany przez Hanusiaków poznaje się po tym, że na kominach umieszczali inicjał J. H., co ktoś dowcipny przetłumaczył na Jezus Chrystus).

Pierwsze studnie ziemne, drewniane, z kamienia polnego. Wodę wyciągano kosztorem lub żurawiem. Takie studnie były rozsądnymi różnymi chorob.

Wiejskie domy kryto słomą. W roku 1919 Władysław Janczak z Chorobla sprowadza pierwszą maszynę do wyrobu dachówki cementowej. Za jego przykładem poszli inni. Dachówka cementowa stopniowo wypierała słomiane strzechy. Pierwszych wyrobów cementowych, już od roku 1911, dostarczał Piotr Smigiel z Parcic, jak cementowe rury mostowe, kręgi studzienne, bloki budowlane. Cement otwiera nową erę w budownictwie w Czastarach i okolicy. W Czastarach, pierwszy wzniesiony dom z bloków cementowych widzimy u Myślińskich. Był on jednocześnie punktem skupu wódki. (obecnie zamieszkały przez R. Galińskiego i Szewczyków).

Handel w minionych latach był w rękach żydowskich. Chrześcijanie nie chcieli, nie umieli handlować, ponieważ handel, łączył się z zyskiem, wyzyskiem i oszukaństwem, a to było grzeszne. Nawet drobny szlachcic trudniący się handlem tracił szlachectwo. (a było ich w Czastarach kilku). Początkowo we wsi był tylko jeden Żyd, Pinkus, mieszkał i miał sklep w posesji Fr. Łytki. Miał on piękną córeczkę, do której smalił cholewki ksiądz Czok. Później w domu Kwiatkowskich (tu, gdzie Więdołoch) osiedlił się drugi Żyd, nazywał się Sieradzki. W rok potem w domu Maniów (Lachowa) zamieszkał trzeci Żyd, nazwiskiem Halpern.

Dopiero w Polsce Niepodległej, w okresie międzywojennym, przełamując odwieczną niechęć do handlu, Polacy otwierają sklepy. Spożywcze tzw. kolonialne — J. Partykowski, J. Galiński, J. Białek; rzeźnicze — J. Płuska, Ligocki, Bryłka; skład wódek — Maciejewski; piekarnicze — Hanusiak, Płuska, Marek, Szewczyk.

Poczta. Od dawna istniała nieodzowna potrzeba łączności między ludźmi, potrzeba wysłania listu, otrzymywania i wysyłania pieniędzy, gazety, załatwiania spraw urzędowych i innych.

Rozwój poczty w Czastarach przedstawia się dość interesująco. Poczta donoszono do kancelarii gminnej dwa razy w tygodniu. Pierwszą siedzibą poczty był Kalisz, potem Bolesławiec, Wieruszów, wreszcie Wieluń. Po odbiór poczty, korespondencji, chodził pieszo „stójka” (woźny, dozorca aresztu, posłaniec), który też doręczał bezpośrednio lub pośrednio przynieszone przez siebie listy. Nie wszystkie listy były zaraz doręczane. Niekiedy leżały cały tydzień w kancelarii i dopiero sołtysi przy niedzielnej odprawie zabierali je i z kolei okazjnie doręczali je adresatom. Ponieważ ludność tutejsza emigrowała do Niemiec (do Prus) za pracą, skutkiem czego zaczęły napływać listy i pieniądze od tych emigrantów. Były one adresowane na pocztę niemiecką w Podzamczu (Wilhelmsbrück) na nazwisko Żydów z Wieruszowa Moszka Hwatta lub Hajma Lewego. Ci zaś przesyłali otrzymane pieniądze i listy do miejscowych Żydów w Czastarach, czy Parcicach. Była to tak zwana „żydowska poczta”. Nie możemy dzisiaj zrozumieć, że żaden z wysyłających nie wnosił reklamacji, a wysyłane pieniądze trafiały zawsze do rąk adresatów. Nikt nikomu listu, ani pieniędzy nie ukradł. Możliwe, że podczas wymiany marek na ruble „coś” pośrednik zyskiwał (1 marka = 37 kopiejek).

W okresie pierwszej wojny światowej pomiędzy Czastarami a Wieluniem „kursował” woźny, stójka, do którego obowiązków należało przynieść pocztę z Wielunia i w niedzielę po nabożeństwie rozdzielić ją.

W roku 1927, staraniem ks. Wł. Wilczyńskiego, otwarto w Czastarach agencję pocztową. Pierwszą agentką była panna Bryłkówna. (Współcześni informują, że była to urodziwa dziewczyna, pupilka proboszcza). Z okolicznych wsi do agencji przybywali gońcy, którzy za przyniesiony list pobierali wynagrodzenie w wys. 5 groszy. W roku 1930 zorganizowano Urząd Pocztowy z etatem listonosza. W czasie okupacji kierowniczką poczty była volkdeutscherka Pelagia Hejman, pracownikiem był Jan Owczarek, a listonoszem Herbik.

Drogi i komunikacja

Drogi to nerwy gospodarczo-społeczne. Źródła historyczne wspominają o następujących drogach: Bolesławiec — Ochędzyn; Czastary — Wstępna — Krająka, Czastary — Bolesławiec, Sokolniki, Kąty.

Drogi te w zimie, w czasie roztoków jesiennych i wiosennych były bardzo trudne do przebycia. Wozy drewniane zaprzężone w woły grzęzły w błocie. W Parcicach zboże z pól zwożono wozami zaprzężonymi

w cztery woły. Senator Nowicki z Parcic ugrzązł w Łyskorni, w środku wsi, przy dwukonnym zaprzęgu. Przeklinając świat, maszerował pieszo do swego pałacu. Dawniej środek lokomocji stanowiły nogi, a w najlepszym wypadku koń. Do Kalisza, Sieradza, Wielunia, Bolesławca, Wieruszowa, Ostrzeszowa i in. docierano pieszo. Trud to dotkliwy! Dzisiejszy obywatel Czastary, młodzież, dzieci nie rozumieją nigdy wędrówek pieszych. Dla nich podróż do stacji kolejowej powoduje zmęczenie. Co tu gadać o podróży na piechotę ... do Sokolnik!

Mówmy przeto o drogach doby dzisiejszej.

Do roku 1927 przez gminę Czastary nie przechodziła żadna droga bita, ani o twardej nawierzchni. Do tego roku naprawiano drogi szarwarkowo. Każdy mieszkaniec wsi musiał wyznaczoną liczbę dni w roku przepracować na drodze. Pracami szarwarkowymi kierował sołtys. Po obu stronach drogi kopano rowy, w doły i wyboje kładziono gałęzie z przydrożnych wierzb i zasypywano ziemią.

Po takich to drogach wożono wódkę z gorzełń, a po roku 1870 z rafinerii w Sieradzu do sklepów monopolowych w Czastarach (dom Myślińskich) i w Bolesławcu. Do Czastary przywoził wódkę Walenty Redes, a do Bolesławca Franciszek Dyszlewski w drabiniastych wozach.

Pierwszy telefon założył w swym prywatnym domu, na owe czasy bardzo okazałym, Wiechecki z Sokolnik. (dom R. Galińskiego).

W latach 1924 – 1926 zbudowana została linia kolejowa Podzamcze-Herby Nowe.

W roku 1927 rozpoczęto budowę drogi bitej od Walichnow do stacji kolejowej Czastary. Ciekawa to była budowa. Fundament stanowił wapieniak wieluński i zbity piaskowiec z Nalepy, dowożony po szynach na tzw. kolebach, lorach. Do ubijania tłuczni używano wału konnego. Kosztowna ta droga doprowadzona została do kuźni A. Stępnia. Następny odcinek brukowany (kocie łby) wykonała ludność gminy szarwarkowo aż do granic żdzarskich. Władze powiatowe dawały materiał i nadzór techniczny. Wszelkie prace musiała wykonać ludność bezpłatnie. W latach 1933–36 (gdy w Niemczech do władzy doszedł A. Hitler) rozpoczęto budowę drogi strategicznej Parcice-Skomlin. Robociznę i transport kamienia z Wielunia – bezpłatnie, szarwarkowo dali mieszkańcy przylegających gmin. Ostatni, dwukilometrowy odcinek dobudowano dopiero w roku 1949 sposobem gospodarczym.

Drogi piaszczyste glinowano – każda wieś we własnym zakresie. W latach dwudziestych i trzydziestych wszelkie mostki drewniane uległy likwidacji. Na mniejszych przepustach zakładano kręgi studzienne, na większych budowano mosty żelbetonowe. (1. IX. 1939) zerwano je. W latach pięćdziesiątych sprowadzano ze Śląska żużel wielkopiecowy zwany

popularnie szlaką. Nim utwardzano nawierzchnię dróg. Pierwszą drogę o nawierzchni żużlowej zbudowano przez Kolonię Wieruszowską. – Niestety, pewna instytucja transportu leśnego w 1966 r. zadała jej śmiertelny cios. Po skutecznych interwencjach władze leśne drogę zreperowały.

Reasumując, stan dróg w Gromadzie Czastary po roku 1960 nie jest wprawdzie doskonały ale jest zadawalający. Dla przykładu: zbudowano szosę Parcice-Młynisko; drogi o twardej nawierzchni żużlowej Czastary-Kniatowy; Czastary-Krajanek; Parcice-Jaworek, droga przez wieś Krajanek; Czastary-Przywory; Kol. W.-Porąbki gładka szosa, smołowa – Walichnowy-Bolesławiec.

Z drugiej strony rozwój środków lokomocji jest wprost rewolucyjny; przez Parcice i Czastary przebiegają autobusy Państwowej Komunikacji Autobusowej (PKS), traktory, ciągniki z przyczepami, samochody, motocykle, motorowery, rowery. Nie dziw, że nikt nie chce pieszo chodzić, „a przed wojną, mówią ludzie, kobyta z mędelem jaj i oselką masła dyrdała do Wielunia pieszo”.

Jeszcze kilka słów o rowerze. Pierwszy rower około roku 1904 miał właściciel tartaku w Tyblach – Szukała. „Diabeł go podtrzymał” – mawiał jego ojciec – „aby się nie przewrócił”. Aby diabła odpędzić określał rower święconą kredą. W Czastarach pierwszy rower miał rzeźnik Dudek, a w Parcicach Józef Zychła.

Stosunki społeczne

Każda kultura przeżywa swoje dzieciństwo, swą młodość, swą starość. W Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej kultura w Czastarach przeżywa swą młodość, radykalne zmiany. (patrz dział IX – Dwudziestolecie PRL).

Na jakie zjawiska społeczne należy zwrócić uwagę:

- a) Wysoki poziom oświaty powszechnej i w związku z tym wzmożony odpływ młodzieży do miast, do szkół zawodowych, średnich i wyższych.
- b) Zmiany zawodów, ucieczka od „niewdzięcznego” rolnictwa do 8-io godzinnego dnia pracy.
- c) Tylko produkcyjna praca rodziny chłopskiej – nic poza tym.
- d) Kształtowanie życia młodzieży na wzór miejski. Urbanizacja wsi. Ideal młodzieży – mieć dobrą pracę, pieniądze, wygody i rozrywkę.
- e) Młodzież osiadła na roli, nie mając samodzielności zawodowej jest zniechęcona.
- f) Przemoczony wpływ obyczajności miejskiej na wieś, na każdy odcinek życia.

- g) Zanik chęci do pracy społecznej, do ofiar na rzecz wspólnego dobra i przyszłych pokoleń.
- h) Zwiększająca się liczba gospodarstw zaniedbanych.
- i) Obowiązkowe odstawy i mała przychodowość rolnictwa.
- j) Książka, prasa, telewizja, radio — odrywa dorastającą młodzież od pracy i nauki.
- k) Ujemny wpływ przestępczości i chuligaństwa miejskiego na zdrową moralnie młodzież wiejską.
- l) Bezideowość i zanikanie uczuć patriotycznych.
- ł) Powstanie wielu nowych instytucji społecznych na wsi. (O.M. On. S. Ośrodek Zdrowia — lekarz, Lecznica dla zwierząt. Agronom., P.O.M. W.D.K., Klubo-kawiarnia, Kiosk-Ruch, Biblioteka i czytelnia, Restauracja, Stacja kol. Nadleśnictwo, Świetlica, 10-cio osobowe grono nauczycielskie PORN i in.

Reasumując dział „Oświata i kultura” stwierdzamy, że w drugiej połowie XX wieku Czastarzak i Czastarzanka — to inni ludzie nie podobni do byłych swych przodków z XVI—XIX wieku. To już ludzie o wyższych aspiracjach, o wyższej kulturze.

Nie do pomyślenia, aby „wysmarkał który nos w kął lub pod miotłę, wycierał nos w rękaw lub siąkał na ziemię” (sł. sprawozd.)

Pusty śmiech zbiera Czastarzaka, gdy mu się opowiada, najprawdziwszą, uporczywie dawniej powtarzaną — następującą wiadomość:

„Dawnemi czasy, na Porąbkach, gdzie mieszkał Franciszek Otręba, stała karczma. Muzykanci grali, ludzie pili, tańcowali, śpiewali, pokrzykiwali. Wtem jedzie ksiądz do chorego. A ludzie nie przerwali zabawy, nie poklękali. Ino jeden muzykant uklęknął. Nagle karczma ze wszystkimi uczestnikami ... zapadła się pod ziemię. Jeden tylko muzykant ocalał.

Tam stoi dzisiaj samotna, płacząca brzoza”.

(rzeczywiście, rośnie w tym miejscu brzoza).

V. Wierzenia religijne

1. Wstęp

✓ Parafia Czastary nie należy do najstarszych w Ziemi Wieluńskiej. Na pierwszy rzut oka — kościoły pod wezwaniem św. Wojciecha, św. Marcina, św. Wawrzyńca i Marii Magdaleny — należą do najstarszych w okolicy.

Pierwsza parafia to Ruda, 1104 rok. Łubnice, miasto targowe, ze swym klasztorem panien Cystersek — 1239. Parafia Krzyworzeka — 1264. Wieluń, Mokrsko — 1303. Czarnożyły — 1411. Mieszyn, Komorniki — 1412, Biała — 1431, Ożarów — 1440.

✓ Czastary, wieś królewska, należąca do starostwa sokolnickiego, na podstawie ksiąg konsystorza wieluńskiego jest parafią dopiero od 1460 roku, — diecezja gnieźnieńska, archidiaconat rudzki, kolegiata (kościół farny) wieluńska, dekanat bolesławiecki.

Pierwszy pleban Stanisław (akta 1458—86, kar. 29, 60, 133). W pierwszych wiekach szerzenia religii chrześcijańskiej w Polsce, pełne kompetencje w sprawach wiary miały kościoły biskupie, z czasem w ważniejszych grodach, a w nowszych czasach wiejskie wielowioskowe. Parafie jednowioskowe były nieliczne np. Wiktorów, Ochędzyn. Kościoły budowane w osiedlach, gdzie przebywał właściciel obszarów ziemskich, lub gdzie przebywał zarządca majątków królewskich. Prywatny właściciel obszarów ziemskich mieszkał w Parcicach, zarządca obszarów królewskich w Czastarach i Przyworach, starosta zaś w Sokolnikach. **Stąd wiekowe spory o lokalizację kościoła**, wiekowa nienawiść. Czastarzaków nie kochają, nie znoszą „parcicoki” i „sokoloki”. **Jaskrawy przykład:** a) gdy kmieć parcicki pobił chłopą czastarskiego otrzymywał od swego pana nagrodę — przeciwnie, dostawał „baty”, b) spór o lokalizację Ośrodka Zdrowia, Lecznicy, piekarni pomiędzy Czastarami i Sokolnikami, c) przed rokiem 1847 kmiecie parcicy na plecach nosili glinę, wypalali cegłę na budowę własnego kościoła, który miał stanąć w Parcicach na Chałupkowym placu. Nowa kość niezgody. Z niewyjaśnionych przyczyn, a jak fama niesie „na zadośćuczynienie Panu Bogu”, właściciel Parcic i przyległości Jaśnie Pan Leopold Trepka, rozkazał cegłę przewieźć do Czastar i tam zbudował nowy, murowany kościół w 1847 roku. Obecny kościół, budowali Niemcy z Byczyny. Budowali długo. Mówią, że jeden filar zapadł się. Fundament słaby, na żwirze.

2. **Parafia Czastary.** W następujących źródłach historycznych znajdujemy dane o parafii Czastary.

I. Słownik Geogr. Królestwa POlskiego, t. XV. str. 355

- a) Kościół par. p. w. Narodzenia N.M.P. istniał tu zapewne w XV w. Prawo patronatu należało do królów.
- b) Według opisu w Lib. Ben. Łaskiego kościół na początku XVI wieku był w ruinie.
- c) Rejestry poborowe z roku 1552 zaliczają wieś Czastary do parafii Sokolniki. Rejestry poborowe nie wykazują również Lututowa. Prawdopodobne przyczyny: pożary, likwidacja z powodu niedostatecznego uposażenia kościoła, nędzne dziesięciny.
- d) W tym czasie parafia przeszła w ręce kalwinów, w ręce prywatne i założono tu zbór kalwiński, przy którym mieściły się groby rodziny Trepków. Zbór ten zniesiono i rozebrano wyrokiem Trybunału Koronnego.
- e) Około roku 1720 stanął tu nowy kościół drewniany z dwiema kaplicami i wieżą przez Aleksandra ks. Sułkowskiego wzniesiony. (Łaski, L.B. II. 140 i 150).

II. Akta archiwalne Kurii Diecez. w Częstochowie

- a) Wizytacje XVIII wieku 1720, 1765 opisują dwa kościoły: stary, drewniany, gontami kryty, pomalowany, mający dwa ołtarze Narodz. N.M.P. i P.J. Ukrzyżowanego, organ 8 głosowy.
- b) Z wizyty 1720 mamy wiadomość, że „w tej wsi Czastary, na miejscu **rozebranej** z dekretu Trybunału Koronnego **świątyni grzebią ciała kalwinów** z pogwałceniem praw proboszcza”.
W Parcicach rzeczywiście byli kalwini Trepkowie, a i w sąsiednich parafiach, znajdowali się właściciele wsi tejsze sekty, mający nierzadko i urzędników i katolików.
- c) Postawiony w 1720 roku przez Al. Sułkowskiego kościół został przez tego fundatora odbudowany w roku 1754. Zgodnie z opisem był sytuowany ze wschodu na zachód.
Szczegółowy opis: na murowanych fundamentach dano ściany drewniane. Sufit z desek, podłoga z cegieł, dach z gontów, dzwonnica nad wejściem w wieży z dwoma większymi dzwonami. W kościele było 5 ołtarzy: 1) wielki, z obrazem Zbawiciela, trzymającego w rękach okrąg ziemski, krzyżem opatrzony, na głowie mającego koronę z 12 czeskimi kamieniami. 2) M. B. Częstochowskiej 3) PJ Ukrzyżowanego 4) w kaplicy południowej Nar. N.M.P. z obrazem ozdobionym sukienką drewnianą i złoconą, **uważanym za łaskami słynący** 5) w kaplicy północnej z obrazem św. Józefa, ołtarzem P.J. i M.B. Częstochowskiej, sprawionymi przez Adama Smoleńskiego.
- d) Podług wizyty 1765 na parafię składały się wsie: Czastary, Parcice i Przywory.

- e) Podług wizyty 1797 roku — kościół parafialny kollacji JK Mości niedawno po spaleniu się ogniem piorunowym kościółka przeszłego, wystawiony jest w wieżkę z drzewa, cegłą wyplataną, mający wkoło z fundamentu podmurowane przyciesi, z zewnątrz i wewnątrz wapnem wytynkowany. 3 ołtarze o mensach murowanych: 1) wielki z obrazem PJ na płótnie i cymborium drewniane 2) NMP Różańcowej, na nasuwie św. Józef 3) św. Tekli. Kaplica mała murowana na cmentarzu, w której po spaleniu się kościoła odprawiano nabożeństwa. Zakrystia za wielkim ołtarzem murowana. Chór drewniany o 8 głosach. Dzwonnica, w niej dwa dzwony.

Miejscowości: Czastary, Kniatowy, Stępna, Tułacz, Jaški, Wydmuch, Krajanka, Przywory Szklarki, Góreczka, Nalepa, Piekło, Parcice, Krzyż, Jaworek, Ławki.

III. Ziemia Wieluńska w XII—XVI wiekach, R. Rosin

- a) Przeniesienie kolegiaty z Rudy do Wielunia, 1420.
- b) Klasztory: 1) Wieluń — Augustianów, 1217 2) Łubnice — Cystersek, 1239 — 1241. W roku 1249 przeniesione do Ołoboku. 3) Wieluń — Paulinów, 1388 4) Wieruszów — Paulinów 5) Wieluń — Pijarów, Franciszkanów, ss. Bernardynek (daty nieznane).
- c) Kluczbork daje schronienie Arianom wypędzonym z Polski.
- d) W powiecie wieluńskim i kluczborskim protestantyzm był reprezentowany silnie. W XX wieku był nosicielem germanizacji.

IV. Zeznania naocznych świadków

- a) Krótco przed rokiem 1886, w oktawę Bożego Ciała, spalił się ołtarz główny od ognia kadzidlanego. Spalił się zabytkowy, łaskami słynący obraz. Przybyło wielu księży nawet biskupów. Ludzie pobili kościelnego Borkowskiego z Parcic za to, że nie wygasił trybularza. Zbierano mleko na bielenie zadymionych ścian. Kościół odmalowano w roku 1913. Malował Szulczyński.
- b) W roku 1958 kościół został ponownie odmalowany z zachowaniem dawnych motywów za ks. Mieczysława Piegę. Malarz — Fl. Wypych.
- c) Maria Potomska, urodz. 1. XII. 1863 r., lat 85 opowiada, że „kiej pała gęsi” to w parku parckim na wschód od drogi radostowskiej, na południe od stawu były groby, wykopali płytę nagrobkową Elżbiety Czartoryskiej z herbem Czartoryskich z roku 1636. Płyta znajduje się na cmentarzu w Czastarach.
- d) Stanisław Wojtan, urodz. 24. V. 1865 r., lat 86, opowiada, że jego ojciec Jakub Wojtan, 1820—1897, umiał już czytać i pisać, znał jęz. niemiecki, był w powstaniu 1863 r. z kosą, „lecz uciekł, gdy było źle”.

jego dziadek Andrzej Wojtan wrócił pieszo z pod Moskwy razem z Francuzami „a wszy mu kozuch zjadły” — za to dostał od Jaśnie Pana — działkę ziemi. St. Wojtan dużo opowiada o życiu Jaśnie Państwa Trepków między innymi o krzywdzącym szlachtę ukazuje uwłaszczeniowym, o odrabianiu w tajemnicy pańszczyzny, o triumfalnym wjeździe J. P. Treпки do pałacu, o prawie pierwszej nocy, o sprzedawaniu, na przednówku, cnót przez wiejskie dziewczki na wyrku w śpichrzu z paniczami, o dziesięcinach wiernie kościołowi oddawanych, o egzekucjach OO. Bernardynów prawa rzymskiego o mesnem i dziesięcinach, o buncie chłopów w kościele za ks. Potockiego, o postach, o orgiach w parckim pałacu (patrz kronikę Szkoły Podstawowej w Czastarach — wywiad ze St. Wojtanem).

V. Słownik geograficzny Królestwa Polskiego T—I, str. 775 z 1882 r.

- a) Kościół murowany, w 1847 r. przez Leopolda Trepkę zbudowany, z parafią 2400 dusz, szkołka, urząd wójta gminy, 3000 ludu w 27 miejscowościach, w 423 dymach, na przestrz. 300 włók (1827).
- b) zamieniono nadział donacyjny 7 włók 11 m (co wynosi 222 morgi).

Z powyższych danych źródłowych wynika, że:

1. Osiedle Czastary nie było wyznaniowo jednolite. Kościół w okresie od 1580 do 1720 zajęty był przez Kalwinów, którzy na miejscu rozebranego zboru grzebali ciała. Grobowce Kalwinów i innych niezawodnie znajdują się w podziemiach kościoła. W czasie kopania fundamentów, 1955, natrafiono na ludzkie szkielety, pod murem cmentarnym.
2. Kalwini wypędzili księdza i zabrali kościół. Wiele rodzin wyznawało luteranizm, szczególnie wśród kolonistów o nazwiskach Lortz, Glotz, Plesner, Preder, Burchardt, Ginter, Wazner, Bezen i w. in. (Akt nr. 26 z roku 1808 — stawił się Tomasz Furman, wyznania Luteranckiego. Preder Albin, kolonista zmarł w wojsku ros).
Dzisiaj są oni, jak każdy neofita, gorliwymi katolikami.
3. W roku 1657 Szwedzi zajęli Wieluń i wymordowali zakonników Augustianów. Po opuszczeniu Wielunia przez Szwedów, katolicy w niemilośmierny sposób urządzili **rzeź protestantów** i innych inowierców za współpracę ze Szwedami i za wymordowanie zakonników Augustianów przez Szwedów.
4. **W różnych wiekach** różnie plebanowie czastarscy byli uposażeni. **Z roku 1522** „Na dochód plebana czyli kościoła, do którego należą wsie Czastary **et Parczyce**, składają się: **w Czastarach** — plac z dwoma i dość dużymi ogrodami, dwa łany pola z łąkami, z każdego łanu osiadłego miara żyta i tyleż owsa, od komorników zaś i zagrodników

po groszu mennego. **In Parczyce** — z racji mennego 2 czwarte albo wiertel (dwie miary, wiertel — duas quartas alias wiertelye) żyta i tyleż owsa z łanów osiadłych, od młynarzy i zagrodników po groszu, dla nauczyciela — organisty (minister ecclesiae) parafianie sami postawili dom i opłacają”.

Z roku 1797: „Pól 15-ku Kniatowiu na Między Las pod lożą, ku Młyńsku, dopłatek Grabina, Dębina, od droszki na Przywory. Łąk 3. Poręba Wielka albo Niemcowska. Chałup 5 — odrabiają pańszczyzny ręczne 3 rodz. po 2 dni w tygodniu, a 2 rodz. po 3 i pół dni”.

Z roku 1882 — 7 włók i 11 morgów = 222 morgi w granicach: od strony północnej — droga kaniatowska, Redesowa miedza — do lasu; od strony południowej granice wsi Kozy, Małeckiego Franciszka miedzy, do Maliszewskiego — Parcele Czastarskie.

Obszary w Czastarach II, Kolonii należały do klasztoru O.O. Paulinów. W roku 1858 nastąpił pomiar na działki po. W roku 1864 na podstawie carskich ukazów, ziemie plebańskie przekazano carskim „stupajkom”, a proboszczom pozostawiono po 6 morgów oraz wyznaczono im pensję 25 rubli miesięcznie.

W Czastarach, po uwłaszczeniu, tzw. ziemię poduchowną otrzymał Apuchtin, który z kolei zlecił ją hrabinie de Rappard z Dietrzkowic, ta zaś poddzierżawiła otrzymaną ziemię chłopom za centnar żyta z morgi. Gdy hrabina de Rappard zmarła dzierżawcy uprawiali ziemię nadal, jako swoją własność nie płacąc czynszu dzierżawnego nikomu. Dopiero w roku 1963 rząd PRL wyznaczył użytkownikowi spłaty w wysokości 1000 zł z morgi, rozkładając spłatę należności na lat 10.

Z ogólnego obszaru poduchownego wyłączono 6 morgów ziemi plebańskiej (na szerokość ogrodu plebańskiego. Ks. Wł. Wilczyński poddzierżawił 4 morgi od opuszczających ziemię chłopów. Całe 10 morgów ziemi plebańskiej po roku 1945 przeszły na własność państwa z tem, że oddawane są do użytkowania proboszczom, jako dożywotnia dzierżawa.

3. Proboszczowie czastarscy

Imię i nazwisko księdza	Lata pobytu	Uwagi i inne dane
1. Pleban Stanisław	1459—1462	Pierwszy proboszcz
2. Maciej z Sulejowa	1522	Plebani, rektor
3. Pleban Michał	zm. 22. IX. 1583	Proboszcz Czastar i Sokolnik, twierdzi, że par. Czastary jest inkorporowana do jego parafii. Zajęcie kościoła przez Kalwinów, wypędzenie proboszcza

c. d. tab.

Imię i nazwisko księdza	Lata pobytu	Uwagi i inne dane
4. Jan Rybski	1697	Kanonik Kolegiaty wieluńskiej kurator czast. Żydzi z Kępna zobow. płacić % od 1000 zł.
5. Adam Smoleński	1738	Odnosił obrazy. Ugoda z hr. Sułkowskim o menne z fol. Czast. i Przywory.
6. Mateusz Kępski (notar. kons. wieluńskiego)	1764–1779	Kuratus czatarski. Sąd z wielmożą Buińskim.
7. Lucjan Bęczkowski	1796	Urodz. 16. X. 1770. Dusz. 1806. Spalenie się kościoła ogniem piorunowym.
8. Mateusz Lisiecki	1808–1810	Kuratus czastar. Dziekan wieruszowski
9. Ignacy Burdziński	1815–1836	—
10. Łukasz Bęczkowski	1845–1847	Zmarł 12. IX. 1847. Żył lat 77. Kanonik kaliski.
11. Wojciech Dobrzelewski	1848	Zastępca, wikariusz
12. Michał Frasukiewicz	1848	Zastępca, wikariusz
13. Jan Szeligowski	1849	Ur. 9. II. 1807. Komendarz.
14. Jakub Sodziśzewski	1855	Ur. 15. VII. 1808 r. Komendarz. Zmarł w Onastyrach 10. XII. 1856, Żył lat 48.
15. Antoni Bleszczyński	1857	Wikary, zastępca
16. August Panaszekiewicz	1859	Ur. 11. XII. 1820 r. Kurator czast. Zachorował.
17. Paweł Mórański	1859–1860	Augustianin. Z-ca chorego Augusta Panaszekiewicza
18. Eustachy Sobczak	1859–1860	—
19. Alojzy Amman	23.VIII.1860-1864	Administrator., pułk. powst. 1863. Wójt Adam Duda – przeciwnik ks. i powst.
20. M. Siwczyński	1866	—
21. Marcellin Ficenes	1867	W zastępstwie M. Siwcz.
22. Paweł Sikorski	15.VIII.1869	—
23. Józef Cajewski	23.X.1870	—
24. Waclaw Morawski	1.I.1871	—
25. Izydor Jażewski	od 2.V.1871	Kuratus od 1860, kawaler orderu św. Anny III kl. Ordin. P.P. Franciszkanorum. urodz. 13.II.1838 Żył lat 61
26. Gabriel Nowak	1875	—
27. Franciszek, Kaz. Lipka	1881	Urodz. 13.XII.1817. Lat 81.
28. Karol Załęcki	1887	Urodz. 4.I.1851

c. d. tab.

Imię i nazwisko księdza	Lata pobytu	Uwagi i inne dane
29. Antoni Patocki	1890	Argonat. Samowładca. Bunt w kościele.
30. Apolinary Kukowski	1898	Urodz. 19.VI.1842 r., administr. Szlachcic. Człowiek dobry. Świetny kaznodzieja. Oparkanił kościół pł. żeliwnym Niemcy hitler. Przetopili na złom.
31. Jan Czok	1904	Pochodz. węgierskiego, typ nienormal..
32. Michał Kuśnierski	1905–1913	Zamiłowany ogrodnik i sadownik.
33. Jan Czok	1913–1915	Przeniesiony do Komornik
34. Piotr Gogolewski	1915–1924	Wuj starszej Pani Łytkowskiej. I wojna świat. Porządny człowiek.
35. Władysław Wilczyński	1924–1930	Nieznośny typ, źdierca.
36. Edward Bandkowski	1931–VII. 1939	Znienawidzony. Przybył ze Skomlina.
37. Władysław Mazanek	1939	Zast. E. Nend. Volksdeutscher. Po zamkn. kościoła prac. w Wieluniu w Wirtschamt.
38. Edward Borczy	1940	zastępował miesiąc
39. Bolesław Figura	1940–1942	Dr. teol. Reichadeutscher, do zamknięcia kościoła, jesień. Dobry człowiek.
40. Mieczysław Piega	1.II.1945-5.IX.1959	Ogrodził cmentarz murem i żel. parkanem, 1955, odmawiał kościół, 1958 Przeniesiony na Śląsk. nie mógł się pogodzić z rzeczywist.
41. Stanisław Konieczny	1953–1957	Wikariusz ks. M.P.
42. Bolesław Stradowski	od 30.VIII.1939	22 maja 1940 r. zastrzelony przez niemieckich żandarmów.
43. Zygmunt Pilarczyk	1957–1959	Wikariusz za ks. Piegi.
44. Stanisław Walaszczyk	1959–1961	Wik. ks. Nowaka. Porzucił stan kapłański.
45. Lucjan Nowak	5.IX.1959-4.II.1966	Zmarł w Częstochowie. Podobno pochodzenia żydowskiego. Pobożny. Otynkował kościół. Wszedł w konfl. z władzami.

c. d. tab.

Imię i nazwisko księdza	Lata pobytu	Uwagi i inne dane
46. Józef Franelak	1961–1964	Wik. ks. L. Nowaka
47. Zenon Kulejewski	1964–1965	—
48. Ewaryst Szopiński	od 25.VII.1966	Więzień obozu koncentr. królik dośw., pesymista, spokojny, zgorzkniały. Ziemię pleb. rozdzierzał. Jest Władzom na rękę.
49. Kazimierz Mądry	2.IX.1965 – 30.VIII.1966	Wikary, prefekt, zast. proboszcza. Na zastępstwie zrobił „interes”. Był 6 lat nauczycielem, od 2 lat księdzem. Jako b. naucz. strofował z ambony nauczycieli. (kr. szkol.)
50. Stanisław Gębka	1.IX.1966 – 12.IX.1967	Wik. ks. E. Szop.
51. Zenon Podgórski	15. IX. 1966 r.	

Powyższą listę proboszczów, zastępców, wikariuszy odtworzono na podstawie danych archiwal. Diecezji Częstochowskiej, ksiąg parafialnych urodzeń i zgonów oraz pamięci i opowiadań wnuczków, ojców, dziadków. Oprócz osób duchownych od roku 1950 zaangażowane były w czynnościach religijnych siostry zakonne. Jedną z nich ss. Stefania Ratajczak była w roku szkolnym 1951/52 naucz. religii w tutejszej szkole podstawowej.

Spośród wymienionych księży wielu było zacnych i porządných ludzi np. ks. Alojzy Amman, pułkownik powstania, gorliwy patriota, człowiek szanowany albo Apolinary Kukowski, ks. pochodzenia szlacheckiego, człowiek uczciwy, rozumiał krzywdę chłopów pańszczyźnianego, lubiany przez parafian – zaskarbił sobie najlepsze wspomnienia.

Byli jednak i tacy proboszczowie, czarne charaktery, wstrętne typy, którymi opinia publiczna wzgardziła i którym miano „łobuzów” przyswojono. Do nich należeli:

1. **Antoni Patocki** – „Bił ludzi po gębie i po żebrach”, szczypał przy spowiedzi – twierdzi współczesny mu Stanisław Wojtan. Jednego razu podczas policzkowania wiernych doszło do krzyków w kościele, do formalnego buntu. „Za co nas ksiądz bije” – krzyczeli chłopcy spod chóru. Kazał całować się po rękach. (Zwyczaj całowania osób duchownych był powszechny. Zniósł go dopiero w Polsce Ludowej. Ks. Mieczysław Piega kazał obłapiać się za nogi). Nakładał ściśle posty

i publiczne pokuty. Posądzony o podpalenie ołtarza. Kazał zniszczyć obrazy „Adam i Ewa w raju”.

2. **Michał Kuśmiński**, 1905–1913; Typ ciężki do współżycia, typ absolutnego feudała, typ samowładczy, nie znosił sprzeciwu. Dostawał szalu. Jedynie, co mu na dobro zapisać można, to zadrzewienie cmentarza grzebalnego „jesionami płaczącymi” po całkowitym zniwelowaniu cmentarza (zrównaniu grobów). Nawet cmentarz choleryczny się nie ostał (patrz „Ludność”, str. 48). O jego bogactwie świadczy fakt: gdy ks. M. K. skonał gospodyni jego, Różia było jej na imię, woreczek z 11 (jedenaście) tysiącami rubli w złocie rzuciła za płot do koniczyny. Maciej Małecki kosząc znalazł, wykosił ów woreczek ... Sensacja, rewelacja, opowiadania na wiele lat ... o tym, jak Maciej Małecki hulał, szumiał, jak go zaaresztowano, jak pożyczył pieniądze Janowi Plusce, który sobie zbudował, obecnie stojący, dom itd.

3. **Władysław Wilczyński**, 1923–1931. Jego 8-letnie rządy parafią to lata niewoli, mówią współcześni. Satrapa ten przybył z sieradzkiego z Męckiej Woli. Jego wierni parafianie żyją jeszcze i wszelkie „akcje” mają świeżo w pamięci, opowiadają zawzięcie i z przekonaniem. Z opowiadań ich wynika, że ks. W. Wilczyński albo normalnym nie był, albo niewolnicy-parafianie dotknięci byli obłędem religijnym. Wymieniłem tylko niektóre wybryki ks. W. W. zgodnie z opowiadaniem parafian. Wchodził do kościoła wielkimi drzwiami ze złożonymi lub rozłożonymi rękami, a baby całowały go po rękach i rękawach. Gdy zauważył w kościele parafiankę w kapeluszu, uderzeniem w głowę zrzucił jej kapelusz. Zabronił pannom jeździć na rowerach. Nie wolno było gwizdać na terenie parafii. Biegł dookoła kościoła i wpędzał ludzi na nabożeństwo. Chrześcijański pogrzeb urządzał tylko za pieniądze. Trumny nie opłaconej nie wpuszczał do kościoła, pozostawiał ją na noc na cmentarzu. Ustanowił 4 cenniki pogrzebowe: a) pokropek b) wyprowadzenie trumny ze zwłokami na odległość 50 m c) na odległość 100 m d) na cmentarz. Za każdą trasę inna taksa. Za eksportację zwłok z domu do kościoła „koszta nieprzeliczone”. Przy spowiedzi zadawał jawne pokuty np. publiczne odmówienie pacierza za pobyt w potańcówce u Misia i w. in.

Na skutek oskarżenia o maltretowanie godności człowieka, o romans z piękną agentką pocztową przeniesiony do Makowic – zginął we wrześniu 1939 r. Ludność opowiada, że Niemcy, gdy wpadli do Czastar, pytali się o ks. Wilczyńskiego, dostali go w Makowiskach, przywiązali do szybko jadącego wozu ... Inni znów opowiadają, że w Makowiskach awanturował się z ewangelikami, jeden z nich strzelił do księdza, ten ze strachu osiwił, wywieziony do Dachau, zmarł.

4. Edward Bendkowski — duszpasterz lat trzydziestych XX w. Translokowany ze Skomlina. Znienawidzony człowiek. Sprawy finansowe, akcydensy załatwiał organista Szymczak. Niepochowane, pozostawione na noc na cmentarzu trumny „nieboszczyków” — należały do zjawisk częstych. Po prostu napadał na ludzi, z ambony nie szczędził wyzwisk ordynarnych. Ciskał gromy na O.S.P., Z.M.W. Jego gospodyni postrzeliła z fuzji Wacka Dziechcińskiego za nieopędzanie kur z plebańskich zasiewów. Współcześni surowo ks., ks., Patockiego, Kuśmierskiego, Wilczyńskiego, Bentkowskiego osądzili — złodzieje, oprychy, jakich świat nie widział.

— Czy możliwe były podobne nadużycia? — Tak, możliwe!

— Dlaczego? a) Chłop nie miał ojczyzny, był krzywdzonym niewolnikiem, kościół był dla niego jedyną ostoją, szukał sprawiedliwości w niebie. b) Wierzył w świętobliwość ojca duchownego, uznawał jego boskie posłannictwo, gorliwie spełniał 5 przykazań kościelnych. c) Głęboki fanatyzm religijny, ciemnota, brak nauki i oświaty. d) Zmaterializowany kler, który stworzył sobie raj na ziemi, nieuki. Czy w dzisiejszej dobie możliwe byłoby podobne sobiepaństwo? — Nigdy! Skuteczna diagnoza: Rozdział kościoła od państwa.

4. Ważniejsze momenty z życia religijnego parafii Czastary

Kościół obecny jest już siódmym kościołem w Czastarach od czasu erekcji parafii.

I. 1459 — mały, drewniany, kryty słomą; II. 1522 — mały, drewniany, zrujnowany; III — drewniany, koniec XVI w.; IV. 1720 — drewniany, kryty gontami, 2 ołtarze, rozebrany, pokalwiński; V. 1754 — duży, sytuowany ze wschodu na zachód, 5 ołtarzy — wzniesiony przez księcia Al. Sułkowskiego, spalony ogniem piorunowym.; VI 1797 — zbudowany po spaleniu, cegła i drzewo, tynkowany.; VII. 1847 — wzniesiony przez L. Trepkę, jednak ofiarnością i wysiłkiem społecznym. Świątynie te zrzeszały na przestrzeni 500 lat od 800 do 3 000 dusz. Tutejszą ludność wyznania rzymsko-katolickiego do pierwszej wojny światowej cechowało przywiązanie do kościoła, dewocja granicząca z fanatyzmem. Uzewnętrzniało się to w tzw. ukłonach pobożnych: — Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Na wieki, wieków. Amen. Wymawiano je przy mijaniu, powitaniu, przekraczaniu progu domowego. — Zostańcie (ostącie) z Bogiem! — Idźcie z Bogiem, wymawiano przy pożegnaniu. — Bóg zapłać! — Nie ma za co! wymawiano przy podziękowaniu. — Szczęść Boże! — Bóg zapłać, lub Daj Boże — życzenie przy pracy.

Na rozstajnych drogach oraz w miejscu, gdzie straszło, stawiano

krzyże. W kilku punktach wsi stawiano kapliczki (obecnie zanikły). Przechodząc koło krzyża należało zdjąć czapkę, kobieta uderzyć się w piersi i wymówić słowa: „Któryś cierpiał za nas rany Jezus Chryste zmiłuj się nad nami”. Przechodząc koło kapliczki wymawiano „I Ty któraś ubolała Matko Bolesna — przyczyn się za nami”. Za wymawianie ukłonów pobożnych uzyskiwano odpust cząstkowy lub zupełny. Większość wierzących nosiła na szyi szkaplerze lub medaliki. (Szkaplerze nosili zapisani „do szkaplerza” w dzień M. B. Szkaplerznej). Szkaplerze nosili początkowo z sukna, potem metalowe. Wpisany do szkaplerza obowiązany był odmawiać litanie, jeżeli umiał czytać lub koronkę, jeżeli był analfabeta. Pod karą grzechu śmiertelnego należało „mszy świętej w dni święte z nabożeństwem i uczciwością słuchać oraz spowiadać się i kominikować we własnej parafii lub innej za zezwoleniem własnego pasterza”.

Spowiedź wielkanocna była kontynuowana za tzw. kartkami, nabytymi u organisty. W wielkim poście organista chodził po spisie „za kartkami” otrzymując ofiarę, a w dniu wielkanocnej spowiedzi, każdy grzesznik musiał kartkę wykupić dla kontroli i oddać ją spowiednikowi przy konfesjonale. Proboszcz miał możność dokonania kontroli, kto parafianin nie odbył spowiedzi wielkanocnej. Kto nie był u spowiedzi wielkanocnej, nie mógł być chowany na poświęconym miejscu cmentarnym.

Spowiedź kartkowa została zniesiona w roku 1920 w Polsce niepodległej.

Dewocja i fanatyzm religijny uwidaczniał się również w pielgrzymkach i kompaniach.

Odbywano pielgrzymki bliższe tzw. kompanie do sąsiednich parafii w dni odpustowe np. do Radostowa, do Żdźar, do Ochędzyna, do Łyskorni — rzadziej do Sokolnik ze względów antagonistycznych.

Kompania to grupa ludzi, która w dniu odpustu po wysłuchaniu mszy z krzyżem, z chorągwiemi, ze śpiewem pieśni religijnych, na czele z prowadzącym, maszerowała do sąsiedniej parafii, gdzie na jej powitanie wychodził tamtejszy proboszcz w asyście swych parafian i wprowadzał grupę pątników do swego kościoła. Po niesporach kompania wyruszała w drogę powrotną. Nierzadko nie miał kto wracać. Krewni zaprosili ich w gości.

Inny charakter miały pielgrzymki dalekie

Około 29 czerwca, na świętego Piotra i Pawła wyruszała każdego roku z parafii Czastary pielgrzymka do Częstochowy, na Jasną Górę, do cudownego obrazu Matki Boskiej. Odwożono pielgrzymów furmankami do Rudnik, a potem pieszo. Kilka furmanek nakrytych płachtami wiozło „tłumoki”. Nocowano w Kłobucku w stodołach. Na wzgórzu za Kłobuckiem, gdy dojrzano wieżę klasztoru, wszyscy padli na twarz. Pobyt

w Częstochowie trwał około dwóch dni. Spowiedź, modły, zwiedzenie skarbcza, wejście na wieżę, kupno pamiątki w postaci obrazu, figurki, zabawki dla dziecka, trąbki, organek itp. których mnóstwo było w straganach z dewocjonaliami. Przewodnikiem pielgrzymek i jednocześnie śpiewakiem był Franciszek Przybyła z Czastar-Koza, który oczywiście nie pełnił tej funkcji bezinteresownie. Dawne pielgrzymki do Częstochowy miały swoisty wydźwięk polityczny, a mianowicie: u podnóża Jasnej Góry na reprezentatywnym miejscu stał pomnik cara Aleksandra II „Oswobodziciela”, tego który 4 marca 1864 r., uwłaszczył chłopów i zniósł ciężary pańszczyźniane. Pielgrzymi z wdzięcznością zwracali swe oczy ku swemu oswobodzicielowi. (roku 1905, czy następnych jakaś czerwona organizacja podziemna zburzyła pomnik dynamitem). Pielgrzymki do Kalwarii, 13 września, Podwyższenie św. krzyża – parafia Czastary nie organizowała. Pobożni pielgrzymi łączyli się z Wójcinem lub Bolesławcem.

Odpust w Czastarach. Proboszczowie tutejsi usiłowali przyswoić Czastarom nazwę „Małej Częstochowy”, a to dlatego, że kościół w Czastarach (kościół w Rudzie, Komornikach) i klasztor Jasnogórski OO. Paulinów są pod wezwaniem Narodzenia M.B.

W Czastarach corocznie przypada odpust w dniu 8 września. Na odpust ten od dawnych lat zjeżdżały się tłumy wiernych nawet z odległych o 20 km miejscowości. Furmanki nie mogły się pomieścić w chłopskich podwórzach i zalegały położone w pobliżu pola. Na placach rozstawiały się kramy z przedmiotami kultu religijnego, jak książki do nabożeństwa, różańce, krzyżyki, medaliki, zabawki, pierścionki, broszki, koraliki, senniki, listowniki dla zakochanych itp. Opodal rozłożyli się rzeźnicy z kiełbasami, kaszanką, leberką, tuż obok piekarze z bułkami, plackami, ciastkami, za nimi stały kramy z karmelkami, obsiadane przez muchy i osy. Ogrodnicy i właściciele sadów sprzedawali kiszzone ogórki, gruszki cukrówki, śliwki damachy i lubki. Różne loterie, koła obrotowe, strzelnice, katarynki, karuzele z bryczkami i konikami – to najważniejsze atrakcje odpustowe i centrum zainteresowania. Posiadacze tych wesołych urządzeń, jak mogli tak zachwalali swe atrakcje: „Losy z podarunkami”, „Panowie i panie tu jest kręcenie tanie, kto ma chęci niech zakręci”, „Koło z podarunkami – dla Mani, Frani i Józki, która daje buzi” i in. Dnia odpustu wyczekiwali wszyscy, najwięcej dzieci, młodzież, a szczególnie żebracy, zwani dziadami. Naschodziło ich się co niemiara, porozsiadali się szpalerem przed bramami kościoła, żebrząc o jałmużnę, o datki do wyciągniętej ręki. Żebractwo stało się zawodem, jednocześnie plagą, przynosząc niemałe zyski (patrz, część III, str. 50) Dowód: na kielichu mszalnym widnieje napis „Ofiara żebraka Piotra Bartczaka z Przywórc, 1889”. A kto nie zna tej piosenki: „Poszli dziadko-

wie na Kalwaryję, złapali babkę oskubali ją ... Oj, wy, dziadkowie, co wy robicie na świętej drodze babkę dusicie ...

Pieśniarze śpiewali cudowne, religijne, fantastyczne pieśni. Panny na wydaniu prezentowały swoje wdzięki.

Do końca XIX wieku odpust czastarski był jednocześnie targiem: Tu można było kupić obuwie, terlice, wrzeciona, konwie, wanki i inne drewniane naczynia. Religijni, pobożni mogli dostąpić odpustu, wysłuchać budującego kazania, sumy.

Czastarczacy, jako gospodarze, tej odpustowej imprezy, najmniej mieli czasu na praktyki religijne i najwięcej byli poszkodowani. Do każdego przyjechali goście. Krewnych trzeba było wyszukiwać wśród tłumu, zapraszać do domu na gościnę, która przeciągała się niekiedy do późnej nocy. Niejedni sobie podchmielili, a potem na odpuscie zawodzili pieśni:

„Byłem w niebie na pogrzebie, jodem ta jagły, a jagły,
Odpuścił mi Pan Bóg grzychy, kozoł mi iść do kobiety –
Ale do ładny, psia marchew, ale do ładny”

Albo

„Byłem w niebie na weselu, święty Michał groł,
Matka Boska tańcowała Pon Jezus się śmiał.

A niektórzy „grzyśniki” zawodzili! „Anioł Pański tańcował z panną Maryją i przewrócili Ducha Świętego”.

Albo:

„Za stodołą za wujową tańcował ksiądz z pokojową, pies zaszczekał,
kokot zapiął ksiądz ...”

Zwyczajne odpustowe zdawają się zanikać

W kronice szkolnej zamieszczona jest notatka pt. **A może już przeżyły się ...** Odpust w dniu 8 września 1966 r. nie udał się, mówi stara kobiecina. „Ludzi mało, karuzela nie przyjechała, kramarzy ino trzech, wozów tyła ile paliców u rąk, bufet strażacki nie poszedł, pijanych było mało. Sklepy nie świętowały. Z Wrocławia goście nie ściągali”.

Niezależnie od obrzędów religijnych obowiązywały czastarskich parafian posty w dniach i czasach zakazanych przez kościół.

W piątki – obowiązywała wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych. Nierzadkie były również **suche dni** w środy i soboty. Najcięższym był jednak **Wielki Post**, który trwał od pierwszej niedzieli Adwentu, aż do Trzech Króli i od Środy Popielcowej, aż do Przewodniej Niedzieli. W dniach Wielkiego Postu, pod karą grzechu śmiertelnego nie wolno było spożywać nie tylko pokarmów mięsnych, ale i nabiałowych. **Ciężki**

to był okres! Bulwy, kapuśnica i szczyry boszcz! Sprawozdawcy opowiadają, że kobiety musiały pokutować, gdy w W. Poście zaszyły w ciążę. Zachowywanie postów powodowało dużą śmiertelność i choroby osłabionych postem organizmów. **Dyscyplina kościelna była surowa.** Jawnych pokutników leżących krzyżem, modlących się pod figurą, proszących o modlitwę, niestety, spotykano często.

Nie sądzmy surowo naszych przodków. To nie oni winni. To winni ci, którzy świecili w mrokach przeszłości.

Skąd się wzięły te demobilizujące westchnienia: „Niech się dzieje wola boska. Pan Bóg nie rychliwy, ale sprawiedliwy. Dobry Pan Bóg. Zdej się na wolę boską. Tak będzie, jak Bóg da. Kogo Pan Bóg stworzy, tego nie umorzy”.

Oni szukali ratunku u Boga, bo nie znaleźli pomocy u starostów, kasztelanów, szlachty, magnaterii, duchowieństwa, prymasów, królów.

Współczesne pokolenie nie umie wyjaśnić, dlaczego nie trzeba wychodzić z domu, na drogę, gdy ludzie wracają z kościoła? — Uciekajta schowejta się — ludzie z kościoła idą. Ciekawe! Dlaczego? — Bo to wstyd być w domu gdy należało być w kościele.

5. Społeczne funkcje tutejszych proboszczów

Prawda, że wśród duchowieństwa, było wielu dobrych Polaków, patriotów np. ks. Piotr Skarga, ks. Stanisław Staszyc, ks. Ściegienny i wielu, wielu innych. W Czastarach byli również porządni proboszczowie, jak Alojzy Amman, Apolinary Kukowski, Piotr Gogolewski, Bolesław Figura, Mieczysław Piega, Lucjan Nowak i inni.

Ale wśród 50 księży czastarskich nie wszyscy godni byli stanu kapłańskiego, jak Patocki, Kuśmierski, Wilczyński, Mazanek, Czok i inni.

Gdy dochodziło do konfliktów pomiędzy parafianami, a proboszczami na przestrzeni dziejów? — Tak! Nawet z Księciem Al. Sułkowskim, wielmożą Buińskim. Bunt w kościele za Patockiego, pisanie skarg na ks. Jana Czoka. Szczególnie w pierwszych latach XX wieku widoczne są pewne objawy reakcji przeciwko samowładzy proboszcza. Dochodzi niekiedy do poważnych zatargów.

Wacław Jędrzejewski, czastarak, kierownik szkoły w Jaworznie, prez. Zarządu Oddz. Pow. Z.N.P., który do roku 1910 był stale w Czastarach, a do roku 1920 tylko w miesiącach wakacyjnych tak pisze: „Przypominam sobie jakiegoś księdza Czoka, któremu zbierający się u mego ojca chłopci nie mogli darować tego, że starszą wiekiem gospodynię oddalił, a wziął sobie młodą, tęgą dziewczynę z Kniatów (Machynia). Ponieważ do tego księdza mieli i inne żale, o gospodarce kasą kościelną, więc wysłali do biskupa skargi, które im pisywał pisarz gminny ze Skomlina. Naczelnik

powiatu zabronił mu później zajmować się tymi sprawami. Zbierający się u nas chłopci, wpadli więc na pomysł, który wyłożyli memu ojcu w te słowa: „Wasz syn nalepiej się uczy w szkole i galancie pisze, więc on nam pomoże prośbę do biskupa napisać”. Rada w radę postanowiono, że 13-letni chłopiec, uczeń IV oddziału, będzie autorem skargi do biskupa! Zbrali się ci, którzy już niejedną skargę do biskupa odwozili, znali się na tytułach — dalejże „hajdukować” mnie. Ale już przy tytule wynikły spory, jak napisać „Celencyjo”, czy też „Beskurcyjo”. Posłano więc po mam babkę (matkę mej matki), która jako z miasta pochodząca i siostra księdza, lepiej się na tym wszystkim znała. Dopiero przy pomocy babki, po kilkakrotnym przepisaniu skarga była gotowa i zabrana przez prowodyrów do zbierania podpisów po wsi. Przypominam sobie, że w skardze tej był omawiany zarzut pod adresem ks. Czoka o romans z piękną Żydóweczką Pinkusówną.

Oprócz skarg wysyłanych — pisze Wacław Jędrzejewski — na ks. ks. Wilczyńskiego, Bendkowskiego, znane były powszechnie sądy z Głowackim, zatargi z Góreckim z Parciu z dzierżawcami folwarku. Sprawy Głowackiego i Góreckiego, wszyscy dobrze znają.

Oddziaływanie religijne na parafian odbywało się też przez organizacje. Na terenie parafii istniały następujące organizacje: Bractwo Różańcowe, Bractwo Aniołów Stróżów i III Zakon czyli tercjarze.

Członek Bractwa Różańcowego, mężczyzna, nosił różaniec na szyi, kobieta zaś opleciony dookoła ręki. Zobowiązani oni byli odmawiać cząstki różańca w wyznaczone dni.

Członkowie Bractwa Aniołów Stróżów w czasie procesji i manifestacji religijnych nosili zapalone świece, codziennie musieli odmawiać trzy Ojciec nasz, trzy Zdrowaś Maria i jedno Wierzę w Boga do św. Aniołów Stróżów, a w niedzielę Litańję lub Koronkę odśpiewać. W wyznaczone dni np. Świętych apostołów, Michała Archanioła — spowiadać się i komunikować. Czarta przekłętęgo albo diabła nie wspominać w gniewie, nie kłać.

Najwięcej zdyscyplinowaną i bojową organizacją kościelną byli tercjarze. Byli to półzakonnicy świeccy zniechęceni przez społeczeństwo. Ich cel to obrona wiary i kościoła przed sekciarzami. Tercjarze w dzisiejszym znaczeniu — aktywni katolicy. Pobożnymi oni nie byli, choć często spowiadali się i odwiedzali miejsca kultu religijnego. Nawet u współwyznawców nie cieszyli się dobrą opinią. Pobożność ich zaprawiona była mnóstwem przesądów, jak czołganie się na kolanach, całowanie księży po rękach, całowanie obrazków, książek, koronki, krzyża przydrożnego, podłogi w kościele, obchodzenie kościoła nawet we wczesnych godzinach rannych. Zaehowała się o dawnych tercjarzach taka piosenka:

„Nie pożyny bydła z rana, bo się boję tercjan,
Bo tercjan siedzi w lipie i wytrzeszcza na mnie ślypie”.

Obecni tercjarze nie są tak gorliwymi, jak ich poprzednicy, ponieważ rygory organizacyjne zostały zmniejszone.

Kościelne organizacje religijne prowadziły już pewną dokumentację i kontrolę swych członków.

Na strychu kościoła w Łyskorni znaleziono księgę pod tytułem: „Księga Bractwa SS — tych Aniołów Stróżów, bractwa istniejącego od roku 1660”. Do bractwa w Łyskorni wpisane są wszystkie szlachetne osoby okolicznych dworów, nawet miecznik ostrzeszowski oraz pracownicy kmiecie z Młyniska.

Oto charakterystyczne zapiski: „Bura Józefa — nierządnicą, nie chce żyć z mężem: Howis Józef — pijanica i coś więcej; Howis Bartłomiej — wyszedł na partacza; Lisowski Jan — nie był u spowiedzi wielkanocnej; Stasiak Karol — o deski cementarne obwiniony przez braci o 2 kury oskarżony w Zielone Świątki; Uwijała Julianna — 10 września 1878 r. byłam z Panem Jezusem u chorego Jana w Młynisku a ta złośnica, tego samego dnia piekło w chałupie zrobiła, wytlukła bezwładnego i spokojnego męża i in”.

Czy mógł oddziaływać dodatnio i konstruktywnie na ludność kapłan — proboszcz, którego cechowała bezgraniczna chciwość, skąpstwo, nieuctwo, dążność do bogacenia się, niemądre uczynki?

— Czy można nazwać mądrością takie czyny, których dopuszczało się duchowieństwo w minionych latach?

Oto fakty:

- a) W roku 1775 w Doruchowie (k. Kępna) spalono w obecności duchownych 14 kobiet-czarownic za sprowadzenie chorób i suszy.
- b) Pławienie kobiet dla sprowadzenia deszczu.
- c) Być użytkownikiem 222 morgów ziemi w Czastarach, przejąć ziemię na Kolonii przez OO. Paulinów z Wieruszowa.
- d) Twierdzić że Luteranin, Kalwin, Arianin — to Niemcy, a katolik to Polak.
- e) Kazać wierzyć w przesady, objawienia, cuda.
- f) Wypędzać czartów z psychicznie chorych, nazywać tych nieszczęśliwych opętanymi przez diabła — przez ks. egzorcystę w Częstochowie.
- g) Szerzyć wiarę w ukazujące się dusze, proszące o msze.
- h) Brać dziesięciny, zagarniać obszary ziemskie, wymuszać opłaty za posługi religijne (subsidium charitativum), a potem mówić „Królestwo moje nie jest z tego świata”.
- i) Propagować antysemityzm, nienawiść do Żydów, nie zwalczać przesądu, że w „Sądny Dzień” jednego Żyda diabeł do piekła porywa, albo pociesza ludzi, że połowę nieba zajmą chłopci, jak to mawiał proboszcz ze Żdżar.

To nie świadczy o mądrości kleru, raczej o jego nieuctwie!

Dodać należy, że destrukcyjny wpływ na życie religijne społeczeństwa miały fakty: a) mordy rytualne w Żytomierzu w 1753 r. 24 Żydów na torturach „przyznało się” do winy używania do macy krwi chrześcijańskiej b) ćwiartowanie rabina w Wojsławiu, 1760 c) proces Beilisa w Kijowie, 1908 d) okradzenie obrazu M.B. w Częstochowie przez O. Macocha i ucieczka przeora zakonu Paulinów ojca Rajmana za granicę. Gdy powiesz Żydowi, ty Bejlisie — odpowiada: Beilis żyje (uniewinniony Macoch gnije zgładzony).

W roku 1910 papież Pius X ofiarował nowe korony M.B. w Częstochowie, na którą ściągnęły na Jasną Górę niezliczone tłumy z całego kraju. Uczestniczyła również duża pielgrzymka z Czastar, w której wziął udział sprawozdawca Jan Ochędzan.

W czastarskim społeczeństwie wiernych nie wszyscy byli równi. Suma to nabożeństwo dla bogatych gospodarzy i ich żon. Msza poranna dla biedoty i komorników. Lepsi siadali na kolatorskich ławkach, płatnych, na kościele, szlachta siadała przed ołtarzem w prezbiterium.

Do kościoła przychodziło się wcześniej, aby dowiedzieć się różnych wiadomości o wypadkach, wydarzeniach ew. plotek, czyli, jak mówiono „pierdół”.

Do słynnych pierdół zaliczamy: 1. Kobieta w Czastarach-Koza wypila diabła z wódką. Diabeł przemówił do niej tymi słowami: „tyle lat byłem pod świńskim korytem i świnia mnie nie zjadła, a tyś mnie zjadła.” 2. Że na wilią dzieci biją, za piec wsadzą jeść nie dadzą 3. W święta B.N. — unikaj Żyda — nieszczęście. 4. W Wielki Piątek zakrywaj lustro — diabła zobaczyć możesz. 5. W Dzień Zaduszny dusze chodzą do kościoła i odbywają procesje, nie każdy je widzieć może. 6. W Wielkim Poście papież przysłał dyspensę dla szlachty i dwora. 7. Wysłuchać legendy o A. Kordeckim, że ciało jego spoczywa na Kolonii Wieruszowskiej w ogrodzie Nowojewskiego pod krzyżem. (prawda, że w miejscu tym wykopano czaszkę i wojskowy guzik z resztką materiału. Istnieje możliwość drobnej potyczki z Husytami, która faktycznie odbyła się pomiędzy Białą a Wieluniem).

Do ciężkich i smutnych wieści, które omawiano przed kościołem zaliczyć należy: wybuch wojny rosyjsko-japońskiej, którą „nasi” przegrali, strajki robotnicze, wybuch I wojny światowej.

Na początku XIX wieku ukazały się książki do nabożeństwa. Jeden egzemplarz pt. Dusza na Kalwaryi, wydana w Łowiczu w 1819 roku jest własnością Adolfiny Kapral z Jaworka. Zawiera ona modlitwy, rozważania, ćwiczenia, wskazówki, pouczenia np. Gospodarz strapiony, Małżonka strapiona, Wieśniak czyli rolnik, Ubodzy, Bogaci i in. Okaz nędzy umysłowej.

Świętych było dużo, a najważniejsi to św. Antoni, obrońca przed złodziejami i św. Florian, obrońca przed pożarami. Świętowano b. wiele dni w roku, nawet skasowane przez papieża święta.

Największym marzeniem matki było, aby jej syn został księdzem, bo „kto ma księdza w rodzie, temu bieda nie dobodzie” – mawiano lub „kto umie w piśmie, ten się do nieba wciśnie”.

Dzwon zabytkowy w Czastarach. Nikt nie interesował się pochodzeniem dzwonów czastarskiego kościoła. W roku 1917 Niemcy zabierali dzwony i przetapiali je na pociski armatnie. Mieszkańcy Czastar Jan Płuska, Antoni Płuska, Władysław Redes, Edward Redes, Władysław Małecki, Julian Galiński i Józef Galiński – dzwony zdjęli i schowali, początkowo w oborniku u Wł. Małeckiego, potem w polu. Gdy Niemcy zauważyli że dzwony schowano zabrali ks. P. Gogolewskiego do obozu jenieckiego na pomorzu, jako zakładnika. Warunki życia w obozie były ciężkie. Ks. błagał listownie o ratunek i o wydanie Niemcom dzwonów, co też uczyniono. Dzwony wydobyto i podrzucono. Niemcy zabrali dzwony, ks. G. zwolnili z obozu. W roku 1918 dzwony odnaleziono w składnicy złomu w Kaliszu, które szczęśliwie wróciły do Czastar. Jeden z nich „Leon” jest ufundowany przez generałową Cieczewicową w roku 1791. W roku 1942 Niemcy ponownie zabrali dzwony i historyczny „Leon” tym razem znalazł się w Hamburgu, w strefie angielskiej. I znów wrócił do Czastar, znów zawieszono go na prowizorycznym rusztowaniu.

6. Kościół współczesny

Cechuje go: a) oddzielenie od państwa b) upadek znaczenia kleru c) opozycyjny stosunek wobec PRL d) nie nawiązanie stosunków dyplomatycznych z Watykanem e) ludzki, demokratyczny stosunek księdza do wierzących i niewierzących f) wyprowadzenie religii ze szkoły g) Wielki wpływ Soboru Watykańskiego na reformy i zbliżenie katolicyzmu do współczesnego świata, głoszenie idei jednolitego kościoła przez połączenie wszystkich wyznań i „braci odrąconych” h) obniżenie dyscypliny wewnątrzkościelnej, nieposłuszeństwo wobec zwierzchności.

Nowy zwyczaj. Ks. wikary St. Gębka dokonał w dniu 30 lipca 1967 r. poświęcenia samochodów i motocykli (patrz. Kr. S. P. str. 135).

Modernizacja. Ks. wikary St. Gębka, w dn. 13. VIII. 1967, oficjalnie zapowiedział, że 1) W dniu 15. VIII. w Dniu M.B. Zielnej wszystkie wsie przyniosą do kościoła wieńce dożynkowe 2) Msza odprawiać się będzie w jęz. polskim i twarzą celebranta do modlącego się ludu.

Tak w ogólnym zarysie przedstawia się rozwój życia religijnego w Czastarach w odległych historycznie czasach, od erekcji parafii, 1460 roku, kiedy człowiek nie rozumiał zjawisk otaczającego go świata i był bezradny wobec sił przyrody.

VI. Okupacja

Czastary pod okupacją hitlerowską
Od 1 września 1939 r. do 18 stycznia 1945 r

„Upaść może naród wielki – zginąć tylko nikczemny”

1. Umęczony i osamotniony naród

Każdego roku przypominamy **Wrzesień** – rocznicę największej, być może, klęski w naszych dziejach. Katastrofa wrześniowa przeorała sumienie narodu, obudziła wolę walki, przetrwania i zwycięstwa.

Skutki klęski wrześniowej **to ciężka okupacja**, znaczone paleniem ludzi w piecach krematoryjnych, egzekucjami i deportacjami, próbami obrocenia polskiego narodu w niewolników, jego biologicznej zagłady – nie załamała ducha narodu.

Głęboko sięgają korzenie wrześniowej klęski, głęboko sięgają korzenie przedwrześniowego oszustwa. Dzieje tego oszustwa to historia długa, to historia gry fałszywymi kartami.

2. Sytuacja polityczna przed rokiem 1939

Naród nie może przebaczyć rządowi okresu międzywojennego, sztabowi generalnym, władzom bezpieczeństwa i wywiadu: krótkowzroczności, braku przewidywania, niedostatecznego uzbrojenia armii, nieprzygotowania kraju do obrony i dopuszczenie do zaskoczenia. Kto żył w latach trzydziestych XX wieku, kto uważnie śledził ówczesne wydarzenia polityczne, czytał o wzmózonych zbrojeniach niemieckich – ten bez trudu mógł przewidzieć napad Hitlera na Polskę.

Oto one, ważniejsze wydarzenia

1. W roku 1933 władzę w Niemczech przejmuje Hitler ze swą NSDAP, Niemcy występują z ligi narodów, opuszczają konferencję rozbrojeniową.
2. W styczniu 1934 r. polski rząd faszystowski, sanacyjno-burżuazyjny zawiera z Hitlerem pakt o nieagresji, który po kilku latach okazał się zwykłym świstkiem papieru. Tegoż roku hitlerowcy austriaccy mordują

kanclerza Dollfussa. 3. W marcu 1935 r. Hitler zrywa traktat wersalski i wprowadza w Niemczech powszechną służbę wojskową. 4. W marcu 1936 r. hitlerowcy zajmują Nadrenię. W tym samym roku interweniuje zbrojnie w Hiszpanii po stronie generała Franko. W marcu 1938 r. hitlerowskie Niemcy zajmują Austrię, poczem Sudety. 5. 30 września 1938 r. – Monachium, mocarstwa zachodnie zgadzają się na zabór Czechosłowacji. 6. W marcu 1939 r. armia hitlerowska zajmuje Czechosłowację, przy czym Polska bierze udział w jej rozbiórce, zajmując część Śląska Cieszyńskiego. W kilka tygodni później Hitler zajmuje Kłajpedę.

Już chyba nikt w to nie wątpił, że **przychodzi kolej na Polskę!** W międzyczasie Hitler przygotowuje grunt i myli czujność władz polskich. Ciekawym dokumentem klasycznej gry Hitlera oraz zaślepionej zdrady narodowej rządu polskiego jest kalendarzyk „impresz zblizenia polsko niemieckiego”.

Oto one, szpiegowskie imprezy zblizenia:

a) Minister Spraw Zagranicznych Józef Beck odbył przyjacielską konferencję z Hitlerem w jego siedzibie w Garmisch-Partenkirchen b) do Warszawy przybywa z wizytą przyjaźni delegacja wyższych oficerów – Wehrmachtu z gen. Libmanem na czele. c) hitlerowski wiceminister sprawiedliwości Schlagerberger składa polskiemu koledze wizytę kurtuazyjną. Razem z nim przybywa również szef hitlerowskiej policji. d) przybywa do Polski wycieczka urzędników niemieckiego Ministerstwa Komunikacji e) dwukrotnie na polowanie do Białowięży „na grubego zwierza” zajeżdżał sam Göring wraz z wycieczką wyższych hitlerowskich urzędników.

Ukoronowaniem imprez sanacyjno-hitlerowskich była wizyta komendanta granatowej policji gen. Kordiana Zamorskiego w Berlinie i rewizyta w Warszawie samego Heinricha Himmlera, szefa SS, Schutzstaffelten, krótko przed napadem na Polskę.

Do Polski hitlerowcy przetrzucili całą armię szpiegów, dywersantów i sabotażystów. Obywatele polscy narodowości niemieckiej, organizują tajne, ściśle zakonspirowane komórki szpiegowskie. Włóczyli się po kraju podejrzeni żebracy, handlarze dewocjami.

Istotnie przyszła kolej na Polskę

Hitler wystąpił z żądaniem ustępstw terytorialnych w korytarzu pomorskim i wyrzeczenia się przez Polskę wolnego miasta Gdańsk. Rozpoczęły się konszachty pomiędzy Niemcami a ZSSR, konszachty Ribbentrop – Mołotow wokół tego „wersalskiego bękarta”. Doprowadziły one do zawarcia paktu o nieagresji pomiędzy Hitlerem a ZSRR. Pętla wokoło polskiej szyi coraz mocniej zaciskała się. Zbliża się konflikt zbrojny. (uderzenie na „wersalskiego bękarta” – słowa Mołotowa).

W dniu 21 marca 1939 r. Adolf Hitler w stanowczej formie zażądał przyjazdu polskiego ministra Józefa Becka do Berlina, celem załatwienia niemieckich żądań.

Rząd polski odpowiedział częściową mobilizacją i demonstracyjną podróżą J. Becka do Londynu. Został tam zawarty sojusz wojenny Polska – Anglia. Anglia zagwarantowała granice Polski i status Gdańska. Zamarty sojusz polsko-francuski odżył. Jednak ani Francja, ani Anglia nie były przygotowane do wojny. Wobec czego Polska pozostała w zupełnym odosobnieniu wojskowym.

Jasne, że Niemcy rzucą się na Polskę zmuszając ją do przyjęcia walki w cztery oczy. A to już oznaczało klęskę!

Jest sierpień 1939 r. Na zachodnim horyzoncie nieba gromadzą się czarne chmury. Nadchodzą alarmujące wieści o koncentracji wojsk niemieckich na pograniczach Polski. 31 sierpnia w Polsce – powszechna mobilizacja. (Marsz. Śmigły Rydz incognito przyjechał do Wielunia, obserwując ze wzgórza praskowskiego ćwiczące oddz. Wehrmachtu).

3. Wrzesień, 1939 r.

W piątek, 1 września, o godz. 2 w nocy Niemcy hitlerowskie wypowiadają Polsce wojnę. O godz. 4 nad ranem sam Hitler wydaje rozkaz przekroczenia granicy: „Marschieren, Gott mit uns” – krzyczał Führer, choć z wierzeń religijnych był „chemicznie czysty”.

W Czastarach panika! Niemcy przekroczyli granicę w Goli. Płonie Bolesławiec. Słychać głuchy ryk samolotów. Żołnierze, stacjonującego w Czastarach oddziału kawalerii, twierdzą, że to nasze, polskie. Te zaś, po wykonaniu bojowego zadania tj. po zbombardowaniu Wielunia, wracają do swych baz, ukazując znaki niemieckiego czarnego krzyża. Wieluń płonie, godz. 5. Dookoła pożary. Wiadomość o przekroczeniu granicy przyniósł do Czastar mieszkaniec Bolesławca p. Kopydłowski, właściciel samochodu. Generał Tomme DOK – Łódź, wojewoda Hauke Nowak – niedowierzająco zaskoczeni.

Od strony Bolesławca uciekają ludzie. Idą pieszo, jadą wozami, po płoch, panika, ewakuacja, ucieczka. Artyleria strzela w kierunku Bolesławca i od Porąbek w kierunku Nalepy. Płoną domy w Czastarach-Porąbki. Wzniecane przez Niemców pożary były znakami orientacyjnymi posuwającego się w szybkim tempie frontu. Bitwa na polach karajańskich. Oddział Obrony Narodowej, rozmieszczony koło osiedla Ławki został zaatakowany przez motocyklową szpicę niemiecką. (Ławki, Olendry, Nalepa). Pierwsi polegli: 1. por. Wiktor Sas, 2. p.por. Tadeusz Zajdel, 3. kapr. Stefan Dębski, 4. szer. Leon Drezner, 5. szer. Stefan Zimoch, 6. bezimienny żołnierz. Ich mogiła znajduje się na cmentarzu grzebalnym w Czastarach.

Na marginesie tej pierwszej potyczki godzin zanotowania i publicznego napiętnowania jest fakt, wydarzenie, które świadczy o tchórzostwie ludności Krajanki. Rannego żołnierza Obrony Narodowej pozostawiono na łące. W ciągu kilku dni żywił się wodą, czerpaną łyżką z ziemi. Gdy pewien obywatel z Krajanki w czasie koszenia łąki, ostrząc kosę usłyszał krzyk rannego, przestraszony zaczął uciekać. Zatrzymał się jednak, podszedł do rannego, przybiegł do domu, przyjechał wozem, zabrał rannego żołnierza, przywiózł do domu i złożył go w szopie u Szukalskiego. Zbiegli się ludzie, nuż łącać go. Cytuję: „— Coś ty zrobił? — Niemcy nas postrzelają! Ogarnięci lękiem załadowali rannego żołnierza na wóz, zawieźli na łąkę, złożyli na dawnym miejscu na niechybną śmierć. Dopiero odważne i zdecydowane stanowisko Szczepana Waznera, (wypuszczony z więzienia w Sieradzu), sprawiło, że pojechali po porzuconego żołnierza, przywieźli, opatrzyli rany, odżywili i odesłali za Wieluń, do Nietuszyny, gm. Ostrówek. Był to Wincenty Kowalski, nauczyciel, urodz. 10. III. 1909 r. w Nietuszynie, pow. Wieluń. Pracował w Ochędzynie, Białej, Sokolnikach i Tarnowskich Górach, gdzie zmarł 4 maja 1957 r. (wg zeznań softysa z Nietuszyny Antoniego Jędrzejewskiego).

W tej samej potyczce został ciężko ranny żołnierz niemiecki, Ślązak, polskiego pochodzenia, dobrze władający jęz. polskim. Wziął go do swego domu i pierwszej pomocy udzielił b. plutonowy W.P. Walenty Wieczorek z Nalepy. Po kilku godzinach ranny zmarł. O zgonie zawiadomiono rodziców na podany przez żołnierza adres. Rodzice przybyli, zabrali zwłoki i pogrzebali je w ojczystych stronach w wiosce koło Byczyny. Walenty Wieczorek oskarżony o posiadanie karabinu, schwytany przez żandarmerii w swoim domu w Nalepie, przywieziony na posterunek żandarmerii (plebania) w Czastarach, został zastrzelony. Według kłamliwej, niesprawiedliwej wersji miał się rzucić na żandarma i w trakcie walki został zastrzelony przez drugiego żandarma. Natychmiast został pochowany na cmentarzu.

Zwycięski swój pochód Niemcy znaczyli krwią

W Żdżarach zastrzelili dwóch braci Piekiełnych, w Radostowie Antoniego Boreckiego, którego „kulturtrigerzy” zastrzelili w okrutny sposób. Nadciągające wojska niemieckie zakwaterowały się w domu A. Boreckiego. Na widok Niemców ogarnął go nieopisany strach, graniczący z obłędem. A. B. szukał kryjówki. Znalazł ją w kopcach zboża. Zauważyli go Niemcy, przychwycili, do rąk dali mu łopatę, przyprowadzili na parcickie pola, obok przydrożnego krzyża, kazali wykopać dół, zastrzelili, wrzucili do dołu i zasypali. W Parcicach zastrzelili Józefa Szewczyka. 90% ludności w panicznym strachu uciekało za Wartę za „linię oporu”.

W Czastarach pozostało zaledwie kilka osób, jak Olszakowska, Józefa Owczarek, Michał Znamiec.

Wielu z uciekinierów nie powróciło do domu. W czasie bombardowania Zduńskiej Woli został zabity Stanisław Galiński z Czastar ranna została jego żona i wnuczka Weronika Galińska, została zabita Maria Szynczewska z Czastar-Koza, Władysław Małuszyński z Parcic. W zajętych wsiach zbierali Niemcy pozostałych mężczyzn w wyznaczonych punktach. Po 24 godzinach zwalniali ich i posuwali się dalej. Od 16–27 września, barbarzyńskie bombardowanie Warszawy. Kapitulacja. Najdłużej broni się Westerplatte.

W Gdańsku i w Warszawie przedefilowały przed Führerem zwycięskie oddziały Wehrmachtu.

W dniu 17 września wojska radzieckie przekroczyły granicę Polski i rozpoczęły marsz do Bugu. Koniec niepodległości!

Nastąpił czwarty rozbiór Polski — mówiono.

Nastąpiły koszarne lata okupacji hitlerowskiej, najtragiczniejszy w naszych dziejach, okres największego pogwałcenia i wykrwawienia narodu polskiego.

4. Terror i bestialstwo

Tak minął wrzesień. Wynędzniała ludność wraca z „ucieczki” do opuszczonych zagród. Dezorientacja — rozczarowanie.

Czastarscy robotnicy sezonowi dobrze znali Niemców — pracodawców, ludzi dobrych i porządných. Od 30 lat chodzili do Niemiec. Tam znajdowali pracę, znośny zarobek i ludzkie traktowanie. To nie ci Niemcy — mawiali — to dzikie zwierzęta.

W październiku wprowadzono w całym kraju administrację niemiecką. Godło — rozpięte skrzydła mewy, która trzyma w szponach swastykę ozdobioną wieńcem. Wieluń stał się siedzibą Landrata. „Der Landrat des Kreises Welungen” (potem Wieluń). Pierwszym Landratem był Karol Meske, właściciel rozległego folwarku w Ożarowie k/Praszk, tajny agent hitlerowski. W Wieluniu miało również swą siedzibę Gestapo (Geheimnisse Staats Policei) najokrutniejsza instytucja niemiecka, której zadaniem było sterroryzowanie ludności polskiej, utrzymywanie jej w ślepych posłuszeństwie, karności, ustawicznym lęku i niepewności jutra. Gestapowiec miał prawo karania śmiercią.

W końcu października w budynku plebańskim w Czastarach rozpoczęła działalność ... posterunek żandarmerii, Gendarmerienpostens. Komendantem posterunku mianowany został, oddany Niemcom, zdeklarowany wróg Polaków, oprawca niepoczytalny — Józef Bednarowski polskiego pochodzenia, władający językiem polskim, Poznaniak albo Ślą-

zak. Funkcję posterunkowych pełniło dwóch Austriaków oraz kilku Volksdeutscherów z Łodzi i z woj. poznańskiego, jako tzw. Hilfspolizei. (Guse, Gajewski, Krige, Walter, Herman). Dla nich w drodze rekwizycji, dostarczono umeblowania, pierzyn, pościeli i innych potrzeb.

Surowo zabroniono zabijania świń na własne potrzeby. Wszyscy byli polscy żołnierze zostali zarejestrowani w dn. 13. XI. 1939 r. i nie wolno im było opuszczać miejsca zamieszkania bez zezwolenia Ortskommandantur.

Pierwsza zima 1939/40 przeszła względnie spokojnie. Dopiero w początku kwietnia 1940 r. aresztowano w Jaworku dwóch braci Jana i Władysława Krawców, podejrzanych o kradzież uprzęży. Zostali oni zastrzeżeni na drodze pomiędzy plebanią a kościołem.

Odbierano Polakom rowery. Za najmniejsze, błahe lub zmyślone przewinienie bito i katowano niemilosiernie.

Rozkazem Führera zachodnie tereny Polski zostały „na wieczne czasy” włączone do prowincji Grossdeutschland, jako tzw. Gau Wartheland. Gauleiterem został mianowany Sturmbahnführer SS, polakożerca dr Greiser (stracony w 1945 r. w Poznaniu na podstawie wyroku sądu polskiego) Siedziba Poznań.

Tereny warszawskie, kieleckie, lubelskie i krakowskie zostały wyłączone i otrzymywały nazwę Generalgouvernement, pospolicie zwane Generalną Gubernią lub G.G., a nawet Protektorat. Urząd gubernatora sprawował dr. Frank. Siedziba Kraków.

Łódź należała do Rzeszy, a Częstochowa do Generalnej Guberni.

Na wiosnę 1940 roku Niemcy ogłosili, że Polacy urodzeni w Niemczech lub mający jakiegokolwiek powiązania z Niemcami mogą podpisać tzw. Volkslistę. Znaleźli się zdrajcy, znaleźli się obywatele polscy niemieckiego pochodzenia, którzy wyparli się swej ojczyzny. Niektórzy z nich powołani potem do służby wojskowej oddali swej nowej ojczyźnie swe życie „für Volk, Führer und Vaterland”.

W Czastarach podpisali Volkslistę: Józef Herbiak, Władysław Ząb i jego teściowa Białkowska, Jan Krawczyk z Jaśków, Ludwik Olek, Jan Bogucki. Z Parcić rodzina Suchych, Władysław Ostrycharz, Wincenty Głowacki wraz z synem, rodzina Hejmanów z Krzyża, Stanisławscy z Doliny, Władysław Pawlak z Józefowa, Wincenty Wazner z Krajanki, Józef Gaj z Ławek.

Byli to ludzie nieświadomi, prości, którzy ulegli sugestii propagandy.

Natomiast świadomym zdrady narodu był powstaniec wielkopolski przedwojenny endeck, głoszący hasło „Bóg i Ojczyzna”, właściciel tartaku w Józefowie — Mieczysław Kupczyk. Zdrajca ten zostawszy Volksdeutscherem otrzymał zwierzchnictwo nad tartakami w powiecie wieluńskim, biuro swoje umieścił w kościele OO. Franciszkanów. Podobno Niemcy dowiedzieli się o jego przeszłości, podejrzany o działalność antyhitlerow-

ską zostaje zesłany do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu, gdzie pełnił funkcję „Kapo”. Wraca w roku 1945. Aresztowany przez U.B. — umiera w więzieniu.

Poza Volksdeutscherami oddzielną kategorię groźnych i niebezpiecznych ludzi stanowili konfidenti, donosiciele — szpicle. Nazwiska ich znane są mieszkańcom gminy, a najwięcej tym, którzy siedzieli... Na skutek ich donosów wielu niewinnych ludzi było katowanych i torturowanych, a nawet zabijanych, jak Józef Galiński, przeskarżony o broń, zmarł w więzieniu, Bolesław Promny, za nielegalne posiadanie broni z denuncjacji L. Zagórskiego powieszony, Roch Goliński, zastrzelony, Naciskała — katowany i wielu innych. Odejście volksdeutscherów i konfidentów wzmocniło Polaków. Odpryski i szumowiny przeszły na stronę wroga. Jak nigdy, wśród Polaków, zapanowała jedność, zaufanie i braterstwo tego umęczonego ludu. Łączyło nas wspólne nieszczęście, wspólny los. Żyliśmy szepstaną propagandą.

Aby zadokumentować, że zabrane ziemie polskie na zawsze pozostaną niemieckimi, wsiom i miastom odwiecznie polskim nadano nazwy niemieckie. I tak: Czastary — Wildenbach, Wildenbad. Parcić — Kalwindsdorf. Radostów — Ristau. Krajanka — Flurschnit. Przywory — Warenhall. Kniatowy — Drosselheim. Walichnowy — Lichtenwall. Sokolniki — Falkenhof. Żdzary — Sandfeld. Łyskornia — Kahlhugel. Biała — Helldorf. Młynisko — Altmühl.

Terror nie ustawał, raczej wzmagal się

Urząd Pocztowy, Postamt, mieścił się w domu Piotra Potomskiego w Czastarach. Kierowniczką poczty była Volksdeutscherka Pelagia Heimanówna z Krzyża. W połowie maja 1940 r. nadszedł na pocztę list z Ameryki, adresowany na tutejszego proboszcza ks. Bolesława Stradowskiego. Pracownica poczty zamiast adresatowi oddała list żandarmom.

W dniu 22 maja 1940 roku komendant posterunku, Józef Bednarowski — wszedł do pokoju księdza i strzałem w głowę położył go trupem. Stolarzowi Szczepanowi Sudomirskiemu kazał zbić z desek pudło, włożyć zwłoki proboszcza i zakopać na cmentarzu. Krążą wieści, że przyczyną zabójstwa B.S. była albo treść otrzymanego listu, tajemnicze znaki, albo wtrącenie się księdza do zabawy urządzonej na posterunku w piątek i użycie słów: „póki ja tu będę w piątce bawić się nie będziecie”. Po zgładzeniu ks. Bolesława Stradowskiego, na krótko, pełnił funkcję proboszcza w Czastarach ks. Zygmunt Próchnicki. W końcu maja 1940 r. Niemcy organizują zarządy gminne. Władze komisarza gminnego obejmuje „Der Amtskommissar des Amtsbezirks Wildenband, Kreis Welun-Kunze. Zamieszkuje w organistowce. Biuro mieściło się początkowo w lokalu

byłego polskiego Urzędu Gminnego, a od roku 1943 w Józefowie. Opinia ludności miejscowej i okolicznej o komisarzu: „Niemiec, sadysta, ludobójca, kat, roztaczający nad całą okolicą krwawe i barbarzyńskie panowanie”. Pierwszą jego ofiarą padł Andrzej Ochędzan z Przywórk, umyślowo chory, schwytyany w kościele. Der Amtskommissar Wildenbad miał kochankę Erikę Nawrot, piękną pannę. Miłe mieli początki, lecz koniec żaloszny. W styczniu 1945 r. ratowali się ucieczką w kierunku granicy. Dopędzeni zostali przez czołówkę Armii Czerownej pod Brzezinką k/Radostowa. Kunzego zastrzelili na miejscu, a piękna Erika ... zwolniona.

Niemcy przystąpili do niszczenia przywódców i inteligencji

W kwietniu 1940 roku, w domu znanego nam już, volksdeutschera, Augusta Steinkego, gajowego, zielarza zebrali się Volksdeutsche i sporządzili listę Polaków przeznaczonych na zagładę w obozach koncentracyjnych. Na skutek tego zostali aresztowani i wywiezieni do Dachau lub Guzen: 1. Antoni Czyż – rolnik ze Stępnego. 2. Józef Pokora – nauczyciel z Parcic. 3. Władysław Płuska – rolnik z Parcic. 4. Władysław Ligocki – z Parcic. 5. Antoni Biela, pracownik Urzędu Gm (ten przetrwał). Zginęli w bardzo krótkim czasie. Podobne zebrania odbywały się w każdej gminie.

Wkrótce potem Niemcy otwierają na terenie gminy Czastary drugi posterunek żandarmerii w Radostowie, prawdziwą katownię, „Gendarmenpostens Ristau”. Tam szczególnie jeden z „polskich Niemców” nazwiskiem – Helmys wyróżniał się okrucieństwem i morderstwami. Helmys to postrach Polaków. Posterunek mieścił się w wysiedlonej zagrodzie Wojciecha Płonki. Areszt mieścił się w śpichrzu, przystosowany do zadawania najokrutniejszych tortur. Tam katowano do utraty przytomności, Fiacka, Głapę – łamiąc im ręce, nogi przed śmiercią i po śmierci ofiary. Zmaltretowanemu kazał Helmys „wspaniałomyślnie” iść do domu, a gdy ten uszedł kilka kroków celnym strzałem kładł go trupem. Gdy wykryto grupę handlujących mięsem w Parcicach i Krzyżu, torturowano ich w straszliwy sposób. Skazanego na karę śmierci Władysława Przebierałę z Parcic, wleczono przywiązanego do bryczki, powieszony wyrokiem Sondergerichtu w Kaliszu. Z tego powodu zostali zamordowani: Bolesław Wierzbiński z Krzyża, Władysław Mania, Antoni Mania i Franciszek Tokarski z Doliny. Ogółem w katowni radostowskiej zamordowano 28 Polaków.

5. Wysiedlenia i deportacje ludności

Czegoś podobnego nikt się nie spodziewał ... Jacyś delegaci dokonali przeglądu gospodarstw, sporządzili listy. I oto, nagle, **9 czerwca 1940**, wśród nocy, wpadła do Radostowa, Kniatów i Czastar zgraja gestapow-

ców, żandarmów, volkdeuschów w mundurach S.A. Z wyznaczonych gospodarstw wyrzucają ludzi, pozwalają im zabrać tylko bieliznę, ubranie i najniezbędniejsze rzeczy. Każdą rodzinę oddzielnym wozem odsyła się do Wielunia, stamtąd do Łodzi. Tam odbyła się ścisła rewizja, wspólna bez względu na płeć i wiek łaźnia i szczegółowa selekcja. Zdrowych i silnych – do prac przymusowych do Niemiec, nach Altreich. Dzieci, starych i słabych do Generalnej Gubernii.

Jakiż smutny i żaloszny widok przedstawia orszak wysiedlonych ludzi, „ausgesiedelten”?

Żadne pióro, żaden język nie jest w stanie wyrazić zgrozy i bólu opuszczających swą zagrodę, ojcowiznę chłopów z płachtą na plecach i bochnem chleba pod pachą. W dodatku być bitym i kopanym przy każdej okazji i bez powodu. **Było to pierwsze wysiedlenie.**

Na miejsce wysiedlonych Polaków przywieziono do udekorowanej flagami hitlerowskimi wsi osadników niemieckich z Wołynia tzw. Volyniendeutsche. Każdy z nich otrzymuje po kilka gospodarstw. Ze względu na język, prymitywne formy gospodarowania przezwano ich „Chazajami”. Wysiedlona została Czastary I-wieś.

Dnia 21 czerwca 1941 r. – gruchnęła w Czastarach wieść, że przez Sokolniki jadą sznury samochodów wojskowych. Na drugi dzień dowiadujemy się, że Niemcy uderzyli na ZSRR. Ogromne wrażenie!

W lipcu 1941 r. wysiedlono około 20 gospodarstw wokół dworu w Parcicach. Utworzony został 100-hektarowy majątek, który przejął „Bezirkslandwirt d. Ostland für Klein- u. Mittelbetrieben” in Kalwindsdorf Niemiec, Paul Turgental. Jemu podlegały gospodarczo wszystkie dotychczas niewysiedlone gospodarstwa chłopskie w gminie. On był jednocześnie Wirtschaftsführerem, producentem i dostawcą produktów rolnych. Polacy nazywali go między sobą, po prostu „Paulem”. Bez jego zezwolenia nie wolno było nic sprzedawać, on był gospodarzem ziemi uprawianej przez ludność polską.

3 września 1941 dokonali Niemcy drugiego wysiedlenia w Parcicach i Czastarach I. Wysiedlonych kilkanaście rodzin, tym razem, wywieziono do Wielunia, stamtąd do Osjakowa, gdzie zostawiono ich własnemu losowi, samopas. Gospodarstwa wysiedlonych zajęli niemieccy z Besarabii, Biesarabiendeutsche. Mówiono na nich w Czastarach „Basaraby”.

Prawie że razem z wysiedlonymi Polakami wysiedlono mieszkające w Czastarach rodziny żydowskie, które wywieziono do Lututowa, potem do łódzkiego getta. Sprawa Żydów to inny rozdział historii. Traktowani po zwierzęcemu, oznaczeni gwiazdami, chodzili ryneczkami, skazani w pierwszej kolejności na zagładę ... oni ... Cyganie ... Polacy ... I tak się też stało!

7 listopada 1942 r. na rynku w Wieluniu powieszono 9 (dziewięciu) Żydów za nielegalny ubój. Wyrok wykonano publicznie. Ciała wisiały cały dzień. Widok był straszny, mieszkańcy omijali rynek, chodzili bocznymi ulicami.

Po drugim wysiedleniu Czastar wielkie przygnębienie wśród miejscowej ludności wywołał fakt powywracania wszystkich przydrożnych krzyży i kapliczek przez miejscowych volksdeutscherów na rozkaz hitlerowców. W końcu września 1941 roku okupanci aresztują i wywożą do obozów zagłady wszystkich księży. Księża zostali wywiezieni do obozu w Dachau, skąd wróciło zaledwie dwóch (proboszcz z Lututowa i z Chotowa). Wszystkie kościoły zostały zamknięte. Na frontowych ścianach zamkniętych kościołów zawieszono zostały szyldy z napisem „Polnische Kirche” Kościoły zamieniono na śpichrze. Zakrystie w Czastarach zamieniono na areszt. W kościele Augustiańskim w Wieluniu, przez pewien czas, stłoczono masy żydowskie. Na powiat wieluński pozostawiono tylko jednego księdza z siedzibą w Rudzie k/Wielunia. Był nim ks. Zygmunt Próchnicki, kapelan Legionów Piłsudskiego, kawaler krzyża „Virtuti Militari”. Był to niezmordowany, pełen poświęcenia Człowiek, który przemierzał cały powiat wzdłuż i wszerz, zaspokajając potrzeby religijne katolików. Zmarł nagle w Wieluniu w 1965 roku.

W związku z zamknięciem kościoła w Czastarach zanotować należy następujący fakt: w areszcie gminnym, tuż przy starej gminie, zamknięty został niejaki Kwiatkowski Ignacy. Wykopał on dziurę pod drewnianą przyciesią i uciekł. Żandarmeria wówczas zamieniła zakrystię na areszt i kaźnię. Haki i łańcuchy z kajdanami na ręce i nogi zachowano (można je oglądać w zakrystii).

2 lutego 1942 r. nastąpiło trzecie wysiedlenie Czastar-Kolonii Wieruszowskiej i Parcie. W czasie surowej i bardzo mroźnej zimy spędzono wysiedlone rodziny do Sali Strażackiej, skąd po kilku dniach wywiezieni zostali do Niemiec i do Austrii. Na ich gospodarstwach osiedlono Niemców z Besarabii. Odtąd wywożenie Polaków trwa bez przerwy – do Niemiec, do Francji i do organizacji T.O.T. na przymusowe prace.

Wielu osadzono w więzieniach za sabotaż gospodarzy. Przeszli niemieckie więzienia: Jan Pluska, Władysław Małecki, Zofia Stanek, Stefan Janicki, Galiński z Przywór, i in.

Aby uchronić się przed zesłaniem do Niemiec najmowali się wysiedleni do pracy u osadników niemieckich w charakterze parobków i dziewczek, bądź przy stacji kolejowej w Landwirtschaftlichegenosenschaft, bądź na własną rękę wyjeżdżali na Śląsk k. Namysłowa, Byczyny i tam znajdowali pracę u „baorów” lub na tartakach. Najwięcej wysiedlonych rolników zatrudniało przedsiębiorstwo: „Baugescheft Alfred Kupke” z Breslau,

Stanecki strasse, 8. Prywatna to firma, rozrzucona po całym powiecie wieluńskim, miała za zadanie rozbiórkę małych lub zbędnych budynków po wysiedlonych Polakach i wznosić większe i wygodniejsze dla osadników z Wołynia i Besarabii.

Do wiadomości przyszłych pokoleń należy podać choć kilka nazwisk osiedlonych Niemców: po wysiedlonym Ostrycharzu – zajął gospodarstwo – Grudke; po Janie Plusce – Gontz; po J. Łytkowskim – Gietrich; po Wł. Małeckim – Białkova, Volksdeutscherka; po Dudzie – Tausching; po Wójciaku – Heitmann; po Prederze i Galińskim – Kuss; po Wydrze – Hauwetter; po Stępiu – Nyzel; po Szewczyku – Gontz; po Stanku – Martin Reinhold; po Wiśniewskim – Hynel.

W Czastarach II, Kolonia Wieruszowska osiedlono 19 Biesarabiendeutsche. Czastary I – Górka i Koza – nie były wysiedlone.

6. Alles Für den Sieg – wszystko dla zwycięstwa

W roku 1943 następuje łączenie niewysiedlonych gospodarstwa polskich w tzw Zusammenhofs czyli Z-H (Cet-hofy). Kilka mniejszych gospodarstw łączono w jedno i oddawano je polskiemu rolnikowi do uprawy, płacenia podatków (Hektarumlage) i obowiązkowych odstaw. Z-hofy podlegały Bezirkslandwirtowi Paulowie Turgentalowi w Kalwindsdorfie. Wszystką zbędną ludność, nawet starców, wywożono nach Altreich do pracy, z pośród których wielu nie wróciło.

Niektórzy zarządcy, opiekunowie Z-hofów, Polacy, którym Niemcy zlecieli do uprawy po kilka drobnych gospodarstw, uważali je już za swą własność. Okazali się zachłannymi, a nawet wrogami dla wysiedlonych współbraci. Starali się ich pozbyć, aby nie zjadali im chleba, aby nie wrócili odebrać własny zagon. Starali się przypodobać Niemcom, a w obowiązkowych odstawach byli nadgorliwcami, wyznaczone plany przekraczali. Byli też tacy, którzy listami z Niemiec, fotografiami starali się udowodnić swe niemieckie pochodzenie.

Z-hofy w Czastarach I, Górka – otrzymali Wojciech Głowacki i Jan Bogucki. Z-hofy w Czastarach I, Koza, począwszy od strony lasu, otrzymali Franciszek Szynczewski, sołtys, dobrze wysługujący się Niemcom, Władysław Pluska, Franciszek Małecki, Władysław Lipieta, który dodatkowo odwoził codziennie mleko zebrane z Z-hofów do mleczarni w Wieluniu (Wł. Lipieta uchodził w Łyskorni za bardzo porządnego człowieka i wszystkim łyskorniakom był dobrze znany) i Aleksander Galiński.

Polacy obowiązani byli klaniać się wszystkim, bez wyjątku, Niemcom. Jeżeli Polak nie zdjął czapki, Niemiec miał prawo spoliczkować go i zelżyć. Niemcy jako naród panów i nadludzi „Herrenvolk u. Übermenschen” wymagali czolobitności.

I to też – dla zwycięstwa!

Podczas całej okupacji dzieci polskie nie chodziły do szkoły. Były one zatrudnione w gospodarstwach niemieckich, zbierały kamienie na polach, plewiły chwasty itd. Społeczne te prace wykonywały polskie dzieci pod „troskliwym” nadzorem Ignacego Waznera.

Wszystko dla zwycięstwa! Alles für den Sieg – jak mawiali Niemcy. Dzieci niemieckie chodziły do szkoły i miały swego nauczyciela – Niemca, Besaraba, Nieliczne polskie dzieci korzystały z tajnego, zakonspirowanego nauczania.

W pierwszej fazie wojny Niemcy zasobni we wszelkie dobra materialne i syci zwycięstw. Niestety nie na długo! Zaszła nieubłagana konieczność racjonowania środków spożycia, zaprowadzenia systemu kartkowego. Skrępowano życie gospodarcze. Zamieniono człowieka w martwe narzędzie. Dla zwycięstwa ograniczono wszelkie dobra człowieka. Ludność otrzymała karty: Mahlkarte, Milchkarte, Fleischkarte, Brotkarte, Spinstoffkarte, Beechtigungskarte, (wystawione do 1. IV. 1945 r.), Raucherkarte, Bezugscheiny na obuwie, ubranie, Reisegenehmigung, Fahrradschein i in. Niemcy otrzymali karty z lit. „D”, Polacy z lit. „P”.

Ponadto, każdy musiał posiadać Ausweis (dowód osobisty, paluch) i Beschäftigungsausweis (kartę zatrudnienia). W prasie niemieckiej roi się od nekrologów żołnierzy poległych na frontach. Służba wojskowa obowiązywała również przepisanych Polaków, polskich Niemców, oficjalnie zwanych Volksdeuschami. Powołani do Wehrmachtu oddali swe życie „für Volk, Führer und Vaterland”: Leon Głowacki z Parcic, Adolf Stanisławski z Doliny, Ludwik Wazner – z Krajanki i Jan Bogucki z Czastar.

A w całym kraju, już od roku 1940 – powstaje ruch oporu, tworzą się początkowo luźne grupy ludzi gotowych na śmierć i życie do walki z okrutnym okupantem. Od roku 1942, PPR wzywa do walki z najeźdźcą. Ona nas nauczyła pierwszej pieśni okupacyjnej:

„My ze spalonych wsi, my z głodujących miast.
Za ból, za krew, za lata łez, już zemsty nadszedł czas”.

Jakiś nieznany autor nauczył nas pieśni:

„Nie dla nas jest dziś rodzinny nasz dom,
Nie wolno nam, dziś poddawać się łzom.
W daleki świat wypędzają dziś nas,
Choć smutne to, ale śmiejmy się wraz!

Bo dla nas biednych włóczęgów,

Cały należy szeroki świat,

A każdy spotkany łązik, byle morowy

Także nasz brat!

W zarządzie gminnym „Der Amtskommissar des Amtsbezirks Wildenbad” zatrudnionych jest kilku pracowników Polaków: Antoni Maliszew-

ski, były sekretarz, Roman Białek – rachmistrz oraz dwie pomocnice biurowe Alicja Partykowska i Łucja Ochędzanówna. Ta ostatnia oddała polskiej ludności duże usługi, ostrzegając przed wysiedleniem, zaopatrując wysiedlonych w karty żywnościowe, pomagała w nabywaniu opału, członkini konspiracyjnej organizacji Batalionów Chłopskich, kolportowała tajne pisma i ulotki. Jej pełne poświęcenia prace pozostaną na zawsze w pamięci. Zmarła, 1959 r. Druga pomocnica biurowa Alicji, Wanda Partykowska, urodz. 13. II. 21 r. pełniła służbę w konspiracyjnej Milicji S. Chł. Batalionach Chł. mianowana przez Komitet Ludowo Demokratyczny (Leg. Wschód).

Z żalem i gorącością wspomnieć należy, że po czterech latach okupacji ludność rdzennie polska **stanowiła w Czastarach mniejszość**. W miastach i w większych wsiach, na ulicach, stacjach kolejowych – słyszy się tylko mowę niemiecką. Wysiedleni, wywiezieni na przymusowe prace Polacy, odpadli Volksdeutsche, zarządcy Z-hofów skłaniali się ku swym dobroczyńcom. Nieliczni zatrudnieni w niemieckich firmach lub robotnicy u osiedlonych Niemców Polacy – stanowią zwartą, braterską rodzinę i święcie wierzą, że nadejdzie dzień wyzwolenia.

Czas szybko leci. Ciekawe i śmieszne, jednocześnie – Polacy w końcu 1943 r. otrzymują zezwolenie na używanie rowerów i na przejazdy koleją do pracy. (Fahrradschein. Reisegenehmigung). Kursują wagony z napisami „Polen zugelassen”.

A to wszystko „Alles für Sieg” – wszystko dla zwycięstwa.

7. Kadencja – Schluss, fertig

Jakże ciężko jechać pod górę – jakże lekko zjeżdżać w dół. W jesieni 1943 roku, około mijanki kolejowej w Pieczysach, jakiś nieznany osobnik **zastrzelił dwóch żandarmów**, chcących go legitymować. Zabrał broń, uciekł do lasu i przepadł bez śladu. Wielka obława okazała się bezskuteczna!

Nie zastosowano zbiorowej odpowiedzialności. Podobno na pozosta-wionej czapce odczytano napis „Lwów” (dla zmylenia czujności). Ten sam partyzant strzelał do żandarma przejeżdżającego przez sokolski las. Znowżarządzono obławę. Daremnie! Partyzant wycofał się na inne tereny.

W czasie tej obławy **Niemcy ponieśli bolesną stratę**. Zginął komendant posterunku żandarmerii w Czastarach Józef Bednarowski. W obławie brał również udział komendant posterunku z Sokolnik. Ten, czy przez nieuwagę, czy fałszywe spostrzeżenie, **czy rozmyślnie**, oddał celny strzał do przyku-niętego pod świerkiem rzekomego partyzanta, którym okazał się „n a s z” komendant Józef Bednarowski.

W Czastarach sensacja!

Zawrzało, jak w ulu. Długo mieli ludziska o czym gadać, radowały ich

serca w duchu. Gadali, że sokolski komendant zabierał się ... do żony J. Bednarowskiego i dlatego go zgładził ... Pogrzeb Bednarowskiego odbył się w Wieluniu.

Nadszedł rok 1944

Nadchodzą niekorzystne wieści ze wszystkich frontów. Niemcy ponieśli **kłeskę pod Stalingradem**. Od Moskwy i Leningradu trwa odwrót. Niemcy cofają się na wszystkich frontach. Powstanie w getcie warszawskim zostało krwawo stłumione (19. IV. 1943). Upadło również powstanie warszawskie (1. VIII. – 2. X. 1944).

Niemcy upadają na duchu!

Zanika wola zwycięstwa ... Niemcy coś dobrzeją ... Za późno! Volksdeutsche i wszelkiej maści szpicle o czymś rozprawiają, myślą. Niemiecką ludność cywilną powołano do Volksturmu, coś w rodzaju Obrony Narodowej. W Kniatowach, 6 października padł jakiś tajemniczy pocisk, V-2, drugi o podobnej sile padł w Żdżarach, trzeci i czwarty w Dzietrzkowicach. Były to eksplozje o wielkiej sile. Wywołały one niepokój nawet wśród „chazajów”. Wśród Niemców daje się zauważyć w mniejszym lub większym stopniu zwątpienie. Ludność polska zaczyna podnosić głowy, a w serca ich wstępuje iskra nadziei ...

— Trzeba wam widzieć miny Volksdeutscherów, Wołyniaków, Basarabów i wszelkiej maści szpicli — mówi Antoni Stępień.

W lasach staje się ludno ... Jeńcy radzieccy uciekają z obozów. Ukazują się zwarte oddziały partyzanckie. Nierzadko spadochroniarze. Wiadomości dochodzą prawie że błyskawicznie. Szeptana propaganda zdaje egzamin na piątkę. Volksdeutsch z Zabłocia, Maliszewski, opowiada, że na jego podwórzu wszedł regularny i uzbrojony oddział polskich żołnierzy. Wprost nie do uwierzenia!

We wsi wystawiono wzmocnione straże, wachy, liczące po 8 ludzi. Wachy pełnią nawet kobiety. Za przepuszczenie nieznanego osobnika grozi kara śmierci. W końcu roku 1944 do wachy polskiej przydzielono jednego Niemca celem obrony przed dywersją.

Nadeszła do Czastar wieść, że w Wiktorowie partyzanci zastrzelili stałego wachtyrza, konfidenta, Kupskiego, a były komendant posterunku radostowskiego, obecnie bialskiego, „Sikora”, zastrzelił wachterza Skrzypeckiego w Białej. Była to, zdaje się, jego ostatnia ofiara.

Już od roku 1942 na terenie gminy Czastary istnieje tajna organizacja pn. Bataliony Chłopskie. Głównym organizatorem i przywódcą ich był Stanisław Dera z Kniatów, ps. Stasic. Organizacja ta liczyła około 60 członków, pochodzących z Kanitów, Czastar, Przywór, Parcic i Krzyża.

Praca B. Ch. polegała na kolportowaniu wiadomości z frontów, podtrzymywanie na duchu wątpiących, pomocy dla wysiedlonych. Do starcia zbrojnego z okupantem nie doszło. B. CH. większą rolę odegrały przy organizowaniu władzy ludowej po wyzwoleniu. Obowiązywał konspiracyjny system trójkowy. Komendantem na powiat wieluński był Framuga, a łącznikiem Kiełbaska. Spotkania odbywały się u Wł. Lipiety i Wypycha pod Kozą. Po zamordowaniu Przebierały z Parcic tut. tajna org. B. CH. wysłała pisma do trzech sąsiednich posterunków, że krzywda będzie pomszczona.

8. Gehenna

Zbliża się koniec hitleryzmu! Hitleryzm to śmierć i cierpienie — męki i zbrodnie przeciw ludzkości. Jeśli hitlerowska Europa była więzieniem narodów, to w tym więzieniu były kaźnie. Kaźniami hitlerowskiej Europy były posterunki żandarmerii i obozy koncentracyjne. Upodobali sobie naszą ziemię mordercy hitlerowscy. Nigdzie, w żadnym kraju, nie było tyle katowni co w Polsce. Nigdzie nie wytoczono tyle krwi ludzkiej. Wprost uwierzyć się nie da, że może istnieć taki bezmiar zezwierzęcenia.

Oświęcim — cztery miliony ludzi zamordowanych, zagazowanych, żywcem spalonych. Oświęcim to największa katownia świata, ogromny cmentarz. Cztery miliony! Każdy z tych czterech milionów był czymś ojcem, czymś synem, czyjąś matką, czyjąś córką, czymś ukochanym dzieckiem, czyjąś najdroższą kobietą. Gdybyśmy pomnożyli ból tych bliskich przez cztery miliony — zrozumielibyśmy zbrodnię faszyzmu i gehennę Polaków.

Trzeba mówić prawdę młodemu pokoleniu. Młode pokolenie musi wiedzieć co to jest Oświęcim, Majdanek, Treblinka, Oradur, Buchenwald, Sangerhausen, Dachau, Gross Rosen, Stutthof. Nie można usunąć tego z pamięci! Trzeba rozdrapywać rany, aby nie zarosły błoną podłości.

Smutne, ale pełne nadziei były święta Bożego Naarodzenia w roku 1944. Nie doliczyła się żadna rodzina. Ludzi wysłano za Wartę, do sypania okopów, bunkrów przeciwpancernych. Wszystkie znaki na niebie i na ziemi wskazywały, że zbliża się wyzwolenie. Widzimy ewakuację dzieci niemiec- kich i kobiet. Pustoszenie miast. 12 stycznia 1945 — rusza front wschodni. Już 16 stycznia 1945 Czastary opustoszały. 18 stycznia pierwszy oddział Armii Czerwonej wjeżdża do Czastar.

Skończyła się okupacja!

Druga wojna światowa trwała pięć i pół roku, 68 miesięcy, dokładnie 2.078 dni. Zabrała bardzo wiele, pozostawiła ciężkie i bolesne rany. Straciło życie 6 028 000 obywateli polskich, 1 180 000 kalek i rannych. Na 1000 ludzi — straciła Polska 220. Ginęło 2 850 ludzi dziennie. Nie można dopuścić do trzeciej wojny światowej!

8. Lista poległych i pomordowanych podczas drugiej wojny światowej z gminy Czastary

Nazwisko i imię	Data śmierci	Uwagi
1. Antoni Borecki, Radostów	2. IX. 1939	Zastrzelony w drodze do Parcic
2. Bezen Stanisław, Przywory	1943	Zginął w więzieniu w Środzie
3. Cierkosz Mateusz, Krajanka	1939	Zginął od bomb. Belchatowa
4. Czyż Antoni, Stępna	1940	Zamord. w obozie w Dachau
5. Denel Stefan, Radostów	1939	Zginął od bomby w ucieczce.
6. Fionczek Franciszek, Radostów	1942	Zabity, powieszony w Radostowie
7. Fabisiak Roman, Czastary	1939	Nie wrócił z wojny, żołnierz
8. Galiński Józef, Czastary K.	1944	Spalony w Radogoszczy
9. Galiński Stanisław, Czastary	1939	Zg. od bomby w Zd. Woli, ojciec prof.
10. Galiński Waclaw, Przywory	1943	Zginął w więzieniu w Środzie, WLKB
11. Głapa Walenty, Radostów	1942	Zastrzelony na post. w Radostowie
12. Goliński Roch, Jaworek	1940	Zbity, zastrzelony w Cz. pod lasem
13. Hącel Edward, Jaworek	1941	Zastrzelony w lesie, umysł. chory
14. Herbec Walenty, Czastary	1939	Nie wrócił z wojny, żołnierz
15. Jerczyński Fr., Józefów	1939	Nie wrócił z wojny, żołnierz
16. Krawiec Jan, Jaworek	XII. 1939	Zastrzelony w Cz. obok kościoła
17. Krawiec Józef, Jaworek	XII. 1939	Zastrzelony w Cz. obok kościoła
18. Kozłowski Stefan, Krajanka	1944	Zginął w więzieniu w Kluczborku
19. Kubica Antoni, Krajanka	1939	Zginął od bomby w Belchatowie
20. Kucharski Bolesław, Czastary	1939	Nie wrócił z wojny, żołnierz
21. Krzemiński Ignacy, Kniatowy	1941	Zastrzelony pod lasem k. Stępny
22. Ligocki Waclaw, Parcice	1940	Zamord. w obozie konc. w Dachau
23. Małecki Ignacy, Parcice	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz
24. Małuszyński Władysław, Parcice	1939	Zginął od bomby w czasie ucieczki
25. Mania Władysław, Parcice	1944	Zastrzelony na post. w Radostowie
26. Mania Antoni, Parcice	1944	Zastrz. na post. w Rad (syn)
27. Maślanka Bronisław, Józefów	1942	Zginął w obozie konc. w Dachau
28. Mikulski Feliks, Przywory	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz
29. Mikulski Stefan, Przywory	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz
30. Ochędzan Andrzej, Przywory	1941	Zastrz. w ar. w Czast. umysł chory
31. Owczarek Józef, Parcice	1943	Zginął w więzieniu
32. Piec Piotr, Parcice	1944	Zginął w więzieniu
33. Pokora Józef, Parcice, naucz.	1940	Zamęczony w obozie konc. w Dachau
34. Płonka Antoni, Radostów	1942	Katyń, naucz. porucznik
35. Płuska Stefan, Parcice	1943	Zastrz. na drodze z Rad. do Parcic
36. Płuska Władysław, Parcice	1940	Zamęczony w Dachau (brat)
37. Promny Bolesław, Czastary	1940	Zgłodzony w Kaliszu
38. Potomski Jan, Parcice	1939	Poległ w obronie Warszawy
39. Przebierała Mieczysław, Parcice	1940	Zamordowany na Śląsku
40. Przebierała Władysław, Parcice	1943	Powieszony w Kaliszu, wyr. sądu niem.
41. Ryng Wiktor, Kniatowy	1940	Zastrzelona w lesie za wsią
42. Sadowy Michał, Parcice, naucz.	1944	Zamęczony w Mauthausen o.k.
43. Słoma Józef, Kniatowy	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz
44. Stradowski Bolesław, Czastary	15.V.1940	Zastrz. na plebanii, proboszcz
45. Spychała Józef, Krajanka	1942	Katyń, naucz. porucznik
46. Sodomirski Czesław, Czastary	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz

Nazwisko i imię	Data śmierci	Uwagi
47. Sut Józef, Chorobel	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz
48. Szewczyk Józef, Parcice	2.IX.1939	Zastrz. przez wkraczaj. Niemców
49. Szczęsny Fr. Kniatowy	1943	Zamordowany w ob. konc. w Dachau
50. Szynczewska Maria, Czastary	1939	Zginęła od bomby w Zduńsk. Woli
51. Tokarski Fr., Dolina	1943	zastrzelony na post. w Radostowie
52. Urbanek Józef, Parcice	1940	Zastrz. koło Kępna (umysł. chory)
53. Wieczorek Jan, Kniatowy	1942	Zginął w Niemczech
54. Wieczorek Walenty, Nalepa	1941	Zastrz. w Czast. przeskarż. o broń
55. Wierzbński Bolesław, Krzyż	1943	Zmarł w więzieniu
56. Wierzbński Stefan, Chorobel	1939	Nie powrócił z wojny, żołnierz
57. Woś Antoni, Radostów	1939	Zginął od bomb w ucieczce
58. Wróblewski St. Krajanka	1939	Zginął podczas bombard. Belchatowa
59. Zawierta Józef, Czastary	1941	Zginął w Niemczech od bomby
60. Zimoch Stefan, Krajanka	2.IX.1939	Poległ w bit. na pol krajańskich

Oprócz wyżej wymienionych oddali swe życie swej nowej ojczyźnie synowie Volksdeutscherów:

- 1) Głowacki Leon, z Parcic
- 2) Stanisławski Adolf, z Doliny
- 3) Wazner z Krajanki
- 4) Władysław Ząb, z Czastar

A może oni niewinni, może ulegli obietnicom, sugestii propagandy niemieckiej.

Czy w nas wcale nie ma winy, że ci młodzi chłopcy dopuścili się zdrady ojczyzny Polski i swą krew serdeczną przelali nadaremnie ...

7. Rolnictwo

1. Rolnictwo w Czastarach w pierwszych latach osadnictwa

Jeżeli osiedle, Czastarami zwane, istniało przed XV wiekiem — to ludność tamtejsza zajmowała się przeważnie leśnictwem i rolnictwem. Człowiek brał to, co mu las dawał. Karczował lub palił lasy. (Żdżary) Spulchniał ziemię radłem, ziarno zagrzebywał wleczonymi gałęziami, żeli sierpami. Zebrane zboże melli w ręcznych żarnach. Ziemi było dużo — ludzi mało. Prowadzili gospodarkę trójpolową. Ziemia należała do króla, któremu składano daniny do grodu wieluńskiego.

Z pewnych źródeł historycznych dowiadujemy się, że istnienie Czastar datuje się od roku 1404, osadzone na prawie niemieckim, jako wieś królewska, należąca do starostwa wieluńskiego. W roku 1462 sołtysiem w Czastarach jest Jan Sulda, ważna osoba, jedyny, niezależny organizator życia wiejskiego (rozdział III, str. 36). Pierwsi osadnicy nie znali ciężarów prawa pańszczyźnianego, ani folwarku szlacheckiego. Ziemie, które uprawiał należały do monarchy, do starosty grodowego. Sołtys ściągał czynsze w określonej ilości pieniędzy, miodu, skór, zwierząt, zboża i in.

Źródła podają, że w Czastarach każdy kmieć otrzymał co najmniej jeden łan ziemi (30 morgów, 16–24 ha); że w roku 1511 było w Czastarach 9 kmieci; w 1518 r. było 10 kmieci; 1552 r. — 20 kmieci a w 1564 było aż 24 kmieci na 24 łanach.

Folwarku królewskiego w wiekach XV i XVI prawdopodobnie nie było jeszcze w Czastarach, a jeżeli był to bardzo mały z pracą 1–2 dni w roku. Położenie chłopów w pierwszych latach osadnictwa było zadowolniające. Spulchniali ziemię drewnianym pługiem z żelaznymi częściami, drewnianymi bronami z żelaznymi kolcami, mieli wozy z żelaznymi osiami i kutymi kołami (dawniej bose). Uprawiali żyto, pszenicę, owies, jęczmień, proso. Hodowano zwierzęta domowe i drób. Za czasów ostatnich Jagiellonów zamożni chłopcy mieli po 2 konie, po 2 woły, po 2 krowy, kilka owiec, świń.

2. Dobre czasy nie długo trwały. W latach nieurodzaju, chłopcy przymierali głodem. Wojny, epidemie, mory, pożary — niszczyły ludzi i ich dobytek. Wysokie dziesięciny ściągane przez kościół, ubożyły ludzi. Wydane niekorzystne statuta, doprowadziły chłopca do ruiny: a) likwidacja sołectw b) tworzenie folwarków c) wprowadzenie poddaństwa osobistego chłopów d) rozdrobnienie gruntów e) niski stan oświaty.

3. Pogorszenie się losu chłopów czastarskich w wieku XVII i XVIII. Położenie chłopów tutejszych ulega stopniowemu pogorszeniu. Społeczeństwo różnicuje się. Widzimy szlachtę zagrodową, bezkmięciową, drobną własność szlachecką (2–3 łanów), średnią własność szlachecką 1–2 wsi, wielkie dobra szlacheckie (3–10 wsi) i olbrzymie dobra magnackie, klasztorne.

W starostwie wieluńskim największe znaczenie mieli magnaci: Marek Radoszewski, Krzysztof Kobylański, Adam Brzostowski (13 wsi), Warszycy, Konopniccy, Gostyńscy, Denhoffowie, Trzuńscy, (6 wsi), Mączyńscy (5 wsi), Niemojewscy, (6 wsi). Na przykład — starostwo wieluńskie przez trzy pokolenia dzierżyli Koniecpolscy, po nich Denhoffowie, którzy **w roku 1646 podzielili je** na starostwo wieluńskie i dzierżawę sokolnicką, która **na początku XVIII wieku zostaje** samodzielny starostwem.

Uprawa zboża opłaca się. Potrzebowały go miasta i kraje na zachodzie Europy. Kupcy płacili za zboże coraz wyższe ceny. Szlachcic, dzierżawca, chciał mieć zboże na sprzedaż i dążył do powiększenia folwarku poprzez karczowanie lasów, odbieranie chłopom ziemi, wykupywanie sołectw. Od roku **1530 odbywa się stopniowa likwidacja sołectw.** Wykupywanie folwarków sołtysich najszybciej przebiega w dobrach drobnej i średniej szlachty, najslabiej w dobrach bogatej szlachty i magnaterii. W rezultacie likwidacji do roku 1564 w majątkach szlacheckich **sołectw nie było.**

W majątkach królewskich i kościelnych na razie sołectw nie likwidowano. W Czastarach jeszcze w roku 1552 sołtys posiadał 5 łanów ziemi, a w roku 1564 sołtys miał 6 łanów. Niezależnie od tego do **roku 1573 wszystkie**, bez wyjątku, folwarki sołtysie zostały definitywnie **zlikwidowane**, a ziemie sołtysie przyłączone do folwarku szlacheckiego, kościelnego czy dzierżawy królewskiej. Późno, bo dopiero w połowie XVII wieku powstają folwarki w Czastarach i Przyworach. Na chłopach czastarskich zaciążył obowiązek obrobienia ziemi folwarcznej. Chłop własnej ziemi nigdy nie miał. Uprawiał ziemię należąca do króla za to musiał obrabiać ziemię folwarczną, odrabiać pańszczyznę, pracować na pańskiej ziemi. Już w XVI wieku pańszczyzna dochodziła od 1–2 dni w tygodniu. Ciekawa jest uchwała sejmiku wieluńskiego z roku 1518, która mówi „1 dzień w dobrach prywatnych i królewskich, poczem 2 dni, potem na każdy dzień, potem kiedy każą”. Wreszcie ustalono 4 dni w tygodniu.

Zatem w XVII wieku kmiecie czastarscy odrabiają pańszczyznę **po 4 dni w tygodniu** na folwarku królewskim, dzierżawionym przez zubożałą szlachtę polską. Dzierżawca, aby opłacić dzierżawę i mieć dla siebie pewne korzyści musiał wymagać pracy pańszczyźnianej 4 dni w tygodniu, dni pomocnych, darmocho, szarwarków, podróży pieszych, stróży i in. I to jeszcze nie wszystko. **Kościół wymagał dziesięcin** od wszystkich parafian i pracy pańszczyźnianej na swoich 7 włókach i 11 morgach (5 rodzin).

Na domiar złego napłynęły dwie fale zniszczeń w połowie XVII i na początku XVIII wieku: nieurodzajne „marne lata”, głód, epidemie, zniszczenia wojenne, rabunki itp. (patrz rozdz III, str. 46). Autentyczny przykład: „Samą śmiercią głodową w roku 1739 zmarło 25 ludzi”.

W wieku XVIII występuje ważne zjawisko społeczne: ucieczka ludzi,

opuszczenie gospodarstw. Źródła historyczne podają, że w 1713 roku połowa chłopów uciekła. W latach 1713–1714 w 31 wsiach było 415 gospodarstw opuszczonych. Wiktorów – największy spadek gospodarstw kmiecych. W roku 1774, zbiegło z Radostowa 8 rodzin chłopskich. Wiele rodzin zbiegło do prac sezonowych lub na stałe na Śląsk. Przyczyny zbiegostwa: ucisk pańszczyźniany.

Od roku 1496, na mocy statutów piotrkowskich – obowiązuje poddaństwo **osobiste chłopów**. Jednemu chłopu w roku wolno było wieś opuścić, jednemu synowi w rodzinie wolno było udać się do miasta dla nauki, lub rzemiosła; sądownictwo nad chłopem sprawował właściciel, który jednocześnie sprawował funkcję sołtysa. Chłopom zaś, we wsiach królewskich przysługiwało prawo apelacji od wyroków starosty lub dzierżawcy do sądów asesorskich. I wreszcie **rozdrobnienie gospodarstw chłopskich**. Teraz rozróżniamy w Czastarach chłopów całkowych (1 łan), półzagrodników (1/2 łana), ćwierćłanowych – 1/4 łana, półwierciowych 1/8 łana, chałupników – 1/16 łana, komorników i wyrobników. Gospodarstwa ćwierćłanowe i półwierćłanowe – były wcale częste. Mający 4 zagony odrabiali pańszczyznę pieszą. Zarówno gospodarstwo folwarczne, jak i gospodarstwa chłopskie w Czastarach znajdowały się w stanie „wyniszczonym”.

Nielada społecznym ciężarem było **utrzymanie klasztorów**. Klucz wieluński arcybiskupa gnieźnieńskiego obejmował 10 całkowitych lub częściowych wsi. Klasztor ołobocki – 6 wsi (Łubnice, radostów, Chróscin, Ochędzyn, Skomlin, Brzoza). Klasztor wieruszowski OO. Paulinów, wieś – Kolonię w Czastarach. Klasztory wieluńskie: SS. Bernardynek, OO. Reformatów, Paulinów, Pijarów, Augustianów i SS. Norbertanek (Bolesławiec). Każdy z tych klasztorów miał swe dobra „martwej ręki”. Oprócz tego, w pewnych okresach czasu (w jesieni lub na wiosnę) klasztory rozsyłały po wsiach swych kwestarzy, zbierających ofiary pod postacią płodów rolnych. Mówiono, że chodzą „po chwieście”. Podobnych zbierających i żebrzących było wielu: organista po snopkowym, pogorzelnicy, kominiarze, pastucha, polowy, ksiądz po kołędzie, organista za kartkami i z kołędą i in.

W. Szczygielski w swoim studium pt. Produkcja rolnicza gospodarstwa folwarcznego od XVI–XVIII wieku podaje wiele ważnych danych źródłowych, które w formie luźnych notatek przytaczam:

- Gospodarstwo chłopskie miało komplet narzędzi: 1 wóz, 1 pług, 1 radło, 1 bronę, 2 kosy do trawy i siewki, 2 sierpy, 1 widły, 1 siekiera, 1 furę, 1 gary, 2 widły, sienne i gnojne, 1 kopasz, 1 cepy, 1 szufla, 1 opałka, 1 przetak, 1 rydel.
- Prawie że do końca XIX wieku kobiety żęły żyto sierpami. (Kosę i półkosę przyniesiono z Prus).
- Do orania służyły woły, do włóczki konie.

- W folwarku czastarskim utrzymywano woły, nie używano koni. Konie tylko w gospodarstwach chłopskich. Hodowla była niższa niż w dobrach szlacheckich i kościelnych.
- Nawozów chemicznych i zielonych nie znano. Nawożono obornikiem, szlamem. Ugory i pastwiska nawożone były przez owce, krowy i konie.
- Zboża nie wolno było brać widłami, kawałek chleba przed jedzeniem lub, gdy upadł na ziemię – całowano. Rozpoczynając bochen chleba, gospodarz lub gospodyni czynili, na spodniej stronie nożem lub kozikiem znak krzyża.
- Karmienie zwierząt. Latem: pastwisko, ugór, las. Zimą: (głodowały) siewka, siano, wygrabki, zgoniny, poślad.
- Owczarz zwolniony był od pańszczyzny – jako znawca, wróż, zaklinacz zażegnawca, guślarz, lekarz.
- Śmiertelność wśród owiec, świń i drobiu była duża, a masowa w latach 1710–1714.
- W Parcicach w 1777 zbudowano owczarnię na 200 owiec.
- Orano w wąskie wypukłe zagony. Uprawiano: kaszowe – jęczmień, tataraka, proso oraz groch biały i włoski, żyto (saskie i polskie), pszenicę, owies (turecki), len.
- Flowark Czastary, w/g inwentarzy najczęściej wysiewał jęczmienia na piwo i gorzałkę. Aktualna śpiewka: „Leciał pies przez owies, suka przez tatarkę, wstąpił pies na piwo, suka na gorzałkę”.
- W roku 1768, spotyka się w starostwie sokolnickim kapustę (smaczny pokarm), marchew, brukiew, a w Łyskorni i w Parcicach orkisz. Uprawy ogrodowe odgrywały znikomą rolę.
- W folwarku Parcice w 1811 r. wprowadza się próbę uprawy pasternaku wyki i kończyny.
- W Krzeczowie w roku 1774 obsadzono ziemniakami 22 zagony ogrodu. W Czastarach na początku XIX wieku – uprawa polowa „bulwy” -paluszki, rachle.
- Podstawą żywienia jest kapusta i marchew. Ogródki zakładano za stodołą lub w polu.
- Sady w zupełnym zaniedbaniu – dzikie bardzo wysokopienne, gnilki. W 1774 roku – zaniedbany ogród w Sokolnikach. W 1753 r. dobrze prowadzony ogród w Łyskorni. Jan i Zygmunt Madalińscy, właściciele Parcic i Łyskorni (1550) kopiają stawy rybne. Starosta sokolnicki Józef Zaręba 1771, zainteresowany gospodarką rybną.
- W folwarku czastarskim pasiecznictwo nie istniało. U kmieci również rzadko spotykano ule słomiane i kłodowe.
- Uprząż wołów stanowiło jarzmo, koni zaś szleja i chomąto.

Na podstawie powyższych wydaje się zrozumiałą dola i niedola ludu

4. Stan rolnictwa w Czastarach w wieku XIX i po uwłaszczeniu

Rolnictwo zaczyna się powoli dźwigać. Na przełomie XVIII i XIX wieku Czastary znalazły się pod zaborem pruskim, a potem władze państwowo administracyjne zmieniały się aż 5 razy (Patrz rozdział I, str. 13, 14). Trzy momenty wywarły wpływ na rozwój rolnictwa w Czastarach w XIX wieku: a) zniesienie poddaństwa osobistego chłopów, możliwość przenoszenia się do miasta lub do innej wsi, 1807 b) podział gruntów klsztornych OO. Paulinów w Czastarach II, tzw. pomiar 1858 — po 16,24 lub 32 morgi odpłatnie, ustalenie się nazwy Kolonia Wieruszowska. c) ukaz uwłaszczeniowy cara Aleksandra II z dn. 2 marca 1864 r.

Zatem na podstawie „kodeksu finansowego” w Księstwie Warszawskim chłop miał możliwość swobodnego przenoszenia się, ale nie otrzymał ziemi na własność. Chałupnicy, wyrobnicy opuszczali wieś i udawali się na roboty sezonowe na Śląsk, bądź do miast, gdzie powiększali liczbę proletariatu miejskiego.

Ziemie poklasztorne OO. Paulinów wieruszowskich, podzielono odpłatnie pomiędzy kilkunastu chłopów: I tak od zachodu, od lasu — do dzisiejszej posesji Tomasza Dudy, — 1. Sadowszczyzna (do roku 1863 własność Żyda, kupili Sadowi) 2. Piekieszczyzna, od Tomasza Dudy do Antoniego Kaprała. 3. Janiczczyzna, od Antoniego Kaprała do Jana Janusa. 4. Promne, od Jana Janusa do Romana Dudy. 5. Czajkowszczyzna, od Romana Dudy do „Rogutki”, Feliksa Wajnerta. Po drugiej północnej stronie, w kierunku wschodnim — 6. Pyzalszczyzna, od Wojciecha Tarnowskiego do Józefa Oszczędy. 7. Zarembizna, od Józefa Oszczędy do Antoniego Cicheckiego. 8. Jagielizna, od Antoniego Cicheckiego do Jakuba Wypchło. 9. Heningszczyzna, od Jakuba Wypchło do Marii Kaprał. 10. Krzywańszczyzna, od Marii Kaprał do Antoniego Tomczaka. 11. Wypychizna, od Antoniego Tomczaka do Tadeusza Fabisiaka. 12. Krajewszczyzna, od Tadeusza Fabisiaka do końca, do dróżki. Od Franciszka Nowojewskiego do drogi leśnej, „Przydziałki” inaczej Kozim Rynkiem przezwane. Mówią, że tam sami się budowali.

Rząd carski po upadku Powstania Styczniowego, 2 marca 1864 roku, dokonał uwłaszczenia chłopów. Chłopi otrzymali na własność ziemię, którą uprawiali i wszystko co na niej mieli oraz prawo korzystania z lasów i pastwisk czyli tzw. Serwituty. Carski ukaz uwłaszczeniowy stał się ważną reformą rolną, który w dziejach b. zaboru rosyjskiego, odegrał decydującą rolę tak w politycznej, jak i gospodarczej strukturze kraju. Miał ponadto znaczenie propagandowe. Kolonia Wier. i Porąbki miały serwituty. (Serwituty czastarskie, to sprawa zagmatwana i trudna do rozwiązania).

Ustrój rolny przeprowadzony carskim ukazem przetrwał do 6 września 1944 roku, do czasów Polski Ludowej, do reformy rolnej.

Ze względu na pochodzenie rozróżniamy w Czastarach następujące grunta: 1. **ukazne**, czyli włościjańskie, od Władysława Redesa do Wł. Lochny, a pod Kożą od Stanisława Wypycha do Magdaleny Małeckiej, zaś pod Łożą od Stefana Galińskiego do Bolesława Kornackiego pod lasem 2. **wybranieckie** czyli Galińszczyzna. Od Władysława Lochny do Michała Wydry, 60 morgów, ziemia do roku 1919 była wolna od wszelkich podatków. 3. **poduchowne** — szeroki pas od lasu, od strony północnej Redesowa dróżka i kniatowska droga; od strony południowej — od lasu Małeckiego dróżka, do Maliszewskiego na parcelach 4. **parcelacyjne** czyli majorackie. W dawnej gminie czastarskiej były cztery folwarki: w Czastarach, w Przyworach, w Stępny i w Kniatowach. Folwarki te zostały rozparcelowane. W Czastarach od kościoła do Stępnia i od Stępniewego rowku — do Romana Strzelczyka, stąd granicami kniatowskimi do Chojnackiego, granicami parcieckimi przez Pustkę do wsi Kozy.

Po nieudanym Powstaniu Styczniowym car Aleksander II, chcąc zjednać sobie chłopów nie tylko, że uwłaszczył ich i dał im prawo serwitutów, ale i nadał chłopom samorząd gospodarczy, przywilej wybiernia wójtów i sołtysów. Powołał urzędy komisarzy ziemskich. Wszystkie cztery folwarki skonfiskowano i zamieniono na „majoraty”, które przydzielono generałom, jako nagrodę za stłumienie powstania. Majoraty Czastary, Kniatowy i Przywory były przez obdarowanych generałów przebywających w Rosji poddzierżawiane zubożałej szlachcie polskiej. Jeszcze przed wybuchem powstania, 1854, folwarki Czastary, Przywory, Kniatowy i Stępna dzierżył „wysoki urzędnik Rosyi” **Koźakow**. Po nim, za zwycięstwo nad powstańcami pod Kaliszem, otrzymał całą zachodnią część powiatu wieluńskiego generał **Krasnokuckij**. Z jego córką ożenił się Łopuchin (Apuchtin), który wszedł w posiadanie majątków ojcowskich. Ustalono nazwiska niektórych dzierżawców: Liniewieccy, Bachanowie (groby ich znajdują się na cmentarzu w Czastarach), Lenartowicze, Magnuccy, (właściciel Parcie), Michalscy, Białobrzeccy, Lichodzieje, siostry Poninskie (Wanda jeszcze żyje, mieszka w Wieluniu). Powtarza się również nazwisko Naszczotkina. Ostatnimi dzierżawcami folwarku Kniatowy byli Krzyżanowscy, Bojanowscy. Nie można pominąć dużego majątku pagcickiego, pozostającego nadal w rękach polskiej szlachty. Pod koniec XIX wieku, majątek ten był w posiadaniu Bolesława Magnuckiego, który na komfortowe urządzenie pałacu wydał znaczną część fortuny, zdobytej przez bogaty ożenek. Młoda małżonka przyłapała niewiernego małżonka na zdradzie w hotelu w Kaliszu (tak opowiadają długowieczni ludzie) i zażądała rozwodu i zwrotu hipotecznie wpisanej sumy, wniesionej jako wiano. Splota, tak wysokiego wiana, doprowadziła do ruiny tę największą w gminie Czastary i okolicy szlachecką fortunę. B. M. sprzedał Jaworek. Gdy, mimo to, środków nie

starczyło przeprowadził parcelację (1900 r) za pośrednictwem Banku Włościjańskiego (Piotrkowski Poziemienny Bank). Bank przekazywał ziemię chłopom, zobowiązując ich do spłaty zaciągniętych pożyczek w ciągu 30–40 lat. Grunta te nazywają bankowymi, jak Krzyż Chorobel i in. A gdy i to nie starczyło, odsprzedawał osobiście działki ziemi. Fortuna kurczyła się z każdym rokiem. Wreszcie okrojona ze wszystkich stron posiadłość Bolesław Magnucki odsprzedał Józefowi Kręskiemu, właścicielowi obszaru dworskiego w Walichowach, a ten skolei Kasrielowi (Żydowi), kupcowi z Wielunia, ten znów w okresie międzywojennym sprzedał senatorowi Witoldowi Nowickiemu, herbu Oseki. Po jego śmierci majątek otrzymała w spadku jego córka.

Po powstaniu rząd rosyjski pas pograniczny obstawiał kordonem wojsk kozackich. Jeden z takich kordonów kwaterował przez kilka lat na Pustce. Po nich, opowiadają, jakiś czas na Pustce mieszkaly zakonnice. W końcu właścicielem Pustki został niejaki Michalski, z jego córką ożenił się niejaki Krzewski (Krzoski). Stanisław Krzewski przybył do Cz. z Rysia **Bogacz** – miał Pustkę i Łytkowszczyznę (majątki Koniecznego, Wydry i R. Galińskiego). Został wybrany na wójta. Zostawszy wójtem zaprowadził ład i porządek w gminie.

Po uwłaszczeniu nastały lata biedy. Znaczna część ludności wyjeżdżała na roboty rolne do Niemiec (na Zakasy), a po roku 1871 (po wojnie francusko-niemieckiej) emigrowała na stałe do pracy w fabrykach nad Renem. Na skutek tego robocizna stawała się droższa i dwory szlacheckie chyliły się ku upadkowi. Dopiero przełom XX wieku znamionuje nieznaczną poprawę.

Najpostępowszym i najlepszym ośrodkiem rolnym były Dzierżkowice.

W Słowniku geograficznym Król. Pol. z roku 1880 czytamy: „Dzierżkowice dymów 204, ludności 1280, roli włościjańskiej 74 włóki. Obszar ziemi pańskiej wraz z przysiółkami Łubnice, Jeziorko, Ludwina wynosi 108 włók. W tym 56 włók roli pszennej i żytniej I klasy, 14 włók łąk i pastwisk i 35 włók lasu nietkniętego. zamierzono zdrenować do 50 wł. roli. Dotychczas na 20 włókach założono ssaki. Dobytek hodują poprawny. Konie w znacznej części rasy angielskiej i hanowerskiej, rogacizna rasy holenderskiej i wildermasch. Owce ramboilet, trzoda chlewna angielska. **Na Jeziorku melnia kości wyrabia**, corocznie przeszło tysiąc centnarów mączki kostnej na miejscowy użytek. Tamże i tartak czynny. Przychód roczny 14 000 rubli. Budowli gospodarskich tak okazałych nie ma w powiecie nigdzie więcej. Wszystko murowane obory, stajnie, wozownie, sklepienie, wyasfaltowane pod blachą lub tekturą smołowaną. Budynki czeladzi i służebników dworskich, pralnia, cieplarnie, chlewy, karczma nader okazałe, wszystko murowane, ubezpieczone na 40 000 rubli srebrnych. W Łubnicach postawiono

nową gorzelnię kosztem 40 000 rubli sr. systemu Neumanna z zaciernią nowej konstrukcji, przy której otrzymuje się wyżej 90 stopni bezwodnego spirytusu. Peryodowy wypęd bywa 21 000 wiader okowity, 80%. Dzierżkowice za pruskich rządów przeszły w posiadanie Mieleckich, którzy tutaj pałac wystawili, a od nich w spadku dostało się po 20 latach de **Rappardom** (właścicielom ziemi poduchownej w Czastarach).

5. Produkcja rolna w pierwszych latach XX wieku. Kresowe, nadgraniczne położenie Czastar oraz niesprzyjająca rolnictwu polityka caratu, hamująca oddziaływała na rozwój tutejszego rolnictwa. wyraźnie wystąpił brak nauki i oświaty, jak mówiono „szkoły”. Powiedzenia „ciemny chłop”, „ciemna wieś” – zawierały istotną prawdę. Obok słabych, upadających, rozdrobnionych gospodarstw, widzimy w Czastarach gospodarstwa ekonomicznie silne. Jednak, mimo wszystko w wiek XX wkracza pierwsza współczesność i postęp. Sadzą ziemniaki (kartofle): paluszki, rachle, maksajdy i modre. Sieją żyto, pszenicę, jęczmień, owies, tatarkę, groch, proso, len, konopie, rzepak i chmiel; **z ogroduwizn:** kartofle, kapustę, bober, buraki, brukiew, banie i ogórki. W Parcicach w roku 1888, przeprowadzono komasację gruntów. Ciężka to była praca, jednak szachownica rozrzuconych gruntów w 11 kawałkach zniknęła i czworobok glinianych chłopskich chałup otaczających dwór rozpadła się. Chłopi w Parcicach budowali się na nowych działkach.

Spotyka się punkty wyrobu materiałów lnianych i skór kozuchowych. Po miastach jechali do złotników, nożowników, ślusarzy, iglarzy, powroźników, rymarzy, siodlarzy, stolarzy, bednarzy, kołodziei, szewców. Z upadkiem oświaty rzemieślniczej – upadł przemysł. Rzemiosło stopniowo przechodzi na wieś.

Okolo roku 1906 zaczęto stosować nawozy sztuczne zw. kośćmi, popiołem lub szlaką. stosowano początkowo tomasynę, superfosfat i kainit, potem drogą, rzadko stosowaną, saletrę chilijską. Nawozy sprowadzali kupcy żydowscy z Praszki i Wieruszowa. Czy wszyscy chłopi stosowali nawozy sztuczne i czy stosowali je racjonalnie to inna rzecz. Napewno nie wszyscy i nieracjonalnie. Bydło „skupywali handlyrze” polscy i żydowscy, a świnie rzeźnicy. Żydzi świń nie skupowali (kosyryne). Kupcy ci jeżdżąc i chodząc po wsiach, targowali się godzinami z chłopami, klepiąc ich po rękach, używając najrozmaitszych argumentów i przyrzeczeń (cen nie było). Prosięta kupowano na jarmarkach w Wieruszowie, Lututuowie, a nawet w Skomlinie (S. uzyskał prawo jarmarków). Chów gęsi, których w każdym gospodarstwie hodowano kilkanaście lub kilkadziesiąt sztuk – dawał pewne dochody. Tysiące gęsi pędzili kupcy wieruszowscy, gęsiarze, przez Sokolniki, Parcice, aż do Piotrkowa i Kielc i do stacji kolejowej Podzamcze (Wilhelmsbrück), gdzie sprzedawali je kupcom niemieckim. Przewisko „gęsiarz”, „gęsiorka” – przyswojono mieszkańcom miasta Wieruszowa, o które oni bardzo obrażają się.

Hodowla koni roboczych – przyniosła zamożniejszym rolnikom duże zyski. Konie miały zapewniony zbyt do Niemiec. (mięso). Często było słycać o koniokradach, którzy zrećnie uprowadzali konie ze stajni lub pastwiska i przez zieloną granicę przemycali do Niemiec.

Po raz pierwszy ukazują się maszyny i kieraty. Około roku 1904, ówczesny wójt gminy Czastary, Antoni Ochędzan ze Szklarek nabył pierwszy kierat, sieczkarnię (łode) i młockarnię zwaną targanką, po nim taki sam komplet nabył Płuska Jan z Czastar, a po nich Paweł Krawiec i Wincenty Kapral z Parcic. Pierwszą młockarnię **do prostej słomy**, około roku 1907, o „napędzie” kieratowo-konnym sprowadził z Niemiec Piotr Dorywała z Czastar-Koza. Potem maszyny do prostej słomy zaczęły wyrabiać różni mechanicy w pobliskich miastach, które nabywali zamożniejsi rolnicy i wymłacali zboże innym za opłatą, przewożąc maszynę, w asyście gromady dzieci, z podwórka do podwórka. Dopiero około roku 1922 zaczęły pojawiać się **młockarnie czyszczące** ziarno o napędzie motorowo-spalinowym. Ludzie zaczęli interesować się rolnictwem.

Do drugiej wojny światowej nie było w Czastarach maszyny do kopania kartofli, ani do koszenia trawy czy zboża. Dopiero w czasie okupacji hitlerowskiej, po raz pierwszy, zastosowali je osadnicy niemieccy. Mieszkańcy okolicznych wsi **melli zboże** w czterech wiatrakach, z których dwa były w Czastarach należące do zasiedziałej rodziny Dudów i dwa w Parcicach należące do rodziny Łytki i Dubla. Większość jednak dokonywała przemiału zboża w młynach wodnych na rzece Prośnie. Młyny wodne w latach 1908 – 1912 zostały zmodernizowane przez zastąpienie kamieni młyńskich walcami oraz wprowadzenie urządzeń do czyszczenia ziarna i odsiewania mąki (gazy). Nowe urządzenia sprowadzono z Niemiec. Rozróżniano wtedy gatunki mąki: mąka razowa i mąka pytlowa (Pytel to długie, trzęsące się koryto z dnem siatkowym). W Czastarach około roku 1913, Franciszek Łytka, („uważacie, rozumiecie”) zbudował obok swego tartaku młyn parowy z dwiema parami walcy.

Zrzeszenia spółdzielczo rolnicze. W końcu roku 1919, związek Spożywców „Społem” otwiera w Wieluniu Centralę Handlową. Placówki tej Centrali H. powstają na terenie powiatu. W licznych wsiach powstają Spółdzielnie Spożywców, jak w Łyskorni SS. „Łyskornianka” (przetwała do roku 1947), w Parcicach SS. „Postęp”, 1920. centrala Handlowa otwiera własny sklep w Czastarach, w organistówce. Ta sama C.H. otwiera swą placówkę, 1930, przy stacji kolejowej w Czastarach. Głównymi artykułami tej placówki są: cement, nawozy sztuczne, wapno i węgiel.

W roku 1921, dokonano parcelacji folwarków Czastary, Przywory i Kniatowy. Ośrodek folwarczny w Czastarach nabył b. przewodn. Wydziału Po-

wiatowego Ob. Czarnecki, który po kilku latach niefachowego gospodarowania, odsprzedał go Idziem Wiśniewskiemu, rolnikowi z Kurowa. Zaś, pas ziemi od „starej gminy” do Stępniewego rowku przydzielono organizacji wyższej użyteczności Ochotniczej Straży Pożarnej w Czastarach.

Linia kolejowa, nowa arteria komunikacyjna, podniosła znaczenie Czastar i ożywiła stosunki gospodarcze. Powstają przy stacji 3 prywatne placówki handlowe. oto ich właściciele: 1. Jan Łytkowski z Czastar 2. Mieczysław Kupczyk z Kępna 3. Franciszek Jerczyński z Przywórw.

Przedsiębiorstwa te nandlują cementem, węglem i nawozami sztucznymi. Jednocześnie prowadzą zacieklą konkurencję z placówką Centrali Handlowej.

Kółka Rolnicze. W roku 1924 z inicjatywy Stronnictwa Ludowego powstają Kółka Rolnicze w Kniatowach, Parcicach i Przyworach. natomiast w samych Czastarach powstało Kółko Rolnicze pod patronatem księdza Wł. Wilczyńskiego. Służyło ono nie celom gospodarczym, lecz jako narzędzie do rozbijania jedności chłopskiej. **Ludowcy**, dla zaopatrywania swich członków w artykuły rolne otworzyli swą placówkę pod nazwą „Rolnik”. Odpowiedzialnymi członkami tego zrzeszenia były terenowe Kółka Rolnicze i pojedynczy rolnicy. pożyteczna ta placówka, prowadzona przez ludzi nieuczciwych i systematycznie przez nich okradana, po czterech latach działalności ogłosiła upadłość. Do pokrycia wynikłych, z tego powodu, szkód materialnych, zostali zmuszeni, wystawiający weksle gwarancyjne prezesi Kółek Rolniczych, np. Józef Głowacki z Czastar-Koza. Kółka R. w Kniatowach i Przyworach nie przerwały swej działalności. Produkcja rolnicza do roku 1929, powoli lecz systematycznie wzrastała. Rosła produkcja ziemniaków, czterech zbóż, buraków cukrowych, roślin pastewnych.

W latach 1929 – 1933, nienotowany w dziejach rolnictwa, ogarnął Polskę i cały świat tzw. **kryzys gospodarczy**. Nadmiar towarów, płodów rolnych, spadek cen, brak siły nabywczej. Nadprodukcja, kryzys, bieda w dostatku. Kryzys odczuły najdotkliwiej miasta. Bezrobocie w miastach przybrało charakter **masowy**. W dodatku emigracja do Niemiec została wstrzymana. Zupełnie ustał odpływ ludności wiejskiej do miast. W Czastarach wystąpiło groźne zjawisko społeczne, „**ludzi bezrobotnych**”, zbędnych rąk do pracy, tzw. wiejski proletariats. Rodzice i dzieci pracowali na własnej roli. Liczba wiejskich „zbędnych rąk” sięgała w Polsce 7 milionów. Wzrastał wyzysk. Pan Nowicki w Parcicach, za kopanie ziemniaków płacił 80 groszy dziennie. Robotnikom zatrudnionym przy budowie drogi płacono mąką razową. Lata kryzysu były ciężkie.

Czytelnictwo. Równocześnie z rozwojem rolnictwa obserwuje się korzystny objaw — pęd do czytelnictwa. Dziedzic parcicki i dzierżawca, czy właściciel folwarku czastarskiego prenumerują Słowo Wileńskie i kuriera warszawskiego. Sekretarz gminny Gazetę Kaliską. Bracia Ochędzanowie Gazetę Świąteczną (Konrada Prószyńskiego, ps. Kazimierz Promyk). Gazeta Świąteczna stała się bardzo popularną na wsi. Czytano również Zorzę, Dzwonnika Częstochowskiego, Głos Ludu, Wielunianina i Kurier Śląski. Przy „Kądziołkach” czytano „Żywot św. Genowefy” i „Robinsona Kruzoa”. Do ulubionych książek należały kalendarze rozprowadzane przez handlarzy z Częstochowy i księgarnię Pawła Nowickiego w Wieluniu. Na „wyższym poziomie” były kalendarze „Świt” i Kalendarz Mariński — wydawany przez Karola Miarkę w Mikułowie na Śląsku. Wymienione wydawnictwa były pokrzepieniem serc i budziły patriotyzm, pielęgnowały mowę polską w najcięższym okresie germanizacji i rusyfikacji Polaków.

Weterynaria. Na cały powiat wieluński był jeden dyplomowany lekarz weterynarii, który pomocy udzielał tylko w majątkach ziemskich. Leczeniem zwierząt we wsiach zajmowali się sami chłopci, którzy przez wieloletnią praktykę dochodzili do pewnej wprawy i nawet skutecznie leczyli zwierzęta, zwano ich „konowałami”. Byli i tacy, którzy stosowali nadprzyrodzone sposoby leczenia, jak „wybieranie myszek” przez drapanie paznokciami w nozdrzach zwierzęcia i zasypywanie powstałych ran tabaką od zażywania; zasypywanie oczu koniom tabaką; zabijanie „krzyżownika” lub „paskudnika” przez wbijanie szydła krowie w plecy, kadzenie ziołami święconymi na wszelkie puchlizny.

Dopiero w PRL, w roku 1955, zyskuje sobie szacunek i uznanie technik weterynarii Włodzimierz Bardelski. Od roku 1957, lekarzem weterynarii na rejon Czastary jest Henryk Spisak.

6. Stan rolnictwa w Czastarach po II wojnie światowej.

(Patrz rozdziały: Okupacja i Czastary w okresie XX lecia). Rok 1945 przyniósł radykalne zmiany w ustroju politycznym, społecznym i gospodarczym. Socjalizm wyzwolił człowieka od wyzysku i niesprawiedliwości.

Tylko 38% ogółu ludności zatrudnione jest w rolnictwie, 50% ludności mieszka na wsi, 50% mieszka w mieście. Rolnictwo stało się zawodem.

Produkcja znaczna, jak nigdy przedtem: plony 4 — zbóż = 21 q/ha; ziemniaków = 170 q/ha; buraków = 290 q/ha; oleistych = 16 q/ha.

Ujemnie wpływa na stan produkcji nadmierne rozdrobnienie.

Dane z roku 1965 Obszary gospodarstw. Liczba gospodarstw.

Obszar gosp.	0-2	2-5	5-7	7-10	10-15	15-20	Razem
Ilość gosp.	284	339	66	16	3	1	709

Żarówka, rower i motocykl, radiodbiornik i pralka weszły na stałe do zagrody wiejskiej. po coraz lepszej drodze mkną przez Czastary autobusy i samochody (PKS). Pług wieloskibowy, traktor, koparka, kosiarka — już nie jest „zamorskim gościem”.

Czastary to wieś wygodniejsza, piękniejsza, zbliżająca się swym poziomem coraz bardziej ku miastu.

Rolnictwo to zaszczytny zawód **żywiciela** kraju.

VIII. Administracja

1. Najdawniejsze władze administracyjne

W pradawnych czasach pierwszą organizacją społeczną była rodzina. Pierwszy administrator – to ojciec rodziny. Pewna ilość rodzin, mająca wspólnego przodka tworzyła **ród**. Na czele rodu stał starosta rodowy. Rody łączyły się w związki wyższe, obejmują większe terytorium, zwane **opolem**. Sąsiedzkie opola tworzą plemię. Władzą plemienia jest zgromadzenie starostów rodowych, zwane wiecem. Z biegiem czasu powstaje władza żupanów, jako naczelników opoli. Plemię na czas wojny wybierało wojewodę. Urząd wojewody stał się dożywotnim, a nawet dziedzicznym. W ten sposób powstaje absolutna władza książęca, królewska. Król do zarządzania swoimi dobrami powołuje podkomorzych. Powstają **grody**, na czele których stoją dowódcy załóg, zwani kasztelanami. Czastary należały do kasztelanii rudzkiej.

Od roku 1403 zarządcą Czastar i głównym sędzią był sołtys. Z czasem sołtysa w Czastarach podporządkowano staroście niegrodowemu w Sokolnikach, zaś w roku 1573 urząd sołtysa uległ likwidacji, a ziemię jego przyłączono do miejscowego folwarku królewskiego.

Prawa i obowiązki kmieci czastarskich zawarte były w inwentarzach, a jedynym administratorem obszaru był starosta względnie dzierżawca. Starosta niekiedy wyznaczał od siebie sołtysa do pomocy w administrowaniu powinnościami. W majątkach prywatnych np. w Parcicach władzę nad kmieciami sprawował pan, właściciel.

Porządek taki przetrwał do roku 1795, do upadku Polski. Rządy nad życiem duchowym sprawował kościół.

2. Czastarskie władze administracyjne pod zaborami, 1795 – 1914

Do roku 1864 w administrowaniu nie zachodzą większe zmiany. Warunki rolne, własnościowe, obowiązki wobec właściciela ziemi – te same. Odzywały się wprawdzie głosy na temat uwłaszczenia włościan, zamiany pańszczyzny na czynsze, ale były to głosy odosobnione, jednostek patriotycznie usposobionych. Dopiero upadek Powstania Styczniowego i wydany 2. III. 1864 r. carski ukaz uwłaszczeniowy wprowadził radykalne zmiany w administrowaniu. W powiatach utworzony został urząd komisarza do spraw włościańskich, do załatwiania spornych spraw między wieśniakami, a dziedzicami. Do urzędów wprowadzono jęz. rosyjski. Wszystkie stanowiska poobsadzano Rosjanami. Na wsiach wprowadzono załężki samorządu. Wójta wybierało zgromadzenie gminne, a sołtysa zgromadzenie wsi, osady. Uchwały zgromadzeń zatwierdzał naczelnik powiatu. Wybierano najciemniejszych i uległych rządowi ludzi. Pisarzami gminnymi naczelnik powiatu mianował wypróbowanych „rusofilów”. Przysłowie:

„Niewinny, jak pisarz gminny” – stało się powszechnym i najtrafniejszym zwrotem na owe czasy. Wraz z nową administracją zjawiała i szerzyła się korupcja, zwana popularnie łapownictwem, czynność nieznana wśród poczciwego ludu czastarskiego. Carska władza nauczyła Polaków kradzieży, malwersacji i łapownictwa. Sekretarz i wójt nigdy nie pogardzili łapówką, pobieraniem nielegalnych opłat i za czasów swej kadencji gminnej albo rozpijali się, albo się bogacili. Wójta czastarskiego najczęściej można było spotkać urzędującego ... w karczmie. Raz zasiana plaga łapownictwa, jak chwast polny, trudna jest do wykorzenia. Masowa emigracja do Niemiec wiejskiego proletariatu przynosi niemałe zyski, za tzw. „karty” dla naczelnika powiatu w Wieluniu, a szczególnie, jak opowiada p. Tomasz Zaczyński, sekretarzowi i wójtowi. A do gminy po karty przychodzili nawet z powiatu piotrkowskiego, ze Zduńskiej Woli i płacili po 3 ruble. Ignacy Siwiński, były czastarski nauczyciel, którego jeszcze wielu pamięta, wskazywał na rozkład moralny i nikkzemność. Opowiadał, że w Czastarach odzywały się trzeźwe głosy o oświatę dla ludu i o spolszczenie szkoły. W połowie XIX wieku urzędnikiem stanu cywilnego w Czastarach zostaje proboszcz z obowiązkiem prowadzenia aktów urodzenia, zaślubin i zgonów. Za czynności te proboszcz otrzymywał wynagrodzenie, początkowo roczne, potem miesięczne. O tym szeroko rozpisywała się prasa ludowa, „Wyzwolenie”. Pieniądze brał ksiądz, a akta w zasadzie prowadził organista. Najczęściej po sporządzeniu aktu na plebanii, następował chrzest lub ślub w kościele za dodatkową opłatą. Każde urodzone dziecko musiało mieć, bez względu na wyznanie, sporządzony akt urodzenia, po sporządzeniu aktu było chrzczone w kościele. Dla Czastar siedzibą sądu był Bolesławiec, a siedzibą Urzędu pocztowego Wieruszów.

3. Administracja w okresie międzywojennym, 1918 – 1939 r.

Sierpień 1914 roku zapowiedział powszechną wojnę światową. Administracja została zaskoczona i absolutnie nie przygotowana. Nadgraniczne oddziały kozackie „objezdczyków” pospiesznie wycofały się. Podjazd niemiecki wjechał do Czastar „no teroska my wasi, a wy nasi” – mówił Ślązak w niemieckim mundurze. W Parcicach – pierwsza potyczka. Podjazd rosyjski na prośbę ludności wycofał się. Niemcy nie uważali podbijanego kraju za przyłączony do Niemiec. Przeciwnie, nieśli, rzekomo, wolność i niepodległość. Zmiany w administrowaniu nie zaszły żadne. Ks. Piotr Gogolewski chrzczył, zaślubiał, chował zmarłych, modlił się przez całą wojnę. Wójt Antoni Jędrzejewski – urzędował, zbierał podatki, przykładał pieczęcie, rozdzielał cukier. Patriotycznie usposobiony pisarz gminny, Hen-

ryk Grundman, pisał, należał do konspiracyjnej organizacji POW (Polska Organizacja Wojskowa). Nauczyciel Rafał Maron – realizował w swojej jednoklasówce, hasło: „oświata dla ludu”. Niemiecka wacha stacjonuje u Józefa Dudy, pilnuje porządku, młyna i wiatraków, nie dopuszcza do przemiału zboża, egzekwuje kontyngenty itp. Nadleśnictwo Niemcy obsadzili swoim kierowniczym personelem. Straż Pożarna gasi ogień i przygotowuje się ... ćwiczy, mustruje swych druhow. Naród czeka na wolną ojczyznę. Słucha wiadomości z placu boju, o bitwach, nowej broni (samoloty, czołgi, gazy).

Tymczasem w kraju wzrasta drożyzna, braki wszelkich środków spożycia. Najdotkliwiej, jak zwykle, odczuwają ten stan miasta. Do gminy Czastary przybywają uciekinierzy z Łodzi, Pabjanic i innych miast. Dochodzą odgłosy bitwy pod Łodzią. Zamknięto powrót ludności polskiej z Niemiec. Wolno jechać do pracy do Niemiec – nie wolno wracać. Niemcy piszą o zwycięstwach swych generałów Hindenburga, Besselera, Ludendorfa, Litzmana i innych. Górują sympatie prorosyjskie. „Nasi” dwa razy odegnali Niemców od Warszawy.

Jeżeli każdy okres historyczny znamionuje piosenka, to w latach pierwszej wojny światowej śpiewaliśmy:

1. Marsz, marsz Polacy do Niemiec do pracy, za przewodem Besselera
2. Wieluńskim gościńcem chłopcy maszerują ...
3. W dzień deszczowy i ponury ..
4. Nie rzucim ziemi ...
5. Legiony to, żołnierska nuta ...

Wszyscy czekają, gdy zabrzmi złoty róg .. W lasach, na łąkach ćwiczy POW, ćwiczą harcerze. W Zarządzie gminnym urzęduje Antoni Kapral. Nadszedł 11 listopad 1918 roku, dzień odzyskania niepodległości. Zamiast upragnionej równości, wolności i braterstwa – rozgorzały właśnie polityczne pomiędzy klasami posiadającymi, chłopami, robotnikami. W Czastarach ks. prałat Józef Łytka z Komitetem zbierał złoto na Rząd, Skarb i Wojsko (dokoła tej sprawy krążyło wiele uporczywych plotek). Dnia 26 stycznia 1919 r. odbyły się pierwsze wybory do Sejmu Ustawodawczego. Starły się ze sobą dwie partie: „Wyzwolenie 3” – partie małorolnych chłopów i robotników, przeciwko Związkowi Ludowo Narodowemu „8” – partia obszarników i bogatych chłopów. Ta ostatnia partia ZLN „8” obiecywała reformę rolną, straszyla żydami, bolszewikami, morderstwami chrześcijańskich dzieci przez Żydów. Zapalonym agitatorom ZLN (ósemki) był ks. Wągrowski z Łyskorni, który na organizowanych wiecach w okolicy występował z nożem w ręku ... Wyzwoleńcy (trójka) – ze swej trony puścili do walki wyborczej bezrolnych, małorolnych, średniorolnych – pod komendą wypróbowanych ludowców: Jana Ochędzana, Franciszka Leniaka z Parcic, Józefa Głowackiego z Przywórn, Walentego Wierzbę, Jana Dąbika z Krajanki, Smorawskiego, Góreckiego, kaprała, Fabisiaka i in. jak Dorywała, Kowalczyk, Otręba. Proboszcz P. Gogolewski – postawił na kobie-

ty, które głosowały po mszy ściskając każda w książce do nabożeństwa „8”. Przedowdniczącym Komisji Wyborczej był naucz. Rafał Maron. W rezultacie po zaciętej walce wyborczej posłami zostali wybrani: 1. Jan Hadryś z Dzierzkowic z Chrześcijańskiej Demokracji 2. ks. Wróblewski z Praszki ze Związku Ludowo Narodowego 3. Wincenty Baranowski ze Stronnictwa Ludowego Wyzwolenie (z Wydrzyna). Utrzymano formę samorządu terytorialnego. Dokonano wyboru Rad Gminnych i Sejmiku Powiatowego. W Sejmiku Powiatowym reprezentowali Czastary: Franciszek Łytka i Józef Wojtan. Późniejszym działaczem Wyzwolenia był Antoni Jędrasik, rządcą u hrabianek Ponińskich z folwarku, zdeklarowany wróg rodziny Łytków. W czasie tzw. „inwazji bolszewickiej” władze administracyjne powołały pod broń roczniki 1897 – 1901. Wielu poległo. Wśród społeczeństwa czastarskiego zapanowały nastroje niekorzystne na skutek danin, podwód, rekwizycji, kontyngentów, nadużyć władz i kościoła. W dodatku w obiegu był bezwartościowy pieniądz, bony oraz tzw. „kokoty, tysiące, miliony, mialiardy”. Na przykład: mendel jajek kosztował 2 miliony zł., tucznik 120 kg. kosztował 500 milionów. Wielu ludzi bankrutowało, wielu bogaciło się na spekulacji np. pożyczyl pieniędzy kupił gospodarstwo, po krótkim czasie sprzedał mędel jajek spłacił dług. Od roku 1924 wychodzi pieniądz uregulowany, wymiana w stosunku 1 zł na 1,8 miliona zł.

W drugich wyborach do Sejmiku Powiatowego weszli Jan Ochędzan i Antoni Jędrasik. Tut. zarząd Gminny mobilizuje ludzi urodzonych na Śląsku do wyjazdu w dn. 20 marca 1921 r. w dniu plebiscytu na Śląsk i oddania głosów swych za Polskę. Na plebiscyt wyjechali Zuzanna Strzelczyk, ks. P. Gogolewski i in. W czasie powstania śląskiego stacjonuje w Czastarach oddział ochotników-powstańców. Siedzibą dowództwa był ośrodek folwarczny. 5 i 10 listopada 1922 r. odbyły się drugie wybory do Sejmu i Senatu. Przy nieco słabszej gorączce wyborczej na posłów wybrano: 1. Wincentego Baranowskiego ze Str. Lud. Wyzwolenie. 2. Jana Chwalińskiego z Pol. Str. Lud. „Piast” z Krzyworzeki.

W tym czasie wójtem był Władysław **Redes**, a kolejno sekretarzowali mu: Henryk Grundman, Antoni Kaniewski, Tomasz Zaczyński, Jan Kuśmierk. Jak zwykle na wsi bywają różne wiejskie sensacje. Mieli ludzie o czym opowiadać: a) o incydencie Barakońskiego b) o pozostałym żołnierzu niemieckim c) o zastrzelonym człowieku d) zabójstwie Żyda w Przyworach e) o sądach Józefa Głowackiego i Feliksa Góreckiego z ks. Wilczyńskim i wiele innych. Wiadomość o zastrzeleniu przez Endeków pierwszego prezydenta Gabriela Narutowicza wstrząsnęła opinią Czastar. W roku 1926 widzieli czastarczacy jadące pułki poznańskie na Warszawę ... na Piłsudskiego. (Szczepan Sudomirski rozróżnia w Czastarach grupę ludzi „lepszyc”. Gdy zastrzelono Prezydenta G. N. „lepsi” się cieszyli, „lepsi” byli za Piłsudskim).

Potem mówiono dużo o bezrobociu... o pracy za „razówkę”, o kryzysie gospodarczym. Śmiali się, że na stacji kolejowej umieszczona jest tabliczka z napisem „Cukier krzepi”, (1 zł 20 gr kg). Cena cukru była bardzo wysoka i rzeczywiście „krzepiła” kieszenie fabrykantów.

Pod względem administracyjnym gmina Czastary podzielona była na 6 (sześć) sołectw, a mianowicie: Czastary, Parcice, Radostów, Jaworek, Krajanka i Przywory. Podział ten sztywnym nie był. Był czas, że Stępna miała swojego sołtysa Miklaszewskiego. Niektóre sołectwa obejmowały swym zasięgiem kilka kolonii np. do sołectwa Czastary należały wsie: Stara Wieś, Kolonia Wieruszowska, Porąbki, Kniatowy, Koza, Łoza, Jaški i Stępna. Starsi pamiętają jeszcze nazwiska starostów wieluńskich: Bąkowski, – dziedzic ze Skomlina, starosta Kaczyński, starosta Niżankowski.

Wieluń w roku 1937: obszar 100 ha; mieszkańców 14 759; 5 kościołów; ratusz z zabytkową basztą (runęła 20. III. 1965); gimnazjum im. T. Kościuszki; park; szpital; stadion sportowy;

4. Po roku 1945. Minęły lata okupacji (patrz rozdział VI). Minął Dzień Wyzwolenia, 18 stycznia 1945 r. (patrz rozdz. IX). Rewolucyjne tempo odbudowy i rozbudowy. Do znaczenia dochodzi Gromadzka Rada Narodowa oraz Rady Narodowe wyższego szczebla. Na czele Gromadzkiej Rady Narodowej stoi przewodniczący GRN. Z dniem 1 stycznia 1955 r. dokonano nowego podziału administracyjnego kraju. Powiat wieluński został podzielony na 3 mniejsze powiaty: 1) pajęczański 2) wieluński 3) wieruszowski. Gmina Czastary została podzielona, 1. I. 1955 r., na 2 gromady: gromada Czastary i gromada Parcice. Terenową władzą administracyjną jest Gromadzka Rada Narodowa. Uchwały Gromadzkiej Rady Narodowej wykonuje trzyosobowy kolektyw, Prezydium GRN, w skład którego wchodzi urzędujący przewodniczący i dwóch dochodzących członków. Zarówno gromadę Czastary, jak i Parcice przydzielono do powiatu wieruszowskiego. Gromada Czastary, położona na krańcach powiatu wieruszowskiego, graniczy z gromadami Parcice, Mieleszyn, Chobanin, Sokolniki i Walichnowy.

Dane z roku 1964. Spis ludności wykazał w kraju 23 930 000 osób – 1946. Obszar geograficzny gromady Czastary = 3 273 ha; ziemi ornej = 1 593 ha; III kl. = 475 ha; IV kl. = 570 ha; V kl. = 388 ha; VI kl. = 161 ha; Łąki i pastwiska = 392 ha. lasów = 956 ha, w tym prywatnych = 52 ha. Gleba żytnio-ziemniaczana. W skład gromady wchodzi 10 wsi w tym 6 sołectw: Czastary I, Czastary II, Józefów, Kniatowy, Krajanka i Przywory. Mieszkańców ogółem = 2 391; w tym Czastary I = 490; Czastary II = 663; Józefów = 219; Kniatowy = 485; Krajanka = 266; Przywory = 268; W latach 50-tych dokonano, na krótko, likwidacji sołtysów, zastępując

ich pełnomocnikami i gromadzkim poborcą podatkowym. Praktycznie, nowi pracownicy terenowi, nie stanęli na wysokości zadania, zostali po 3 latach zwolnieni i ponownie zastąpieni sołtysami. W czastarskiej Gromadzie dokonuje się **postęp** w dziedzinie życia społecznego, gospodarczego i politycznego. Jednak wśród blasku postępu, wzrostu dobrobytu – nastąpiło osłabienie więzi między ludźmi, ich obcość i obojętność wobec działania społecznego. zanikł typ społecznika, bezpłatnej płacy społecznej „pro publico bono”. Drugi charakterystyczny objaw społeczny w Czastarach to „ucieczka ze wsi” – migracja do miasta. Wydajność pracy rośnie, ilość miejsc pracy w rolnictwie maleje. 95% absolwentów tutejszej szkoły podstawowej idzie do szkoły średniej, kończy ją i do wsi już nie wraca pozostaje w mieście. Nowi mieszczanie. Oprócz nich są jeszcze w miastach tzw. chłopi-robotnicy, zarówno ci, którzy codziennie do pracy dojeżdżają, jak i ci, którzy do swych domów, do swego kilkumorgowego gospodarstwa, prowadzonego przez żonę, wracają tylko na niedzielę zmienić bieliznę i po „wałówkę”. Chłopów-robotników dostarcza miastom cała gromada Czastary, a najwięcej wieś Kniatowy, Przywory i Kolonia Wieruszowska. Co trzeci mieszkaniec gromady „siedzi na dwóch stołkach” to znaczy zarobkuje poza rolnictwem np. pracownicy Gromadzkiej Rady, czy GS. Trzecie charakterystyczne zjawisko – to gospodarstwa zaniebane, podupadłe, opuszczone z braku rąk do pracy. Jest ich w gromadzie ponad dwadzieścia. Czwarty objaw społeczny w Czastarach – brak usług, wykonawców, podrożenie siły roboczej i rozwój nierolniczych gałęzi zatrudnienia, jak pracownicy Gminnej Spółdzielni, MO, nauczyciele, pracownicy służby zdrowia, POM, GRN, i in. Piąte zjawisko społeczne w ostatniej dobie to zanik tradycyjnego przywiązania do ziemi, pochod do urbanizacji i socjalistycznej przebudowy.

Współczesna władza administracyjna rejestruje zmniejszenie się umieralności zarówno dzieci, jak i dorosłych. Przedłuża się wiek życia. Przyczyny nieumieralności: intensywny rozwój ekonomiczny, postępy medycyny i ochrony zdrowia, wzrost poziomu kulturalnego.

Trudno jest odtworzyć **nazwiska byłych** wójtów, sekretarzy, sołtysów – w ogóle administracji. **Oto niektóre z nich:**

a) **Wykaz wójtów:**

1. Franciszek Konieczny z Czastar około roku 1779;
2. Adam Duda, 1866, z Czastar: „nicpoty”, „bił ludzi”, przeciwnik powstania, wróg księdza pułkownika powstania, rzucił się na ks. Krantzta.
3. Walenty Wierzba – data trudna do ustalenia, mało znany.
4. Antoni Jędrzejewski, 1909 – 1918, działacz oświatowy, społecznik, nie mógł dogodzić wszystkim w czasie I wojny św.
5. Jan Ochędzan (przezwisko „Szkłarek”), data nieznaną, lubił, gdy go całowano po rękach.

6. Stanisław Krzewski, data nieznana. Mądry. Lubił porządek. Przezwi- sko „Krzoski”.
7. Antoni Kapral, 1918 – 1920, z Parcic. Lata odzyskania niepodległości.
8. Władysław Redes, lata 20-te. Przyjaciel OSP. Okres wyborów i emig- racji do Niemiec. Od wódki nigdy go nie bolała głowa. Ujemna opinia.
9. Tomasz Wojtan, rządził krótko, miał mało „szkoły”.
10. Feliks Górecki, 1934 – 1936, „Bolszewik”. Zatwierdzonym dopiero, po czwartych wyborach. Wykrył defraudację Czarneckiego. Chorowity. Co to ja jest, mawiał. Nic nie zrobił. Sądził się z ks. Wł. Wilczyńskim.
11. Stanisław Siwik z Krajanki zastępował wójta.
12. Ignacy Dworak, II wojna światowa, pseudonim „mandzuria”.
13. Antoni Jędrasik, 1945, bardzo krótko, ludowiec.
14. Stanisław Piec, 1945, bardzo krótko. Działacz ludowy, społecznik. Krowska sprawa, rozprowadził krowy po gminie, bożą mannę.
15. Leon Chałupka, 5. II. 1945 – 8. I. 1947, Szanowny, często odwiedzany przez AK i NSZ. Palili mu „wykazy podatkowe”.
16. Antoni Gaj, około 1947 – 1955, Oatadni wójt. Zbudował szkołę. Ludo- wiec.
17. Władysław Lipieta, 1955 – 1960, Pierwszy przewodniczący PGR..
18. Lucjan Bielicki, do 13. X. 1968. Drugi przew. Prz. GRN.

b) **Sekretarze**, niestusnie zwani pisarzami.

Filipow, Belerman, Kluge, Grundman, Waclaw Czarnecki, Jan Kuśmierk, Tomasz Zaczyński, Antoni Kaniewski, Maliszewski Antoni, Roman Bia- lek, Kazimierz Pawlaczyk.

c) **Sołtysi**, Władysław Sadowy, Franciszek Sadowy, Tomasz Wojtan, Ro- man Galiński, Władysław Małecki, Marta Lach – pierwsza kobieta sołtys, Antoni Sadowy, Stefan Ostrycharz i in.

d) **pełnomocnicy i poborcy podatkowi** od roku 1956 – 1960: Stefan Ję- dzejak z Kolonii Wieruszowskiej pełnomoc., Walenty Machynia, z Knia- tów i Józef Galiński z Józefowa.

Ważne wydarzenie

Dnia 11 lutego 1968 r. Gromadzka Rada Narodowa w Czastarach podjęła uchwałę o połączeniu gromad Czastary – Parcice. Rozdzielone 1. I. 1955 roku, w dniu powstania nowego powiatu wieruszowskiego, połączyły się ponownie w dniu 1 lipca 1968 roku, po 13 latach i 6 miesiącach samoistnego małowydajnego gospodarowania. Powstał przeto większy i wzmocniony organizm gospodarczy. Pracownicy b. gromady Parcice w osobach: 1. Kazimierz Mielczarek 2. Halina Łytkowa 3. Julian Głowacki – zostali zatrudnieni w nowej Gromadzie Czastary.

Nowy przewodniczący Prez. GRN w Czastarach

Po śmierci Lucjana Bielickiego, 13. X. 1968, przewodniczącym Groma- dzkiej Rady Narodowej w Czastarach wybrany został w dniu 18 listopada 1968 r. członek Prezydium GRN – ob. Antoni **Ługowski**, kolejarz, dyżurny ruchu PKP stacji kol. w Czastarach.

600 lat Wieruszowa obchodzono od 15 – 23 czerwca 1968 r. Program ubogi, słabo zrealizowany.

Interesujące dane z roku 1934. W roku 1934 w powiecie wieluńskim istniały 3 gminy miejskie i 380 gromad (obecnie zwane wsiami) zorgani- zowanych w 25 gminach wiejskich. Oprócz Wielunia prawa miejskie posiada- ły: Wieruszów, Praszka, Bolesławiec, Działoszyn, Lututów, Osjaków i Rud- niki. W powiecie wieluńskim były 4 dekanaty rzym-kat.: w Wieluniu, Praszce, Bolesławcu i Cieszęcinie oraz 49 parafii. Ewangelicy wyznania augsburskiego mieli gminę wyznaniową w Wieluniu, jeden zbór i 5 domów modlitwy na terenie powiatu. Żydowskie gminy wyznaniowe i synagogi były we wszystkich miejscowościach miejskich. Ludność powiatu wieluń- skiego liczyła 222 785 osób. Wyznaniowo: katolików 206 607 osób tj. 92,75%

Żydów, wyznania Mojżeszowego 13 454 osoby tj. 6,04%

Innych wyznań 195 osób tj. 0,07%

W miastach mieszkało 23 806 osób; na wsi 198 979 osób. Gęstość zalud- nienia w powiecie wieluńskim wynosiła 106 na km/kw.

Na zakończenie straszny horoskop uczonego Amerykanina, zamiesz- czony również w prasie polskiej.

„**Czy ludziom będzie lepiej się żyło?** – Będzie ludziom coraz gorzej. Świato- wa sytuacja żywnościowa jest obecnie trudniejsza. Przeciętny wiek życia przedłużył się znacznie. Wzrosła zdrowotność. Wzrosła liczba rodzin pło- dzących dzieci. Przyrost demograficzny zastraszający. W roku 1960 było nas na kuli ziemskiej 2 990 milionów; w roku 1964 było nas 3 220 milionów, a w roku 2 000 liczba ta ulegnie podwojeniu. **Będzie nas 6 miliardów.** Ludność krajów słabo rozwiniętych gospodarczo znajduje się już w stanie chronicznego niedożywienia. Na całym świecie ludzie masowo ciągną do miast. Dostarczenie im mieszkań to fizyczna niemożliwość. Owoce pracy ludzkiej „pożre” przyrost naturalny, energia seksualna.

Mówi się o katastrofie wojennej, której zadaniem będzie zagłada zbędnej ludności”.

Strach pomyśleć! Zobaczmy!

Wyniki klasyfikacji gleboznawczej 1965 r.

Wieś	Grunty orne						Łąki i pastwiska						Razem
	Kl. III		Kl. IV		V	VI	III	IV	V	VI	Razem		
	a	b	a	b									
Czastary		27,87	86,24	275,44	288,28	67,85	3,55	64,62	64,50	2,85	881,20		
Józefów					48,57				5,78		54,35		
Kniatowy	1,11	45,24	75,92	129,07	63,27	7,33	10,66	11,08	2,85		346,53		
Krajanka					5,84	269,52		14,67	54,13	0,49	344,65		
Przywory					20,77	235,99			69,20	4,27	330,23		
Razem	1,11	73,11	162,16	404,51	378,16	629,26	14,21	90,37	196,46	7,61	1.956,96		

Wieś	Lasy	Wody	Drogi	Nieucz.	Inne pom.	Zabu-dowania	Boiska	Sady	Razem
Czastary	20,95	10,75	20,65	1,56	8,17	28,21	—	11,29	101,58
Józefów	2,55	0,55	3,04	0,04	9,65	5,90	—	—	21,73
Kniatowy	1,82	2,83	6,92	0,50	—	11,33	—	4,73	28,13
Krajanka	18,11	4,98	8,07	0,41	—	9,10	0,19	7,14	48,00
Przywory	28,11	4,64	6,81	1,48	—	8,99	—	5,33	55,36
Razem	71,64	23,75	45,49	3,99	17,82	63,82	0,12	28,49	254,90

Razem = 2.211,86

Lasy państwowe = 980,05

Ogólny obszar gromady Czastary = 3.191,91

IX. Czastary w okresie dwudziestopięcioletnia PRL

Rok 1964 został ustanowiony rokiem XX-lecia, a rok 1969 rokiem XXV-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Minione lata powojenne przyszłe pokolenia zaliczać będą do najważniejszych i najciekawszych okresów historii naszego narodu. Bowiern był to okres heroicznych ludzkich wysiłków w usuwaniu zniszczeń z dotychczas najpotworniejszej wojny, burzliwego rozwoju gospodarki, oświaty i kultury, wędrówek ludności, degradacji społecznej jednych klas i awansu drugich, okres utrwalania i umacniania nowego miejsca Polski w rodzinie narodów, nowej jej funkcji gospodarczej, politycznej i kulturalnej w świecie.

Bogactwo i niepowtarzalny charakter tych doświadczeń należy przekazać przyszłym pokoleniom.

Przenieśliśmy się myślą do roku 1944

Dobiega końca rok 1944 ... mijają tygodnie ... i miesiące ... mija wrzesień, październik, listopad ... Czas upływa nerwowo ... W Kniatowach w dniu 6 października eksplodował jakiś tajemniczy pocis (rakietka, V-1). Nadchodzi grudzień ... Nadzieja wstępuje w umęczone serca Polaków ... zaczynamy pokpiwać i szydzić, że w tym roku świąt Bożego Narodzenia nie będzie, bo św. Józef powołany został do Volkssturmu, że Trzej Królowie nie otrzymali Reisegenemigung, a św. Mikołaj też nie będzie chodził nie otrzymawszy Bezugscheinu na obuwiu itp, itp.

Styczeń 1945 rok. Już od 7 stycznia w Litzmanstacie pustoszeje ... Łodzianie czytają ostatni numer Litzmansttaedter Zeitung, w którym „Oberkomando der Wermacht, ostatni raz, gibt bekannt ... am Ostfront abgradierung ... , der feind erlit dabei schwere blutige verluste ... die letzten Tage ... , rzeczywiście zbliżają się ostatnie dni panowania III Rzeszy....

Ludność Czastar, podobnie jak ludność całego wieluńskiego powiatu, jak gdyby nigdy nic, „bije” okopy za Wartą, sypie szańce, rowy przeciwczołgowe ... , to tak jakby „alles für Sieg”! „psst Feind hört mit”!

Daremnie! I oto rankiem 12 stycznia z przyczółka sandomierskiego pod Baranowem po 40 dniach i nocach przygotowań uderzyły na niemieckie umocnienia wojska marszałka Koniewa ... W dwa dni później ruszył I Front Białoruski, a z nim i oddziały Wojska Polskiego. 17 stycznia 1945 r. o godz. 17 dowódca I Armii Wojsk Poslkich generał broni Stanisław Popławski składa Krajowej radzie Narodowej meldunek tej treści: „Stolica Polski została wyzwolona”. Czas upływa nerwowo ... Godziny butnych hitlerowców są już policzone.

Notujemy! Środa 16 stycznia — ostatni dzień pracy przy okopach. W Wieluniu panika. Mkną na zachód niemieckie samochody napędzane „holz-gazem” w kierunku Wieruszowa. Wszelki żywy Reichsdeutscher ewakuuje się na własną rękę, ciągnąc cały swój majątek na sankach w kierunku Bahnhofu ... A pogoda sprzyja. Dzień bewietrzny, przejaśnienia, temperatura — 12 stopni, saneczkowanie wyśmienite ...

Wieczorem, pamiętam, ściągnęły do Wielunia i zatrzymały się na Bugaju takie wozy zaprzężone w małe koniki z pałagami, wiozące żołnierzy i sprzęt wojskowy. Woźnica z wyglądu przypomina Tatara, jęz. niemieckiego nie zna, po rosyjsku mówi bardzo słabo. A żołnierze — to tędzy Litwini. Jęz. niemieckiego również nie znają, pomiędzy sobą rozmawiają po litewsku. Do nas Polaków odnoszą się bardzo życzliwie. Wymieniamy bojaźliwie zdawkowe wyrazy w jęz. rosyjskim. Z ich wypowiedzi wynika, że przeżywają gorzkie rozczarowania ... Po kilkugodzinnym wypoczynku pojechali na Wrocław ... Tam przeżyli tragiczny finał ... Czas upływa nerwowo ...

Czwartek, 17 stycznia — to wędrówka osadników niemieckich z Czastar i okolicznych wsi do Altreichu, a Polaków do domu ... Ciągną na zachód Wolyniendeutsche, Buchlahddeutsche, Baltendeutsche, Schwarzmerdeutsche, Besarabiendeutsche konnymi wozami załadowanymi żywnością i dziećmi. Jadącemu z Łyskorni (Millerowi z Kahlhugel) osadnikowi udusiło się dziecko, szybko pochował je na czastarskim cmentarzu i pojechał dalej. Na Brodach k/Dąbrowy, mostu kolejowego pilnuje 16 niemieckich żandarmów. Na drugi dzień wysadzili, zburzyli most kolejowy, wycofali się w kierunku Białej, a dopędzonych na polach kopydłowskiego majątku przez czołówkę Armii Czerwonej spotkała ich bezpardonowa śmierć. (Wracałem wówczas z Wielunia do domu, do Łyskorni). Żalony to był widok ... Pogrzebani zostali przy drodze, na skrócie Kopydłów — Raczyn, róg południowo-zachodni szosy. W Białej, przed posterunkiem, gromada niemieckich żandarmów ładuje się na samochody. Zachowują się względnie spokojnie. Nie zatrzymują wracających Polaków. A postrach Polaków „Góral” i „Sikora” (ten ostatni z radostowskiego importu, znany dobrze tutejszej ludności) ostatni raz przechadzają się po wsi z granatami za pasem, pełniąc służbę do ostatniej chwili. Volksdeutsche, Wolyniendeutsche zmartwieni, rozżaleni, rozczarowani opuszczają przydzielone im „na własność”, na wieczne czasy gospodarstwa polskie. Żalony to był widok ... Denerwujące chwile!

Piątek, 18 stycznia — wojna! Samoloty niemieckie, chcąc powstrzymać posuwającą się w szybkim tempie wojska radzieckie rzucają bomby, przeważnie na drogi. Około 16 bomb padło na Czastary (Cz. Górka, młyn) 2 z nich nie eksplodowały. Płoną Walichnowy, Sokolniki, Łągiwniki. Samoloty radzieckie rzucają ulotki zachęcające Niemców do rzucania

broni. Ciężkie chwile przeżyła ludność. Naoczny świadek wydarzeń, Władysław Redes, tak opowiada: „Już dnia 16 stycznia od strony Łyskorni ciągną wozy załadowane. Kto to, patrzę? A to „Chaziaje” (tak nazywano osadników niemieckich) wieją. Plebański lokal „gendarmerienpostens” wyludnił się, opustoszał. Ostatnia władza cywilna „Gemeindeamt Wildenbad” der Amtkommisar Janke wraz z piękną Freulein, Eriką Nawrot”, salwowali się ucieczką w kierunku Radostowa, gdzie pod „Brzezinką” Janke został zastrzelony przez Rosjan. Pannie Nawrot darowano życie. Wszyscy nach Altreich ... Ludzie wracają zza Warty z „okup” ... To coś znaczy, opowiada Władysław Redes. 17 stycznia miałem wachę, opowiada. Chodzę po wsi ... wtem nadjechało kilka niemieckich samochodów ciężarowych, zatrzymały się koło kościoła. Niby odpoczywają. Wystawili wachę. Ja też, jako wachtyrz, podchodzę do niemieckiego wachmana i wdałem się z nim w rozmowy, a on do mnie: „Fertig! Krieg verloren! Alles kaput!”. Terozłym dopiero pojón w czym godka. Teraz dopiyo rozumiałem jak sprawa wygląda! Jasne! Odjechali w kierunku Bolesławca ... A ja myślałem ... myślałem i sam nie wiem co się ze mną działo ...”

18 stycznia 1945 roku, o godzinie 11, pierwsze szpice Armii Czerwonej pierwsze katusze wpadają do Czastar od strony Łyskorni, Sokolnik i porąbskiego lasu. Kierunek: Kolonia Wieruszowska, Przywory.

Tymczasem od strony Opola rozlegają się strzały artyleryjskie. Czyżby jeszcze nie koniec!? Kanonada artyleryjska trwa kilka godzin. Były to ostatnie daremne opory „niezwycięzonej” armii Adolfa Hitlera.

Po raz pierwszy w swych dziejach lud polski zdobył władzę i zaczął budować swe ludowo-demokratyczne państwo, dźwigać z ruin zniszczone wsie i miasta, tworzyć nowy, socjalistyczny ustrój społeczny.

Zaistniała potrzeba ciężkiej, wytężonej i wieloletniej pracy!

Jak daleko sięga pamięć cywilizowanej ludzkości, nie było na Ziemi tak potwornych przestępstw przeciw najświętszym prawom człowieka i narodu jak te, których dopuścił się hitleryzm na naszej ziemi. Pieczę Oświęcimia i Treblinki pozostaną po wieczne czasy potwornym symbolem faszystowskiej barbarii.

Druga wojna światowa trwała 5 i pół roku; 68 miesięcy; dokładnie 2 078 dni; Straciło życie 6 028 000 obywateli, 1 180 000 kalek i rannych. Na 1 000 ludzi utraciliśmy 220. Ginęło 2 850 ludzi dziennie. (Patrz str. 140. lista poległych i pomordowanych gm. Czastary).

Myśmy mieli szczęście. Przeżyliśmy.

1. Stan powojenny Czastar

Położenie Czastar w pierwszych powojennych latach było ciężkie. Ludzie wracali ... z Francji (org. TOT), z Belgii, Holandii, Niemiec Protektoratu (Gen. Gub). A tu trwają jeszcze długie zacięte walki o Wrocław, którego bronią zamknięci tam Własowcy. Toczą się ostatnie boje nad Nysą i o Berlin. Nie wstrzymuje to wysiedleńców i wygnańców czastarskich. Jedni wracają pieszo, inni na wózkach, rowerach inni na wozach zaprzężonych w woły ... Wracali do domu na ojczysty zagon ... Spełniły się ich pragnienia, ich wiara w zwycięstwo słusznej sprawy. Znaleźli dach nad głową i nic więcej. Jedna, jedyna para koni była u Stanisława Ostrycharza, dwie świnie – maciory: jedna u Idziego Wiśniewskiego, druga u Władysława Kowalskiego. Wsie Krajanka, Krzyż i Radostów zachowały względnie najlepszy stan pogłowia zwierzęcego. Jedni zastali ziemię obsianą oziminą, inni przygotowaną pod uprawy jare, inni wreszcie ugory. Na 18 hektarów ziemi ornej przypadła w gminie Czastary 1 koń. We wsi Stępna był 1 koń u Franciszka Machyni i roczne źrebię u Tomasza Płuski. W Kniatowach dopiero 1947 roku było 18 koni. Nie w każdym gospodarstwie była krowa. Nie w każdym domu był chleb. Nie wszyscy mieli dostatnią odzież i obuwie.

Oddział żołnierzy radzieckich stacjonował w Czastarach około 2 tygodni, zajmując pomieszczenia u Józefa Stanka i Jana Łytkowskiego. Żeński oddział łączności stacjonował na Górcie i cmentarzu grzebalnym. Zaś dowództwo oddziału kwaterowało w domu Bolesława Galińskiego. Prowizoryczny szpital urządzono w szkole i u Markiewiczowej. Zmarłych żołnierzy na skutek poniesionych ran grzebano na miejscowym cmentarzu. W jesieni roku 1948 zwłoki ich transhumowano do wspólnej mogiły w Wieluniu. 9 maja 1945 r. – kapitulacja Berlina. Bestia niemiecka została dobita we własnym legowisku. Hitlerowcy poddali się na łaskę i niełaskę. Haniebny los spotkał „niezwycięzonego wodza” Adolfa Hitlera. Zwłoki jego i Ewy Braun wywieźli z bunkru, oblali benzyną z karnistrów samochodowych, podpalono i wrzucono do leja po bombie.

Ostatni wygnańcy wracają ... Ciężkie to były dni i lata odbudowy! Zamiast broni kielnie, młot i pług. Podjęto hasło: „Budujemy Polskę nową, robotniczą i ludową”.

2. Pierwsza Władza Ludowa w Czastarach

Jeszcze nie przeszła armia radziecka, a już w trzeciej dekadzie stycznia 1945 r. objęły władzę na terenie gminy Czastary członkowie konspiracyjnych batalionów chłopskich (B. Ch.). Pierwsze jawne zebranie odbyli oni w Józefowie na „plaży”, drugie u Antoniego Jędrasika. Tam ustanowiono pierwszą terenową władzę. W skład jej weszli: Antoni Jędrasik, zdeklarowany wyzwolieniec, miał pełnić funkcję wójta. Na zastępcę powołano Stani-

слава Pieca. Na sekretarza wyznaczono Łucję Durową. Funkcję przewodniczącego Gminnej rady Narodowej powierzono Stanisławowi Mielczarkowi z Krzyża. Gminna Rada Narodowa, powołana rozkazem, liczyła około 20 radnych, aktywnych ludowców, żołnierzy B. Ch., dawnych zwolenców i zaraniarzy, jak Władysław Lipieta, Antoni Smorawski, Jan Ochędzan, Franciszek Sygulski, Leon Chałupka, Antoni Kaprał, Stanisław Dera, Stanisław Wypych, Józef Białek i in. Organizacje polityczne, jak Stronnictwo Ludowe, Polska Partia Socjalistyczna – delegowały swych członków do utworzonej Gminnej rady. Podstawową Organizację Polskiej Partii Robotniczej powołał Stefan **Głowacki**. Pierwszym sołtysem po wyzwoleniu był Roman Galiński. Antoni Jędrasik sprawował urząd wójta zaledwie kilka dni. Z powodu złego stanu zdrowia zrzekł się urzędu, wyjechał do Skomlina, gdzie życie zakończył. Opowiadają o nim, że nosił przy sobie czarny, gruby notes, którego nikomu nie chciał pokazać. A szkoda, bo miał to być ciekawy historyczny pamiętnik z dziejów okupacji i okresu międzywojennego. Po Jędrasiku, na krótko, wójtem był Stanisław Piec, a od 5 lutego 1945 r. do 8 stycznia 1947 r. – Leon Chałupka. Na zastępcę wójta wybrano Władysława Lipietę. Organizacja polityczna, Stronnictwo Ludowe, na terenie gminy Czastary była silna liczebnie i aktywna. Z inicjatywy tut. SL starostą powiatowym wieluńskim wybrany został na Sesji Powiatowej Rady Narodowej w dniu 26 stycznia 1945 r. czastarzak, czł. SL i B.Chł. Bolesław Galiński. Był on starostą około czterech miesięcy. Tutejsze Stronnictwo Ludowe osłabło po wystąpieniu Stanisława Mikołajczyka. Część członków Stronnictwa ludowego przeszła do Polskiego S. Ludowego. Ponieważ Stanisław Mikołajczyk znany był w Czastarach ze swych wystąpień wiecowych „jeszcze sprzed wojny” i był zwalczany przez sanację, przeto pozyskał tu wielu zwolenników. Po ucieczce S. Mikołajczyka na Zachód powrócili oni do Stronnictwa Ludowego. Stronnictwo Ludowe w Czastarach miało swoją milicję. Zachowała się autentyczna legitymacja Wandy Partykowskiej. Jej brzmienie:

Pieczęć podłużna – Godło Państwa P. Czastary, 22. I. 1945 r.

Dowód Milicji S. Ch. i B. Ch.

Kol. Partykowska Wanda urodz. 13. II. 1921 r. zamieszkała w Czastarach, gminy Czastary, powiat Wieluń pełni służbę w Milicji S. Ch. i B. Ch. gm. Czastary powiat Wieluń upoważniona przez Komitet Ludowo Demokratyczny Pieczęć podłużna S. Trójką Ch.

wz. Komitet Ludowo Demokratyczny

Podpis (–) Wschód

Na pierwszym etapie władze powiatowe sprawowali: Powiatowa Rada Narodowa w składzie 35 radnych pod przewodnictwem Aleksandra Wiankowskiego, nauczyciela; Bolesław Galiński – starosta powiatowy; kapitan

Leontiew — z komendy wojennej Armii Czerwonej (mówiono o nim, że porządny człowiek; Pik — okrutny komendant Urzędu Bezpieczeństwa; Henryk Sobolewski — powiatowy komendant Milicji Obywatelskiej, inteligentny warszawiak, a po jego ustąpieniu Tomasz Płuska, czastarzak, mieszkaniec Stępnego).

3. Trudności gospodarcze i polityczne w pierwszym okresie odbudowy

Lata 1945, 1946, 1947, 1948 — należą do lat ciężkich. Są to lata usuwania zniszczeń wojennych, organizowania nowego ładu społecznego, lata oporu, samowoli, szabru, spekulacji itp, itp.

Trudności piętrzyły się na każdym odcinku życia społecznego

Trudności te, to co innego, jak tylko pośpiech, wyścig, szybkość, dążność do normalnego trybu życia. Byle prędzej, byle dzisiaj, byle już!

Pierwszy do pracy staje nauczyciel. Nie poszedł on na szeber, nie „pędził bimbru”, nie handlował ciuchami. Spauperyzowany w okresie okupacji, mizernie uposażony, „aby nieść przed narodem oświaty kaganiec” — zjawia się nauczyciel w szkole. Pierwszym organizatorem Szkoły Podstawowej w Czastarach jest nauczyciel Ludwik **Gabrielski**, człowiek lubiany, o wysokim morale. Zatrudniony w czasie okupacji w majątku parcickim „uproszony przez ludzi” i Zarząd Gminny, po prostu na rozkaz B. CHł. pozostał i zamieszkał w drewnianym domku przyszkolnym. Dokonał spisu nie tylko dzieci w wieku obowiązku szkolnego, lecz i młodzieży przerosniętej, której w czasie okupacji nie było dane pobierać nauki. Ludwik Gabrielski w pierwszej dekadzie lutego 1945 r. rozpoczął normalne zajęcia szkolne i uczył dzieci ku ogólnemu zadowoleniu rodziców około dwóch miesięcy. Spotkało go jednak rozczarowanie. Wpływowi... postarali się... w Inspektoracie Szkolnym w Wieluniu o nominację dla innego kierownika... Pierwszy nauczyciel i organizator szkoły po okupacji Ludwik Gabrielski, bez słowa podziękowania, opuścił Czastary i udał się do Grabowa, pow. Ostrzeszów w rodzinne strony. Niech ta krótka, miła wzmianka o nim będzie dla niego zadośćuczynieniem. Pan L. Gabrielski pracował kilka lat w Grabowie, obecnie jest profesorem konserwatorium w Poznaniu. Dodać należy, że z fachowej pomocy L. Gabrielskiego korzystał organizator szkoły w Parcicach Ob. Józef Dorywała (długoletni przewodniczący Komitetu Rodz. Sz. P. w Czastarach) oraz współpracujący z nim Ob. Aleks. Szymańska. Z własnej inicjatywy stawają do pracy w Czastarach Joanna Maliszewska, Weronika Kowalska, a od 1 kwietnia 1945 r. Józefa Krynke i Lucyna Sobolewska — obie z Dąbrowy Górniczej. W roku 1946 staje do pracy nauczycielskiej Julian Kowalski (obecnie lekarz), potem od

wiosny 1947 r. młody, niekwalifikowany naucz., a obdarzony talentem pedagogicznym Stefan Piec, ze Stępnego. Ten od 1. IX. 1949 r. awansował na stanowisko kierownika szkoły w Ożegowie, potem pełnił funkcję inspektora szkolnego w Wieluniu, obecnie pracuje w Z. Sz. Z w Wieluniu. Tutejsi pracownicy oświatowi postawili sobie zadanie: za wszelką cenę wyrównywać straty poniesione w czasie okupacji na odcinku oświaty i kultury. Zadanie to zostało wykonane w latach 1945, 1946 i 1947.

Niebawem po uruchomieniu szkoły, na wiosnę 1945 r., zorganizowano przedszkole, mieszczące się początkowo w domach prywatnych. Pierwszą organizatorką przedszkola w Czastarach była p. Felusiakówna z Chruscina. Po niej, jak wówczas mówiono, przedszkolanka, były młode czastarskie dziewczynki: Agata Kapral, Henryka Sodomirska, Zenobia Redes. Ich cicha, pełna zapału ofiarna praca nie może być zapomniana, a nazwiska ich w kronice Czastar znalazły poczesne miejsce, a potomni mile je wspominają. **Drugą** poważną troską władzy terenowej w Czastarach — to sprawa zaopatrzenia ludności w żywność, odzież i artykuły pierwszej potrzeby. Sklepy poniemieckie w miastach zostały rozkradzione i zdewastowane. Odczuwano dotkliwy brak chleba, tłuszczu i mięsa. Na rynku panował zastój. Handlowano rzeczami skaradzionymi, pochodzącymi z szabru. Wolny handel na tak zwanych „ciuchach” — stanowiły towary wątpliwego pochodzenia. **A w kościele**, zamienionym w czasie okupacji na śpichlerz, znajdowało się żyto, trochę jęczmienia i seradeli. Wydawali je, biedniejszej ludności, na zlecenia Zarządu Gminnego, Franciszek Sygulski z Krzyża i Ignacy Wazner z Czastar. Nie można pominąć, ważnej na owe czasy i drażliwej jednocześnie, **krowskiej sprawy**, tej „bożej manny”. Jacyś „delegaci” z rzeszowskiego, czy warszawskiego — pędzili z Zachodu wielkie, liczące około tysiąca sztuk, stado krów, jałówek, cielaków... Odpoczywali w Czastarach. Bydło to przemęczone podróżą, niedojone z popekanymi wymionami, kulejące niezdolne było do dalszej drogi. Agronom powiatowy, Wiktor Nowojewski, po porozumieniu się z „delegatami” — pozostawił na pewien czas bydło w Czastarach i zlecił je agronomowi gminnemu Stanisławowi Piecowi. Ten z kolei porozdzielał bydło na wsie w obrębie gminy i oddał je pod opiekę sołtysom. Delegaci udali się w swoje strony. Po powrocie wybrali około 500 sztuk, przeważnie zdrowych krów i jałówek, a z pozostałych zrezygnowali. Agronom powiatowy przydzielił Gminie Czastary 100 czy 130 sztuk (dokładnej cyfry nie da się ustalić) a pozostałe rozdzielił na sąsiednie gminy... To była ta boża manna.

Miasta odczuwały dotkliwie brak żywności. W tym to celu zostały zaprowadzone obowiązkowe dostawy zboża, żywca i mleka, jako podatek w naturze. Obowiązujący on do dnia dzisiejszego zwany przez ludność „kontyngentami”, „obowiązkami”. Czastary korzystały również z pomocy UNRRA (Międzynarodowa Pomoc Krajom Poszkodowanym)

UNRRA przysyłała konie, odzież, obuwie, lekarstwa i in. Czastary otrzymały również kilka koni duńskich, holenderskich, które spotyka się nawet po 25 latach. Konie Franciszka Dudy i Romana Kani to konie „unrowskie”.

W tym czasie dostrzegamy, obok normującego się życia społeczno-gospodarczego, pierwsze przejawy destrukcji, reakcji, jak nielegalny handel, paskarstwo, targi, szaber, spekulacja, a nawet morderstwa. Jednostki społeczne robiły „interesa”. Tak np. szewcy. Antoni Nowojewski i Ignacy Partykowski otwierają legalnie prywatne sklepy kolonialne. Jan Płuska i Wojciech Tarnowski — sklepy rzeźnicze. Uczciwi rzemieślnicy uruchomili swoje warsztaty: Antoni Stępień — warsztat kowalski. Józef Stanek — kołodziejski, Franciszek Nowojewski — stolarski, Piotr Potomski, Leon Świągot — krawieckie i in. Zdziwi się, może, przyszłe pokolenie, gdy się doczyta, że w Czastarach była targowisko, odbywały się targi i jarmarki ... i gdy z piosenki się dowie, że Czastary „to wielkie miasto, słynne na caluśki świat” ... Wiosną 1946 r. przewodniczący Prez. Pow. R. N. w Wieluniu Ob. Aleksander Wiankowski zatwierdził **targi w Czastarach**. Nabyto ziemię od Idziego Wiśniewskiego za 200 quintali żyta, na której urządzono targowicę. Targi odbywały się w poniedziałki! Kupowano i sprzedawano, konie, krowy, prosięta, gęsi, kury itp. Kramarze przyjeżdżali także, a jakże. Zdaniem byłego wójta gminy Czastary, Leona Chałupki, targi to „był dobry interes” — do kasy gminnej wpływało rocznie 200 tysięcy złotych (według d. waluty). I trwałoby to długo, gdyby na widownię życia gospodarczego nie wystąpiła Gminna Spółdzielnia Samopomoc Chłopska w Czastarach. Ona to stała się grabarzem targów w Czastarach, wszelkiego handlu prywatnego, ba nawet słynnych jarmarków miejskich.

Oto krótka historia Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska

Dnia 24 lutego 1945 r. powstała w Parcicach pod egidą Spółdzielni Spożywców „Społem” Spółdzielnia Spożywców „Rozwój”, do której przystąpiło 262 członków. Organizatorami jej byli: Roman Białek, Stanisław Perdek, Stefan Kaczmarek, Jan Ochędzan, Stanisław Dorywała i in. Pierwszy zarząd S-ni „Rozwój” stanowili: Stanisław Perdek, Roman Białek i Piotr Chrzan. (SS „Społem” w Parcicach ofiarowała w roku 1947 kościołowi w Czastarach kielich mszalny). W roku 1946 została założona Gminna Spółdzielnia „Samopomoc Chłopska” w Czastarach. Do Zarządu tej spółdzielni wybrani zostali: Franciszek Przebierała z Radostowa — prezes; Jan Ochędzan — skarbnik; Stanisław Piec ze Stępny i Waław Jasiński z Józefowa — członkowie Zarządu. Do Rady Nadzorczej powołani zostali: Maksymilian Kowalczyk, Antoni Kapral z Czastar, Antoni Nowojewski z Czastar i Franciszek Kapral z Parcic. Dnia 12 października 1947 r. nastąpiło połączenie czyli przejęcie przez Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Czastarach, Spółdzielni Spożywców „Społem” w Par-

cicach. Pierwszym prezesem złączonych spółdzielń, Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska” w Czastarach został Stanisław Perdek. W dalszej kolejności funkcje prezesów stanowili Stefan Głowacki, po nim, w ciągu wielu lat, Adam Wojtan, a w początkach lat 60-tych stanowisko prezesa objął Józef Szewczyk, spółdzielca z pełnymi kwalifikacjami handlowymi. Postawił on Gminną Spółdzielnię „Samopomoc Chłopska” w Czastarach na właściwym poziomie. Za jego kadencji nabyto place budowlane w Józefowie, wzniesiono obszerne i wygodne magazyny handlowe. Obecnie Józef Szewczyk pracuje na odpowiedzialnym stanowisku w Powiatowym Zarządzie Gminnych Spółdzielni w Wieruszowie. GS w Czastarach intensywnie rozwija się. O jej rozwoju niech świadczą cyfry z dn. 31. XII. 1963 r. Liczba członków — 1133; udziały wynoszą 231 266 zł.; fundusz zasobowy — 2 010 502 zł.; środki trwałe — 2 222 137 zł. W ostatnich latach 60-tych obowiązki prezesa pełni Mariusz Wroniecki.

Jednocześnie z utworzeniem Gminnej Rady Narodowej, został powołany pierwszy aparat bezpieczeństwa pod nazwą Milicja Obywatelska. Siedzibą posterunku MO od lutego do czerwca 1945 r. był **Radostów**. Od czerwca do października 1945 — Czastary, dom Jana Łytkowskiego. Od listopada 1945 r. do końca roku 1946 — Sokolniki, gdzie komendantem posterunku był Tomasz Płuska, mieszkaniec Stępny. Od stycznia 1947 roku posterunek MO przeniesiono ponownie do Czastar, dom Romana Galińskiego. Komendantem posterunku mianowany został Stefan Głowacki. Oto kilka nazwisk pierwszych funkcjonariuszy MO: Józef Białek, Władysław Dura, Stefan Głowacki, Jan Janus, Antoni Zawierta (nosili na rękawach białe opaski), Mieczysław Mielczarek, Józef Ochędzan, Józef Pietras, Tomasz Płuska (nosili już mundury). Dawna Milicja Obywatelska to ludzie poświęcenia, to ochotnicy, którzy dla zapewnienia ładu i bezpieczeństwa obywateli nie szczydzili sił i życia ... dla celów normalizacji stosunków. Jeżeli znaleźli się wśród nich „ludzie interesu”, bo i tacy byli, eliminowano ich szybko. A pracy mieli aż nadto! Rozpoczęły się migracje. Od wschodu ciągnęli pierwsi repatrianci. Z obozów jenieckich z Niemiec szli byli żołnierze armii wrześnieiowej. Przesiedleńcy wojenni wracali od domów. Nieograniczeni pociągami jechali pierwsi pionierzy na Ziemię Odzyskaną.

Wiele rodzin, młodych małżeństw i samotnych z Czastar, okolicznych wsi wyjeżdżało na Ziemię Odzyskaną, na Śląsk, nad Odrę i Nysę. Jedni, aby objąć opuszczone gospodarstwa, zagospodarować odłogiem leżące tam pola, inni do przemysłu, handlu, kopalń, hut i in. Emigracja do miast to proces dotychczas niezahamowany. Miasto to marzenie młodzieży ... to własne pieniądze ... to własny wolny czas, ... to szampański tryb życia ... to 8 godzin pracy. W latach 1946—1960 przybyło nowych mieszczan „tylko” 2,5 miliona. W dzisiejszej dobie, gdy liczba ludności osiąga 32, 5 miliona, jeszcze więcej wzrósł odpływ ludności do miast, nastąpiła równo-

waga 50% na 50, czyli jak kto woli 1:1. Korzystne to i niezahamowane zjawisko zbliżyło miasto do wsi. Weźmy dla przykładu wieś Przywory. Liczyła ona w styczniu 1946 roku 427 mieszkańców, a w roku 1949 już tylko ... około 200. Z Kolonii Wieruszowskiej niemal każda rodzina ma swego osadnika na Ziemiach Odzyskanych. To samo można powiedzieć o „chłopach robotnikach” z Kniatów. Inny przykład — liczba uczniów naszej szkoły wynosiła w roku 1948 357 uczniów, liczba ta stopniowo malała ... do 288 ... 252 ... do 228, a w roku wyżu demograficznego 1968/69, spadła do cyfry 212, co niezbiecie świadczy o odpływie ludności ze wsi do miasta.

Jeszcze jeden przykład. Liczba absolwentów w kl. VII w roku szkolnym 1949/50 wynosiła 65 uczniów. Spośród nich 52 przekazano do szkół średnich i zawodowych w woj. wrocławskim, 6 do szkoły zawodowej w Wieluniu, 2 do Szkoły Rolniczej w Głazie. Pozostali wyjechali do miasta za pracę. Jedno jest pewne, że żaden z nich do Czastar nie wrócił!

Większość z nich pokaże się „na odpuszcie” w dniu 8 września, kiedy to „goście z Wrocławia dowalą”. Rozumie się nie z pobożności tylko ... „na gościnę” lub po „wałówkę”. Po odprawionym odpuszcie, obładowani, na słomianych nogach — ciągną na stację.

Byli i tacy, nasi rodacy, którzy wyjeżdżali często na zachód ... nie w celu zaludnienia tamtejszych terenów, lecz w chęci zysków, na tak zwany Szaber. (grabienie opuszczonych domów poniemieckich). Przynosili stamtąd „ciuchy” lub nabyte za bimber, wędliny, słoninę — odzież, bieliznę, obuwie, dywany, skóry, naczynia kuchenne itp. Tu w Czastarach znajdowali chętnych nabywców. Doskonała koniunktura zbytu. Speculanci i szabrownicy bogacili się szybko. Bogacili się również szewcy i rzeźnicy. Wśród ludności powstała znaczna rozpiętość dochodów. Podczas, kiedy „zysk” szabrowników i innych spekulantów wynosił 20 tysięcy zł dziennie — to pensja nauczyciela wynosiła 300 zł. (trzysta) miesięcznie.

Szaber i spekulacja to zło — na pierwszym etapie odbudowy. Gdy dodamy do tego ciężką, powojenną, sytuację gospodarczą państwa oraz penetrację różnego rodzaju zbawców ojczyzny, zwanych wówczas „bandami”, a otrzymamy trudności, które musiała pokonywać pierwsza Władza Ludowa. A nie wszystkim ta władza była na rękę. Nie wszystkim odpowiadała parcelacja obszarów dworskich, upaństwowienie przemysłu i innych środków produkcji.

4. Krwawe wydarzenia

Nie można pominąć milczeniem i nie przekazać potomności pięciu makabrycznych wydarzeń, zaistniałych w pierwszych dwóch latach powojennych na terenie Czastar lub ich okolicy.

1. Tragedia w Józefowie. W roku 1943 Niemcy przywieźli do Józefowa

9 robotników, żołnierzy radzieckich. Był wśród nich jeden, bardzo inteligentny oficer Białorusin, jeden Cygan, dwóch młodych chłopców cywilnych schwytanych na ulicy w Kijowie i 5 jeńców Ukraińców. Cygan, jak to Cygan, nie chciał pracować, odesłano go do Piły. Pozostało 8. Odziani byli w niemieckie mundury. Mówili dobrze po rosyjsku, słabiej po niemiecku. Jęz. polskiego nie znali. Pracujący wspólnie z nimi Stefan Ostrycharz, opowiada, że ducha mieli rosyjskiego. O Związku Radzieckim wyrażali się pochlebnie. Korzystali z kart żywnościowych niemieckich z literą „D”. Pracowali w Ostholz (kopalniaki) w Wildenbach. Razem z Polakami pełnili warty nocne (2 Polaków, 1 Rosjanin). Opowiadali, że w pierwszym roku wojny z Niemcami dostali się pod Kijowem do niewoli z całą armią generała ... W Niemczech ich posegregowano. Ci, którzy wyrazili chęć, wcielono do armii gen. Własowa. Ponieważ oni odmówili, przydzielili ich do oddziałów roboczych. (Możliwie, że to byli nacjonaści ukraińscy UPA). Dnia 18 stycznia 1945 r. motocyklowa szpica armii radzieckiej wpadła do Józefowa. Natrafiła tu wspomnianych 8 jeńców-robotników. Powitanie pozornie było miłe, serdeczne rozmowy i wyjaśnienia, gościli się, jedli, pili — nawet poczęstowali stojących obok dwóch Polaków. Zdawało się, że wszystko jest w jak najlepszym porządku. Po skończonej uczcie Rosjanie odjechali w kierunku Walichnów. Nazajutrz od strony Łyskorni nadjechała druga szpica Armii Czerwonej NKWD. Tym razem zatrzymała się w Kolonii Wieruszowskiej koło Jana Kucharskiego. Z nieznanego przyczyny oddali strzał do pracującego w podwórzu Jana Kucharskiego JK został ranny. Nieszczęśliwy zbieg okoliczności! W podwórzu JK znajdował się jeniec z Józefowa, ów oficer Białorusin, Michał. Ujął się za zranionym Janem Kucharskim. Szpica NKWD natychmiast poznała po akcencie mowy wschodni typ człowieka. Zaaresztowali go. Zawieźli do Józefowa. Tam zastrzelono 7 jeńców — robotników. Strzałów dokonano z tyłu głowy. Jeden uniknął śmierci, ponieważ w krytycznej chwili wysłany był z taczka do lasu. Straszny to był widok, mówi naoczny świadek Ogoński. Ich wspólna mogiła znajduje się na placu Gminnej Spółdzielni w północno-wschodnim narożniku, tuż za basenem wapiennym. W czasie kopania dołu pod basen, w jesieni 1963 r. wykopano jeszcze kości i szczątki ubrań zastrzelonych.

2. Zastrzelenie starosty. Po ustąpieniu Bolesława Galińskiego, starosta powiatowym wieluńskim został Wiktor Sienkiewicz, mieszkaniec Szynkielewa, lwowiak, były legionista J. Piłsudskiego, oficer. Urząd starosty sprawował on w okresie nasilenia walk opozycyjnych oddziałów partyzanckich. Starostowie, wójci, sołtysi i inni funkcjonariusze, którzy stanęli po stronie ustroju demokracji ludowej skazani byli, jeśli nie na likwidację, to przynajmniej na dotkliwie szykany. „Uzbrojeni żołnierze — mówi wójt Leon Chałupka, mianując się bojówkami Armii Krajowej, czy NSZ, byli około

10 razy w moim prywatnym domu, budzili mnie, kazali się prowadzić do kancelarii Urzędu Gminnego, skąd zabierali podatkowe pieniądze, niszczyli nakazy świadczeń rzeczowych, listy podatkowe, zabierali maszyny do pisania”. Podszycując się pod miano Armii Krajowej, dotkliwie pobili gajowego Bolesława Juszcza. Podstępnie zastrzelili również starostę Wiktora Sienkiewicza. Zagadkowa to była śmierć! Starosta W. S., w dniu 24 grudnia, siedząc w prywatnym swym mieszkaniu, przy wigilijnej wieczerzy w towarzystwie Leontiewa, kapitana z komendy wojennej Armii Czerwonej do spraw politycznych i innych zaproszonych gości. Weszli kolędnicy. Pośpiewali. Nagle jeden z kolędników oddał śmiertelny strzał do starosty Wiktora Sienkiewicza. Poszli ... i z gęsi woda ... W. S. nie żyje. Opowiadano, że W. S. w roku 1944 pracował przy okopach k/Częstochowy, w zastępstwie syna ... wybrany na grupowego, podobno okazał się gorliwym sługusem Niemców ..., że do pracy prowadził w zwartych szeregach ... nie korzystał z wolnych godzin w sobotę ... męczył w pracy ... otrzymywał od pracujących lanie ... itp. Żadnych dochodzeń nie przeprowadzano i kto zabił W. S. pozostanie ... tajemnicą.

3. Mord popełniony na żołnierzach Armii Czerwonej. Było to w roku 1946, w ostatnią niedzielę lutego lub pierwszą niedzielę marca. W sali O. Straży Pożarnej po odbytych przedstawieniach amatorskich, rozpoczęła się zabawa taneczna. W czasie zabawy wkroczyło na salę 19 uzbrojonych żołnierzy, w tym 2 kobiety. Tutjszą ludność zwała ich „Akowcami”. Dwoch mężczyzn i jedna kobieta z karabinem maszynowym, stanowili ubezpieczenie poza salą OSP. Ogółem było ich 19 mężczyzn i 3 kobiety. Przedstawili się, że są „Chłopcami z lasu”. Na kołnierzach mundurów mieli wyszyte „Jodelki”. Bawili się ochotczo, strzelali „na wiwat”. Po północy 16 uzbrojonych mężczyzn i 2 kobiety udali się na stację kolejową Czastary. Na sali pozostała 1 kobieta i 3 mężczyzn. Po co, w jakim celu pojechali na stację, tego nikt nie wiedział. Wrócili na zabawę skrwawieni, zadowoleni, a ich dowódca „Otto” powiedział: „Padło paru Mochów”. Nie wolno było nikomu wychodzić z sali, a jeden „bandzior” przemawiając takiego użył zwrotu: — „Pomściliśmy żony i siostry! Zabawa się rozleciała. Zbrojny oddział odjechał dwiema bryczkami na Wiewiórkę. Nazajutrz, rankiem, jak piorun z jasnego nieba, gruchnęła na Czastary wieść, że „Akowcy” napadli na pociąg, że zastrzelili 12 żołnierzy radzieckich, że 9 zabitych leży bezładnie na peronie, a 3 pozostało w wagonach ..., że jeden Rosjanin udawał zabitego, a gdy mu zdjęto buty boso zaleciał do Wielunia. Wieść okazała się faktem. Straszny to był widok, opowiadają naoczni sprawozdawcy. Widok godny na piętnowania! Żołnierze radzieccy przeżyli wojnę, wracali do swej ojczyzny, do swoich matek, żon i dzieci. Dali daninę krwi za naszą wolność. Dopiero na czastarskiej ziemi dosięgła ich zbrodnicza kula. Sprawcy napa-

du zostali otoczeni w Wiewiórcie. Zawiadowca stacji, Jeziński został ukarany więzieniem za niedopełnienie obowiązku służbowego ... i życie toczy się dalej.

4. Śmierć milicjanta. Mieszkaniec Kniatów, Władysław Chałupka, miał warsztat wulkanizacyjny w Czastarach, w lokalu Dudy, naprzeciwko dawnego budynku Zarządu Gminnego. Dnia 24 maja 1946 r. przyjechał do niego niejaki ... Gruszka z Bolesławca, członek bandy, w sprawie reperacji motocykla. Po pewnym czasie wszedł do zakładu z karabinem posterunkowy MO Stanisław Merta. Zażądał od Gruszki wylegitymowania się. Ten zamiast dowodu osobistego energicznym ruchem wy dobył rewolwer z okrzykiem: — „Ręce do góry!” Rozbroił Merta, wyprowadził z warsztatu i kazał mu iść prosto, nie oglądać się. Merta posłusznie spełnił polecenie ... Z odległości około 10 metrów Gruszka oddał do niego strzał ... Merta trafiony w udo miednicze, zachwiał się i upadł koło domu Jana Pluski. Mocno krwawił. Przeniesiono go do kancelarii Zarządu Gminnego. Krwawił obficie. Miejscowa nauczycielka Józefa Wajzer, że aby zatamować wpływ krwi oddała wszystkie posiadane środki opatrunkowe. Pierwszą pomoc rannemu nieśli Józef Sodomirski, Piotr Pluska i pracownicy Zarządu Gminnego. Odwieziony do szpitala w Wieluniu, zmarł. Pogrzeb odbył się w Czastarach w dn. 28 maja 1946 r. Tak zginął Stanisław Merta z Krzyża, lat 29, syn Rocha i Anieli, posterunkowy Milicji Obywatelskiej w Sokolnikach. To nie nasza wina, że na naszej czastarskiej ziemi dokonowano mordów i lała się krew.

5. Mord w Bolesławcu. Poważne niebezpieczeństwo zagrażało krajowi ze strony grasujących band leśnych NSZ, W i N, band ukraińskich faszystów i in. niedobitkami SS. ostre i zacięte walki toczyły się w latach od 1944 do 1947. Zaistniała bezwzględna konieczność niedopuszczenia do wojny domowej. Młoda Władza Ludowa ogłaszała amnestię, aby umożliwić błędzącym zerwania z reakcyjnymi organizacjami. Na jesieni 1944 roku, na obszarach wyzwolonych, ujawniły się Bataliony Chłopskie. W roku 1945 została rozwiązana Armia Krajowa. Jednak nie wszyscy dowódcy i żołnierze ujawnili się. Najbardziej zagorzali, przeciwnicy władzy ludowej, utworzyli nową organizację podziemną pod nazwą Konspiracyjne Wojsko Polskie. Na terenie powiatu wieluńskiego już w roku 1944, w lasach czarnożyłskich, istniał oddział Armii Krajowej w sile około 220 ludzi pod dowództwem Błyskawicy i Murata. AK wywołała wśród Niemców, a zwłaszcza Volksdeutscherów śmiertelny strach. W roku 1945 pojawiła się w zachodniej części powiatu wieluńskiego banda NSZ (Narodowe Siły Zbrojne) licząca około 60 ludzi, którymi dowodził Rudy, a bandę NSZ w powiecie kępińskim dowodził Otto (znany nam z napadu na pociąg w Czastarach). Rudy i Otto zawarli porozumienie wzajemnego wspomagania w napadach,

rozbrajaniu posterunków MO, mordowaniu UB, działaczy PPR, w okradaniu sklepów, kas i banków. Rudy i Otto włączyli swe oddziały NSZ do Konspiracyjnego Wojska Polskiego. Postanowili oni rozpocząć wspólną akcję.

Wybór padł na Bolesławiec. (Podaję według informacji zawartej w pracy magisterskiej E. Mokrackiego). Obaj dowódcy dostarczyli po 30 najlepszych żołnierzy do napadu na Bolesławiec i zlikwidowania tam posterunku MO. W październiku 1945 r. wyborowa kompania Rudego i Ottona ustawiła na drogach wjazdowych do Bolesławca ciężkie karabiny maszynowe, wpadła do miasta, w rynku naprzeciwko post. MO ustawiono działo armatnie, co miało świadczyć o sile KWP. Żołnierze w nowych polskich mundurach i hełmach prezentowali się znakomicie. Wystrzałem armatnim rozbito drzwi posterunku. Milicjanci nie stawiali poważniejszego oporu. Wszelkie dokumenty milicyjne spalono. W międzyczasie pluton egzekucyjny sprowadził dwóch członków PPR, zwolenników władzy ludowej, Romana Stawowskiego i Aleksandra Torowskiego. Męczono ich okrutnie. Gdy R. Stawowski nie odpowiadał na zadawane mu pytania – obciążkami wyrwano mu język. Poczem dowódca plutonu egz. dobił go strzałem z pistoletu między oczy. Ten sam los spotkał Al. Torowskiego, połamano mu kości, maltretowano, tłuczono kolbami karabinów, w końcu zabito. Zabity został również jeden milicjant miesz. Bolesławca, Szymon Figiel. I stała się rzecz straszna! Po dokonanych mordach, zameldowano dowódcy plutonu egzekucyjnego, że w mieście znajdują się Żydzi.

Istotnie do Bolesławca wróciło z obozu zagłady 17 Żydów. Wrócili nędzni, wyczerpani, wygłodzeni ..., aby rozpocząć życie na nowo. Złapano 8 Żydów. Stawiono ich przed srogie oblicze dowódcy plutonu egzekucyjnego. Ten na bezbronnych, niewinnych Żydów wydał najwyższy wymiar kary: **Śmierć** przez rozstrzelanie! Błaganie Żydów o darowanie życia, obietnice okupu – nie odniosły skutku. Czego nie dokonali Niemcy dokonali Polacy ... 8 (ośmiu) Żydów poniosło jednakową śmierć, wypróbowanym hitlerowskim sposobem „genickschuss”, strzałem w tył czaszki.

Zginęli za to, że byli Żydami!

Po obrabowaniu kasy i sklepów w Bolesławcu żołnierze Rudego i Ottona opuścili miasto pozostawiając 12 trupów. Za miastem na rozstajnych drogach „waleczne i zwycięskie” oddziały sprezentowały broń, sprawiedliwie podzieliły się łupami – rozeszły się. Nie był to pierwszy i ostatni czyn Rudego i Ottona. W kwietniu 1946 r. zginęło z rąk tych oprawców dalszych 4 miesz. Bolesławca: Szczęsny, Tomaszewski, Rodak i Stradowski. 28 sierpnia tegoż roku ginie milicjant Józef Dziekan. W kilka dni później ginie wychowawczyni przedszkola w Chruścicnie Helena Bezen. Zginęła tragicznie. Uduszono ją, a zwłoki wrzucono do wody.

Rok 1947 nie był dla Rudego szczęśliwym. Przebywał on w starym młynie za Wójcinem. Był poważnie chory. Miał przy sobie już tylko 7 ludzi. Otoczyli go tam żołnierze Korpusu Bezpieczeństwa Publicznego. Do nich wartownik Rudego oddał alarmujący strzał. Na odgłos strzału Rudy poderwał się po raz ostatni do walki. Przebiegł łąkę, po drodze zastrzelił 2 żołnierzy KBW. Sforsował rzekę, zabił trzeciego żołnierza. Był chory, nie mógł biec dalej. Siły opuszczały go. Strzelił jeszcze raz, tym razem do siebie, celnie i śmiertelnie. tak zginął **Rudy**.

W powiecie wieluńskim grasowała również okrutna banda Murata. Została ona rozbita. Schwycono Murata stawiono przed sądem. Skazano na karę śmierci. Wyrok wykonano. Zapanował spokój.

6. Osiągnięcia XXV-lecia

W takich to ciężkich warunkach rozpoczynaliśmy odbudowę życia gospodarczego i społecznego w Czastarach. Wszyscy, bez wyjątku, mieszkańcy gminy, którzy w roku 1945, czy 1946, czy to wrócili z wygnania, wysiedlenia, z więzień, łagrów, czy ci co pozostali na miejscu i wyrabiający się u niemieckich osadników w czasie najstraszliwszego terroru pruskiego żandarma – stwierdzają obiektywnie, że ówczesna **sytuacja gospodarcza była bardzo ciężka**, że rozpoczynaliśmy od początku z niczego ... Każdy uczciwy czastarak oceniając w perspektywie 25 lat powojennych, osiągnięcia Polski Ludowej – jest przeświadczony, że dzięki pracy robotnika, chłopu, inteligenta – dzięki wysiłkowi organizatorskiemu partii politycznych, – Czastary zostały doprowadzone do stanu dzisiejszego. Nie jestem w stanie podać obszernych opisów dorobku lat powojennych Czastar. Poprzestanę jedynie na podaniu wielu faktów w lapidarnym ujęciu.

1. Pierwsza i zarazem najważniejsza inwestycja w Czastarach to budynek Szkoły Podstawowej. Kamień węgielny położono 19 września 1948 roku. Oddana do użytku 3 listopada 1951 r. Zbudowana systemem gospodarczym. Otynkowana 20 listopada 1960 r. Budynek ten to symbol pracy, ofiarności społeczeństwa współczesnego, pomnik ciężkiego wysiłku człowieka w dziele odbudowy zniszczonego kraju. Budynek Szkoły Podstawowej – to zbiorowa praca wszystkich mieszkańców gminy Czastary, chlubna inicjatywa aktywu, oraz może za mało doceniona myśl kierownicza, usilne starania o materiał budowlany, prawy autorytatywny nadzór Romana **Białka**, sekretarza Zarządu Gminnego oraz ówczesnego wójta Antoniego **Gaja**.

2. Od wiosny 1947 roku ulokował się w Czastarach na dobre Posterunek Milicji Obywatelskiej. Posterunek liczył 4 funkcjonariuszy. Komendan-

tami jego byli: Głowacki, Glinka, Płuciennik, Kubicki, Pacholak, Ściegieny, Karbowski. Szczególnie kom. Kubicki Edward i finkejonariusz Urzędu Bezpieczeństwa Kurek, w okresie „kultu jednostki”, dali się niektórym mieszkańcom Czastar dobrze we znaki, pozostawiając po sobie niechlubną pamięć ...

3. Od roku 1948 przy Gminnej Spółdzielni „Samopomoc Chłopska”, rozpoczęła swą użyteczną działalność Gminna Kasa Spółdzielcza, po kilku latach przemianowana została na samoistny Bank Spółdzielczy. W roku 1965 Bank S. przeniesiony został do nowowzniesionego, na szkolnej ziemi pokarczemnej, wygodniejszego budynku.

4. W roku 1948 powstała w gminie Czastary pierwsza powojenna organizacja młodzieżowa pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej. ZMP zorganizował i przez dłuższy czas prowadził Zygmunt Mielczarek. Młodzież Zetemowska miała swą świetlicę w lokalu Ob. Kwiatkowskiego. Organizacja ta została rozwiązana w roku 1956, w październiku w czasie tzw. „odwilży”.

5. Rok 1956 – to znamienny rok w dziejach XXV-lecia. tragedia poznańska, „czarny czwartek poznański”, 28 czerwca 1956 r. i te „cztery dni które wstrząsnęły Polską” 18, 19, 20 i 21 października 1956 r. nie spowodowały w Czastarach większego zainteresowania, ludność zajęła bierną postawę obserwatorów wydarzeń. Ten rok odnowy wywarł jednak pewien wpływ na życie gospodarcze Czastar.

6. Po rozwiązaniu skompromitowanego Związku Młodzieży Polskiej (1956) powstał Związek Młodzieży Wiejskiej. Aktywnie działały w organizowaniu ZMW Rosińska Bogumiła, Kazimiera Głowacka i in. Młodzieżowcy Mieczysław Ciurys, Kazimierz Szymański, Stanisław Siwik usilnie pracowali nad podniesieniem poziomu ideologiczno-kulturalnego ZMW, a Halina Ochędzan jest przewodniczącą Zarządu powiatowego ZMW i ZMS w Wieruszowie.

7. W piątym roku po wyzwoleniu zaczynają budzić się pragnienia piękna, estetyki, oświaty, kulturalnego wyżycia itp. We wrześniu 1949 r. rozpoczyna swe czynności biblioteka gminna. W pierwszym roku istnienia liczy zaledwie 240 tomów i około 60 czytelników, a cała jej zawartość mieściła się w jednej szafie. Biblioteka była początkowo agendą GRN, a do prowadzenia jej upoważniono Ob. Seweryna Galińskiego, pracownika. Pierwsze tomy księgozbioru otrzymano z Powiatowej Biblioteki i Zarządu Pow. Zw. Samopomocy Chł. w Wieluniu. W roku 1964 biblioteka liczyła 4000 tomów i 683 czytelników z terenu gromady. Po uruchomieniu biblioteki powstają pierwsze załóżki ruchu świetlicowego. Zw. Samopomocy Chłopskiej w lokalu prywatnym Ob. Więdłocha, otwiera prymitywną świetlicę. Pierwszym kierownikiem, tej pierwszej świetlicy był Teofil Ochędzan z Przywór. Z powodu trudnych warunków lokalowych praca tej świetlicy,

protoplastki, została przerwana. Dopiero we wrześniu 1953 r. zostaje otwarta oficjalna samoistna świetlica, a w roku 1959 – czytelnia przy Gromadzkiej Bibliotece. Siedzibą tych kulturalnych dziedzin był narożny budynek „Starej gminy” (dawnymi czasy zbudowana ze starego śpichrza parcieckiego). Kierownikiem wyżej wymienionych obiektów kulturalnych jest Kazimierz Potomski, pracownik kwalifikowany, którego wyniki pracy są widoczne.

8. Kino – radosna atrakcja w monotonnym życiu wsi. Dnia 25 grudnia 1950 roku, w sali OSP, wyświetlono pierwszy film „Spotkanie nad Łabą”. Frekwencja duża. Do roku 1955 – kino stałe, wyłącznie dla Czastar, poczem zamieniono je na pół-stałe z obowiązkiem obsługiwanym miejscowości: Parcice, Radostów, Żdźary, Młynisko, Kąty Walich., Walichnowy, Tyble i Ochędzyn. Kino otrzymało nazwę „Zorza”. Kierownikiem Kina Wiejskiego „Zorza” jest od początku jego powstania Ob. Stanisław Stępień, a kierownikiem mechanicznym Ob. Jan Galiński z Parcic.

9. Rok 1957 przyniósł instytucję użyteczności publicznej. 16 maja 1957 r. otwarta została przy Prezydium GRN placówka dentystyczna. Pierwszy lekarz dentysta, Jolanta Borkowska zd. Kielska. 1 września 1958 została przeniesiona na własną prośbę w swe rodzinne strony. Na wiosnę 1959 r. przybył do Czastar lekarz dentysta Michał Zubkiewicz. Krótko po przeniesieniu M. Z. – funkcję lekarza dentysty pełnił od 1 sierpnia 1964 do 1 lipca 1965 r. Jerzy Dziengielewski. Od 1 września 1965 r. do 15 listopada 1968 r. pracowała lekarz, dent. Janina Libich. Z dniem 1 lutego 1969 mianowana została dentystką przy tut. Ośrodku Zdrowia Ob. Bożena Sobkowska zd. Spólna. Lekarz den. B. S. pochodzi z Węglewic, a w/g opinii tamt. Kier. szkoły Edwarda Kołodzieja – jest b. uzdolnioną, pilną, pracowitą i mądrą lekarką.

10. 1 lipca 1957 r. powstaje w Czastarach Wiejski Ośrodek Zdrowia. Pierwszym lekarzem mianowany został Roman Byczkowski. Ten po dwuletnim pobycie odszedł do Osjakowa, pow. Wieluń (pobożny i religijny). Od 1 listopada 1959 r. obejmuje W. Ośrodek Zdrowia młody, pełen inwencji lekarz Tadeusza Miedzianowski. Sumienną i uczciwą pracą zdobył on autorytet i wzięcie w środowisku. Od 1. I. 1969 r. pełni on również obowiązki dyrektora Szpitala Powiatowego w Wieruszowie.

11. Ważnym osiągnięciem w całokształcie tut. życia ludności jest elektryfikacja. Zapanowała nieopisana radość, gdy 22 listopada 1957 r. zabłyśła w Czastarach pierwsza żarówka. Zabłyśły również i młodym i starym ły radości w oczach. Nieoczekiwane to zjawisko, w godzinach wieczornych, zaskoczyło radośnie zdziwioną ludność. „U wszystkich się paliło”. Naiwność ludzka przeszła oczekiwane granice. Jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wszystkie niewieście, bluzeczki, koszulki, chusteczki pogniotły się i wymagały koniecznie elektrycznego prasowania. Następnego roku

otrzymały prąd elektryczny Czastar. Dnia 22 lutego 1966 – Krajanka, Nalepa i Przywory. 28 marca 1966 zelektryfikowano Kniatowy i Stępną.

12. Na wiosnę 1958 roku rozpoczęto budowę nowego gmachu Ośrodka Zdrowia. Uroczyste otwarcie lokalu i oddanie go do użytku nastąpiło 22 listopada 1959 r. Mieści się w nim gabinet przyjęć, gabinet dentystyczny, punkt apteczny, a w pierwszych latach, zlikwidowana, izba porodowa. Jest również pomieszczenie dla dwóch rodzin służby zdrowia. W początkowych latach tutaj Ośrodek zdrowia zatrudniał: lekarza, laborantkę, sanitariuszkę, pracownicę biurową, dwie pomocnice salowe, kucharkę, woźną i dwie położne.

13. W roku 1959 na dachach mieszkań lekarzy Tadeusza Miedzianowskiego i Michała Zubkiewicza, „ludzi lepiej zarabiających” – ukazały się pierwsze anteny telewizyjne, a w marcu 1961 nad Gromadzką Świetlicą.

14. W czerwcu 1959 r. został otwarty obok siedziby GRN w Czastarach kiosk „Ruch”. W kiosku tym można nabywać materiały piśmienne, książki, gazety, papierosy, zabawki dziecięce i przybory toaletowe. Następnego roku 1960 na skrzyżowaniu dróg Kolonia Wieruszowska/Porąbki otwarto **drugi Kiosk** Spożywczy Gminnej Spółdzielni. Ponieważ ta forma rozprowadzania towarów okazała się bardzo wygodna dla konsumentów, otwarto w dniu spółdzielczego święta, 7 lipca 1963 r. na ziemi szkolnej pokarczemnej **trzeci kiosk** Spożywczy. (obecnie znajduje się po drugiej stronie drogi). Owocnym był również rok 1963. W tym roku oddano do użytku 3 ważne obiekty.

15. W połowie listopada 1963 r. otwarto dom użyteczności rolniczej pod nazwą „Agronomówka”. Ludność traktuje tę budowlę, niesłusznie, jako symbol kolektywizacji wsi. Pierwsi użytkownicy Agronomówki: 1. Zbigniew Lewiński – agronom; 2. Stefan Głowacki – zootechnik; 3. Janina Wroniecka – agronomka. Budowlę wzniesiono na placu stanowiącym własność mieszkańców Czastar II. Istniejący na tym polu barak przekazał Kniatowom.

16. W kwietniu (16) 1963 r. na „Targowicy” w kierunku północnym od budynku Ośrodka Zdrowia, lecznicy dla ludzi, oddano do użytku „Lecznice dla zwierząt”. Złożona z trzech przyziemnych bloków nie przyczyniła się do ozdoby Czastar. Pożyteczna ta instytucja, choć mało efektywna i zlokalizowana nie w swoim miejscu. W obawie ściągnięcia gniewu budowniczych, nie wolno bloków tych nazywać „pałatkami”. Pierwszym lekarzem weterynarii tutaj Lecznicy dla zwierząt mianowany został Henryk Spisak, który pracuje przy pomocy często zmieniających się, z nieznaną przyczyną **techników wet.**

17. W dniu 28 grudnia 1963 r. o godz. 12, dokonano technicznego odbioru wspianego budynku Wiejskiego Domu Kultury. Oddano do powszech-

nego użytku w Dniu Odrodzenia, 22 lipca 1964 r. Budowa WDK trwała 2 lata. Mieszkańcy Czastar, a zwłaszcza Strażacy nie oszczędzili pracy i pieniędzy dla nowej i okazałej budowli. Znalazły w niej pomieszczenie: sala teatralna, Świetlica, biblioteka, czytelnia, garaż strażacki, suszarnia. Szczególnie obszerna i wygodna jest scena. Od początku budowy toczyła się „zimna” walka o nazwę tego obiektu. Zwierzchnie Władze Powiatowe, które często finansowały budowę, inspirowały nazwy „Wiejski Dom Kultury”, „Ludowy Dom Kultury”. Natomiast Zarząd Ochotniczej Straży Pożarnej w Czastarach zdecydowanie obstaje za nazwą „Dom Strażaka”. Wynikły z tego powodu, może niepotrzebne awantury. (Dokładny opis otwarcia WDK znajduje się w Kronice Szkoły Podstawowej, na str. 90 „A może zbędne awantury...”).

18. 15 stycznia 1964 r. otwarto w lokalu Prez. GRN (stara szkoła) Klub Prasy i Książki „Ruch”. oprócz książki, gazety można tu napić się kawy. Stąd druga nazwa „Klub Kawiarnia”. Znalazła ona wygodne pomieszczenie w nowym Wiejskim Domu Kultury. Pierwszą sprzedawczynią Zenobia Gasztychowa. Klub Prasy i Książki „Ruch” ma stać się miejscem kulturalnego spędzania czasu i dostarczyć godziwej, bezalkoholowej rozrywki. Kawiarnia jest jednocześnie miejscem zebrań i szkoleń.

19. W jesieni 1964 r. zbudowano i oddano do użytku nowe pomieszczenie na zlewnię mleka, zwane potocznie „Zlewnia”. Wzniesiona tuż obok Agronomówki jest wygodnym punktem dla producentów.

20. W roku 1953 w domu Ob. Stefana Szewczyka została otwarta „Gospoda”. W pierwszej fazie swego istnienia prowadziła ona żywot dychawiczny i nierentowny. Dopiero, gdy w roku 1955 otrzymała koncesję na wyzysk napojów alkoholowych, stała się natychmiast rentowną, nabrała rumieńców i stanowi „żyłę złotą” Gminnej Spółdzielni. Natychmiast nadano jej nazwę: „Bar Gastronomiczny Smakosz”. W roku 1964, wspomniany Bar rozpoczął wydawanie treściwych i smacznych obiadów.

21. Nie można pominąć milczeniem ważnego wydarzenia XXV-lecia PRL. W dniu 14 lipca 1962 r. Ochotnicza Straż Pożarna w Czastarach obchodziła 50 lecie swego istnienia. Ważna ta, społeczno-kulturalna placówka, przekazała nam w tym dniu do publicznego użytku „Park Strażacki”. miła to pamiątka półwiekowego jubileuszu. Wspomnieć należy, że w roku 1937 nasza O. Straż Pożarna obchodziła 25-lecie swego istnienia i że dla upamiętnienia tej daty oddała do społecznego użytku zbiornik wodny w tymże parku położony.

22. W okresie XXV-lecia PRL tutejszej parafii proboszczowali ks. ks. Mieczysław **Piega** od marca 1945 r. do sierpnia 1959 r., Lucjan **Nowak** od 5 września 1959 r. do zgonu tj. do 4 lutego 1966 r., Ewaryst Szopiński od 1966 r. Stosunki prawne pomiędzy Państwem i Kościołem zostały unormo-

wane. Skończyły się czasy satrapów Wilczyńskich, Mazanków i Bendkowskich... W ciągu XXV-lecia PRL nie zanotowano wypadku, pozostawionej na cmentarzu kościelnym nieopłaconej trumny ze zwłokami zmarłego, ani też innych objawów nadużyć władzy proboszcza.

23. Variola vera — ospa prawdziwa. Panika, strach, przerażenie padły na mieszkańców Czastar i okolicznych wsi! W nocy z dnia 29 na 30 lipca 1963 r. przybyli na teren tej, obiektu Szkoły Podstawowej przedstawiciele autorytatywni Wojewódzkiego i Powiatowego wydziału Zdrowia i zarządzili:

1. Natychmiastowe usunięcie dzieci kolonii letnich ze szkoły i odtransportowanie ich do miejsc zamieszkania.
2. Cały budynek szkolny wraz z boiskiem, ogródkami zajęty został dla „izolatorów” na kwarantannę.
3. Obsługę personelu kolonijnego intendenta, kucharkę, 8 członków obsługi zakontraktowano do pracy.
4. Wystawiono na drodze przed szkołą posterunek Milicji Obywatelskiej.
5. Szkołę i górną kondygnację Ośrodka Zdrowia uczyniono terenem izolowanym i zamkniętym.
6. 30 lipca przywieziono 11 „izolatorów” ze szpitala z Wieruszowa. (Szczegółowy opis wydarzenia, od 30. VII. — 4. IX. 1963 r. zamieszczony jest w Kronice Szkoły Podstawowej, str. 76).

24. W dniu 20 lutego 1966 r. Podłączone zostały do sieci prądu elektrycznego wsie Krajanka, Nalepa i Przywory. Po kilkunastu dniach, w dn. 8 marca 1966 r. otrzymali oświetlenie elektryczne mieszkańcy wsi Kniatowy i Stępna. Ludność tych osiedli polowe prace przy elektryfikacji wykonała w czynach społecznych, bezpłatnie. Krzywdzoną i upośledzoną wieś skontaktowano z miastem. Aparat radiowy, kuchenka elektryczna, żelazko do prasowania, a nawet telewizor — trafiały na wieś, pod słomiane strzechy. Nic też dziwnego, że personel techniczny „monterów” goszczono obficie w tym dniu i nie żałowano im i sobie **gorzalki**.

25. W dniu 4 lipca 1966 r. tutaj Gminna Spółdzielnia otworzyła w Józefowie, w sąsiedztwie stacji kolejowej, drugi bar gastronomiczny pod nazwą „Bar Wczasowy”. Użyteczna ta placówka zaraz od pierwszych dni rozpoczęła wydawanie obiadów, innych posiłków i, rozumie się, wyszynk napojów alkoholowych (na kieliszki).

26. Państwowy Ośrodek Maszynowy w Wieruszowie, filia w Czastarach otwarty został 11 lutego 1967 r. Budowa trwała od wiosny 1966 r. Koszta 3,5 miliona zł. Inwestor: Wieluńskie Przedsiębiorstwo Budowlane.

27. W piątek o godz. 7 dnia 24 lutego 1967 r. zmarł w Krzyżu — Stanisław Mielczarek. Zmarły był członkiem konspiracyjnych Batalionów Chłopskich, członkiem pierwszej Władzy Ludowej, przewodniczącym Gminnej Rady Narodowej w latach 1946—1949, założyciel Spółdzielni Produkcji-

nej w Krzyżu. Członkiem Stronnictwa Ludowego, działacz chłopski. Pogrzeb odbył się 26. II. 1967 r. o godz. 16 na cmentarzu w Czastarach wobec licznych rzesz okolicznej ludności. St. M. urodził się 1 maja 1898 roku, przeżył lat 68.

28. Z dniem 1 września 1966 r. dotychczasowa 7-klasowa Szkoła Podstawowa została przekształcona na 8-klasową. Rozwój nauki, techniki, sztuki, zmieniające się stosunki społeczno-polityczne spowodowały konieczność przedłużenia okresu nauki do lat ośmiu, a obowiązku szkolnego do lat 17. W dniu 16 czerwca 1967 r. świadectwa ukończenia klasy VIII otrzymało 22 uczniów.

29. Gładka szosa. W roku 1967 szosa łącząca Walichnowy i Bolesławiec otrzymała twardą, gładką nawierzchnię, smołową, granitową. Robota wlokła się, wprawdzie, długo. Wywołała jednak zadowolenie użytkowników.

30. Rozpoczęto w Czastarach II, Kol Wieruszowska, w jesieni 1966 r. budowę chodnika. Doprowadzono do piekielnego. Brakło środków, budowę przerwano. Natomiast 1968 przyniósł Porąbkom drogę o twardej nawierzchni i chodnik z płyt cementowych. Droga ciągnie się od Agromówki do Koziego Rynku.

31. Z dniem 30 lipca 1967 r. wprowadzono przy tutaj kościele nowy zwyczaj święcenia samochodów i motocykli i wszelkich pojazdów mechanicznych. Zwyczaj zapoczątkował wikary Stanisław Gębka (św. Krzysztof jest opiekunem kierowców).

32. Dnia 11 lutego 1968 r. GRN w Czastarach podjęła uchwałę o połączeniu gromad Parcice — Czastary. Rozdzielone 1 stycznia 1955 r., w dn. powstania nowego powiatu Wieruszowskiego, połączyły się ponownie w dn. 1 lipca 1968 r. po 13 latach i 6 miesiącach samoistnego i małowydajnego gospodarowania. Powstał przeto większy i wzmocniony organizm gospodarczy. Pracownicy b. gromady Parcice w osobach: Kazimierz Mielczarek, Halina Łytkowa, Julian Głowacki zostali zatrudnieni w nowej gromadzie.

33. Feralna „trzynastka”. W dniu 13 października 1968 r. zmarli: 1. Lucjan Bieliński, przew. Prez. GRN w Czastarach, urodzony 9 kwietnia 1920 roku. 2. Stanisław Piec, b. agronom gromadzki z lat 1945—1947, b. przewodniczący Komitetu Rodziciel., działacz ludowy, urodz. 27. IV. 1902. (Pogrzeby ich przybrały charakter manifestacji. Szczegóły w Kronice Szkoły Podstawowej, str. 156).

34. Śluby samochodowe. Do roku 1967 do ślubu kościelnego pary młode wraz z zaproszonymi gośćmi przyjeżdżały zwykłymi wozami, konnym

zaprzęgiem, wystrojonym w różne kokardy. Kres „konnym ślubom” zadał rok 1968. Weselnicy przyjeżdżają samochodami. Konia żywego, wyparł koń mechaniczny.

35. **Gromadzka służba rolna.** Wzmocnił ją owocny rok 1968. Oto jej wykaz:

1. Referent rolny, Kazimierz Mielczarek
2. Zootechnik, Mieczysław Miś
3. Agronomka, Janina Wroniecka
4. Asystentka agronoma, teresa Żurek

Z powyższych wynika, że XXV-lecie PRL, w okresie od 22 lipca 1944 r. do 22 lipca 1969 roku, przyniosło dla gromady Czastary i całego kraju wielkie przemiany i fenomenalny rozwój, jakich nie notowano w minionych dziejach. Jakąkolwiek przyjąć by skalę porównawczą, nigdy życie gospodarcze, społeczne i kulturalne nie rozwijało się tak szybko i wszechstronnie. Dalecy bądźmy do lukrowania rzeczywistości. Prawda, że wielu ludziom w Czastarach żyje się może jeszcze niełatwo, że stopa życiowa nie u wszystkich wzrasta równomiernie. Jednak na pojęcie stopy życiowej składają się **nie tylko zarobki i dochody**. Elementów wchodzących w skład pojęcia stopy życiowej jest wiele, a mianowicie: zatrudnienie, zaopatrzenie we wszelkie artykuły, warunki mieszkaniowe, ochrona zdrowia, poziom oświaty i kultury, stan oszczędzania, elektryfikacja, odzież, wzrost produkcji rolnej, mechanizacja, komunikacja, odżywianie, wyposażenie mieszkań, środki przekazu i in.

X. Zakończenie

Czytelniku!

Zacząłem od Człowieka, kończę na Człowieku. Mam żal do człowieka, który przede mną w Czastarach pracował, że nie zostawił po sobie żadnych opisów wydarzeń i faktów, które za jego życia przebiegały.

Nie mogę wybaczyć proboszczom, szlachetnie urodzonym osobom, organistom, pisarzom gminnym, folwarcznym i wszystkim tym, którzy świecili w mrokach ciemnoty wśród ludu wiejskiego w Czastarach, że nie zostawili śladów życia w piśmie.

Lud prostaczy nie mógł notować swoich krzywd, lecz przekazywał je z pokolenia na pokolenie, jako ustne podania.

Czytelniku!

To nie twoja wina, że przodkowie twoi cierpieli, umierali z głodu i chorób. To nie twoja wina, to wina tych, którzy im oświaty skąpili!

Pracujcie i uczcie się, a dorobek swój duchowy i materialny przekażcie przyszłym pokoleniom.

„Nas mnogo jest w żołnierski huf – wszak zwarły się tysiące, jest siła głów i siła rąk i serca są gorące”.

Przeczytajcie, proszę, na zakończenie wiersz Jana Ochędzana z Parciu, w którym tak trafnie podsumował całokształt mojej pracy.

„Z ciemnych mroków przeszłości te dzieje powstają ...

I obraz życia przodków potomnym oddają.

Niech się dowiedzą wnuki, jak żyli ich dziady,

Niechaj znajdują tutaj przeszłości tej ślady.

Jak kiedyś chłop tutejszy odrabiał pańszczyznę,

A jednak zawsze kochał tę swoją Ojczyznę.

Jaki żywot ci ludzie mieli niespokojny

Jak ich często nękały pożogi i wojny.

Musieli ciężko znosić najeźdźców niewolę,

Którzy mu odbierali dobytek i rolę.

Do służby w obcym wojsku przemocą ich gnano,

A nieraz bez litości bito, katowano...

Potem za pracą, chlebem jeździli po świecie,

Bo tu w ojczystym kraju zaborca ich gniecie.

Tam byli obdarzani co najcięższą pracą,

Bo obcy kapitałiści za darmo nie płacą.

Przynoszą stamtąd ciężko zarobione grosze,

Na kupno działki ziemi ciulają potrosze.

Ażeby mieć na starość gdzie schronić swą głowę

Budują sobie domki wygodniejsze, nowe.

Takie to były dzieje teutejszego ludu,

Co nie znał żadnych wygód prócz pracy i trudu.

Czytajcie więc prawniki te dzieje prawdziwe,
 Co macie dzisiaj życie lepsze i szczęśliwe.
 Wspomnijcie swoich dziadów i ich ciężką dolę,
 Którzy wam przekazali swoje domy, rolę.
 Ich prochy spoczywają na czastarskiej ziemi,
 Gdy zwiedzacie ich groby, rozmawiajcie z Niemi ...

Kto to jest Jan Ochędzan? Rolnik, urodz. 15. XII. 1894 r., samouk, uczęszczał 3 miesiące do nielegalnej szkółki, wykształcenie domowe. Ród wywodzący się z Ochędzyna poprzez Przywory i Krajanę. Zagrodnicy. Jan Ochędzan – poeta ludowy, wierszopis, działacz społeczny, człowiek pożyteczny, utalentowany. Do niniejszej monografii Jan Ochędzan z Parcic napisał następującą dedykację: „Cieszę się, że znalazł się człowiek, który podjął się opisać i przekazać potomności te przemiany, jakie się odbyły na przestrzeni lat ... a które już zaczął pokrywać pył zapomnienia Składam życzenia autorowi tej pracy, aby jak najwierniej przekazała potomnym przeszłość”.

Dziękuję za życzenia. Oby się spełniły.

ŹRÓDŁA

1. Moje przeżyte lata, mój zapas spostrzeżeń. 2. Ryszard Rosin. Ziemia Wieluńska w XII–XVI wieku. 3. Wypisy ze Słownika geograficznego Królestwa Polskiego pod red. F. Sulimierskiego, Br. Chlebowskiego, Wł. Walewskiego, 1880. 4. Wojciech Szczygielski. Produkcja rolnicza gospodarstwa folwarcznego w Wieluńskim od XVI–XVIII wieku. 5. Ryszard Rosin. Słownik historyczno-geograficzny Ziemi Wieluńskiej. 6. Rocznik Oddziału Łódzkiego Polskiego Towarzystwa Historycznego z roku 1939 art. Józefa Oksińskiego o powstaniu 1863/64. 7. Łódzkie Studium Etnograficzne, t. V – 1963, Doruchów. 8. Dane archiwalne dot. Rzymsko Kat. Parafii z Kurii Diecezjalnej w Częstochowie. 9. Akta urodzeń, zaślubin i zgonów parafii. 10. Jan Ochędzan, zamilowany historyk środowiskowy, Parcice. 11. Słownik gwary Kościelisk, praca magister. Otylii Fronczek, 1964. 12. Bolesławiec w latach 1945–1960, praca magister. E. Mokrackiego. 13. Relacje prasowe mgr Tadeusza Olejnika, kier. Muzeum Z. Wieluńskiej. 14. Na podstawie wywiadu dostarczyli mi materiału długowieczni ludzie z własnych spostrzeżeń i zasłyszanych opowiadań swych ojców i dziadków: Stanisław Wojtan z Parcic, Stefan Ostrycharz z Czastar, Leon Chałupka z Kniatów, Witold Nowicki, właściciel ośr. dworskiego w Parcicach, Maria Małecka z Czastar, Roman Duda z Czastar, Edward Redes z Czastar, Ignacy Partykowski z Czastar, Józef Białek, Franciszek Dorywała, Piotr Potomski z Czastar i in. 15. Fonetyka gwary Dąbrowy w powiecie wieluńskim, M. Skoczylas, 1967. 16. Studia nad średniowiecznym nazewnictwem i osadnictwem Ziemi Kaliskiej – Jerzy Nalepa, ARSBOK 1963/64 str. 65. 17. Pieśni ludu polskiego. Kaliskie i Sieradzkie, Oskar Kolberg, t. 23, 46. 18. Pradzieje Ziemi Wieluńskiej – Henryk Wiklak. 19. Artykuły prasowe o miejsc. historycznych, wykopaliskach w powiecie. 20 dane statystyczne Prez. GRN w Czastarach. 21. Monografia powiatu wieruszowskiego – Jan Juszcak. 22. Sprawa włościańska w Polsce w wiekach XVIII i XIX – J. Rutkowski. 23. Ustawa o powinności zaciągowej w Królestwie Polskim z dn. 3 marca 1859 r., oryg. dokumenty Naczelnika Pow. Wieluńskiego do Wójtów Gm. i Magistratów Miast, Wykazy spisowych 1862 r.

SPIS TREŚCI

Słowo wstępne	3
Przedmowa	5
I. Wiadomości ze źródeł archeologicznych	7
II. Dane geograficzne	24
III. Ludność Czastar	36
IV. Oświata i kultura	67
V. Wierzenia religijne	113
VI. Okupacja	131
VII. Rolnictwo	148
VIII. Administracja	160
IX. Czastary w okresie XXV-lecia PRL	169
X. Zakończenie	191